

Irena Szczepankowska

**Studia nad polszczyzną
epoki stanisławowskiej**

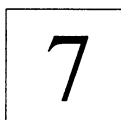


Białystok 2004

Recenzenci:
Stanisław Dubisz
Bogusław Nowowiejski

Redaktor serii:
Bogusław Nowowiejski

Korekta:
Irena Szczepankowska



*Wydanie publikacji sfinansowane przez Wydział Filologiczny
i Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku*

Copyright © by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2004

ISBN 83-89031-88-4

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14
tel. (085) 7457059, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>

Druk i oprawa: Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa
15-182 Białystok, ul. 27 Lipca 40/3, tel./fax (085) 6754802
<http://www.podlaska.com.pl>

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	7
---------------------	---

I. Z PROBLEMATYKI JĘZYKA PRAWNEGO

Kultura języka prawnego w XVIII wieku – przyczynek do ewolucji zasad techniki ustawodawczej (od oświecenia po czasy współczesne)	11
Wstępne akty mowy w świetle norm prawa polskiego epoki stanisławowskiej	61
Definicje prawodawcze w kodeksie Andrzeja Zamoyskiego – struktura wypowiedzi i znaczenie wyrażen predykatywnych	83
Pola pojęciowe: ‘prawo’, ‘sąd’, ‘sprawa’ – płaszczyzna hiponimii w zbiorze praw Andrzeja Zamoyskiego	96

II. Z BADAŃ NAD ODMIANAMI JĘZYKA I WYPOWIEDZI

Polszczyzna epoki stanisławowskiej w dzienniku Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (ortografia, fonetyka, fleksja)	125
Z różnic między językiem potocznym a literackim XVIII wieku: składniowo-frazeologiczne wskaźniki tematu wypowiedzi	159
Z dziejów bilingwizmu polsko-francuskiego (na materiale dzienników i listów XVIII i 1. połowy XIX wieku)	173
Językowe mechanizmy agitacji na rzecz „państwa prawa” w publicystyce polskiego oświecenia	202
Objaśnienie skrótów	221

Słowo wstępne

Niniejszy wybór studiów jest owocem moich zainteresowań kulturą epoki zwanej stanisławowską, a zwłaszcza stanem polszczyzny i świadomości językowej Polaków w okresie panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, a więc u schyłku Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. W centrum uwagi znajduje się język prawny epoki, któremu poświęciłam osobną monografię – do badań z tego zakresu nawiązują teksty zamieszczone w części pierwszej opracowania¹. Część druga dotyczy różnych aspektów funkcjonowania polszczyzny badanego okresu, przy czym interesują mnie przede wszystkim odmiany wypowiedzi nieartystycznych, użytkowych, którym warto poświęcić więcej miejsca w opracowaniach językoznawczych.

Studia zamieszczone w niniejszym zbiorze są zróżnicowane pod względem podejmowanej problematyki oraz metody opisu, co wynika ze świadomego dążenia do ukazania spektrum zagadnień wartych dalszego zgłębienia zarówno w planie synchronicznym (z uwzględnieniem innych odmian wypowiedzi i szerszego materiału porównawczego), jak i diachronicznym (podjęte problemy wymagają prześledzenia na materiale wcześniejszych i późniejszych okresów historycznych). Za-

¹ Teksty zamieszczone w części I niniejszego opracowania prezentują m.in. wyniki badań, których prowadzenie zostało sfinansowane ze środków Komitetu Badań Naukowych w latach 2003–2004 w ramach projektu badawczego: *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*.

sadne wydaje się także zastosowanie różnorodnych „ścieżek” interpretacyjnych w opisie zagadnień funkcjonowania języka: analizy pragmatycznej, uwzględniającej szerszy kontekst pozalingwistyczny badanych zjawisk, lub metod strukturalistycznych i generatywnych – do przedstawienia problemów gramatycznych.

I

Z PROBLEMATYKI JĘZYKA PRAWNEGO

Kultura języka prawnego w XVIII wieku – przyczynek do ewolucji zasad techniki ustawodawczej (od oświecenia po czasy współczesne)

Historycy nazywają wiek oświecenia wiekiem kodyfikacji, ponieważ to w ciągu XVIII i początków XIX wieku sformułowano podstawy filozoficzne, idee i programy uporządkowania od podstaw systemu prawnego w formie aktów ustawodawczych prezentujących uporządkowany zbiór przepisów, obowiązujących mieszkańców danego kraju¹. Do czasów oświecenia mało kto zajmował się teorią czy praktyką tworzenia prawa, które miało charakter kazuistyczny, a technika legislacyjna była prymitywna (zob. na ten temat: Maciejewski 1998: 14). W 1778 roku, na kilkanaście lat przed Konstytucją 3 Maja i ostatecznym upadkiem I Rzeczypospolitej ukazał się w Warszawie, w drukarni Grölla pierwodruk projektu *Zbioru praw sądowych* (dalej skrót: ZPS)² opracowanego przez zespół pod kierunkiem eks-kanclerza Andrzeja Zamoyskiego. Była to inicjatywa ustawodawcza światłych obywateli z obozu królewskiego – podjęta na zlecenie sejmu 1776 roku – mająca na celu opracowanie nowej kodyfikacji, która normowałaby całość życia publicznego: właściwie jedyna i ostatnia, na jaką zdobyła się Rzeczpospolita Koronna (Litwa bowiem rządziła się prawem zapisanym w Statutach litewskich, podczas gdy prawo koronne opierało

¹ Na temat przedsięwzięć kodyfikacyjnych wieku oświecenia pisze m.in. H. Izdebski (1992: 19–24); zob. też inne artykuły zamieszczone w tym samym zbiorze.

² Cytaty z tekstu sygnowanego skrótem ZPS będą dalej oznaczone przez podanie numeru części, artykułu i paragrafu.

się na rozproszonych konstytucjach sejmowych i przygodnie wydawanych ustawach, a w znacznej mierze – na zwyczaju i precedensach sądowych). Projekt znany historykom pod nazwą „kodeksu Zamoyskiego” nie wszedł w życie (o powodach jego odrzucenia przez sejm zob. Borkowska-Bagińska 1986, Kurdybacha 1951), ale dla historyka, prawnika czy językoznawcy jest on interesującym źródłem wiedzy na temat świadomości prawnej Polaków doby oświecenia, a także – stanu języka prawnego tej epoki³.

Kultura prawna w epoce stanisławowskiej interesuje mnie tutaj w kontekście rozwoju językowej techniki prawodawczej od oświecenia po czasy współczesne. Punktem odniesienia dla scharakteryzowania ewolucji poglądów prawniczych będą uwagi Walentego Dutkiewicza⁴ – XIX-wiecznego prawnika, teoretyka prawa i dydaktyka – zamieszczone w jego wnikliwym komentarzu do wydanego ponownie (po stu latach od pierwodruku) kodeksu Zamoyskiego. Uwagi W. Dutkiewicza (dalej sygnowane skrótem: Dut., z podaniem numeru strony według XIX-wiecznego wydania ZPS) skupiają się przede wszystkim na zawartości treściowej i trafności przepisów zawartych w *Zbiorze praw sądowych*, ale szereg jego – zazwyczaj krytycznych – komentarzy dotyczy również problemów językowych. Spojrzenie na nie okiem językoznawcy pozwala ukazać ewolucję tego, co można byłoby nazwać „kulturą języka prawnego”, „prawniczą świadomością językową”, na przestrzeni co najmniej dwu wieków rozwoju tej świadomości – jeśli uwzględnimy jeszcze współczesne zalecenia normatywne, zawarte

³ Szczegółową charakterystykę języka kodeksu Zamoyskiego zawarłam w osobnej monografii: *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego* (w druku).

⁴ Walenty Dutkiewicz żył w latach 1798–1882; był wybitnym prawnikiem cywilistą; pracował w różnych organach wymiaru sprawiedliwości; w latach 1847–58 był członkiem Komisji Projektów Kodyfikacyjnych Prawa Cywilnego Królestwa Polskiego; okresowo przewodniczył Wydziałowi Prawodawczemu Rady Stanu oraz wykładał jako profesor prawa cywilnego w Szkole Głównej w Warszawie. Dutkiewicz był też autorem wielu prac z dziedziny prawa, m.in. komentarza do ustawy hipotecznej z 1818 roku pt. „Prawo hipoteczne Królestwa Polskiego” (1850) oraz podręcznika: „Prawa cywilne, jakie od 1347 do wprowadzenia Kodeksu Napoleona obowiązywały” (1863–69) – na podstawie danych *Wielkiej Encyklopedii Naukowej* PWN.

w *Zasadach techniki prawodawczej* (ZTP) oraz w pracach współczesnych teoretyków i praktyków w dziedzinie prawa (zob. Wronkowska / Zieliński 1993).

1. Zapożyczenia terminologiczne i makaronizmy

Jedno ze współczesnych zaleceń odnoszących się do techniki prawodawczej brzmi:

W ustawie należy unikać posługiwania się określeniami lub zapożyczeniami obcojęzycznymi, chyba że nie mają dokładnego odpowiednika w języku polskim (ZPT Dz. I rozdz. 1 § 5.2., p. 2).

Historia tego rodzaju zaleceń jest dość długa. Po okresie XVI-wiecznej latynizacji terminologii prawnej i królowania makaronizmu w ustawach tworzonych w XVII i 1. połowie XVIII wieku (zob. *Volumina Legum*) nadchodzą czasy oświecenia, a wraz z nimi przemija moda na *lingua polono-latina*. Od prawników wymaga się jednak nadal dobrej znajomości obu języków (por. zalecenie w kodeksie Zamoyskiego: *Patronem być chcący, ma umieć przynajmniej, y znać doskonale ięzyk Polski toż łaciński...* ZPS cz. I, art. 13, par. 1), ale znajdujemy tam również nakaz: *...pozwuy, wpisy [...] rodowitym językiem Polskim zachodzić będą powinny* (cz. III art. 9, par. 45); jedna z uchwał Sejmu czteroletniego (1788–1792) nakazywała przyszłemu kodyfikatorowi praw *...z dawnych ustaw wszystkie łacińskie i obce wyrazy na język polski przetłumaczyć* (cyt. za: Ochwanowicz / Radwański 1952: 682). Chodziło zapewne o oczyszczenie języka prawnego z cytatów łacińskich, a nie – o zupełne wyeliminowanie zapożyczeń, utrwalonych w postaci spolszczonej jako terminy, które trudno byłoby zastąpić rodzimymi nazwami. Autorzy kodeksu Zamoyskiego, wśród których znaleźli się nie tylko mało znani prawnicy, wywodzący się z drobnej szlachty i mieszczaństwa (Michał Węgrzecki, Antoni Rogalski), ale i czołowi przedstawiciele obozu reform, skupionego wokół króla Stanisława Augusta (literat i publicysta Józef Wybicki – główny redaktor tekstu, biskup Krzysztof Hilary Szembek, magnat Joachim Litawor Chreptowicz i sam Andrzej Zamoyski – głowa ca-

łego przedsięwzięcia)⁵ znajdują się na rozdrożu, jeśli chodzi o stosunek do łaciny w tekście ustawodawczym: z jednej strony świadomi są już pewnej anachroniczności stylu makaronicznego, z drugiej – chcą zachować wierność tradycji, zwłaszcza że brak jeszcze nowych wzorców stylistycznych i wyraźnych wskazówek normatywnych. Tekst ZPS prezentuje obraz tej rozterki redaktorów: miejscami zbliża się do lepszych wzorów stylu publiczno-prawnego, który znajdzie zastosowanie w Konstytucji 3 Maja (por. charakterystykę tego stylu w pracy S. Dubisza (1983)), ale częściej pozostaje w zgodzie z wymogami łacińskiego stylu retorycznego w konstrukcji zdań oraz barokowej poetyki obfitego cytowania łacińskich wyrazów w tekście polskim.

Nic zatem dziwnego, że jeden z podstawowych zarzutów W. Dutkiewicza, odnoszących się do językowej redakcji tekstu ZPS, dotyczy nadmiaru wyrazów zapożyczonych – przede wszystkim łacińskich (obce wyrazy innego pochodzenia są bowiem nieliczne). Ze szczególnym potępieniem spotykają się latynizmy wówczas, gdy redaktorzy ZPS zastępują nimi dobrze zdomowione w języku prawnym epoki rodzime słowa: „Co za potrzeba wtrącać łaciński wyraz *convenient*, kiedy my na to mamy stosowne wyrazy *znieść się, porozumieć się*”⁶ – denerwuje się komentator (Dut. 176) przepisu, w którym znalazło się zdanie: *...w czym sąd z opiekunem, choć przez listy convenient...* (ZPS I 21/24). Podobnie zżyma się na słowa *emundacja, emundować* (ZPS I 19/2, III 22/14) zamiast „własnych i dobrych” *oczyszczenie, oczyszczać się /z zarzutów/* (Dut. 885); wyśmiewa (słusznie) użycie – zamiast rodzimych określeń: *cudzoziemski, obcy, nieprzyjacielski* – obcego przymiotnika *egzotyczny* w wyrażeniu *exotyczny żołnierz* (ZPS II 29/5), czyniąc następującą uwagę: „...exotyczny mówi się o rzeczach, a nie o ludziach, exotyczne rośliny, zwierzęta, mamy ten

⁵ Jak podkreśla jeden z badaczy burzliwych dziejów kodeksu Zamoyskiego, „...dzięki dyskusjom przy stole królewskim nad głównymi wytycznymi kodeksu stawał się on do pewnego stopnia zbiorowym dziełem wszystkich najwybitniejszych osobistości zbliżonych do Stanisława Augusta” (Kurdybacha 1951: 36).

⁶ Cytowany komentarz XIX-wiecznego prawnika poddaje niekiedy (dla jasności) ortograficznej i stylistycznej korekcie, zwłaszcza jeśli chodzi o graficzne wyodrębnienie elementów metajęzyka od wyrazów będących przedmiotem wywodów, gdyż w cytowanym wydaniu brak takiego rozróżnienia.

wyraz w Vol I f. 540 [scil. *Volumina Legum* – I. Sz.], ale się odnosi do soli niekrajowej”. Łacina nie tylko dominuje w zakresie specjalistycznej terminologii prawnej (większość terminów – jakkolwiek przeważnie spolszczonych – ma źródłosłów łaciński), ale też występuje często jeszcze w postaci makaronizmów składniowo-frazeologicznych, wplatanych w tekst polski. Nie odbiega zatem od ówczesnej normy takie na przykład zdanie ZPS: ...*od dekretu w sprawie, w której dług, pretensya, lub poenalitas in causa facti crumenalibus sta złotych pruskich, a personalibus dwóch niedziel wieży nieprzejdzie, appellacya tylko od pierwszych instancyi do Magistratu dopuszczona lub prozekwowana być może...* (III 19/10/7). Oceniając taką hybrydę językową, prawnik XIX-wieczny zgryźliwie zauważa: „...w dziele prawodawczem pisanem dla mieszczan [analizowany przepis ZPS dotyczył procedury w sądzie miejskim – I. Sz.] należało użyć wyrażenia właściwego w języku swoim, nie obcym. Wprawdzie w ordynacyi Trybunału z r. 1726 mamy ten wyraz [scil. *poena crumenalis*] (...), ale pod koniec wieku ósmnastego, można było napisać po polsku »kara pieniężna«, a byłoby jaśniej, jak *poenalitas crumenalis*” (Dut. 838). Propozycja Dutkiewicza jest tym bardziej zasadna, że przymiotnik *crumenalis* ‘woreczkowy’ (od *crumena* ‘woreczek na pieniądze, sakwa’) – jak słusznie zauważa autor (tamże) – właściwszy jest do stosowania w mowie potocznej (por. *przyplącić co workiem*, tj. pieniędzmi) niż w języku prawnym. Przykład ten pokazuje wyraźnie niewolnicze trzymanie się autorów ZPS nie najlepszych wzorców stylistycznych w prawodawstwie; dowodzi też częstej zbędności łacińskich cytatów, nie zawsze służących wyrażeniu ścisłej systematyzacji pojęć, dla których nie było rodzimych nazw, ale skrywających banalne treści w wyrażeniach obcych i niezrozumiale brzmiących dla adresatów norm, jak w następującym przepisie ZPS: *Zastawnik w dobrach zastawnych bez nadgrody sarta tecta utrzymywać powinien...* (II 31/9). Objasniając *utrzymywanie sarta tecta* jako „zachowanie publicznych budowli w całości”, prawnik XIX-wieczny formułuje ogólną uwagę pod adresem „piszących prawo”: „**Niepotrzebnie używali redaktorowie obcych wyrazów, i to jeszcze wątpliwych** [tj. budzących wątpliwości co do znaczenia – I. Sz.], **pisząc prawo dla wszystkich powinni byli tak pisać, aby takowe wszyscy zrozumieć mogli,**

mało wszakże byłoby ludzi, coby zrozumieli, co znaczy *sarta tecta*” (Dut. 441; podkreślenia moje – I. Sz.). Jak widać, stanowisko Dutkiewicza w kwestii używania obcych wyrazów w tekstach prawa jest zgodne z poglądem współczesnych legislatorów, wyrażonym w cytowanej na początku tego ustępu zasadzie techniki prawodawczej.

Zarzuty dziewiętnastowiecznego jurysty pod adresem osiemnastowiecznych kodyfikatorów są uzasadnione tym, że w oświeceniu stanisławowskim zaawansowane jest już zwalczanie (poprzez ośmieszanie) obcych naleciałości językowych, zwłaszcza w postaci makaronizmu, w języku potocznym, literackim czy publicystycznym. Przywiązanie do latynizmów i cytatów w prawodawstwie ma jednakże pewne uzasadnienia, które nie dotyczyły w takim samym stopniu innych odmian języka. Warto je tu przypomnieć, by stępić nieco ostrze krytyki dziewiętnastowiecznego prawnika.

Mieszanie kodów łacińskiego i polskiego w tekstach prawnych wpisywało się w naturalną w czasach przedstanisławowskich manierę makaronizowania, choć wynikało też ze szczególnego znaczenia łaciny dla ukształtowania specjalistycznej terminologii oraz stylu naukowego i urzędowego⁷. Cytaty łacińskie pojawiały się już w XVI wieku w aktach wydawanych za panowania króla Zygmunta Augusta (zob. VL, t. II), a znaczne ich nasilenie obserwujemy w ciągu wieku XVII, por. np.: *...terazniejszą konstytucją obostrzamy y Wielmożnym Pięczętarzom naszym zalecamy, aby mieli seriam animadversionem takowych przywileiow, ktore ieżeliby casu quo wyszły, nie tylko przywileie takowe nullitatis vitio subesse maią, ale y ten ktoby ie uprosił, ipso facto tego wakansu etiam post obitum iego był incapax. Dopieroż przywileie na dobra ziemskie, ieśliby kiedykolwiek wyniść miały eidem vigori subjacere maią* (VL, t. VI, 34). Samo przenikanie łacińskiej terminologii prawnej do ustawodawstwa polskiego jest zrozumiałe na tle roli łaciny – jako jedynej przez wiele wieków języka piśmiennictwa oficjalnego – we wzbogacaniu słownictwa różnych dziedzin wiedzy i uzasadnione przejmowaniem instytucji prawa rzymsko-kanonicznego (wraz z nazwami). Najważniejsze akty prawodawcze

⁷ Więcej na ten temat piszę w: *Język prawny...*

od statutów Kazimierza Wielkiego były najpierw redagowane w języku łacińskim, a następnie tłumaczone na polski. Nie bez znaczenia dla upowszechniania się w prawodawstwie i języku prawniczym terminów łacińskich, często kosztem nazw rodzimych o prasłowiańskim rodowodzie, było również to, że nazwy obce wykazywały większy stopień „terminologiczności” niż ich ewentualnie istniejące odpowiedniki rodzime, które wykazywały większą podatność na niepożądane – z punktu widzenia ustawodawcy – modyfikacje znaczeniowe, „nasiąkanie” dodatkowymi konotacjami pod wpływem kontekstu i związków z wyrazami pokrewnymi. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z tego, że terminy rodzime, dotyczące dziedziny prawa, były przeważnie najpierw nazwami określonych zjawisk z zakresu stosunków społecznych, używanymi powszechnie w języku potocznym, zanim się zleksykalizowały i wyspecjalizowały jako terminy o ściśle określonej ekstensji, rozumiały jedynie dla prawników⁸. W tej sytuacji nazwy obce miały przewagę nad słownictwem rodzimym, gdyż były od początku odnoszone tylko do instytucji prawnych, a ich znaczenie mogło zostać zdefiniowane i uniezależnione od kontekstu. I tak na przykład zastępują autorzy ZPS nazwy *przewłoka*, *odwłoka*, *zwłoka* ‘odroczenie rozprawy sądowej’ (ale też w języku potocznym: ‘opóźnienie, odłożenie w czasie jakiegokolwiek działania’) jednoznacznym terminem *dylacja* (łac. *dilatatio*, *-onis*), „izolując” w ten sposób treść prawną od skojarzeń ze znaczeniem potocznym i synonimami słowotwórczymi, niepożądanymi w języku prawnym.

Zastępowanie wyrazów rodzimych latynizmami prowadzi do większej heterogenizacji terminologii prawnej, ponieważ zapożyczają się zwykle wybrane, pojedyncze składniki rodzin wyrazowych. Mogą one

⁸ Według autorów SSS w okresie wczesnośredniowiecznym (do XII w.) słowiańskie systemy prawne były w niewielkim stopniu sformalizowane: „większość instytucji prawnych nie wyodrębniała się w sposób wyrazisty od rzeczywistych stosunków społecznych, kształtujących się samorzutnie, których regulacja prawna była sporadyczna i bardzo niepełna” (t. IV, s. 329). Sytuacja taka dotyczy, oczywiście, nie tylko społeczeństw słowiańskich; w Rzymie antycznym często objaśniano znaczenie łacińskich wyrazów w mowie potocznej za pomocą definicji prawnych, co świadczy o ścisłym związku instytucji prawnych z regułami codziennego życia (zob. *Przedmowa* do Son., s. XX).

z czasem „obrosnąć” derywatami, ale często też utrwalają się jako elementy izolowane pod względem etymologicznym. Latynizmy zastępują z kolei pojedyncze składniki rodzimego gniazda słowotwórczego, co sprzyja procesowi izolacji (i leksykalizacji) pozostałych składników. Leksykalizacja wyrazów, zacieranie się ich związków z wyrazami pokrewnymi zmienia wartość komunikacyjną słownictwa, które staje się coraz mniej zrozumiałe dla przeciętnych użytkowników języka, zaczyna stanowić rodzaj szyfru dostępnego jedynie dla specjalistów. Wypadanie pewnych ogniw łańcucha słowotwórczego sprawia, że pozostałe formacje tracą przejrzystość morfologiczną, co oznacza, że ich znaczenie słowotwórcze – podobnie jak struktura zapożyczeń – nie jest czytelne dla użytkowników języka i nie wpływa na rozumienie ich realnej treści. Ta ostatnia ma charakter w pełni konwencjonalny, jest przypisana znakowi w danym subkodzie w postaci definicji. W ten sposób terminy zapożyczone przyczyniają się również do leksykalizacji i co za tym idzie – terminologizacji zachowanych nazw rodzimych. Procesy terminologizacji nasilają się wraz z rozwojem kultury prawnej oraz potrzeby kształtowania precyzyjnych rozróżnień na płaszczyźnie stosunków prawnych i języka je wyrażającego. Zapozyczenia znacznie łatwiej niż wyrazy rodzime poddają się temu procesowi.

W ZPS wyrazy łacińskie w postaci spolszczonej zdecydowanie dominują nad wyrazami o rodzimej, słowiańskiej genezie, zwłaszcza wśród rzeczowników, którym należy przypisać status terminów prawnych, będących nazwami czynności, obiektów i ich cech. Sporo latynizmów (przeważnie spolszczonych rodzimymi sufiksami) mamy wśród przymiotników i imiesłów. Wśród czasowników zapozyczenia stanowią nieco mniejszy procent, ale w przeciwieństwie do rodzimych wyrazów mają bardziej precyzyjnie określone, specjalistyczne znaczenie. Wrażenie stylu makaronicznego wzmacniają jednak głównie latynizmy pojawiające się dość często w charakterze cytatów, wyodrębnionych w pierwodruku skrupulatnie odmienną czcionką, podkreślającą ich obcość⁹; są one jaskrawym przejawem mieszania kodów językowych na płaszczyźnie leksykalno-semantycznej i składniowej.

⁹ Wyodrębnianie cytatów łacińskich odmienną czcionką przyjął osiemnastowieczny wydawca ZPS zapewne za redaktorami *Volumina Legum*. Nie był to wów-

Ci jednak, którzy – jak Dutkiewicz – oburzali się na nadmiar łaciny w tekście Zamoyskiego, powinni zdawać sobie sprawę z tego, że autorzy ZPS nie mieli wówczas dobrych wzorców językowych w zakresie prozy prawniczej, musieli za to uwzględniać przyzwyczajenie odbiorców do określonego stylu wypowiedzi. Zwracając uwagę na różne przyczyny makaronizowania – takie, jak: wielkie od średnio-wiecza poszanowanie łaciny jako języka elit kulturalnych i związany z tym snobizm; przyswajanie poprzez szkołę świata pojęć i instytucji starożytnych Rzymian; niedostatek rodzimego słownictwa w wielu zakresach; barokowa estetyka kontrastu itp. – Z. Klemensiewicz (1985, t. II: 407–8) zauważa również, że „...makaronizujący pisarz albo mówca miał na względzie nie tylko własną wygodę, ale też nawyki czytelnika i słuchacza, który łatwiej rozumiał o co idzie, kiedy się spotkał z dobrze sobie znanymi i utartymi wyrazami i wyrażeniami łacińskimi. Dotyczyło to zwłaszcza nomenklatury i terminologii prawniczej, administracyjnej, ustawodawczej, parlamentarnej, politycznej – tak żywej w różnych instytucjach i czynnościach demokracji szlacheckiej”.

Cytowanie może też wskazywać na chęć odesłania przede wszystkim specjalistów do konkretnych tekstów – źródeł prawa, które wykorzystano do zredagowania przepisów kodeksu. Cytaty łacińskie pełniły zatem swoistą rolę intertekstualną poza eksplicytnie wyrażonymi odwołaniami do „praw przodków”, „zwyczajów starodawnych”, prawa rzymskiego, litewskiego itp. Utarte łacińskie formuły użyte w tekście nowej kodyfikacji legitymizowały niejako dzieło polskich ustawodawców jako akt wpisujący się w tradycję europejskiego prawodawstwa, którego językiem wspólnym była łacina. Tym też zapewne należy tłumaczyć fakt, że na przykład J. Wybicki – sekretarz zespołu, mający duży wpływ na redakcję językową kodeksu, nie dążył bardziej zdecydowanie do usunięcia cytatów łacińskich, mimo że w swoich dziełach literackich i publicystycznych ich unikał, mając zapewne – żywą w oświeceniu – świadomość szkodliwości maka-

czas ani później zwyczaj powszechnie przyjęty w drukach. W XIX-wiecznym wydaniu ZPS W. Dutkiewicz nie stosuje tej praktyki we własnym komentarzu, choć zachowuje ją w tekście zabytku.

ronizowania. Praktyka i tradycja okazywały się jednak w tym wypadku silniejsze niż teoria i zalecenia normatywne. Nawiasem mówiąc, również komentarz Dutkiewicza jest przesiąknięty zapożyczeniami i cytatami łacińskimi (co być może spowodowane jest przedmiotem rozważań) w stopniu nie mniejszym niż piętnowane przez niego dzieło osiemnastowiecznych kodyfikatorów; można by więc skierować do niego słowa (po łacinie zresztą): „medice, cura te ipsum!”. Makaronizm w języku prawniczym XIX w. trzyma się jeszcze dość mocno, zwłaszcza w postaci maksym i sentencji łacińskich, wspierających argumentację jurysty. W ustawodawstwie natomiast cytaty łacińskie zostają wyeliminowane; już najważniejszy i ostatni akt ustawodawczy I Rzeczypospolitej, Konstytucja 3 Maja, stanowił pod tym względem dobry wzorzec prozy polityczno-prawnej w języku polskim.

Trzeba do tych uwag dodać jeszcze, że prawnicy (jak zresztą i przedstawiciele innych profesji) nie zawsze wykazują się odpowiednią intuicją i świadomością zasadniczych różnic w kompetencji językowej ich samych jako nadawców wypowiedzi prawnych oraz odbiorców – często przeciętnych użytkowników języka. Ci drudzy mogą czuć się zagubieni w kontakcie z przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości i oskarżać prawników o manipulację językową. Nadużywanie obcych nazw może być traktowane jako jeden z jej objawów; chodzi tu także o sentencjonalne formuły łacińskie, które w dobie Jana Chryzostoma Paska odpowiadały zapotrzebowaniom dominującej w życiu publicznym warstwy społeczeństwa, a dziś, w dobie powszechnej nieznamości łaciny, wydają się anachronicznym ozdobnikiem, stwarzającym wrażenie hermetyczności języka prawnego i snobizmu środowiska, które się nim posługuje¹⁰. We współczesnym języku polskich aktów ustawodawczych nie cytuje się wyrażen łacińskich (formuły o charakterze sentencjonalnym pojawiają się jednak dość często w języku prawniczym), ale w słownictwie zachowało się

¹⁰ Tak to nierzadko traktują odbiorcy wbrew intencjom prawników, wyrażonym choćby w takim stwierdzeniu: „...do maksym uciekamy się chętnie jako do argumentu wyrażającego prawdę powszechnie uznaną i akceptowaną, popartą doświadczeniem wieków”. (Kupiszewski H. 1981: 12).

gros terminów o genezie łacińskiej przejętych z prawa rzymskiego. Jest to nadal najliczniejsza i najbardziej trwała warstwa zapożyczeń w wielu językach europejskiego prawodawstwa, choć wiele z tych terminów zmieniło swoje odniesienie i sens wraz ze zmianami instytucji prawno-sądowych. Ich wspólna geneza nie gwarantuje już dzisiaj całkowitej odpowiedniości terminów prawnych w tekstach realizujących subsystemy poszczególnych języków narodowych, a formalne podobieństwo latynizmów niekiedy nawet wprowadza w błąd tłumaczy tekstów prawnych, co jest szczególnie niepożądane w tej dziedzinie translatorstwa (por. Kielar 1996). Ponieważ tłumaczenia z tego zakresu stanowią obecnie sprawę wielkiej wagi dla sprawnego funkcjonowania wymiany międzynarodowej, nie dziwi podejmowanie współpracy między językoznawcami, prawoznawcami i tłumaczami tekstów prawnych (por. Pieńkos 1999). Internacjonalizacja terminologii – pożądana w dobie globalnej wymiany informacji – zderza się jednak z lokalnymi, kulturowo zróżnicowanymi uwarunkowaniami rozwoju i funkcjonowania zachowań językowych w poszczególnych społecznościach. Dotyczy to zwłaszcza tych dziedzin, które tak, jak prawo, są głęboko związane z życiem codziennym społeczności, obyczajowością, określonymi systemami wartości.

Przytoczony na początku niniejszych rozważań odpowiedni artykuł współczesnej uchwały o zasadach techniki prawodawczej nie traci na aktualności również z tego względu, że w dobie internacjonalizacji prawa, a zwłaszcza włączenia się III Rzeczypospolitej w budowanie zjednoczonej Europy, odżywa problem językowego przyswajania aktów prawodawczych wspólnoty europejskiej, a co za tym idzie – tłumaczenia lub też polszczenia stale wzbogacanej leksyki z dziedziny prawa. Przedstawiciele (w tym również językoznawcy) Komitetu do Spraw Normalizacji Terminologii toczą dyskusję na ten temat, przy czym jedni opowiadają się za umiędzynarodowieniem terminologii prawnej, a więc jedynie powierzchownym (fonetyczno-fleksyjnym) polszczeniem wersji oryginalnej nazwy (dziś przeważnie angielskojęzycznej), inni opowiadają się za tłumaczeniem (por. na ten temat: Walczak 1980).

2. Prawo rzymskie i kanoniczne a prawo polskie – problemy transpozycji pojęć

Prawo rzymskie – obowiązujące w cesarstwie rzymskim, a następnie przyswojone przez średniowieczne systemy feudalne w Europie – oddziaływało na polskie prawo sądowe poprzez kanonistykę (tj. ustawodawstwo kościoła katolickiego), wykładaną na Akademii Krakowskiej i stosowaną w sądach kościelnych; instytucje rzymskie przenikały też zwłaszcza do praktyki sądów miejskich za pośrednictwem prawa niemieckiego. W mniejszym stopniu wpływy te odbiły się na teorii polskiego prawa ziemskiego; jednak już od XVI w. powstają ustawy zgodne z duchem tego prawa (por. Sójka-Zielińska 1981: 68 i n.), a w każdym razie wiele pojęć zaczerpniętych z prawa rzymskiego utrwała się w świadomości legislatorów. Nazwy tych pojęć najpierw są przyswajane w wersji łacińskiej, a później – wraz z wkraczaniem języka polskiego do prawodawstwa – są ewentualnie polszczone lub tłumaczone (często kalkowane) na polski. Używanie łaciny w prawodawstwie polskim stwarzało nie tylko określone możliwości wprowadzania nowych instytucji wraz z nazwami do tradycyjnego systemu prawa zwyczajowego, ale już od średniowiecza stanowiło pewien problem, gdyż – jak zauważają prawoznawcy – „posługiwanie się dla przedstawienia instytucji prawnej łacińską terminologią, adekwatną do ściśle sprecyzowanych rzymskich pojęć, pociągało za sobą ryzyko poważnych nieporozumień” (Matuszewski 1980: 133). Z problemem tym nie zawsze potrafili się uporać autorzy kodeksu Zamoyckiego.

Prawnik dziewiętnastowieczny zżyma się szczególnie na użycia w ZPS pewnych terminów prawa rzymskiego czy kanonicznego w innym znaczeniu niż przyjęte w tym prawie, por. np.: „Sprawę tę nazwano tu [tj. w ZPS III 7/29] *stricti juris*, terminem Rzymskim, ale nie w znaczeniu Rzymskim, tu wyrażenie znaczy to, że sąd żadnej dylacji, ani apelacji nie dopuści (...). W prawie Rzymskim *strictum jus* było *oppositum aequitatis* [por. łac. *aequitas* ‘odstąpienie od zasad prawa ścisłego, formalistycznego (tj. *ius strictum*), ze względu na słuszność, sprawiedliwość’ – dop. mój, I. Sz], jakiej różnicy prawo polskie nie dopuszczało, odwołując się zawsze do naturalnej

sprawiedliwości (...). **Są tu wyrazy Rzymskie, ale myśli Rzymskiej w nich nie znajdzie**” (Dut. 45). Podobne wątpliwości recenzenta budzi użycie w ZPS (II 7/3) takich nazw z prawa rzymskiego, jak *dominium directum* dla pojęcia „własności dziedzicznej” i *dominium utile* dla pojęcia „własności dochodów” (tj. „użytkowej”), podczas gdy w prawie polskim własność dziedziczną nazywano *dominium plenum seu in divisum* (Dut. 287). Prawnik kwestionuje również użycie rzymskiego rozróżnienia *ius in re* („prawa na rzeczy”) jako uprawnienia przysługującego wyłącznie dziedzicowi dóbr i *ius ad rem* („prawa do rzeczy”) jako prawa przysługującego dzierżawcy cudzej rzeczy, podczas gdy – jak wyjaśnia Dutkiewicz (s. 298) – *ius in re* stosowało się „do rzeczy bez względu na osobę” i dlatego wieczysty dzierżawca także nim dysponował, a *ius ad rem* było „prawem osobistym” i wypływało ze zobowiązań. Gdy zatem prawodawcy osiemnastowieczni formułują przepis: ...*strony kontraktujące, od momentu podpisanego kontraktu jus ad rem wspólnie mieć do siebie będą* (II 29/1), Dutkiewicz nie omieszka zauważyć: „Należałoby przez to rozumieć, że mają prawo osobiste, ale czy tak rozumieli Redaktorowie? trudno z pewnością odpowiedzieć, bo **Redaktorowie używając wyrazów rzymskich, nadają im znaczenia inne, jak im teoria nadaje**” (Dut. 421). Powołując się na Instytucje Justyniana, komentator uważa za nieuprawnione utożsamienie pojęcia nazwanego łac. terminem *actio* z polską *sprawą* (por. ZPS: *Każda sprawa czyli Actio w istocie swej jest, gdy kto w sądzie własności, lub iakiegokolwiek pokrzywdzenia swego dochodzi*. III 1/1), podczas gdy rzymski termin *actio* oznaczał – według Dutkiewicza – ‘skargę’, ale nie w sensie czynności prawnej (sprawy), tylko w sensie „prawa dochodzenia w sądzie, co się komu należy” (Dut. 598). Jednak w świetle objaśnień innych teoretyków prawa (por. SEPR) pojęcie *actio* odnosiło się zarówno do ‘działania powoda przeciw pozwanemu w procesie cywilnym’, jak i ‘roszczenia materialnoprawnego’ oraz ‘formuły skargowej w procesie cywilnym lub karnym’ – taka wieloznaczność powstaje drogą naturalnej metonimii. Nic zatem dziwnego, że prawodawcy XVIII-wieczni mieli kłopot z wyznaczeniem ścisłego zakresu pojęcia i może dlatego w samych ustawach rzadko się nim posługiwali. Wytyka Dutkiewicz (s. 137) autorom kodeksu niefor-

tunne użycie słowa *rozwód* (ZPS I 18/5) – oznaczającego w prawie polskim ‘rozwiązanie prawnie zawartego małżeństwa’ – na oznaczenie ‘unieważnienia małżeństwa’, podczas gdy w rozumieniu prawa kanonicznego, według którego rozstrzygano sprawy rodzinne katolików, „w kościele nie ma rozwodów” (Dut. tamże). W komentarzu do przepisu II 16/3 ZPS (zaczynającego się od słów: *Testamentu czynić nie będą mogli 1-mo. Którzy nie są sui iuris...*) Dutkiewicz zauważa, że autorzy użyli wyrażenia *sui iuris* na określenie osób niepełnoletnich, podczas gdy w prawie rzymskim wyrażenie to „nie oznacza wieku, tylko stan, że osoba nie jest pod cudzą władzą, można być pełnoletnim, mieć więcej jak 25 lat, a nie być *sui iuris* [...]” (s. 370); „Redaktorowie chcąc się popisać znajomością prawa Rzymskiego, sami się zdradzili” – konkluduje prawnik (tamże).

Modyfikacje znaczeń nazw przejętych z prawa rzymskiego są uwarunkowane ewolucją instytucji prawnych, która zmienia odniesienia terminów i ich wartość pojęciową; niekiedy są to indywidualne, tekstowe zmiany znaczeń, związane z przekształceniami w systematyzacji pojęć dokonywanej przez ustawodawcę w danym akcie prawnym i z tych prawodawca powinien się jasno wytłumaczyć. Trudno jednakże stawiać ustawodawcom osiemnastowiecznym ogólny zarzut posługiwania się nazwami zaczerpniętymi z prawa rzymskiego czy kanonicznego w innym znaczeniu niż zostało zadekretowane w tym prawie, gdyż na skutek daleko idącej zmiany realiów historycznych i społecznych zmieniło się także odniesienie wielu pojęć przejętych przez prawodawstwa europejskie z prawa rzymskiego, najpierw poprzez dostosowanie go do średniowiecznych instytucji feudalnych, a następnie – nowych stosunków kapitalistycznych. Większość zatem terminów zaczerpniętych z prawa rzymskiego jest wieloznaczna, a ewolucję znaczeniową odzwierciedlają słowniki (por. Son. SEPR). Trudno oprzeć się wrażeniu, że dziewiętnastowieczny recenzent ZPS popada niekiedy w ahistoryzm, optując za ustaloną raz na zawsze interpretacją pojęć prawnych.

2. Synonimy rodzime i odpowiedniki nazwowe z różnych genetycznie kodów językowych

Jedną z najważniejszych zasad w redagowaniu współczesnych aktów prawodawczych jest ta, którą uchwała z 1991 roku formułuje następująco:

Do oznaczania jednakowych pojęć należy używać jednakowych określeń, a różnych pojęć nie powinno się oznaczać tymi samymi określeniami” (ZTP Dz. I rozdz. 1 § 7).

Zasada ta była z pewnością realizowana już przez oświeceniowych ustawodawców, ale jeszcze niezbyt rygorystycznie. Najpowszechniejsze odstępstwo wiązało się z istnieniem w polszczyźnie prawnej epoki odpowiedników onomazjologicznych z dwu odrębnych języków – rodzimego i łacińskiego. Posługiwanie się odpowiednikami nazwowymi z różnych genetycznie kodów językowych w danym tekście niesie za sobą pewne niebezpieczeństwa komunikacyjne, podobnie jak wszelkiego rodzaju synonimia, którą prawoznawcy często uważają za niepożądaną, a która jawi się jako nieunikniony skutek posługiwania się językiem naturalnym w komunikacji.

Latynizmy występujące w ZPS w postaci spolszczonej odnajdujemy przeważnie już w XVI wieku, który jest okresem wzmożonego przyswajania łacińskiej terminologii prawnej (zob. SPXVI, ST, Moszyńska 1970); zapożyczenia najczęściej mają odpowiedniki rodzime, które jednak w tekście osiemnastowiecznym pojawiają się już rzadko lub sporadycznie (np. *rok* ‘termin sądowy’), a ich status terminologiczny zaciera się w porównaniu z nazwami łacińskimi. Z rzeczowników rodzimych wysoką frekwencję mają niektóre podstawowe nazwy o szerokim zakresie odniesienia, takie jak: *prawo*, *sąd*, *sprawa*, *rzecz*, *własność*... lub też nazwy o ściśle określonej referencji, które wyspecjalizowały się tylko w znaczeniu prawnym: *pozew*, *ustawa*, *przysięga*, *strona*, *świadek*, *sędzia*...

Używanie wyrażenia rodzimego lub obcego jako nazw odniesionych do tego samego obiektu jest powszechnie stosowaną praktyką w języku prawnym XVIII wieku (w ZPS na przykład: *prawo* – *ius*, *sąd* – *iudicium*, *prawodawca* – *jurysdator*, *umowa* – *kontrakt*, *posia-*

danie – posesja, spadek – sukcesja, dłużnik – debitor, wierzyciel – kredytor itp.), mimo że ówczesnym prawodawcom znana była zasada unikania synonimów (czyli nazywania tej samej rzeczy różnymi wyrazami); sprzeniewierzenie się tej zasadzie ostro piętnuje W. Dutkiewicz w swoim komentarzu do XIX-wiecznego wydania ZPS (por. niżej). Zazwyczaj odbiorca musi sam – na podstawie kontekstu użycia i zgodnie z własną kompetencją językową – zrekonstruować pary odpowiedników leksykalnych; niekiedy zaś autor wskazuje na tożsamość referencji dwu nazw *expressis verbis* – za pomocą spójnika *czyli*, np.: *...a o dotrzymanie tej umowy, czyli kontraktu w sądzie przyswoitym, z osobą kontraktującą czynić może* (ZPS II 7/3). Nie jest jednak całkowicie pewne, czy spójnik *czyli* jest tutaj użyty jako wykładnik utożsamienia czy alternatywy (w osiemnastowiecznej polszczyźnie ten wskaźnik zespolenia funkcjonował także jako odpowiednik spójników *albo, lub*), tym bardziej że w tym samym zdaniu jest również użyty wykluczający spójnik *lub* łączący dwie nazwy występujące w definicjach jako odpowiedniki: *...mieć będzie prawa jus ad rem w drugiego dziedzictwie, iakie według umowy lub kontraktu sprawione zostanie* (II 7/3). Nasuwa się zatem interpretacja, że nazwy będące członami opozycji wyznaczonej spójnikiem *lub* zostały tutaj użyte niejako w *suppositio materialis* – w konstrukcji będącej eliptycznym odpowiednikiem połączenia: „według aktu zwanego umową lub kontraktem”. Spójnik *lub* wyznaczałby zatem opozycję nazw tego samego obiektu, a nie dwu różnych obiektów. Jakkolwiek interpretacja taka jest uzasadniona w kontekście zwyczajów formułowania wypowiedzi przez autorów ZPS, to jednak nie można wykluczyć, że mamy w tym wypadku do czynienia z pełną, nieeliptyczną konstrukcją i intencją nadawcy było zróżnicowanie – za pomocą nazw – aktów umowy i kontraktu, które pod wieloma względami mogą być uważane za tożsame, a uwytklanie różnic może aktualizować się jedynie w określonych kontekstach. Zróżnicowanie to nie dotyczy zapewne istotnych składników aktu; takich jak: uczestnicy, przyjęcie wzajemnego zobowiązania pod określonymi warunkami, ramy społeczne aktu (na przykład złożenie stosownego oświadczenia w urzędzie). Może natomiast dotyczyć formy aktu: pojęcie *umowy* już za sprawą znaczenia strukturalnego nazwy przywołuje na myśl czynność słowną (nazwy rodzime nawią-

zują do aktów dawnego prawa zwyczajowego, które dokonywały się w drodze sformalizowanych, ale zwykle jedynie ustnych wypowiedzi uczestników), podczas gdy łacińskie terminy – przejęte w dobre rozpowszechnienia instytucji prawa rzymskiego – upowszechniały się zazwyczaj już jako nazwy czynności dokonywanych w formie pisemnej. Zaadaptowanie łacińskich terminów jako nazw instytucji polskiego prawa ziemskiego wiązało się nierzadko z utożsamianiem przez tłumaczy, sędziów i zwykłych użytkowników języka nazw obcych i rodzimych, jeśli oznaczały one podobne instytucje. Utożsamienie to nie musi być jednak całkowite. Pewne (nieraz akcydentalne) konotacje nazw i świadomość społecznych ram funkcjonowania desygnowanych czynności mogą być podstawą trwałego lub okazjonalnego zróżnicowania zakresu odniesienia nazwy rodzimej i obcej. Przykład ten pokazuje jedynie, jak ważne w interpretacji wypowiedzi prawnej (historycznej) jest uwzględnienie różnorodnych (nie tylko językowych) czynników warunkujących świadomość użytkowników języka.

W sytuacji istnienia odpowiedników leksykalnych w tej samej funkcji semantycznej, związanych z używaniem elementów różnych kodów genetycznych, pojawia się tendencja do dyferencjacji znaczeniowej (zarówno po stronie nadawców, jak i odbiorców wypowiedzi, którzy mogą być zdezorientowani co do stopnia utożsamienia nazwy rodzimej i obcej). Dlatego też pożądane jest wskazywanie *expressis verbis* odpowiedności nazw używanych w tekście, zwłaszcza jeśli to utożsamienie na płaszczyźnie *parole* nie ma za sobą zbyt długiej tradycji.

Walenty Dutkiewicz często krytykuje osiemnastowiecznych kodyfikatorów prawa za niepotrzebną „*copia verborum*”, związaną także z nadmiarem wyrazów zapożyczonych – por. komentarz do przepisów ZPS (II 6/20–22), w których autorzy zamiennie posługują się trzema różnymi nazwami: „Wszystkie te paragrafy mówią o skardze przeciw przestępcom do Sądu Marszałkowskiego wnoszonej, która to skarga w każdym paragrafie inaczej jest nazwana, a mianowicie nazwana w § 20 *pozwe*, w 21 *propozycją*, w 22 *pozytą*, każda przecież ta nazwa obejmuje opis czynu przestępczego, o który się kogo oskarża. **Różne nazwy jednej w gruncie rzeczy muszą wzniesić wątpliwość, której szczególnie w prawie unikać należy**”

(s. 667). Podobnie krytykuje redaktorów ZPS w związku z przepisem I 12/37, zwracając uwagę na zamienne użycie nazwy *trybunał kościelny* zamiast stosowanego w innych przepisach określenia *trybunał duchowny*: „...jeden i tenże sam sąd, jednym i tymże samem wyrazem nazywać należy. **Copia verborum w prawie nie uchodzi**” (s. 95); wytyka też autorom posługiwanie się wieloma określeniami na oznaczenie czynności odpiernania zarzutów w sądzie: „Znajdujemy tu *oczyszczyć się, wywieść, emundować*. Po co ta rozmaitość?” – pyta retorycznie (s. 885). Rozmaitość werbalna jest w tym wypadku wynikiem niedostatecznego wyodrębnienia się znaczeń prawnych (i co za tym idzie – terminologizacji nazw) od treści potocznych, oddawanych różnymi wyrazami bliskoznacznymi. Wprowadzenie czasownika *emundować* oraz rzeczownika *emundacja* świadczy o próbie zastąpienia nazwą obcą, ograniczoną do kontekstu prawnego, rodzimych i potocznych synonimów.

Na wątpliwości związane z użyciem nazwy polskiej lub obcej jako odpowiedników zwraca uwagę Dutkiewicz, zwłaszcza wówczas, gdy utożsamienie takie jest niezgodne z tradycją prawną, a nazwy uznane za odpowiedniki różnią się istotnie zakresem znaczeniowym – por. jego komentarz do przepisu I 21/14, w którym autorzy ZPS używają zamiennie wyrażen zapis *submisji* i *tranzakcja*: „**Nadmienić także wypada, że w prawie jedno wyobrażenie, zawsze jednym i tymże samym wyrazem, określone być winno**, tu mamy wyrazy *submisja, zapis, tranzakcja*; submisja była uroczystem w sądzie przyrzeczeniem, że opiekun obowiązki swe ściśle wypełniać będzie, że to przyrzeczenie, ta sponsja wpisywała się w protokół sądowy, dobrze nazwano ją zapisem, ale nigdy nie była tranzacją, która w prawie Polskiem oznaczała umowę na piśmie zawartą” (Dut. 169).

Synonimia, a właściwie polileksja, tj. używanie różnych nazw tego samego pojęcia w danym akcie prawnym, dotyczy też nierzadko wyboru między określeniami jednego kodu, zwłaszcza rodzimego. Do przypadków takich odnosi się W. Dutkiewicz ze szczególną dezaprobatą: „Przestępstwa publiczne w tymże artykule *zbrodnią* nazwano, a przestępstwa prywatne nazwano *występkami prywatnemi*, ale się tej terminologii ciągle jednostajnie nie trzymano, bo już w art. 48 Części II największe zbrodnie obrazę Majestatu, zdradę kraju, nazwano

występkami, a w niniejszym artykule § 5 *przewinienie kryminalne, zawinienie i występki*, w jednym i tem samem znaczeniu są wzięte” (s. 39). I inny wyrazisty komentarz do przepisu II 12/14: „...**Redaktorowie i ich poprawiacz Biskup Szembek mało zwracali uwagi na to, co w Prawodawstwie jest najważniejszym, to jest użycie wyrazów. Tu każdy wyraz ważyć należy**, a w redakcyi okazuje się jakieś w tym względzie lekceważenie, jak i tu, przychody fructus w § 12 nazywane *zyskami*, a w § 14 *pożytkami*, w pierwszej części nazywali je *intratami*, albo *dochodami*, a w prawie jedna i ta sama rzecz jednym i tym samym wyrazem nazywana byđz winna” (tamże).

Wyrzucając osiemnastowiecznym kodyfikatorom „copia verborum”, czyli „niepotrzebną rozmaitość słów”, prawnik zdaje się nie pamiętać o tym, że kształtowanie terminologii prawnej, a zwłaszcza jej stabilizowanie we wszystkich tekstach nie dokonywało się z dnia na dzień, lecz było długotrwałym procesem: w dobie radykalnej odnowy i wzbogacenia słownictwa prawnego o terminy tłumaczone z łaciny, tj. w wieku XVI, powstawało nieraz kilkanaście nazw odnoszących się do tego samego pojęcia (tłumacze mieli bowiem różne pomysły przekładowe). Zjawisko to dobrze dokumentuje opracowany słowniczek terminów prawa magdeburgskiego Jana Cervusa z Tucholi (por. ST). Z czasem jednak następuje zjawisko „krystalizacji dominanty” w danym polu leksykalnym; nie można jednak dziwić się pewnym wahaniom w wyborze właściwej nazwy, zwłaszcza z zasobu nowego słownictwa rodzimego, które nie miało za sobą tak długiej tradycji użycia, jak terminologia łacińska. I tak na przykład ustabilizowanie się w funkcji nazw podmiotu stanowiącego prawa łacińskiej nazwy *iurisdator* (ZPS: II 11/3), w ZPS także w wersji spolszczonej: *jurizdator / jurysdator* (II 22/9), oraz analogicznej formacji rodzimej *prawodawca* jest przejawem odzwierciedlonego w ZPS dążenia legislatorów do ograniczenia polileksji w tym polu pojęciowym, które jeszcze w XVI w. było wypełnione wspólnofunkcyjnymi formacjami, jak: *ustawca praw, prawodawca, dawca praw, stanowacz praw, stanowiciel praw, sprawca zakonu, prawostawca, wydawca praw, zakonodawca* (por. Zajda 2001: 18). Jeśli zatem za podstawę porównania stanu polszczyzny prawnej wieku XVIII przyjmujemy język prawny

końca XIX lub XX wieku, to może nas razić nadmiar nazw wspólnofunkcyjnych i niekonsekwencja onomazjologiczna w tekście ZPS; jeśli jednak uwzględnimy jako punkt odniesienia stan tej odmiany języka w wieku XVI, to zobaczymy duży postęp, przynajmniej jeśli chodzi o ograniczenie polileksji (proces ten dobrze dokumentuje praca A. Zajdy (2001)). Nie bez znaczenia jest zapewne również fakt, że za redakcję tekstu odpowiadał głównie J. Wybicki – literat i publicysta, mający z pewnością nieco inny stosunek do posługiwania się synonimami, niż powinien mieć prawnik.

3. Dublety słowotwórcze

Problemem w zakresie nadmiaru nazw – związanym przede wszystkim z posługiwaniem się słowami rodzimymi – jest odczuwalna jeszcze w polszczyźnie osiemnastowiecznej wielofunkcyjność morfemów afiksalnych (prefiksów, sufiksów), a tym samym istnienie dubletów słowotwórczych, wynikające z braku wyraźnej specjalizacji znaczeniowej formacji współrzdennych. Problem ten można zilustrować następującym przykładem: prawo obejmujące stosunki własnościowe nazywają niekiedy autorzy ZPS *prawem rzeczywistym* (II 7/3), używając nietypowej postaci przymiotnika kwalifikującego (*rzeczywisty* zamiast *rzeczowy*, tj. ‘odnoszący się do rzeczy’); podobnie nazwano sprawy rzeczowe (tj. wynikające ze stosunków własności, odnoszące się do rzeczy) *sprawami rzeczywistymi* (I 16/5) w przeciwstawieniu do spraw osobistych (dotyczących osób), co nie jest pomyłką w druku – jak sugeruje Dutkiewicz (s. 122) – lecz skutkiem wyboru przez autorów niewłaściwej formacji z dwu współpodstawowych przymiotników: *rzeczowny* – według SL: „do rzeczy się ściągający” (por. także: *prawo rzeczowne*) i *rzeczywisty*, który już wówczas pełnił funkcję kwalifikatora wartościującego – według SL: „w rzeczy samej będący, rzeczą samą taki, niezmyślony, niepodrzucony”. Niefortunny wybór z co najmniej dwu formacji opartych na tym samym rdzeniu, ale różniących się znaczeniem, ilustruje następująca wypowiedź ZPS: *...iż iey [scil. substancji] ani z domu, ani przez spadek, ani przez donacyą nie zyskał, ale Ekonomią y domyśłem dorobił się*

(II 34/4). Zarzucając autorom ZPS użycie niewłaściwego wyrazu, Dutkiewicz stwierdza: „*domyśłem* – tym się majątku nie dorabia” (s. 454) i zwraca uwagę (tamże), że w innym miejscu użyto właściwej formy *przemysłem*, tzn. ‘talentem, pomysłowością, sprytem’: „**Rozmaitość w prawie nie uchodzi**” – komentuje jurysta. Podobnie odnosi się do zamiennego użycia w ZPS formacji *właściciel* i *właśnik* ‘o posiadającym własność dóbr’ (s. 448). Autorzy ZPS posługują się zamiennie formacjami *umarły*, *zmarły* i *obumarły* (I 21/7–8), co wzbudza irytację recenzenta: „Wyrażenie *obumarły* jest niewłaściwe, i tu nie było myśli mówić a obumarłych, ale o zmarłych; *obumarły*, *demi mort*, *halbtod* nie znaczy umarłego. Mógł sławny mece-nas w § 5 użyć właściwego wyrazu, czemuż go w § 7 na niewłaściwy zamienia? zob. wyraz *obumarły* w słowniku uczonych Wileńskich” (Dut. 164).

Odsyłając odbiorców do „słownika uczonych wileńskich”, Dutkiewicz nie bierze pod uwagę tego, że redaktorzy kodeksu nie mieli jeszcze wówczas dostępu ani do słownika S. B. Lindego (SL), ani tym bardziej do słownika wileńskiego (SW), a w języku potocznym XVIII w. odczasownikowe formacje współpodstawowe z odmiennymi przedrostkami były powszechnie używane zamiennie. Takich współno-funkcyjnych formacji jest w ZPS sporo, np.: *przewłoka* / *zwłoka* / *odwłoka*; *przegróźka* / *pogróźka*, *pozwać* / *zapożwać* / *wyzwać*, *wolny* / *dozwolony* itp.

4. Neologizmy i neosemantyzmy

Autorzy ZPS stosunkowo rzadko uciekają się do tworzenia lub zastosowania w kontekście prawnym zupełnie nowych nazw pojęć, nie mających jakiegś tradycji użycia w języku prawnym epoki, z czego wnosić można, iż w praktyce przestrzegano już wówczas zasady sformułowanej współcześnie w ZTP:

W ustawie należy unikać posługiwania się nowo tworzonymi pojęciami lub strukturami językowymi (neologizmami), chyba że w dotychczasowym słownictwie polskim brak odpowiedniego określenia (Dz. I rozdz. 1 § 5.2., p. 3.).

Okazjonalne sprzeniewierzenie się tej zasadzie tropi XIX-wieczny prawnik. I tak w komentarzu do paragrafu I 4/23 ZPS (*Prawo takowe ma się ściągać do dóbr nieruchomych, które Pralaci, Kanonicy y Opaci swoim prawem Szlacheckim, lub osobistym posiadają.*) W. Dutkiewicz stwierdza, że wyrażenie *prawem szlacheckim lub osobistym* „nie znajduje się w prawach naszych i jest wątpliwem. Miano tu na myśli dobra z sukcesji lub nabycia pochodzące, a takie dobra konstytucja z r. 1635 Vol. III str. 855 [skrót od *Volumina Legum* – I. Sz.] nazywa *bona patrimonialia et bona quaesita*, odziedziczone i nabyte” (Dut. 49). Niewykluczone, że autorzy projektu wprowadzili „wątpliwe” określenia do wypowiedzi prawnej (wyrażenia te nie są notowane w słownikach do XVIII w., *prawo szlacheckie* pojawia się dopiero w SL bez objaśnienia; w prawodawstwie polskim używano wyrażenia *prawo ziemskie*); z kontekstu użycia nie wynika jednak jasno, czy *prawo szlacheckie* miało oznaczać to samo, co *prawo ziemskie* i czy *prawo osobiste* odpowiada łacińskiemu *ius privatum*. W XVI w. *prawo szlacheckie*, czyli *ziemskie* określano również terminami *prawo polskie* lub *prawo pospolite* (por. Sinielnikoff 1994: 78–79).

Zasadną uwagę formułuje XIX-wieczny komentator pod adresem wyrazu *pozyta*, którego autorzy ZPS używają niekiedy – jak można się jedynie domyślać – w znaczeniu ‘pozew’, ‘propozycja [czyli przedstawienie na piśmie] skargi’ (być może neologizm jest swoistym spolszczeniem łac. *positum* w znaczeniu substancywnym ‘to co położone’, ponieważ *pozew* „kładziono” w dobrach pozwanego): „Wyraz *pozyta* nie jest ani prawny, ani naukowy, i w żadnym Słowniku wynaleść go nie mogłem...” (Dut. 667). Wątpliwości wzbudza użycie w ZPS nazwy łac. *agnitio* (w wyrażeniu *dowód ex agnitione*, czyli ‘dowód w sądzie wynikający z przyznania się oskarżonego do winy’): określenie to kwestionuje Dutkiewicz jako niezgodne z tradycją terminologiczną, gdyż w prawie polskim ‘przyznanie czegoś, wyznanie, potwierdzenie przed sądem’ nazywano po łacinie *confessio* (Dut. 860) – terminu tego nie używają z kolei autorzy ZPS, być może ze względu na jego konotacje religijne. Wątpliwości co do znaczenia budzą użyte przez autorów ZPS wyrażenia nie spotykane przedtem w języku prawnym, jak: *rzeczy potoczne* (II 36/13), *prawności* (I 22/1), *osobistości prawa* (II 36/8), *dzieci niedzielne* (I 19/3) – kłopot z odczytaniem ich zna-

czenia wynika często z tego, że są one efektem swoistej uniwerbizacji (np. *dzieci niedzielne* < *nie mające prawa do działu* [tj. części majątku rodziców]; *prawności* < *czynności prawne*), przy czym znaczenie strukturalne powstałych formacji jest bardzo ogólne, schematyczne i może motywować różne treści realne.

Krytykuje W. Dutkiewicz nadawanie pewnym nazwom znaczenia niezgodnego z powszechnym zastosowaniem; nie zgadza się zatem na utożsamianie czynności tzw. *sekwestrowania* z czynnością zatrzymania kogoś w areszcie (por. s. 696), ponieważ autorzy ZPS użyli w jednym z przepisów określenia *osoba sekwestrowana* (III 7/27/3), podczas gdy *sekwestr* znaczył w prawie polskim ‘oddanie rzeczy spornej w ręce osoby trzeciej, czyli w depozyt, do czasu rozstrzygnięcia sporu’, a nie – ‘uwięzienie, aresztowanie osoby’. Wydaje się jednak, że redaktorzy kodeksu mogli zasugerować się odniesieniem czasownika *aresztować*, który oznaczał wówczas (por. SL) zarówno ‘czynność uwięzienia osoby’, jak i ‘zatrzymanie rzeczy w depozycie (do czasu wyjaśnienia sporu)’ – tę dwuznaczność przenieśli autorzy *per analogiam* na zastosowanie czasownika *sekwestrować*. W jednym z przepisów redaktorzy używają sformułowania *stałość dekretu apelowanego* (III 19/10/7), co prawnik XIX-wieczny komentuje następująco: „Co to znaczy stałość lub niestałość dekretu? o tem zapewne prawnicy w dziełach prawnych nie czytali” (Dut. 836), wskazując na nieprecyzyjny wybór słowa i związaną z tym niejasność znaczeniową wyrażenia.

5. Wieloznaczność

Wieloznaczność jest naturalną cechą słów przynależnych do języka ogólnego, który odzwierciedla mechanizmy rozszerzania lub zawężania kategorii pojęciowych, takie jak: metonimia, metafora, specjalizacja treści, uogólnienie, ekspresywizacja lub neutralizacja znaczenia itp. Rezultaty takich operacji znajdują odbicie w warstwie znaczeniowej i stylistycznej danej nazwy: w różnicach między znaczeniem dosłownym i przenośnym, ogólnym i szczegółowym, potocznym i specjalistycznym, neutralnym i nacechowanym.

Z punktu widzenia stanowiących prawo wieloznaczność jest czymś wysoce niepożądanym, gdyż pozostaje w sprzeczności z zasadą precyzji znaczeniowej, wykluczającej możliwość dowolnej interpretacji wypowiedzi prawnych: „**W prawodawstwie wyrazów wieloznacznych chronić się należy**” – przestrzega ustawodawców W. Dutkiewicz (s. 131). Ograniczanie polisemii w języku prawnym dokonuje się poprzez procesy terminologizacji: ściśle definiowanie przez prawodawcę używanych nazw. Procesowi temu łatwiej poddają się nazwy zapożyczone (por. uwagi pod p. 1), pozbawione w języku docelowym różnych dodatkowych znaczeń, konotacji, związku z wyrazami pokrewnymi itp. Trudniej o jednoznaczność w przypadku słów rodzimych. I tak na stronach 89, 145, 151 swojego komentarza Dutkiewicz zwraca uwagę na niewłaściwe użycie słowa *zapis*, który w prawie polskim odpowiadał łac. *inscriptio*, czyli oznaczał – według prawnika – „akt sądowy na różne umowy”, „kontrakt”, „tranzakcję”, tj. „wszystkie umowy i czynności przed sądem robione” (Dut. 151), a nie miał jeszcze (jak w XIX w.) znaczenia ‘legat’. Jednakże w ZPS I 12/18 (...*cessyi, donacyi, albo innych iakichkolwiek praw, lub zapisów [...] nabywać [...] nie powinni*) *zapis* oznacza chyba właśnie ‘legat’ (?), a np. w takich kontekstach, jak: *zapisów lub kontraktów* (I 18/8), *tranzakcyi, ani zapisów czynić nie mogą...* (I 20/3), *...lub przez testament, czyli zapis, alibo też przez krew naybliższych...* (I 21/9) *zapis* oznacza raczej ‘darowiznę’, choć nie jest to pewne, ponieważ nazwa desygnująca akt zapisywania czegoś przenosiła się drogą metonimii na rezultaty czynności zapisywania, którymi mogły być: umowa, darowizna, testament itp.; w przepisie II 25/1 *zapis* oznacza także ‘oblig, rewers’ w wyrażeniu *zapis na dług*.

Stosowanie nazw o niesprecyzowanym, ogólnym zakresie odniesienia, a zatem wielofunkcyjnych, wymaga od nadawcy wypowiedzi zadbania o dostatecznie wyraziste kontekstowe determinatory sensu, jeśli chce on uniknąć niejednoznacznej interpretacji znaczenia wypowiedzi prawnej przez odbiorców. W cytowanych wyżej sformułowaniach ZPS z rzeczownikiem *zapis* determinacja tego rodzaju nie jest dostateczna.

Wieloznaczne mogą być także wyrazy obcego pochodzenia, zwłaszcza takie, które były przejmowane kilkakrotnie, różną drogą

i w różnym czasie, i oprócz znaczeń ściśle prawnych oddają również treści potoczne. W posługiwaniu się tego rodzaju polisemicznymi wyrazami ma dziś zastosowanie następująca zasada techniki prawodawczej:

W ustawie należy posługiwać się poprawnymi wyrażeniami językowymi (określeniami) w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu (ZTP Dz. I rozdz. 1 § 5.1.).

Sprzeczne z tą zasadą będzie zatem aktualizowanie w tekście prawnym okazjonalnych treści wiązanych z jakąś nazwą, znaną użytkownikom języka w innym powszechnie przyjętym znaczeniu. Przykład taki ilustruje na przykład użycie w ZPS nazwy o źródłosłowie greckim *paragraf*, utrwalonej w języku prawnym w znaczeniu ‘przepis prawny, będący częścią artykułu ustawy, zarządzenia, rozporządzenia’, także: ‘znak graficzny wyodrębniający fragment tekstu’; autorzy ZPS zwykle posługują się nazwą w podanym tu zakresie, ale zdarza im się użycie aktualizujące inne odniesienie: ...*sentencjonarz dobrze oprawny, tudzież bez mazania, lub skrobania iako też bez paragrafów utrzymywać powinien...* (I 12/22). Dutkiewicz zwraca uwagę, że chodzi tu być może o gr. *parágraphos* ‘dopisek’ w znaczeniu francuskiego *paraphe* (pol. *parafa*) ‘skrót podpisu, zwykle na dokumencie, liście urzędowym’: „u nas przez skracanie pisać nazywano pisać abrewjacjami, lub tytlami, niepotrzebnie więc użyci do pomocy mecenas i metrykant chcieli się popisywać wyrazami obcemi, i niezwykłemi, kiedy można było powiedzieć prosto i jasno, że sentencja powinna być wpisana w sentencjonarz bez żadnych skracań wyrazów” (s. 90–91). Podobne wątpliwości budzi użycie wyrazu *instancja* (łac. *instantia*) w następującym kontekście: *Pozyta w sprawach securitatis publicae od Instygatora lub pokrzywdzonego w instancji gwałciciela do rąk zachodzić może* (III 6/22) – „coby tu znaczyć miało w instancji?” – zastanawia się prawnik (Dut. 667). Pewien zamęt terminologiczny może powstać w związku z tym, że autorzy ZPS używają słowa *instancja* w różnych znaczeniach – najczęściej w powszechnie stosowanym do dziś: ‘stopień wymiaru sprawiedliwości’ (np. *sąd najwyższy instancji* III 3/12), a w cytowanej tutaj wypowiedzi użyli tego wyrazu w niezbyt sprecyzowanej funkcji znaczeniowej: ‘w stosunku do,

wobec, przeciwko’; niekiedy mówi się też o *instancji* w znaczeniu tzw. ekscepcji (czyli zarzutów w sądzie): *Pod Accessorium trzecim procedere znaydować się będzie Instantia de foro... III 7/27/5 (instantia de foro, tj. ‘zarzut niewłaściwego wyboru sądu dla danej sprawy’)*. Nazwy *instancja* użyto także w znaczeniu potocznym ‘wstawienie się (za kimś)’ w następującym kontekście: *...excepcye wniesione instancjami na piśmie maią być wspierane [...] A te instancye, czyli racye... (III 19/10/1)*. Dutkiewicz zwraca uwagę, że sens taki jest aktualizowany w wyrażeniu *listy instancjonalne*, jednakże – jak podkreśla – „instancja nie znaczyła zasady argumentu lub dowodu, drugi wyraz *racya* był właściwszym, ale nie należało go brać za to samo co *instancya*” (Dut. 824).

6. Precyzja znaczeniowa

Przeciwko zasadzie precyzji znaczeniowej wypowiedzi prawnej wykraczają zarówno charakteryzowane wyżej zjawiska synonimii i wieloznaczności, jak i niedostateczne uwzględnianie różnic znaczeniowych między terminami oraz niedobór pewnych określeń, wprowadzających szczegółowe dystynkcje między pojęciami. Prawodawcy osiemnastowieczni miewają problemy ze ścisłym i jasnym wyrażeniem treści prawnych, ale przesadzony jest jednak osąd prawnika, zawarty w komentarzu do XIX-wiecznego wydania kodeksu Zamoyskiego: „**Redaktorowie o precyzją w redakcji wcale się nie troszczyli, a ta jest najkonieczniejszą**” (Dut. 122).

Brak precyzji dotyczy na przykład rozróżnienia pism procesowych, zwanych *induktami* (łac. *inducta*, -ae) i *replikami* (fr. *réplique* < łac. *replicatio*, -onis). W rozumieniu prawodawców ZPS indukta była przedstawieniem sprawy zarówno z punktu widzenia powoda, jak i pozwanego (por. I 13/3), a przybierała formę pisma procesowego, które autorzy ZPS opisują w następujący sposób: *Patron [...] ma mieć induktę sprawy napisaną, y tę ma w sądzie czytać. Powinien zaś w tej indukcji opisać iaśnie naturę sprawy, wyłuszczyć y wymienić de data et Anno, dokumenta do niej należące, przyłączyć konkluzyą, y to całe pismo nazwane inducta, ręką własną podpisze...*

(I 13/13). Po wymianie indukt obie strony mogły się do nich ustosunkować w formie tzw. *repliki* (por. też czasownik *replikować* I 13/14). W prawie rzymsko-kanonicznym powód odpowiadał na zarzuty pozwanego (*replika*), a z kolei pozwanemu przysługiwało prawo *dupliki*; w polskim prawie *repliką* zwano ‘odpowieź pozwanego na induktę powoda’ (por. Sójka-Zielińska 1981: 192, 204). Dutkiewicz słusznie więc zwraca uwagę na to, że w rozumieniu redaktorów ZPS „między głosem obrończym strony powodowej, a głosem strony pozwanej nie ma różnicy” (Dut. 99–100).

Prawnik krytykuje również autorów ZPS za użycie nazwy *kurator* (ZPS I 22/4) zamiast *opiekun* w odniesieniu do osoby, która podejmowała się opieki nad dziećmi, podczas gdy kurator miał za zadanie opiekę nad osobami dorosłymi nie mającymi samodzielności prawnej, jak niepełnosprawni, kobiety (Dut. 188). Użycie takie może wynikać z jednej strony z preferowania w ZPS nazw pochodzenia łacińskiego (*patron*, *kurator*) zamiast rodzimych (*obrońca*, *opiekun*) oraz z ustalania odniesienia prawnego nazwy na podstawie znaczenia strukturalnego, etymologicznego (por. łac. *curator* od *cura* ‘opieka’), a nie – użycia kontekstowego, zgodnego z tradycją przyjmowaną w polskim prawodawstwie. Trzeba jednak zauważyć, że jeszcze w XVII w. zdarzało się zamienne użycie w tekstach prawnych obu nazw (por. Zajda 2001: 47), a w ZPS nie przestrzega się ustalonego rozróżnienia wyjątkowo. Trudno natomiast zarzucić autorom ZPS brak zgodności z tradycją wówczas, gdy prawnik XIX-wieczny kwestionuje stosowanie przez nich słowa *dłużnik* (ZPS I 22/18, II 23/1) tam, gdzie chodziło o wierzycieli (Dut. 198), ponieważ w prawie polskim *dłużnik* oznaczał zarówno ‘tego, który dług zaciągał’, jak i ‘tego, który mu pożyczał’ – repartycja tych znaczeń nastąpiła pod koniec XVI w. wraz z upowszechnieniem się nazwy *wierzyciel*, utworzonej być może na wzór łac. *creditor*, który również pojawia się w XVI wieku (por. SPXVI). W kodeksie Zamoyskiego przestrzega się rozróżnienia: *debitor* / *dłużnik* – *kredytor* / *wierzyciel*, ale zdarza się jeszcze nawiązanie do nieodległej tradycji oraz zgodnych z nią, być może, użycie w języku prawniczym.

Brak precyzji wytyka Dutkiewicz autorom ZPS w komentarzu do zapisu: *Dzieci (...) imię i familię oycy swego noszące...*” (I 20/2),

podkreślając: „...dzieci (...) noszą nazwisko ojca, nie imię, wyrażenie, że dzieci noszą familję ojca jest wątpliwe, zapewne rozumieć tu należy, że używają tego samego herbu, rozumiejąc zaś że należą do familji ojca niebyłoby właściwem, bo one tak dobrze do familji ojca, jak i do familji matki należą...” (Dut. 149). Użycie nazwy *familia* ‘rodzina, ród, krewni’ (znaczenie aktualizowane w ZPS na przykład w wyrażeniu *dwóch z familii* I 20/2) w znaczeniu ‘nazwisko rodowe’ jest oczywiście użyciem metonimicznym, dopuszczalnym w języku potocznym, a nie akceptowanym w wypowiedzi prawnej. Metonimia jest częstym mechanizmem powodującym rozszerzenie zakresu nazwy poza dotychczasowe zastosowania: autorzy ZPS używają na przykład niekiedy nazwy *termin* ‘wyznaczony w pozwie czas rozprawy sądowej’ również w znaczeniu ‘pozew’ (zapewne na wzór takiej samej wielofunkcyjności dawniejszego odpowiednika rodzimego *rok / roki*), stąd wyrażenie *termin realny* (III 7/27/3), na które zżyma się Dutkiewicz: „terminu realnego w Prawie Polskiem nie było, był tylko pozew realny” (s. 696).

Nieścisłość sformułowań ZPS wynika niekiedy z tego, że nadawca liczy na domyślność czytających i dlatego posługuje się implikaturami, których zrozumienie ma wypływać z wiedzy, doświadczeń – wspólnych jemu i odbiorcom. Stąd zapewne początek przepisu ZPS w brzmieniu następującym: *Dzieci z wdowy po śmierci męża w czasie przyzwoitym urodzone...* (I 20/10) – surowy recenzent tekstu ZPS nie akceptuje jednak takiego sformułowania: „mówiąc o czasie przyzwoitym, należało określić, co się przez czas przyzwoity rozumieć ma, i nie zostawiać rzeczy w niepewności” (Dut. 158).

7. Sprzeczność znaczeniowa i tautologia

Prawodawca ustala niekiedy znaczenia pewnych pojęć na drodze definicji zamieszczonej w tekście danego aktu prawnego (por. na ten temat opracowanie zamieszczone w niniejszym tomie: *Definicje prawodawcze...*) lub też podaje warunki (tzw. postulaty znaczeniowe) konieczne do tego, by można było mówić o sytuacji charakteryzowanej przez dane wyrażenie. Legislatora obowiązuje, oczywiście, konse-

kwencja w stosowaniu zdefiniowanych wyrażen o ustalonym znaczeniu w całym tekście ustawy:

Jeżeli w ustawie ustalono znaczenie pewnego określenia w drodze definicji, w obrębie tej ustawy nie wolno posługiwać się tym określeniem w innym znaczeniu (Dz. III § 91.1 ZTP).

Autorom ZPS zdarzają się niekiedy odstępstwa od tej zasady prowadzące do sprzeczności znaczeniowej, którą sygnalizuje XIX-wieczny recenzent: na przykład terminu *komplancja* ‘ugoda kończąca spór między stronami w sądzie’ użyto w ZPS (II 36/1) na oznaczenie ‘umowy, od której strony mogą odstąpić’, podczas gdy – jak dowodzi prawnik – „komplancja zakończy spór [...], nie może więc być mowy o rozwiązaniu komplancji” (Dut. 496). **„Właściwych używając wyrazów – konkluduje Dutkiewicz (tamże) – Redaktorowie nie byliby się postawili w sprzeczności. W § 2 [art. 36, cz. II – dop. mój, I. Sz.] mówią, że komplancja przez żaden sposób wzruszona być nie może, a w § 1 znajdujemy, że stronie wolno będzie od komplancji odstąpić”.**

Innym wykroczeniem przeciwko zasadzie sensowności wypowiedzi jest redundancja formy w stosunku do treści wynikająca z pleonastycznych sformułowań. Dutkiewicz zwraca uwagę na błąd tautologii w wypowiedzi ZPS: *...w przypadku potioritatis Jus antelatius zważane być powinno*. III 18/13, tłumacząc ją tak: „a w przypadku pierwszeństwa czyli lepszosci prawa, prawo pierwszeństwa zważane być winno” (s. 809), gdyż *potioritas*, *-atis* ‘lepszość prawa, pierwszeństwo’ i *ius antelatius* ‘prawo pierwszeństwa’ znaczą właściwie to samo (por. Son.). „Błąd tautologii” wynika tutaj zapewne z często stosowanej w ZPS elipsy pewnych metajęzykowych składników wypowiedzi, która powinna być rozumiana następująco: „W przypadku występowania problemu pierwszeństwa (*potioritatis*) w zaspokajaniu roszczeń podmiotów uprawnionych, powinna być stosowana zasada znana prawnikom pod nazwą *ius antelatius*”. W takim rozumieniu wyrażenie *pierwszeństwo* (*potioritas*) służy do opisu sytuacji podmiotów stosunku prawnego, a wyrażenie *ius antelatius* jest nazwą terminologiczną (tytułem, hasłem wywoławczym) odpowiedniego przepisu prawnego, stosowanego w takiej sytuacji. Paradoksalnie więc tauto-

logia może być efektem nadmiernego skrótu językowego. Podobnie można tłumaczyć użycie wyrażenia *przywilej iuris caduci* (tj. przywilej znany w prawie jako *ius caducum* ‘prawo do bezdziedzicznego spadku’), co nie niweluje jednakże efektu pewnej redundancji w stosunku do używanych w tym samym tekście i w tym samym znaczeniu (por. ZPS I 2/28, 2/33, 4/22) wyrażen *ius caducum*, *prawo kaduka*. Tautologia wynika tutaj także z „kolizji” nazw rodzimych i obcych i uzasadnia krytyczny komentarz Dutkiewicza: „**W prawie żaden wyraz nie powinien być zbytecznie zamieszczonym**, trafną w tej mierze robi uwagę Trębicki¹¹ w przedmowie do swego zbioru str. 3, nota 6 „**że biada prawu, którego autor, każdego prawie nie zważył słowa**” (Dut. 151). Autorzy ZPS szafują słowem, gdy niepotrzebnie powtarzają wyrazy w podobnym znaczeniu – często są to zestawienia szeregowe: *stan y kondycya człeka* (III 7/27/4), *dobrami rozrządzać, onemi dysponować* (I 22/1), *tranzakcyi y zapisów* (I 22/1), *jure culmensi, albo theutonico*¹² (I 23/13).

8. Skróty myślowe a niejasność wypowiedzi

Trudno odmówić słuszności sformułowanej współcześnie zasadzie:

Ustawę należy redagować tak, aby dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów zawartych w niej norm wyrażała intencję prawodawcy (ZTP Dz. I rozdz. 1 § 3).

Niejasność intencji prawodawczej może być skutkiem wszystkich wyżej wymienionych problemów językowych, jakich następcza redagowanie tekstów prawnych. W szczególności niejasność w ZPS bywa skutkiem stosowania niekiedy nadmiernych skrótów myślowych, co świadczy o niedostatecznym przykładaniu wagi do precyzji wyrażania, a także może być wynikiem pośpiechu (cały tekst został zre-dagowany w niespełna dwa lata) i nieuwzględniania przez nadawcę

¹¹ Chodzi zapewne o opracowanie Antoniego Trębickiego, pt. *Prawo polityczne i cywilne* (wyd. w latach: 1788–90) – autorzy ZPS nie mogli jeszcze znać tego dzieła.

¹² Prawo chełmińskie (*ius Culmense*) było odmianą prawa niemieckiego (*ius Theutonicum*).

strategii odbioru tekstu. I tak, jeden z paragrafów ZPS został podany przez autorów w brzmieniu następującym: *Nikt zatym niczyiego Prawa y Przywileiu osobistego uwłaczać, tym więcey gwałcić, ani żaden w drugiego Prawo y Przywiley wkraczać, mocą swą bez użycia powagi sądu lub Urzędu przyzwoitego nie powinien...* (I 1/3). Paragraf ten – według relacji Dutkiewicza (s. 14) – został mylnie zinterpretowany przez innego XIX-wiecznego prawnika, który utrzymywał, że przepis „upoważnia sądy, do wkroczenia w te przywileje, których uznając szkodliwość, nie uświęciła nowa ustawa”. Interpretacja taka mogła wyniknąć ze skrótoowego sformułowania: *żaden w drugiego Prawo y Przywiley wkraczać, mocą swą bez użycia powagi sądu lub Urzędu przyzwoitego nie powinien* – z argumentu „a contrario” wynika bowiem, że ustawodawca dopuszcza „wkroczenie w cudzy przywilej z użyciem powagi sądu”, podczas gdy intencją prawodawcy było zapewne przekazanie treści następującej: ‘Nikt nie powinien samowolnie naruszać przywileju innego podmiotu, lecz powinien dochodzić swych roszczeń w sądzie, jeśli uważa, że nastąpiło nadużycie przywileju’.

„Byłaby w samym prawie sprzeczność – dowodzi Dutkiewicz (tamże) – żeby ubezpieczając wszelkie osobiste przywileje, dozwalało Sądom takowe nadwierać. W całym też Zbiorze nie ma ani słowa o tem, aby uznawał szkodliwość jakowych przywilejów, a jeżeli gdzie znosi nadużycia, to nie znosi przywilejów, bo do nadużycia nikomu przywilejów nie udzielano... Tyle tu tylko powiedzieć się godzi, że **redakcja mogłaby była być dokładniejszą**”. Niestaranność redakcji, a ściśle mówiąc – brak precyzji wynikający z nadmiernego skrótu w przekazywaniu myśli, zarzuca Dutkiewicz autorom następującego przepisu: *Wdowa, równie iak panna, na trzeciej tylko części substancyi swey nieruchomey dożywocie zapisać mężowi może powtórnemu.* (II 34/11).

„Kiedy jest mowa o pannie – irytuje się prawnik (Dut. 458) – to mowę o powtórnym mężu skierować należało wyłącznie do wdowy, bo panna nie może mieć drugiego, ale pierwszego męża”. Dobry legislator musi brać pod uwagę wszelkiego rodzaju presupozycje, jakie odbiorcy może nasunąć wypowiedź prawodawcza, i zważać, czy są one zgodne z jego intencją. Gdy zatem w kodeksie Zamoyskiego wydawca XIX-wieczny natyka się na zapis w następującym brzmieniu: *Do wszelkich tranzakcyi, które z prawa wdowa czynić może...* (I 22/3), nie pozostawia go

bez krytycznego komentarza: „Wyrażenie *które z prawa czynić może* każe się domniemywać, że są tranzakcje, których wdowa z prawa czynić nie może, że zaś takich nie ma, więc takiej myśli, jaką redakcja nasuwa, prawodawca mieć nie mógł” (Dut. 187).

Niedokładna redakcja może też budzić wątpliwości co do znaczenia użytej nazwy, a co za tym idzie – całej wypowiedzi, jak w następującym przepisie: *Synowie mieszczan choć będą względem ojców patrycjuszami wszelako gdy sprawować handel, rzemiosło, lub innej wolności mieyskiej używać zechcą, maią prawo mieyskie odbyć, y bydź za mieszczan w regestr zapisani* (I 25/3). Problematiczne jest samo użycie wyrazu *patrycjusze* (z łac. *patricius*), którym w starożytnym Rzymie określano ‘obywateli pochodzących z arystokratycznego rodu, a od IV w. posiadaczy tytułu honorowego, przyznawanego urzędnikom lub wodzom państw zaprzyjaźnionych, przyjmowanych w poczet obywateli rzymskich’. Już jednak od średniowiecza określa się tak ‘bogatych mieszczan uprawnionych do zasiadania w radzie miejskiej’ – taki zakres odniesienia nazwy przejęty został z praw niemieckich miast; Dutkiewicz wyjaśnia, że patrycjusze stanowili „mieszczkańskie szlachectwo”, tj. pochodzili z dawnych rodzin szlacheckich i mieli pierwszeństwo zasiadania w radzie: „ale byli takimi wobec wszystkich, a nie tylko wobec ojców” (Dut. 219–220). Przyimek *względem* w analizowanej wypowiedzi ZPS prawnik potraktował zatem jako wykładnik stosunku odniesienia: „synowie mieszczan będących patrycjuszami wobec własnych ojców”, podczas gdy nadawca chciał raczej wyrazić relację przyczynową: „synowie mieszczan będących patrycjuszami ze względu na ojców, (tj. dziedziczący niejako status patrycjuszy po ojcach; dlatego że ich ojcowie byli patrycjuszami)”. Dwuznaczność wynikła tu zatem z pewnego skrótowego i niedostatecznego odróżnienia znaczeń wyrazów przyimkowych *względem* i *ze względu na*. Dutkiewicz zgłasza również zastrzeżenie co do jasności użytego w cytowanej wypowiedzi zwrotu *mają prawo mieyskie odbyć*: „czyż nie lepiej było powiedzieć: mają wykonać przysięgę, i wpisać się w księgę mieszczkańską” (s. 220) – poprawka jurysty ujawnia znowu źródło niejasności, tj. nadmierny skrót myślowy i kolokwializm niektórych sformułowań, spowodowany w pewnej mierze niedostatecznym jeszcze w badanej epoce rozgraniczeniem między sty-

lem potocznym i urzędowym. W innym miejscu Dutkiewicz zwraca uwagę – powołując się na VL – że w dawnym prawie polskim funkcjonowało pojęcie *mocji* (nazwa z łac. *motio*, *-onis*) na oznaczenie ‘zaskarżenia wyroku z powodu nadużycia sędziego’ (Dut. 634). Termin *mocja* występuje w ZPS rzadko i w kontekście, który nie pozwala jednoznacznie rozstrzygnąć, czy autorzy odróżniają mocję od apelacji, czy też utożsamiają oba środki prawne, np.: ...*sprawy przez appellacyą, czyli mocyą z Ziemstwa wytoczone* III 7/22. Na podstawie przytoczonej wypowiedzi Dutkiewicz wyciąga wniosek, że autorzy ZPS utożsamiali pojęcia apelacji i mocji (Dut. 634), podczas gdy bardziej prawdopodobna jest (na podstawie rozłącznej funkcji spójnika *czyli*) interpretacja przeciwna: „sprawy pochodzące z apelacji lub mocji”.

9. Składnia i interpunkcja wypowiedzi prawnej

Współcześni redaktorzy zasad techniki prawodawczej szczególną wagę przywiązują do poprawnego i przejrzystego rozczłonkowania przepisów, a zwłaszcza właściwego stosowania reguł składni, co zostało sformułowane w ZTP następująco:

Przepisy ustawy należy redagować zwięźle i syntetycznie, unikając nadmiernej szczegółowości, a zarazem w sposób, w jaki wyraża się typowe sytuacje życiowe (Dz. I rozdz. 1 § 8);

Zdania należy budować zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni języka polskiego, unikając długich, wieloczłonowych zdań złożonych (Dz. I rozdz. 1 § 4).

Zasady powyższe nie mogły być jeszcze w pełni zastosowane w osiemnastowiecznej redakcji tekstu prawnego dlatego, że nie wykrystalizowały się jeszcze wówczas w języku pisanym precyzyjne mechanizmy syntaktycznego scalania relacji semantycznych, a porządek rzeczowy (a właściwie tematyczno-rematyczny) dominował jeszcze często – jak dowodzi I. Bajerowa (1964: 130) – nad logicznym porządkiem składniowym, podporządkowanym zasadniczo w piśmiennictwie prawnym regułom łacińskiego stylu retorycznego (opisanego przez A. Wierzbicką (1966)). Styl ten charakteryzował się właśnie

występowaniem wieloczłonowych zdań złożonych o szyku „rozerwanym” z obowiązkowo finalną pozycją orzeczenia, ze strukturami obcymi składni rodzimej, jak: anafora międzyzdaniowa, częste formy *passivum*, konstrukcje typu *accusativus cum infinitivo* itp. Zdarzają się w kodeksie Zamoyskiego wypowiedzenia anakolutyczne, jak np.: *Dzieci bądź z Szlachcianki, ale nałożnicy szlachcica przed ślubem małżeństwa urodzone, od wszelkich prerogatyw stanowi Szlacheckiemu zwyczajnych, tudzież od spadków po matce y Oycu, toż jego imienia wyłączamy, y aby tylko z dochodów substancji Oycy, a gdyby tey nie było y substancji Matki póty, póki sobie żywności zarobić nie zdolają żywione być stanowiemy...* (I 20/8) – taka konstrukcja wypowiedzenia jest wynikiem kontaminacji łacińskiej składni biernika z bezokolicznikiem oraz współnofunkcyjnej rodzimej struktury ze zdaniem podrzędnym celowym. Wykroczenie przeciw regułom składni wprowadza dwuznaczność w następującej wypowiedzi ZPS: *Szlachcicowi, ktoby nieszlachectwo zadał, powinien sposobem w części trzeciej opisanym, Szlachectwo swoje dowodzić...* (I 16/15) – z wypowiedzi wynika wniosek sprzeczny z logiką i intencją prawodawcy, że to zarzucający powinien dowodzić swego szlachectwa, a nie ten, któremu zarzucono jego brak.

Przepisy ZPS są nierzadko formułowane w sposób zawyły; zdarzają się długie partie tekstu ciągłego, choć autorzy starają się zwykle zawrzeć treść normy prawnej w jednym zdaniu, toteż bywa ono rozbudowane i trudne niekiedy do logicznego rozszyfrowania, co uzasadnia często wyrażane ubolewanie XIX-wiecznego wydawcy: „**Myśl sama z siebie prosta i jasna, w rozwlekłej i nieściślej redakcji ginie**” (Dut. 153). Interpunkcja – nie zawsze stosowana zgodnie z logiką i zasadami składni – nie ułatwia odbiorcy zadania, a czasami brak jednego przecinka wprowadza dwuznaczność tekstu, jak w następującym sformułowaniu ZPS: *Possessor Arędowny, dożywotny zastawnik...* (II 40/11) – Dutkiewicz (s. 40) zauważa, że wystąpiła tu pomyłka („bo prawo nie zna dożywotnego zastawnika”). Pomyłka mogła wyniknąć z braku przecinka po wyrazie *dożywotny*, który tym samym powinien odnosić się do rzeczownika *posesor*, a nie – *zastawnik*. Do zdania: *Pożyta [...] od Instygatora lub pokrzywdzonego w instancji gwałciciela do rąk zachodzić może*

(III 6/22) komentarz prawniczy jest następujący: „...po wyrazie pokrzywdzonego trzeba dać przecinek, bo go do gwałciciela odnosić nie można” (Dut. 667).

Przewyciężenie reguł szyku wynikających z dominacji wzorca łacińskiego stylu retorycznego zaznaczy się silniej pod koniec epoki oświeceniowej w Polsce i znajdzie odzwierciedlenie w sposobie formułowania tekstu Konstytucji 3 Maja. Kodeks Zamoyskiego ukazuje również pod tym względem stan przejściowy.

10. Neutralność słownictwa

Jest rzeczą oczywistą dla współczesnych legislatorów, że w tekście aktu prawodawczego powinno się stosować słownictwo neutralne, nienacechowane, zwłaszcza pejoratywnie. Prawodawca posługuje się nazwami wartościującymi (por. *wina, krzywda, prawda, prawy* itp.), ale nie – słowami obraźliwymi, wulgarnymi, uznawanymi za ubliżające itp. Problem użycia takich słów – jeśli w ogóle się pojawia – dotyczy głównie leksyki rodzimej, używanej powszechnie, nie tylko w języku prawnym, ale i potocznym. Możliwość posłużenia się ekspresywizmem wynika zazwyczaj z niedostatecznego uwzględniania przez piszącego warstw konotacyjnej i stylistycznej słowa, które bywają uwarunkowane dialektalnie, środowiskowo; zmienne w czasie i aktualizowane w określonych kontekstach.

Stylistyczne *faux pas* popełnili redaktorzy kodeksu Zamoyskiego, tytułując jeden z artykułów zbioru: *O chłopach* (cz. I, art. 31) i posługując się w tekście określeniami *chłop, kondycja chłopska*, co W. Dutkiewicz komentuje następująco: „Sama nazwa *chłopi* nie odpowiada wyrazom dawnych praw, nazywano ich *Cmetones, Villani rustici, kmiecie, wieśnianie*, czyli *włościanie...*” (s. 242); „W prawie mamy wszędzie *Cmetho seu rusticus, Villanus. Cmetho possessionatus seu haeres* często nazywano *poddany*, dopiero w konstytucji 1768 Vol. VII str. 610 [scil. VL] użyto wyrazu *chłop* – była to jak Kromer [...] pisze nazwa pogardliwa *appellatio probrosa*” (s. 135).

Prawnik ubolewa nad taką niefrasobliwością redaktorów prawa w XVIII w. Jednakże użycie nazwy *chłop* w ZPS mogło być podykto-

wane świadomym dążeniem do jej neutralizacji. O tym, że w intuicji prawników nazwa zaczynała uchodzić za neutralną, świadczy następujący komentarz przytoczony w opracowaniu Wincentego Skrzetuskiego: *Prawo polityczne narodu polskiego*, wydanym w kilka lat po ukazaniu się kodeksu Zamoyskiego (cyt. za SL na podstawie wydania z 1784 r.): „Wyraz chłop, najużyteczniejszych krajowi obywatelów oznaczający, nie wiem, przez jaki przesąd wzięty jest za nazwisko zelżywe; bo Kromer świadczy, że już za czasów jego poczytano je za takie appellatum probrosam”. Widać tu wyraźnie chęć dowartościowania nosicieli nazwy również poprzez depejoratywizację samej nazwy, a tym samym przeciwstawienie się potocznej „wykładni” odzwierciedlającej pogardliwy stosunek „panów” do „chłopów”. Dutkiewicz słusznie podejrzewa Wybickiego o nieogledną redakcję: Wybicki był bowiem jednym z najgorętszych orędowników poprawy doli stanów niższych (chłopów i mieszczan), czemu dał najpełniejszy wyraz w *Listach patriotycznych*¹³, w których używa nazwy *chłop* (oraz collectivum *chłopstwo*) bez pogardliwego nacechowania, wychodząc zapewne z założenia, iż podniesieniu poczucia własnej wartości u jej nosicieli musi towarzyszyć aprecjacja powszechnie używanego na ich określenie apelatywu. Uzasadnienie dla takiego zmodyfikowania konotacji wyrazu znajdowano zarówno w tradycji użycia nazwy *chłop* jako neutralnego odpowiednika łac. *vir*, tj. *mężczyzna* (tak jeszcze w XVI w., por. SPXVI), jak i we współczesnym kodyfikatorom zwyczaju mówienia o chłopie (mężczyźnie) z pozytywną konotacją: *słuszny chłop*, *łebski chłop*, *co chłop to chłop*, *chłop całą gębą* (por. SL). I choć słownik Lindego przy hasle *chłop* na pierwszym miejscu podaje jeszcze objaśnienie: „rolnik poddany, wyraz dziś pogardę w sobie zawierający”, to już w Konstytucji 3 Maja (1791) autorzy nie wahają się użyć tytułu jednego z artykułów w postaci *Chłopi*

¹³ Chodzi o teksty publicystyczne, mające na celu – jak byśmy dziś powiedzieli – „promocję” kodeksu Zamoyskiego: *Listy patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego eks kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane autorstwa Józefa Wybickiego* (tekst z lat 1777–78), por. wyd.: J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opalek, Wrocław 1955.

włościanie (por. art. IV Kon.)*, choć w samym tekście posługują się wyłącznie drugą z nazw, która jednak z czasem wyjdzie z użycia, utraciwszy oparcie w podstawie słowotwórczej *włości*. Dwudziestowieczne słowniki języka polskiego nie odnotowują już żadnej wartościującej konotacji nazwy *chłop*, co potwierdzałoby trafność intuicji osiemnastowiecznych reformatorów prawa, ale mimo pewnej neutralizacji (związanej zwłaszcza z oficjalną propagandą okresu PRL, dowartościowującą „klasę robotniczo-chlopską”, „chłopskie pochodzenie” i „chłoporobotnika”), nazwa *chłop* / *chłopi* nie przyjęła się jako oficjalne (urzędowe) określenie wyodrębnionej grupy społecznej, nie tylko – jak się wydaje – z powodu pejoratywnego nacechowania, które wraz z zanikiem stosunków feudalnych traci uzasadnienie, ale również z powodu historycznej ramy interpretacyjnej, jaką uruchamia użycie nazw *chłopi*, *chłopstwo*: podobnie jak *mieszczanin*, *mieszczanstwo* kojarzą się one nieodparcie z dawnym podziałem stanowym społeczeństwa (szlachta, mieszczaństwo, chłopstwo). Mimo trwałości pewnych konsekwencji tego podziału (które notabene uzasadniają mówienie i dziś o „tradycji chłopskiej”, „historycznie ukształtowanej mentalności polskiego chłopca” itp., zwłaszcza w opisach publicystycznych i socjologicznych) użycie tych nazw we współczesnych realiach trąci pewnym anachronizmem, podczas gdy określenia *rolnicy* czy *mieszkańcy wsi*, *właściciele gruntów rolnych* profilują innego rodzaju zróżnicowanie społeczeństwa, mające również konsekwencje prawne: ze względu na rodzaj wykonywanej pracy, miejsce zamieszkania, stosunki własnościowe.

Sami chłopcy nie czuli się zapewne obrażeni przez redaktorów prawa, ale najwięcej kontrowersji wśród szlachty wzbudził przepis, w którym nazwy *chłop* użyto w następującym kontekście: *Gdyby zaś Stanu Szlacheckiego panna lub wdowa, za Szlachezicą ale zagranicznego, indygenatu w Polsce nie mającego, albo chłopca pójść za mąż*

* Prof. Stanisław Dubisz zwrócił uwagę – w recenzji niniejszego tomu – na to, że w używaniu podwójnych określeń w tytułach rozdziałów Konstytucji 3 Maja (por. także: *Szlachta Ziemiańskie, Miasta i mieszczaństwo*) tkwi świadomy zabieg retoryczny (powtarzanie treści) i prawno-ustrojowy (wprowadzanie nowej terminologii). Użycie w podanym kontekście nazwy *chłopi* nie jest zatem przypadkowe.

miała...” (ZPS I 15/10). Komentarz Dutkiewicza wyjaśnia powód kontrowersji, ujawniając zarazem nieprzewidywalne i destrukcyjne konsekwencje niewinnej – zdawałoby się – niezręczności językowej: **„Przepis ten największe wzniecił oburzenie, a po części winna temu nieoględna redakcja (...)**. Pisząc o krajowym włościaninie, nie było potrzeby używać nazwy *chłop*, a coś dopiero w niniejszym paragrafie. Użycie wyrazu *szlachcic zagraniczny* wymagało jako przeciwstawienie wyrażenia *nieszlachcic albo osoba stanu nieszlacheckiego*; użycie wyrazu *szlachcic albo chłop*, wychodzi na to, jakby za granicą po szlachcicu, nikogo już nie było tylko chłop. Prosty chłop zagraniczny trudnoby się odważył przyjeżdżać do Polski dla starania się o rękę szlachcianki, byłaby to nadzwyczajność, a na nadzwyczajny wypadek prawa się nie pisze (...). Któż to mógł z zagranicznych przyjechać dla starania się o rękę córki szlacheckiej? oto bankier, kupiec, przemysłowiec, właściciel hotelu, fabryki, albo uczony doktor, artysta wirtuoz, jakże można takich ludzi, którzy się urodzeniem szczyścić mogą, nazywać chłopami? Gdyby był Wybicki oględniejszym w redakcji, a do niego to jako pióro trzymającego należało, nie byłby się naraził na słuchanie wyrzutów, »to ten co nasze córki za chłopów wydaje« (...), nie byłby może w konieczności uciekać ze Szrody¹⁴. – Zarzut był wprawdzie nieuzasadniony, bo tu nie było mowy o chłopie polskim, ani Zamojski, ani Wybicki nie mieli córek do wydawania, i nikt nie mógł szlachcica zmusić, aby swoją córkę za chłopą wydawał, ale **używając właściwszych wyrazów nie dałby okazji do śmiesznego zarzutu**” (Dut. 135–136).

11. Język prawny a język prawniczy

W komentarzu Dutkiewicza znajdujemy w niektórych miejscach zarzuty niedostatecznego rozróżniania przez prawodawców ZPS tradycji wyrażania pewnych pojęć w aktach ustawodawczych i w ję-

¹⁴ Aluzja do wydarzenia na sejmiku szlacheckim w Środzie, kiedy J. Wybicki musiał „salwować się ucieczką”, by uniknąć groźnej konfrontacji z bracią szlachecką, rozgniewaną z powodu niefortunnego zapisu w nowo redagowanym prawie.

zyku prawników. I tak na przykład kwestionuje jurysta podział na *infamię facti et juris* (przyjęty w ZPS I 24/8: *Mieszczaninem nie może być pod infamią facti et juris zostający...*) jako nie stosowany w prawie polskim, ale jedynie w opracowaniach prawniczych: „To jest podział naukowy bezecności, powinien być być nauce pozostawiony i tego podziału nie ma ani w prawie ziemskim, ani w prawie miejskim, i ta nazwa trudna by była mieszczanom do pojęcia” (por. Dut. 221). Podobnie krytykuje Dutkiewicz redaktorów XVIII-wiecznych za podanie w ZPS (II 1/1) definicji ogólnego pojęcia „rzecz” w rozumieniu francuskiego teoretyka prawa naturalnego (J. Domata) zamiast definicji „prawodawczej”, tj. przyjętej w dotychczasowych aktach prawa rzeczowego, które nie dotyczy wszelkiego rodzaju rzeczy, ale tzw. *dóbr* (łac. *bona*, fr. *les biens*) – publicznych lub prywatnych (Dut. 274). „Niepotrzebną copia verborum” i niezgodność z tradycją zarzuca Dutkiewicz prawodawcom osiemnastowiecznym, gdy używają oni łacińskich nazw *deportacja* ‘splata długów’ i *transportacja* ‘cesja, przelew prawa, transfuzja’ (II 35/1): **„Czyż nie powinni Redaktorowie kompilując prawo, zatrzymać wyrażenia tegoż prawa?** – pyta retorycznie XIX-wieczny jurysta (Dut. 467) – „Ale oni ubiegali się za wyrazami obcemi, niezwykłemi, bez zastanowienia się nawet nad ich rzeczywistym znaczeniem, tak jakby chcieli, aby ich rozumieć nie można było” (tamże). Odnosząc swoje uwagi do wyrazów *deportacja*, *deportować* ‘o splacaniu długów’, Dutkiewicz wyraźnie podkreśla różnice między językiem prawnym a prawniczym: „Praktycy u nas, ale nie prawodawcy sumy splacone przez dożywotnika w zastępstwie dłużnika nazywali *deportata...*” (s. 466).

Zdarza się niekiedy bardziej uzasadnione odstępstwo od przyjętego we wcześniejszych ustawach sposobu wyrażania pojęć prawnych, gdy wiąże się z modyfikacją znaczenia lub systematyzacji pojęć. Na przykład szczegółowe rozróżnienie tzw. „przedwstępnych kwestii w sprawie sądowej, czyli zarzutów ekscypcyjnych”, które autorzy nazywają *akcesoriami* (niezgodnie z tradycją prawodawczą utożsamiając pojęcia *ekscypcji* i *akcesoriów*, jak zaznacza Dutkiewicz – s. 818), skłania ich do użycia neologizmów, nie stosowanych dotąd w aktach ustawodawczych, ale proponowanych w niektórych opracowaniach

prawniczych: por. rozróżnienie *accessorium experiri / prosequi / procedere / respondere / directe respondere* (III 7/27/1). Rzecz dotyczy tutaj rozbieżności między językiem ustaw i językiem praktyki prawniczej, co Dutkiewicz komentuje następująco: „...najuczeńszy Prawnik Europejski nie wpadłby na tę myśl, że pod słowami [scil. *experiri, prosequi...*] kryją się excepcye. Słowa te nie mają żadnego związku z naturą i istotą excepcyi; wzięły się ze słów, jakie sąd zwykle przy wprowadzaniu spraw używał” (s. 688). Ujawnia też komentator prawdopodobne źródło innowacji: popularne w owym czasie dzieło pisarza sądowego Michała Słońskiego pt. *Accessoria, Statut i Konstytucye* (wyd. Lwów 1760); zarzuca przy tym autorom ZPS sięganie do złych wzorów, polecając lepsze – jego zdaniem – i dostępne w owym czasie opracowania prawnicze: Zawadzkiego, Dresnera, Czaradzkiego, Nixdorfa (Dut. 688).

Choć samo teoretyczne rozróżnienie języka prawnego i prawniczego z charakterystyką zakresu ich funkcjonowania przyjęło się w prawoznawstwie polskim na dobre od artykułu B. Wróblewskiego (1948), to z tego i temu podobnych komentarzy (por. na przykład przypis do ZPS III 20/4: „W całym tym numerze i styl ani prawniczy, ani prawodawczy, i zasada sama nie dobra” (s. 852)) wynika, że świadomość różnic tych dwu odmian języka obsługującego sferę prawną była dla dziewiętnastowiecznego jurysty czymś oczywistym i mającym określone konsekwencje dla legislatorów, wyrażone *explicite* we współcześnie sformułowanych zasadach techniki prawodawczej (ZTP):

W ustawie należy unikać posługiwania się określeniami specjalistycznymi (tzw. profesjonalizmami), jeśli mają odpowiedniki w języku powszechnym (Dz. I rozdz. 1 § 5.2. p. 1.);

W ustawach należy posługiwać się określeniami, które zostały użyte w ustawach podstawowych dla danej dziedziny spraw, w szczególności w kodeksach (Dz. I rozdz. 1 § 6).

Prawodawcy ZPS uwzględniali przede wszystkim tradycję językową ustawodawców polskich, odzwierciedloną choćby w *Volamina Legum*. Tu trzeba jednak dodać, że ściśle oddzielenie legislacji od aktów orzecznictwa sądowego i opracowań prawniczych,

a co za tym idzie – języka prawnego od prawniczego, nie było jeszcze w XVIII wieku w pełni możliwe do zrealizowania, jako że oprócz ustaw – formułowanych przez powołane do tego organy – podstawą stosowanego w Koronie prawa były bardzo często precedensy sądowe, do których odwoływano się w praktyce orzeczniczej, a także prywatne zbiory praw, nie zatwierdzone oficjalnie i często mające zasięg regionalny, nie obowiązujący na terenie całego państwa. Weźmy choćby pod uwagę oficjalnie obowiązującą tradycję ustawodawstwa Korony i Litwy oraz pewne różnice językowe motywowane z jednej strony ruskim i archaicznym już w XVIII w. rodzimym podłożem języka prawnego statutów litewskich oraz silniej naznaczoną wpływami łacińskimi i niemieckimi tradycją ustawodawstwa koronnego. Oświeceniowi legislatorzy, którzy zmierzali do ujednoczenia (pod względem merytorycznym i językowym) stosowanego prawa na całym obszarze Korony i Litwy, mieli niełatwe zadanie i często musieli stawać przed wyborami językowymi typu: nazwa rodzima czy łacińska; użycie terminu zgodnego z tradycją ustawodawczą (ale obciążonego na przykład nacechowaniem kolokwialnym, regionalnym, archaicznym) czy neologizmu (stworzonego na potrzeby określonego opracowania prawniczego, ale precyzyjniejszego znaczeniowo). Trzeba przyznać, że autorzy ZPS rzadko wykraczają poza odzwierciedloną w *Volumina Legum XVII-XVIII-wieczną* tradycję ustawodawczą, jeśli chodzi o zasób stosowanych terminów prawnych, a zwłaszcza dawanie pierwszeństwa leksyce łacińskiej; niekiedy tylko – gdy chodzi o wprowadzenie precyzyjniejszych różnic w systematyzacji pojęć – stosują modyfikacje znaczeniowe oraz określenia przyjęte przez autorów istniejących w owym czasie opracowań prawniczych. Zdecydowanie unikają za to rodzimych słów, wyraźnie już przestarzałych lub prowincjonalnych; dość różnorodny pod względem reprezentacji społecznej i geograficznej skład zespołu oraz przynależność głównych kodyfikatorów do kręgu czołowych przedstawicieli nowoczesnych trendów oświecenia sprzyjały homogenizacji języka, który odzwierciedla ówczesną normę ponadregionalną.

12. Język prawny a język potoczny

Problematyczna bywa niekiedy ingerencja kolokwialnego sposobu wyrażania w warstwę słownikową i stylistyczną tekstu prawnego. Zwraca na to uwagę Dutkiewicz w cytowanym wyżej komentarzu (p. 10) do nieopatrzego użycia nazwy *chłop* (niewątpliwie przynależnej do języka potocznego). Inny problem związany z kolokwializmem sygnalizuje XIX-wieczny wydawca w komentarzu do przepisu ZPS w następującym brzmieniu: ...*zamilczenie zaś o podpał borów y palenia w nich ognia dłuższe nad lat dwa sprawie y odpowiedzi ubliżać będzie* (II 50/9) – „...tu *sprawa* ma znaczyć skargę kryminalną, a *odpowiedź* sprawę cywilną o wynagrodzenie szkody. Prawnik nie nazwie przedawnienia *ubliżeniem*” (Dut. 539).

Pomijając oczywisty (charakterystyczny dla języka potocznego, a nie akceptowany z punktu widzenia precyzji sformułowań prawnych) i objaśniony przez Dutkiewicza skrót myślowy *sprawa i odpowiedź* zamiast *skarga w sprawie i żądanie odpowiedzi* (tj. *odpowiedzialności, zadośćuczynienia*), zwróćmy uwagę na zakwestionowane przez prawnika użycie czasownika *ubliżać* w cytowanym przepisie ZPS. Czasownik ten o znaczeniu etymologicznym ‘oddalać, czynić mniej bliskim’ (związanym z ablatywną funkcją przedrostka *u-*, jak w *uchylać, unikać*) w użyciu przenośnym nabierał znaczenia pejoratywnego ‘umniejszać wartość czegoś, unieważniać, deprecjonować’ (stąd potoczne *ubliżać komuś* ‘rzucić obelgi, obrażać kogo słowem’, *znieważać*); czasownik bywa też używany w ZPS w zwrocie *ubliżać czyjeś prawu / czyjeś prawo, prerogatywę* ‘umniejszać, naruszać czyjeś prawo’ I 25/5, III 7/29); w cytowanym kontekście: *zamilczenie (...) ubliża sprawie i odpowiedzi* czasownik realizuje znaczenie ‘unieważnić sprawę (o zadośćuczynienie krzywdy)’. Ponieważ ustawodawca wyznacza określony czas, po którym skarga traci ważność, prawnik zasadnie interpretuje ten przepis jako regulujący instytucję „przedawnienia”. W języku autorów ZPS jest ona nazywana (zgodnie z tradycją prawa polskiego I Rzeczypospolitej) z łacińska *preskrypcją* lub z polska *dawnością*. Element znaczeniowy ‘unieważnienie’ łączy zatem znaczenia potocznego *ubliżenia* i prawnej *dawności*, ale – jak podkreśla Dutkiewicz – prawnik nie powinien dokonywać substytu-

cji tych nazw w tekście ustawy, a to ze względu na odmienne ramy interpretacyjne, jakie w odbiorze komunikatu uruchamia użycie jednej bądź drugiej nazwy. Termin prawny sytuuje bowiem dane pojęcie w całym systemie pojęć, warunkujących jego znaczenie, jak: „prawo do skargi przed sądem”, „spór sądowy”, „termin dochodzenia roszczeń” itp. Warto zwrócić uwagę, że nazwa rodzima *dawność* jest specjalizantem znaczeniowym słowa używanego powszechnie w języku ogólnym epoki (por. objaśnienie SL: „upłynionego czasu długość”) i dlatego może niekiedy dochodzić do użycia nazwy w znaczeniu ogólnym i wyspecjalizowanym w podobnym kontekście, co nie jest pożądane w prawie (w ZPS spotyka się na przykład wyrażenie *preskrypcja najdłuższej dawności* obok wyrażenia *dawność longissimi temporis* – w pierwszym z nich słowo *dawność* jest użyte w znaczeniu ogólnym, a w drugim jako odpowiednik łac. *praescriptio*); słowo *przedawnienie*, którym posługuje się prawnik XIX-wieczny (w SL jeszcze nie notowane), ma charakter rodzimy, choć struktura morfologiczna może być wynikiem kontaminacji formacji łacińskich z przyimkiem *prae-* (pol. *przez-*): *praescribere*, *praescriptio* oraz rodzimych: *dawny*, *dawność*.

Inny jeszcze problem ilustruje użycie w ZPS nazwy *fant* II 32/2 (z nm. *Pfand*) w znaczeniu ‘zastaw ruchomości’, a więc jako nazwy instytucji prawa zobowiązaniowego (por. też zwrot *fantować ruchomości* III 25/5). Dutkiewicz woli jednak mówić o „zastawie ruchomym” jako instytucji prawnej, ograniczając zwroty typu *pożycząc na fanty*, *fantować się* do mowy potocznej (por. Dut. 444: „W potocznej mowie mówiono *pożycząc na fanty*, *fantować się*, ale w rewizji prawa można to było nazwać zastawem ruchomym”). XIX-wieczny uzus obejmuje użycie nazwy *fant* (także derywatów: *fantować*, *fanciarz*, *fanciarstwo*) w języku potocznym, poza kontekstem prawnym (zob. Nowowiejski 1996: 137); dla współczesnych użytkowników polszczyzny *fant* nie oznacza już natomiast ‘zastawu’ w rozumieniu prawnym, ale co najwyżej: ‘przedmiot składany do wykupu za uchybienie któremuś z przepisów gry towarzyskiej’ lub ‘przedmiot wygrany na loterii’ (por. SJPD). Czy zasadne jest jednak zarzucanie w tym wypadku osiemnastowiecznym prawodawcom kolokwializmu, skoro znaczenie prawne *fantu* ‘zakład, zastaw’ jest podane jeszcze w słowniku

Lindego na pierwszym miejscu i potwierdzone cytatami z XVI-wiecznego zbioru prawa magdeburskiego w tłumaczeniu Wincentego Groickiego oraz z prawa saskiego w tłumaczeniu Pawła Szczerbica: „Rzecz, którą się dłużnik wierzycielowi w długi broni, gdy czym innym płacić nie ma. Zowią go też zakładem”; „Fant bywa dan i dla dłużnika, aby mu tym pewniej wierzone, i dla wierzyciela, aby tym bezpieczniejszy był” (SL I: 641)? Trudno rozstrzygać o konotacjach nazwy z dzisiejszego punktu widzenia, ale wydaje się jednak, że wyraz *fant* (a zwłaszcza jego derywaty), już w końcu XVIII w. mógł być odczuwany jako stylistycznie nacechowany, co prowadziło do ograniczenia jego ekstensji do języka potocznego i utraty odniesienia prawnego. O tym, że prawne znaczenie nazwy zaczęło zacierać się w świadomości samych ustawodawców, a w każdym razie wchodzić w kolizję z potocznym użyciem (por. SL), może świadczyć występowanie w ZPS terminologicznego wyrażenia *fant zastawny* (II 32/2), w którym przydawka nie jest redundantna, ale profiluje prawny aspekt pojęcia desygnowanego członem nadrzędnym (w SL wyrażenie to podane jest właśnie z pism Zamoyskiego). Przykład ten pokazuje zarazem, jak trudno wyodrębnić terminy ściśle prawne z ogółu nazw upowszechnionych w języku ogólnym, w którym podlegają one różnorodnym modyfikacjom słotwórczym, znaczeniowym i stylistycznym, co nie pozostaje bez konsekwencji dla ich funkcjonowania w kontekście prawnym.

13. Etykieta językowa

Prawodawcy osiemnastowiecznemu niejaki kłopot sprawić mogło stosowanie w tekście prawnym zasad etykiety językowej, ujawniającej się zwłaszcza w zwyczajowo przyjmowanym systemie tytułów (godności) nadawanych osobom ze względu na przynależność do określonego stanu, pozycję społeczną czy funkcję urzędową. W aktach o doniosłości ogólnej do wskazywania adresatów norm wystarczają nazwy o ogólnym zakresie odniesienia, jak *osoby*, *obywatele*, dookreślane często przez wyrażenia opisowe, zawężające zakres kategorii do pewnego zbioru, np. *osoby stanu Szlacheckiego*; *obywatele krajowi*; *osoby*,

które nie są *sui juris* itp.; często do identyfikacji wystarczają zaimki: *ci, którzy...; ktokolwiek; każdy, kto...* W tekście ZPS pojawiają się także przepisy dotyczące jedynie pewnych grup osób lub nawet jednej osoby (na przykład króla), identyfikowanej zazwyczaj ze względu na pełnioną funkcję urzędową. Autorzy ZPS najczęściej ograniczają wówczas identyfikację do podania nazwy tej funkcji, np. *ministrowie, podkomorzy, woźny, sędzia* itp., ale ciążenie etykiety stosowanej w bezpośrednich zwrotach do osoby i motywowanej szacunkiem sprawia, że w niektórych przepisach pojawiają się tytuły godnościowe, np. *UU. [tj. urodzeni] Instygatorowie sądowi, (przywileje) najjaśniejszych przodków, wielmożni Senatorowie Rzeczypospolitey* itp. Zdarzają się przy tym autorom ZPS niefortunne wykroczenia przeciwko tej etykietce, które wytyka Dutkiewicz, drwiąc z pretensjonalnych manier redaktorów w takim na przykład komentarzu: „Tu się wychyla użytego do Redakcji mecenasa *oratio pro domo sua*, nadaje patronowi tytuł »wielmożny«, w części III str. 5 § 2 tytułem tym zaszczyca senatorów i ministrów, a posłom na Sejm reprezentantom narodu, daje tylko tytuł »urodzonego« jaka to disharmonja!” (s. 106). „Dysharmonia”, a zarazem „*oratio pro domo sua*” wynika z tego, że wyszydźniany redaktor (Dutkiewicz ma na myśli zapewne mecenasa Michała Węgrzeckiego), który sam spełniał funkcję patrona (tj. zastępcy strony w sądzie, obrońcy), zaszczyca tytułem *wielmożny* reprezentanta tej funkcji, a więc i siebie (por. przepis I 13/27, w którym zaleca używanie tytułu: *Wielmożny Patron tej Jurysdykcji*), podczas gdy posłów na sejm tytułuje „mniej zaszczytnie”: *urodzeni*. Gdy ten sam redaktor formułuje przepis (III 19/10/7) o wnoszeniu apelacji do *Szlachetnego Magistratu* (tj. sądu miejskiego), Dutkiewicz nie omieszką zauważyć: „**Nadawanie tytułu** Magistratowi, tj. nazywanie go szlachetnym, **jest ze strony Prawodawcy niepotrzebne**” (s. 896). Awersji do pompacyjnej tytułomanii daje wyraz w komentarzu do następującego przepisu ZPS: *...a tytuł dla Woźnych powszechnym będzie: Providus Ministerialis authenticus et juratus* (I 15/2) – „nicby nie szkodziło nazywać woźnego po prostu woźnym przy sądzie N, a nie dawać mu tytułu, którego on sam nie umiejąc po łacinie nie rozumiał” (s. 117).

14. Perswazja i inne akty mowy w tekście ustawodawczym

Prawodawca ma za zadanie sformułowanie dyrektyw postępowania dla adresatów norm, a więc tekst prawodawczy powinien zawierać przede wszystkim wypowiedzi normatywne. Jedną z zasad techniki prawodawczej mówi, że:

W ustawie nie należy zamieszczać wypowiedzi, które nie służą wyrażeniu norm prawnych, a w szczególności uzasadnień sformułowanych norm, apeli, postulatów lub upomnień (ZTP Dz. I rozdz. 1 § 10).

W kodeksie Zamoyskiego znajdujemy jeszcze dość często zdania, w których prawodawca wyjaśnia przyczyny stworzenia określonego aktu normatywnego. Akt perswazyjny może poprzedzać wypowiedzi normatywne, stanowiąc rodzaj wstępu do danego artykułu, np.: *Ponieważ sprawy graniczne iako dotąd pewnych prawideł w rozsądzaniu nie mające [...], a częstokroć zbrodni [...] przyczyną stają się, więc temu zabiegając następujące stanowią Prawa* (III 12) – Dutkiewicz zamieszcza pod tym artykułem znamienne uwagę: „W ogólności **wstępy obejmujące motywa do prawa są niepotrzebne**” (s. 761) i przypomina prawodawcom aforyzm: „Prologi evitentur, et lex a jussione incipia” (tamże). Zwykle wyrażenie perswazyjne stanowi składnik wypowiedzi dyrektywnej, występując w postaci imiesłowowej równoważnika: *Zabiegając temu, by obywatele dla niezupełności dowodów przez pismo lub świadectwo na honorach lub majątkach swoich, albo na życiu nie szwankowali, trzeci rodzaj dowodu przez przysięgę naznaczamy* (III 20/4) lub zdania przyczynowego, łączącego się ze zdaniem głównym charakterystycznymi wskaźnikami zespolenia, jak *dla, dlatego, ponieważ*: *Nie będzie wolno nikomu tak podróznemu, iako y domowemu ognia w borach zakładać y palić, a to dla tego, aby bory y lasy od pożarów wolne być mogły* (ZPS II 50/7). Prawnik XIX-wieczny już krytykuje taki zwyczaj prawodawcy: „Niepotrzebnie jest podawana przyczyna zakazu zakładania i palenia ognia, **prawodawca nie potrzebuje się tłumaczyć**” (Dut. 539). Podanie przyczyny w tym wypadku jest zbędne ze względu na jej oczywistość; niekiedy jednak „tłumaczenie się” prawodawcy można traktować jako

przejaw dbałości o odbiorcę komunikatu, a przede wszystkim adresata dyrektywy, którego swoboda jest ograniczana, jak może mu się wydawać, bez koniecznej przyczyny.

Podobnie zbędne, jak perswazje, wydają się niekiedy prawnikowi wywody objaśniające znaczenie pewnych instytucji prawnych, zwłaszcza jeśli ustawodawca nie wprowadza żadnych definicji projektujących nowe pojęcia lub modyfikujących znaczenia istniejących terminów. Dlatego w komentarzu do jednego z paragrafów ZPS (I 7/3) Dutkiewicz formułuje następującą uwagę: „Zresztą ten paragraf żadnej dyspozycji prawodawczej nie obejmujący, nie był wcale potrzebnym. **Prawodawca rozkazuje, a nie naucza**” (s. 298). Podobną uwagę formułuje prawnik przy innej okazji: „...**w prawie niepotrzebne są definicje, jeżeli nie obejmują zasady**, nie nadaremnie to powiedziano: *omnis definitio in jure periculosa*” (Dut. 598). Zbędność pewnych przepisów ZPS wynika – zdaniem XIX-wiecznego jurysty – z tego, że ich przedmiotem nie jest generalna zasada postępowania, lecz reguła odnosząca się do wyjątkowego przypadku: „...**na nadzwyczajny przypadek prawa się nie pisze**” (Dut. 136).

* * *

Powyższy tekst jest zaledwie wstępem do dokładnego zbadania problematyki sformułowanej w tytule. Szczegółowe opracowanie miałyby nie tylko wartość historyczną (choć ewolucja polskiej kultury prawnej od początków kształtowania się nowoczesnych technik prawodawczych i języka prawnego, tj. właśnie od końca XVIII wieku po dobę współczesną, nie wydaje się mało istotnym przedmiotem rozważań z punktu widzenia historii prawa, języka, świadomości społecznej itp.), ale stanowiłoby także dobrą podstawę ewentualnych, a jak się powszechnie dziś sądzi, koniecznych zmian techniki prawodawczej czy też może nawet naszego myślenia o roli i miejscu prawa w społeczeństwie. Z czysto praktycznego punktu widzenia przyglądanie się ewolucji takiego myślenia pomaga dostrzec to, co w prawie (i w stosunku do niego) jest (powinno być) względnie stałe, a co bywa i powinno być przedmiotem dyskusji, zmian, uzgodnień i dostosowań do zmieniającego się kontekstu w różnych sferach życia społeczeństwa i jednostki: „Warunkiem ulepszania języka tekstów prawnych – piszą

S. Wronkowska i M. Zieliński (1993: 28) – jest znajomość cech tego języka, znajomość kultury prawnej, na której gruncie wykształciły się określone sposoby redagowania tekstów prawnych oraz uświadomienia sobie, które z tych cech uznać można za pozytywne, warte doskonalenia, które za neutralne, a które wreszcie za wady wymagające nawet radykalnego usunięcia”.

Słowniki i inne źródła – rozwiązanie skrótów

- Dut. – [komentarz do:] „*Zbiór Praw Sądowych*” przez *ex-kanclerza Andrzeja ordynata Zamoyskiego* ułożony i w roku 1778 drukiem ogłoszony, a teraz przedrukowany, z domieszczeniem źródeł i uwag, tak prawoznawczych, jak i prawodawczych, sporządzonych przez *Walentego Dutkiewicza*, Warszawa 1874;
- Kon. – *Konstytucja 3 Maja 1791*, oprac. J. Kowecki, Warszawa 1991;
- SEPR – W. Litewski, *Słownik encyklopedyczny prawa rzymskiego*, Kraków 1998;
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958–69;
- SL – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854–60;
- Son. – J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997;
- SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław 1966 i n.;
- SSS – *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, pod red. G. Labudy, Z. Stiebera, Wrocław–Kraków 1970, t. IV;
- ST – *Słownik Jana Cervusa z Tucholi*, oprac. M. Karplukówna, Wrocław–Gdańsk 1973;
- Sstp – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, Warszawa 1953 i n.;
- VL – *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, t. I–VIII, Petersburg 1859;

- ZPS [pierwodruk] – *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J.W. Andrzeia Zamoyskiego, ex-kanclerza koronnego, kawalera Orderu Orła Białego ułożony, y na seym roku 1778. podany.* W Warszawie. Roku 1778. Nakładem J. W. Zamoyskiego, w drukarni J. K. Mci. Gröllowskiej;
- ZTP – *Zasady techniki prawodawczej na podstawie Uchwały nr 147 Rady Ministrów z dnia 5 listopada 1991. w sprawie zasad techniki prawodawczej* [przedruk w: Wronkowska / Zieliński 1993].

Literatura

- Bajerowa I. 1964, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław–Kraków;
- Borkowska-Bagińska E. 1986, „*Zbiór praw sądowych*” Andrzeja Zamoyskiego, Poznań;
- Dubisz S. 1983, *Komentarz stylistyczny do tekstu „Ustawy Rządowej z dnia Trzeciego Maja 1791 r.”*, [w:] *Epoka Konstytucji 3 Maja. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w UW w dniu 3 maja 1983*, Warszawa, s. 74–82;
- Izdebski H. 1992, *Konstytucja Trzeciego Maja wśród konstytucji wieku Oświecenia*, [w:] *Konstytucja 3 Maja. Prawo – Polityka – Symbol*, pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa, s. 19–24;
- Kielar B. Z. 1996, *Na manowcach tłumaczenia tekstu prawnego: prawdopodobieństwo wywołania szoku kulturowego*, [w:] *Problemy komunikacji interkulturowej: Jedna Europa – wiele języków i wiele kultur*, red. F. Grucza, K. Chomicz-Jung, Warszawa; s. 135–142;
- Klemensiewicz Z. 1985, *Historia języka polskiego*, cz. I–III, Warszawa;
- Kupiszewski H. 1981, *Maximae iuris*, „Przegląd Humanistyczny”, R. XXV, nr 6, s. 2–12;
- Kurdybacha Ł. 1951, *Dzieje Kodeksu Andrzeja Zamoyskiego*, Warszawa;
- Maciejewski T. 1998, *Historia prawa sądowego Polski, zarys wykładu*, Koszalin;

- Matuszewski J. S. 1980, *Słownictwo łacińskie i polskie w prawie ziemskim do końca XV stulecia. Terminologia zastawu nieruchomości*, „Studia Źródłoznawcze” 25, Warszawa–Poznań, s. 133–143;
- Moszyńska D. 1970, *Rzeczowniki pochodzenia łacińskiego w „Statutach” Stanisława Sarnickiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu M. Kopernika”, z. 38, Toruń;
- Nowowiejski B. 1996, *Zapóżyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku (na materiale czasopism)*, Białystok;
- Ochwanowicz A., Radwański Z. 1952, *Ostatnia próba kodyfikacji prawa cywilnego*, „Państwo i Prawo”, R. 7, 1952, z. 11;
- Pieńkos J. 1999, *Podstawy juryslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*, Warszawa;
- Sinielnikoff R. 1994, *Kształtowanie się polskiej terminologii prawnej w XVI w.*, [w:] W. Kupiszewski (red.), *Studia z historii języka polskiego*, s. 73–112;
- Wierzbicka A. 1966, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa;
- Sójka-Zielińska K. 1981, *Historia prawa*, Warszawa;
- Walczak B. 1980, *Termin techniczny – rodzimy neologizm czy zapóżyczenie?*, [w:] *Słownictwo techniczne w dziedzinie tłumaczeń*, Poznań, s. 32–55;
- Wronkowska S., Zieliński M. 1993, *Problemy redagowania tekstów prawnych*, Warszawa;
- Wróblewski B. 1948, *Język prawny i prawniczy*, „Prace Komisji Prawniczej PAU”, nr 3, Kraków;
- Zajda A. 2001, *Studia z historii polskiego słownictwa prawniczego i frazeologii*, Kraków.

Występne akty mowy w świetle norm prawa polskiego epoki stanisławowskiej

W „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej” (art. 54, p. 1) znajduje się następujący zapis: „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji”. Jest on gwarancją jednego z podstawowych praw osobistych, jakim jest prawo do swobodnego wypowiedzenia się. Historia walki o to prawo jest zapewne tak długa, jak historia zakazów ograniczających swobodę wypowiedzi, poczynając od różnych przejawów tabu językowego w społeczeństwach pierwotnych, obejmującego zakaz używania pewnych słów, realizowania pewnych aktów mowy, np. odzywania się do króla czy kapłana, poprzez zachowania związane z magią, później – z religią, a kończąc na systemach prawnych współczesnych społeczeństw, przywiązanych do idei wolności słowa.

Systemy religijne, w których szczególnego znaczenia nabiera przekaz słów boga lub proroka oraz wszelkiego rodzaju rytuały realizowane poprzez zachowania językowe, nadają szczególną wagę słowu. Potwierdzeniem tego jest również przekaz biblijny, w którym odnajdujemy echo starożytnych jeszcze przekonań na temat Logosu jako źródła życia i światła (zob. Ewangelia według św. Jana 1, 1–3: „Na początku było Słowo...”¹). W Biblii mamy wiele przykładów na performatywną, sprawczą funkcję słowa, zwłaszcza słowa Bożego,

¹ Cytaty według wydania: *Biblia Tysiąclecia...* (BT).

któremu przypisana jest moc stwarzająca, zbawcza, przemieniająca, uzdrawiająca, wskrzeszająca, pouczająca, karząca... (por. jej realizacje w takich aktach, jak: przykazanie, nauka, przypowieść, rozmowa, zapowiedź, wyrok, prawo, przymierze, ewangelia, prorocstwo, przestroga); ważne dla chrześcijan są rytualne akty mowy, jak: wyznanie wiary, modlitwa, świadectwo, przysięga, spowiedź i wiele innych. Ale w Biblii znajdziemy również podkreślenie złej mocy słowa (oszczerstwa, kłamstwa, bałwochwalstwa, bluźnierstwa), znajdujące odzwierciedlenie w takich określeniach, jak: „fałszywe języki”, „podstępny, złośliwy język” (por. Psalm 51, 6; 119, 2 i in.); „język jaszczurczy” (Ks. Hioba 20, 16); stamtąd pochodzą skrzydlate słowa: „mowa jest srebrem, milczenie złotem” (Psalm 11, 7; Przypowieści 10, 20). Zapobieganiu szkodliwej mocy słowa służą takie przykazania, jak: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”; „Nie wzywaj imienia Pana Boga nadaremno”. Za realizowanie zakazanych aktów mowy przewiduje się kary: „Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Ewangelia według św. Mateusza 12, 36–37). Biblijne zakazy obejmujące zachowania językowe musiały znaleźć odzwierciedlenie w instytucjach prawa kanonicznego i – jak wiele innych – tkwią u podstaw norm prawnych ograniczających swobodę wypowiedzi w nowożytnych europejskich systemach prawnych, czerpiących z prawa rzymskiego oraz kanonicznego. Wartości, na których opierają się normy zawarte w europejskich kodyfikacjach, odnajdujemy również w polskim prawie stanowionym z okresu istnienia I Rzeczypospolitej, a ich najpełniejsze odzwierciedlenie przynosi całościowy projekt prawa koronnego, przygotowany przez ustawodawców doby stanisławowskiej, znany historykom pod nazwą „kodeksu Andrzeja Zamoyskiego” (tytuł według pierwodruku z 1778 roku: *Zbiór praw sądowych*; dalej skrót: ZPS). Z tego monumentalnego dzieła, na jakie zdobyła się Rzeczpospolita u progu swego upadku (kodeks jednak nie wszedł w życie na skutek decyzji sejmu – por. uwagi w tekście poprzedzającym niniejsze opracowanie), pochodzą analizowane przeze mnie nazwy odnoszące się do zakazanych przez ówczesne prawo, a więc występnych, aktów mowy.

Prawodawca ZPS chroni tzw. *wolność słowa* – łac. *libertas / potentia sentiendi et dicendi* (III 2/20/3), kwalifikując jej naruszenie jako *oppressio liberae vocis* ‘ograniczenie swobody głosu’ – występki podpadający pod szerszą kategorię *oppressio civis liberi* ‘ograniczenie wolności osobistej’: *Do tegoż sądu [scil. sejmowego] należeć będą sprawy oppressi civis et liberae vocis w tym tylko rodzaju, iako w stanie Republikantskim wolność obywatelów zasadza się, in potentia sentiendi et dicendi y żaden z tychże obywatelów in politicis pro libero arbitrio et sensu suo na zjazdach publicznych agrawowany, ani do żadnych sądów o to pociągany być nie może, tak gdyby kto z tey wolności sentiendi et dicendi Obywatela, którego uciskał, lub do sądu iakiegokolwiek pożywał, tedy wolna actio tanquam cum oppressore civis liberi w tym razie do sądów Seymowych każdemu zostawuie się. III 2/20/3.* Zdając sobie jednakże sprawę z częstego nadużywania przez obywateli wolności osobistej, a więc i swobody wypowiedzania się, prawodawca ZPS przewiduje także kary dla naruszających zasady współżycia społecznego w zakresie posługiwania się słowem w mowie i piśmie.

Wśród zachowań, które są kwalifikowane jako występki z punktu widzenia osiemnastowiecznego ustawodawcy, można wyróżnić takie, dla których mówienie jest podstawowym sposobem realizacji: komunikat ustny lub pisemny jest właściwie warunkiem niezbędnym powstania tego rodzaju aktów, przynajmniej z punktu widzenia prawa (uzupełniający jedynie lub zastępczy w danym kontekście może być gest). Do takich należą groźby; składanie fałszywych przysięg, zeznań czy doniesień w sądzie; potwarz; paszkwil; namawianie kogo do występku. Ich onomazjologiczna kwalifikacja w kodeksie Zamoyskiego przybiera najczęściej charakter rzeczowników dewerbalnych o znaczeniu rezultatywnym.

Akt zwany **pogrózką** lub **przegróżką**² desygnuje zatem działanie osobowego podmiotu, wyrażane opisowo z użyciem podstawo-

² Alternatywność formy słowotwórczej jest przejawem częstej jeszcze w osiemnastowiecznej polszczyźnie współnofunkcyjności przedrostków i typów derywacyjnych, choć prefiks *po-* – w tego typu formacjach bardziej typowy dla języków wschodniosłowiańskich – mógł się pojawić jako rezultat wpływu strukturalnego formacji o podobnym znaczeniu, używanej w polszczyźnie kresowej: *pochwałka*, por. niżej.

wych czasowników *pogrozić / pograżać (komu) / przegrażać (kogo)*, czyli – według SL – „groźbą nieco postraszyć” oraz zwrotów opisowych: *X czyni przegróżki słowy* II 48/8, *X oświadcza przegróżki na Y-a* II 49/3, *X odgraża się* I 13/8, *X przegraża Y-a* I 21/23 (...*przekonany, iako przegróżki na Sędziego oświadczał, ma być karany więzłą wyższą lub więzieniem...* II 49/3; ...*przegróżki, bezpieczeństwo osoby, y całość honoru, obrażaiące...* II 55/5; por. też: *Y wchodzi w występki przez pogroźkę* II 48/10). Wzbudzanie w odbiorcy strachu łączy akt pogroźki z aktem groźby; jednakże podczas gdy rezultat ten wydaje się jedynym celem nadawcy pogroźki, to w akcie groźby, którego strukturę propozycjonalną można przedstawić następująco: „w sytuacji, gdy adresat spełni działanie p, nadawca uczyni z”³, straszenie odbiorcy jest jedynie środkiem do celu, czyli zmuszenia adresata do zaniechania działania. O ile więc pogroźka wydaje się celem samym w sobie, a jej wykonawca nie zostawia adresatowi żadnych możliwości uniknięcia zapowiadanych zagrożeń, o tyle groźba otwiera – jak to określa G. Falkenberg (1993: 166) – „dwie różne możliwości konwersacyjnego następstwa: albo groźba jest skuteczna (adresat ulega groźbie i działanie zostaje zaniechane), albo adresat »puszcza groźbę mimo uszu« i wówczas nadawca decyduje, czy spełni groźbę, czy nie”. Jest rzeczą problematyczną, czy w ocenie metanadawcy (tutaj: ustawodawcy osiemnastowiecznego) intencja grożącego (akt illokucyjny) jest dostatecznym kryterium orzeczenia o winie X-a, czy też potrzebne jest również potwierdzenie poczucia zagrożenia ze strony adresata groźby (efekt perlokucyjny). Kontekst normy prawnej nie wskazuje, aby potwierdzenie takie było konieczne, choć mogło mieć pewną wartość dla sądu, który wszczynał postępowanie na podstawie skargi adresata

³ Wzorując się na eksplikacji znaczenia wypowiedzi „grożącej” podanej przez Wierzbicką (1973: 214), sens aktu groźby („X grozi Y-owi, że uczyni Z, jeśli Y uczyni P”) można by weksplikować następująco: ‘Zakładając, że Y nie chce, żeby X uczynił Z // chcąc spowodować, żeby Y wiedział przedtem, że X uczyni Z i żeby Y nie uczynił P, X mówi: jeśli uczynisz P, ja (X) uczynię Z’ – wydaje się jednak, że tak skonstruowana definicja niewystarczająco identyfikuje ważną dla istoty aktu intencję X-a wzbudzenia strachu w odbiorcy: gra składników semantycznych ‘chcenia’ i ‘wiedzy’ i nie oddaje ściśle tej modalności.

pogróżki. Z samego znaczenia strukturalnego nazw *pogróżka* / *przegróżka* i kontekstu ich użycia w ZPS (por. wyżej) można wyczytać jedynie intencję *przegrażającego* oraz skutki w postaci reakcji odbiorcy (brak poczucia bezpieczeństwa, obraza honoru), ale uwzględnienie szerszych – także pozaprawnych – kontekstów użycia podstawowych predykatów opisujących omawiany akt, wynika, że zazwyczaj istniała określona przyczyna spełnienia aktu pogróżki oraz cel polegający nie tylko na przestraszeniu odbiorcy. W *Zbiorze praw sądowych* Zamoyskiego nie występuje już, co prawda, znana w prawie koronnym – potwierdzona w *Volumina Legum* (II, 1213) i udokumentowana cytatami z języka prawniczego (także XVIII-wiecznego) w słowniku Lindego (SL) – instytucja *odpowiedzi, odpowiadania*, ale przytoczone objaśnienia słownikowe tych terminów oraz definicje prawnicze wskazują na znaczenie ‘groźba, pogróżka’, por. cytaty XVI-wieczne (za SL): „Często go zabić groził, często mu odpowiadał”, „Zarebowie za niejaką krzywdę swą miastu Wormacyi odpowiedź posłali, i krzywdy swój nad ludźmi onego miasta mścić się chcieli”. Cytat drugi może tłumaczyć prawnicze znaczenie nazwy *odpowiedź* jako specjalizację znaczenia ogólnego: ‘reakcja słowna na powiedzenie adwersarza’ (element przeciwstawności wnosi ablatywny przedrostek *od-* alternujący z *wy-* lub *roz-* w określeniach synonimicznych, por. w SL: „odpowiedź nieprzyjacielska, odchwątka, odkazywanie się, wypowiedź, rozbrat”). Znaczenie strukturalne nazw synonimicznych wskazuje na relację ‘przeciwstawienia się, wrogości, słowne odwzajemnienie za doznane zło, wypowiedzenie przyjaźni, zapowiedź zemsty’); w prawie litewskim⁴ znaczenie to było najczęściej wyrażane nazwami *pochwałka* / *przechwałka* (formacja z przedrostkiem *prze-* raczej pod wpływem polskim, niekiedy *odchwątka*), por. zwrot *pochwalić się na kogo* w SL objaśniony jako „odkazać się nań, odpowiedzieć mu, pogrozić”, tamże – dokumentacja cytatowa potwierdzająca użycie takich zwrotów, jak: (*czynić*) *pochwałki* / *odpowie-*

⁴ Dokumentację z III Statutu litewskiego przytacza M. T. Lizisowa (1984: 129–131), definiując ten regionalizm następująco: „odgrażanie się, zapowiadające zabójstwo, zranienie przeciwnika lub podpalenie jego dobytku; oficjalne zapowiedzenie zemsty” (tamże: 129).

dzi na zdrowie cudze; czynić pogrózki i przechwałki itp. W wypowiedziach XVIII-wiecznych prawników utożsamia się nazwy *pochwałka, odpowiedź, pogrózka* (por. OstPr I: 304–305), przy czym nazwa wykonawcy tych aktów *odpowiednik* jest potwierdzona zarówno w prawie koronnym, jak i litewskim (por. Lizisowa 1998: 105); w gnieździe słowotwórczym pozostałych synonimów nie ma jednowyrazowych nazw agensa, dlatego w kodeksie Zamoyskiego jest on desygnowany wyrażeniami opisowymi, gdyż autorzy ZPS nie używają już nazw *odpowiedź, odpowiednik* – zapewne ze względu na ich wieloznaczność (w ZPS *odpowiedź* jest używana w znaczeniu ‘odpowiedzialność wynikająca ze zobowiązania, powinność’), choć w konkretnych użyciach różne znaczenia nazwy znajdowały odzwierciedlenie w różnicy wymagań składniowych predykatów nominalnych i werbalnych i były uściślane przez kontekst znaczeniowy całego aktu. Analiza pragmatycznojęzykowa pozwala zatem ustalić, że akt pogrózki – w rozumieniu ustawodawcy osiemnastowiecznego – presuponował zaszły wcześniej akt krzywdy, obrazy, na który pogrózka była reakcją i zarazem rytualną zapowiedzią zemsty. Pogrózka – w dawnym prawie polskim traktowana jako występki – była zakorzeniona w obyczajowym systemie zachowań związanych z wyrównywaniem rachunków krzywd; system ten nakładał na pokrzywdzonego lub jego bliskich obowiązek wendety, dlatego pogrózka jest raczej zapowiedzią zemsty niż typową groźbą, mającą na celu skłonienie odbiorcy do takiego zachowania, które odwiódłoby grożącego od zamiaru spełnienia groźby.

Warto tutaj pokusić się o wyeksplikowanie treści pojęcia w terminach prostszych składników semantycznych⁵, by pokazać następnie różnicę między pogrózką a inaczej scharakteryzowanymi illokucyjnie aktami mowy:

⁵ Budowane przeze mnie eksplikacje semantyczne nawiązują do modelu zapisu proponowanego m.in. przez A. Wierzbicką (1973), aczkolwiek przyjęte tu definicje zawierają więcej składników semantycznych, niż wyodrębniła Wierzbicka; nie rozstrzygam także problemu ich nierozkładalności i uniwersalności, który jest dyskusyjny.

X mówi Y-owi, że chce zrobić mu coś złego, ponieważ X chce sprawić, żeby Y poczuł coś złego (strach); X – nadawca komunikatu, Y – odbiorca

Znaczenie aktu groźby można by – w odróżnieniu od sensu pogroźki – wyrazić następująco: „X mówi Y-owi, że zrobi mu coś złego, jeśli Y uczyni P, ponieważ X chce sprawić, aby Y poczuł coś złego (strach) i nie uczynił P”.

Inne akty mowy kwalifikowane przez ustawodawcę ZPS jako występki zagrożone odpowiednimi karami to: *lżenie kogo (słowami złośliwymi)* I 13/7, 13/9, 29/4, II 49/2 (*X lży Y-a* I 21/23); *łajanie kogo* I 29/4, *szkalowanie kogo* I 29/4, *wytykanie zelżywe* I 13/23, które są traktowane łącznie – jako przedmiot jednego przepisu, a więc jako zachowania reprezentujące ten sam rodzaj występkę, nie nazwanego w ZPS jakimś jednym terminem, a dziś podpadającego pod kategorię „obrazy / zniewagi” (ale w języku autorów ZPS *obraza* ma szerszy zakres odniesienia, por. niżej). Por. użycia podstawowych zwrotów, desygnujących opisywane zachowania językowe w ZPS: ...*na drodze publicznej, gdyby kto pierwszy nieprzyzwoitemi kogo lżył słowy...* II 55/9; *Patron broniąc sprawę, ani pismem, ani słowem nie powinien bądź to strony drugiej, bądź sądu, lub Sędziego zelżywie wytykać, występki lub urodzenie strony wyrzucać...* I 13/23; *Sługa słowami złośliwymi pana swego lżący, łajający, czyli szkalujący, na rok domem poprawy, ukarany będzie...* I 29/4⁶. Znaczenie opisywanych aktów można by wyeksplikować następująco (abstrahując od subtelnych różnic między nimi):

mówiąc złe rzeczy Y-owi, X chce sprawić, żeby Y, słysząc to, myślał o sobie coś złego (X – nadawca wypowiedzi; Y – odbiorca)

⁶ Warto tutaj zwrócić uwagę na stanowy charakter prawa, który sprawia, że akty mowy tego rodzaju są kwalifikowane jako występki wówczas, gdy ich adresatem jest osoba stanu wyższego, której godność osobista była szczególnie przez prawo chroniona.

Zdefiniowany akt mowy, który można by nazwać *obelgą*⁷, odpowiada sytuacji opisywanej zwrotami: *lżenie kogo, wytykanie zelżywe, łajanie*. Podstawowy czasownik *lżyć* (kogo) ma etymologiczny związek z przymiotnikiem *lekki* (psł. rdzeń *lbǫ-* > *lbž-*). Podstawowe znaczenie operacji fizycznej: ‘czynić lekkim, ująć ciężaru’ stało się z czasem domeną źródłową dla treści przenośnych – nacechowanej pozytywnie: ‘przynosić ulgę’ (por. także pokrewne *ulga, ulżyć*) lub negatywnie: ‘umniejszać wartość czego, lekceważyć’ (*obelga, lżyć, obelżywy*). Znaczenie ‘umniejszania wartości’ wiąże się też z pokrewnymi semantycznie formacjami, których etymologia sugeruje pierwotne odniesienie do czynności fizycznej: odejmowania czegoś, odbierania, oddzielania, jak *zniewaga* (od *znieważyć* ‘ująć wagi, ciężaru’ > ‘odebrać ważność, znaczenie’), *ujma /na honorze, sławie.../* (od *ująć / ujmować* czego), *ubliżenie* komu (od *ubliżyć* ‘odciągnąć na bok, odjąć’ > ‘ująć czci, poważania’, *uwłaczanie* komu (od *uwłaczać / uwłóczyć* ‘odciągać, odwlekać’ > ‘ujmować wartości, znieważać’). Czasownik *łajać* (z psł. *lajati* ‘szczekać’ > stp. ‘wymyślać, krzyczeć, ubliżać, lżyć słowami, urągać, złorzeczyć, przeklinać’; ‘ostro strofować, gromić, karcić’; o wyrokach sądowych, przepisach: ‘zaskarżyć, zakwestionować wyrok’, por. Sstp) w pierwszym z przytoczonych znaczeń nawiązuje z kolei do grupy licznych ekspresywnych określeń aktów słownego wyrażania negatywnych emocji w stosunku do odbiorcy, przy czym pejoratywność wynika z deprecjonującego przenoszenia na zachowania człowieka nazw określających reakcje zwierząt, jak: *urągać* komu (pierwotne znaczenie ‘warczeć’), *oszczekać* kogo, *ogdakać* (SL) itp. Dwa ostatnie czasowniki wiążą się znaczeniowo raczej z niżej opisywanymi aktami potwarzy i paszkwilu niż obelgi; czasownik *szkalować* (kogo) jest natomiast jeszcze w SL zdefiniowany jako „lżyć kogo, szczypać słowami”, a więc używany do nazwania aktu obelgi, jak w ZPS; podane tam cytaty wskazują już jednak także na zmodyfikowane znaczenie ‘obmawiać, oczerniać’, wiążące nazywany akt mowy ze zniesławieniem, potwarzą.

⁷ Por. definicję tego aktu zaproponowaną przez R. Grzegorzczukową (1991: 196): „Ktoś (sprawca obelgi, ubliżający – X) wypowiada do kogoś (Y) sąd negatywny o Y-u, najczęściej przy użyciu słów oceniająco i ekspresywnie negatywnych, w celu wywołania w Y-u poczucia poniżenia i zlekceważenia”.

Należy zatem odróżnić scharakteryzowany akt obelgi od występku określanego jako **potwarz** (*bez pism*) II 45/5 (*X czyni potwarz* II 51/7) lub **czernienie** (kogo) III 2/20, przywołanego w następującym kontekście: *Ależ zakazujemy pod karami sądu arbitralnemi, ażeby się nikt nie wazył wyrzucać z niesławą niewieście, przytrafiony nierząd w iey stanie wolnym przed zamęściem. Podobnyż potwarzy czynić zakazujemy potomstwu, przed ślubem splotzonemu... II 51/7; ...zarzuty sławę y poczcliwość obywatelską lub w urzędzie in sola materia status czerniące... III 2/20. Potwarz, szkalowanie kogo, oczernianie, oszczerstwo, rzucanie kalumnii itp. to działania skierowane nie tyle bezpośrednio do osoby, której dotyczą, ale do osób trzecich, gdyż ich celem jest właśnie „odebranie komuś dobrej sławy” w oczach innych (por.: ...zarzuty sławę i poczcliwość obywatelską [...] czerniące...). Znaczenie aktu należałoby eksplikować następująco:*

mówiąc coś złego i nieprawdziwego o Y-u, X chce sprawić, by inni ludzie, wysłuchawszy tego, myśleli coś złego o Y-u (X – nadawca, Y – osobowy obiekt komunikatu)

Nazwa *potwarz* – potwierdzona w polszczyźnie już od XIV w. (por. SB) w znaczeniu pejoratywnym, podobnie jak inne słowiańskie derywaty z przedrostkiem *pa-/po-* (por. pokrewne *potwór*, *potworny* i podstawowy czasownik *potwarzyć*, dziś – tylko w postaci dokonanej *spotwarzyć kogo*) – należy do rozbudowanej rodziny wyrazów z psł. rdzeniem *tvor- / tvar-* (*tworzyć*, *twór*, *twarz*, *stworzenie...*); w języku prawnym ZPS zdaje się być słowem izolowanym, podległym leksykalizacji, tym bardziej że nie spotykamy tam wyrażeń współpodstawowych, notowanych przez Lindego, jak synonimiczne *potwarzstwo*, przymiotnik *potwarzny / potwarzny / potwarzliwy / potwarliwy* (i wyrażen: *potwarzliwe słowo*, *potwarliwe gęby*, *potwarzne paszkwile*), przysłówka *potwarnie / potwarliwie*. Brak też w ZPS potwierdzonych użyć jednego choćby z synonimów słowotwórczych desygnujących wykonawcę aktu, wymienianych w SL: *potwarca*, *potwarznik*, *potwarzyciel* (o kobiecie: *potwarczyna*, *potwarnica*, *potwarzycielka*); por. cytaty w SL z dzieł prawniczych XVI wieku: „Jeśli panna kogo o gwałt oskarży, takowa potwarnica słuszną winą niech

będzie karana”; „Ktoby potwarliwie na kogo załował, ma być karan”. Określenie *spotwarzony* odnosi się natomiast do osobowego obiektu komunikacji raczej niż do odbiorcy, którym jest zwykle ktoś trzeci. Obecność osoby, której akt dotyczy, nie jest jednak wykluczona i to zdaje się różnić akt potwarzy od zachowania zwanego potocznie *obmową*, choć w słowniku Lindego utożsamia się te rodzaje wypowiedzi, por. określenie *potwarzy* – „obmowa, zarzucanie co komu fałszywie” (tam też synonimicznie potraktowane określenia: *ogadywanie*, *oszczerstwo*, *ujmowanie sławy*, *zły język*, *uwłaczanie* i przestarzałe już w XVIII stuleciu określenia: *bramowanie kogo*, *osoczenie*, *obwadzanie*). Cechą wielu nazw z tego mikropola semantycznego jest podobna struktura słowotwórcza: zarówno czasowniki, jak i pochodne od nich rzeczowniki mają przedrostek *o-/ob-*, wnoszący znaczenie przestrzennego okalania, osaczenia pacjensa czynności słownej, wyrażanej czasownikami o znaczeniu etymologicznym ‘mówić’, jak: *obmówić*, *oga-dać*, stp. *osoczyć* (por. pierwotny rdzeń *sek-/sok-*, jak w nm. *sagen*). Rzeczownik *oszczerstwo* (utworzony zapewne od nazwy wykonawcy czynności *oszczerca*) nawiązuje do podstawowego czasownika *szczerzyć* (zęby) > *oszczerzać kogo* ‘naśmiewać się z kogo, drwić, szydzić’ (por. SB, SL), a następnie ‘świadomie zarzucać komuś coś złego, fałszywie oskarżać’; znaczenie przenośne czasownika *oczerniać / czer-nić* wynika z przeniesienia na charakterystykę człowieka pejoratywnych cech przypisywanych konotacyjnie podstawowemu przymiotnikowi *czarny*. *Potwarz* implikuje (przynajmniej w świetle potocznej definicji SL) kłamliwe, oszukańcze intencje wykonawcy aktu, wynikające też z fałszywej, krzywdzącej dla spotwarzanego interpretacji jego zachowań przez potwarcę. We współczesnym prawie polskim (por. MEP) zachowania takie podpadają pod kategorie przestępstw, wyodrębnianych jako *oszczerstwo* i *pomówienie*, czyli *znieśławienie* (dwie ostatnie nazwy nie są używane w ZPS, choć SL podaje czasownik *pomawiać* z walencją *kogo o co* oraz rzeczowniki *pomowa*, *pomówka*, *pomówisko* w znaczeniu ‘potwarz, obmowa’, dokumentując ich użycie cytatami z języka potocznego i prawnego od XVI w.). Omawiane akty mowy są desygnowane rodzinnymi nazwami (często o zasięgu ogólnosłowiańskim); zapożyczenia pojawiają się później i są nieliczne (jak łac. *calumnia*, fr. *affront*).

Podobne do *potwarzy* znaczenie ma akt określany w ZPS spolszczoną nazwą obcą **paszkwil** (nm. *Pasquill*, wł. *pasquillo*, łac. *pasquillus*, -i); por. *pisanie paszkwila* II 55/6, *autor paszkwila* II 55/5; od potwarzy paszkwil różni się tym, że musi być sformułowany na piśmie; uwzględniając inny kanał przekazu komunikatu, można znaczenie *paszkwila* zawrzeć w analogicznej formule:

pisząc coś złego i nieprawdziwego o Y-u, X chce sprawić, by inni ludzie – przeczytawszy to – myśleli coś złego o Y-u (X – nadawca: autor paszkwila; Y – osobowy obiekt komunikatu)

W ZPS znajdujemy następujący przepis, charakteryzujący akt językowy zwany *paszkwilem*: *A iako każdy będący w Państwie Naszym, pod władzą samego prawa zostaie, tak gdyby kto, nie mając ani z prawa, ani z urzędu na to mocy, śmiał swawolnie pismem swoim publicznym osoby iakiey wyrzucać obyczaje, przywary lub występki, y tak naytkliwszym sposobem, przez wzięcie publiczne sławy, odważył się karać, ten przez Instygatora któregokolwiek sądu ma być pozwany, gdy mu się takie pismo, które paszkwilem iest dowiedzie, ten więzą wyższą na niedziel 12 ukarany będzie, winy Instygatorowi 1000 złotych polskich zapłaci, y paszkwil przez Woźnego palony zostanie, a drugie pismo reparuiące sławę wziętą, przez sąd ułożone, a przez Autora paszkwila podpisane i iegoż kosztem wydrukowane, publikowane po kraiu zostanie* II 55/5. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na to, że zadośćuczynienie poszkodowanemu za występny akt mowy polega na spełnieniu innego aktu językowego, a mianowicie przeprosin, które muszą przyjąć przewidzianą prawem formę. W kodeksie Zamoyskiego mówi się o *piśmie reparuiącym sławę wziętą*, a więc zawierającym zaprzeczenie treści paszkwila, odwołanie zarzutów i jest to forma niewątpliwie bardziej „cywilizowana” niż stosowana wcześniej instytucja *odszczekiwania (spod ławy)*, przewidziana jako forma przeprosin, w szczególności wówczas, gdy X zarzucił Y-owi, że ten jest synem la-dacznicy, a tego nie dowiódł. Statut litewski podaje specjalną formułę aktu „odmawiania przymówki”, spełniającą funkcję performatywną: „com mówił na cię, żebyś ty był nieuczciwój matki synem, tom na cię szczekał, jak pies” (cyt. za SL). Obrazowość sceny odszczekiwania

sprawiała zapewne, że zwyczaj utrzymywał się długo w obyczajowości szlachty i w pamięci potomnych (przywołany jest m.in. w „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicza) jako symbol stosownej kary dla potwarców, przypomniany też przez Krasickiego w dwuwierszu: „Jeśli głos wzniesie śmieją potwarcy, daj tego doczekać, / Niech mają dar mówienia, ażeby odszczekać” (cyt. za SL).

Kłamstwo jest profilowane jako centralny składnik znaczenia pojęcia identyfikowanego w akcie prawnym ZPS jako **krzywoprzysięstwo** II 47/2 (*X krzywoprzysięga* II 47/2, *X popełnia krzywoprzysięstwo* II 47/2); nazwa złożona, dla której paratezą jest zwrot *krzywo przysięgać*, desygnuje przestępstwo będące przedmiotem następującej normy prawnej: *Krzywoprzysięstwo popełniający, iako bluźnierca, y towarzystwa szczęśliwość burzący, ma być uważany. Gdyby przeto kto został przekonany, że w sprawie iakiej, lub przed sądem którymkolwiek krzywoprzysięgł, ten bez względu na osobę y stan, najpierwey powinien z majątku swego, tę nadgrodzić sownie stronie szkodę, którą iey przez krzywoprzysięstwo uczynił, a potym za winę...* II 47/2; opisany akt można zdefiniować następująco:

X mówi w obecności Z-a, że będzie mówił, co wie o P, a nie co innego niż to, ale X mówi co innego niż to, co wie o P, choć X wie, że źle jest tak czynić (X – nadawca komunikatu; w ZPS: *krzywoprzysięzca, bluźnierca*; Z – świadek aktu mowy, sędzia)

Akt krzywoprzysięstwa pozostaje w relacji do neutralnego pod względem wartościowania aktu mowy, realizującego się w prawie jako *przysięga* – nazwa aktu stanowi *deverbativum* od podstawowego czasownika *przysięgać* (*na co*), którego etymologiczne znaczenie wskazuje na bazową domenę konceptualizowanego pojęcia, tj. pewien rodzaj ruchu fizycznego (symboliczny gest sięgania ręką ku ziemi, w tradycji chrześcijańskiej – do krzyża, Biblii). Wyrazy *krzyw*, *krzywo* w opozycji do *prosto*, *prawo*, oznaczające pierwotnie relację przestrzenną: ‘wygięcie, odchylenie przedmiotu od pionu’, zmieniają domenę pojęciową zgodnie z zasadą metafory i oznaczają już w staropolszczyźnie cechę ‘odchylenia od normy’, charakteryzującą ludzkie zachowania, za czym idzie negatywne wartościowanie z punktu widzenia moralnego

(por. opozycję znaczeń i wartościowania: *prawda* – *krzywda*, *prawo* – *krzywo*). Krzywoprzysięstwo odróżnia od aktu przysięgi ten składnik znaczeniowy, który został wyrażony formułą: „X (w ZPS: krzywoprzysięzca) mówi co innego niż to, co wie o P, choć X wie, że źle jest tak czynić” (element świadomie popełnianego zła wydaje się w aktach tego typu szczególnie istotny, gdyż składający przysięgę jest zwyczajowo informowany o konsekwencjach poświadczenia nieprawdy). Element wspólny z aktem przysięgi, tj. „X mówi w obecności Z-a, że będzie mówił, co wie o P, a nie co innego niż to” odnosi aktualny akt mowy do następującego po nim innego aktu słownego – zeznania, które jest kwalifikowane poprzez odniesienie do obiektywnej wartości, jaką jest prawda, tj. zgodność świadectwa X-a z rzeczywistością, ale także – do samego aktu przysięgi, której złamanie jest oceniane jako występki przeciwko prawu i zarazem jako „obraza Boga”, czyli bluźnierstwo (por. utożsamienie nazw *krzywoprzysięzca* II 47/3 i *bluźnierca* II 47/2 w ZPS), przysięgano bowiem „na krzyż”. W osiemnastowiecznym prawie widać jeszcze ściśle zespolenie norm prawnych i zachowań je realizujących z nakazami religijnymi, także w sferze symboli i rytualnych formuł językowych (przysięgę składano „w imię Boga, sumienia i prawa”). Właściwym odbiorcą aktu przysięgi miał być zatem – w przekonaniu uczestników aktu – sam Bóg, a sędzia czy inni obecni występowali w roli świadków.

Ocena aktu przysięgi X-a przez metanadawcę (M) jako krzywoprzysięstwa (por. ZPS: *M zadaje X-owi krzywoprzysięstwo* I 12/37) jest logiczną implikacją uznania, iż X złożył **falszywe zeznanie / świadectwo**, a więc dokonał innego występkę, którego sens można wyrazić formułą:

X mówi Z-owi co innego niż to, co wie o P, chociaż X wie, że źle jest tak czynić (X – nadawca komunikatu, Z – sąd jako odbiorca)
--

W ZPS znajdujemy przepisy odnoszące się do aktu, który autorzy nazywają *falszywym zeznaniem* I 15/7 (*X czyni falszywe zeznania przeciwko Y-owi* I 15/7, *falszywe zeznanie szkodzi komu* I 15/7) lub *falszem* I 15/7. Drugą nazwę można potraktować jako uniwerbizującą wyrażenie z neutralnym nomen deverbativum *zeznanie*, które

desygnuje czynność słownego zdawania sprawy sądowi z tego, co się wie (por. psł. *znati* ‘wiedzieć’, *věděti* ‘ts.’ + przedrostek *sъ-* > pol. *s-/z-/ze-* wnoszący znaczenie relacji odsubiektowej > pol. *zecznać*, *świadczyć*); można też uważać *fałsz* za neosemantyzm (‘cecha nieprawdziwości rzeczy, wypowiedzi, zachowań’ > ‘akt mówienia nieprawdy’). Rzeczownik *fałsz* profiluje przede wszystkim ocenę dokonywaną przez metanadawcę, podczas gdy znaczenie ‘wypowiedź’ realizuje się kontekstowo, por.: *...a iezeliby się to pokazało, iż fałszywe zeznanie za powodem strony, ku uszkodzeniu drugiej zaszło, tedy y strona, która ku temu przyczyną była, sprawę tę, której tym fałszywym zeznaniem pomódz chciała, tracić powinna, o co forum w tym sądzie, w którym takie fałsze zachodzić będą* I 15/7.

Sens ‘wprowadzanie w błąd, kłamstwo’ wchodzi również do znaczenia podobnie nazwanego aktu mowy, jakim jest – według prawodawców osiemnastowiecznych – **fałszywe doniesienie / obwinienie kogo** II 49/18, II 48/14 (*X obwinia Y-a fałszywie o występpek* II 48/14, *X fałszywie doniósł* II 48/15, *X czyni skargę fałszywie* II 49/18). Akt ten można – w odróżnieniu od poprzedniego – zdefiniować następująco:

X mówi do Z-a, że Y zrobił coś złego (P), chociaż X nie wie, czy Y zrobił P lub X wie, że Y nie zrobił P; X mówi to, chociaż wie, że źle jest tak czynić (X – nadawca komunikatu, Y – osobowy obiekt komunikacji, Z – odbiorca / sąd)

Sam akt doniesienia o przestępstwie czy obwinienia kogo nie jest występkiem, jeśli donoszący (w ZPS: *obwiniający*) mówił w sądzie to, co rzeczywiście wiedział. Ocena doniesienia jako fałszywego presuponuje jakieś wcześniej podjęte przez oceniającego działania, które pozwoliły ustalić, czy X mówił prawdę na temat Y-a, przy czym chodziło raczej o stwierdzenie zgodności sądu X-a z tym, co naprawdę wiedział, a nie – z prawdą na temat czynu Y-a (prawda ta jest często niemożliwa do ustalenia); prawodawcy nie określają tego jasno, ale pod fałszywe doniesienie nie podpadała raczej pomyłka donoszącego, a tylko – świadomy zamiar wprowadzenia w błąd sądu, podejmowany w określonym celu. Za przestępstwo takie przewidywano szczególnie

surowe kary, por. ZPS: [Gdyby]... *Sąd bez dokładnego przekonania, na fałszywe doniesienie swoich officyalistów niewinnego zaskarżył, w takowym przypadku officjaliści fałszywie skargę czyniący (...), śmiercią karani będą...* II 49/18.

Występkiem realizującym się poprzez akt językowy, na co wskazuje pochodzenie nazwy desygnującej odpowiadające mu pojęcie, jest **namowa (do występku)**; por. w ZPS: *Y wchodzi w występki przez namowę* II 48/10, *X namówił Y-a na zbrodnię* II 47/3. Intencja nakłaniania – wpisana w czynność namawiającego, skierowaną do innego podmiotu osobowego – jest oceniana negatywnie przez ustawodawcę z punktu widzenia celu komunikacji, tj. czynności, do której spełnienia podmiot X nakłaniał kogoś innego. Jeśli czynność ta miała charakter przestępczy, to wypowiedź nakłaniająca była występkiem, niezależnie od tego, czy cel został spełniony czy też nie, choć z punktu widzenia sądu fortunność aktu namowy była zapewne istotnym czynnikiem decydującym o karze dla namawiającego, który tym samym stawał się współnikiem osoby przezeń namówionej do przestępstwa. Z pragmatycznego punktu widzenia istotna wydaje się też relacja łącząca X-a i Y-a (zakładana przez sąd większa odpowiedzialność namawiającego wynika zazwyczaj z jego wyższej pozycji w stosunku do namawianego; z autorytetu, doświadczenia, wiedzy, ale raczej nie z zależności umożliwiającej przymus; istotna jest też świadomość namawianego co do kwalifikacji moralnej i prawnej popełnionego czynu). Znaczenie występnego aktu namowy można zatem wyrazić formułą:

X chce i może spowodować, aby Y zrobił P i w tym celu X mówi Y-owi, że będzie dobrze dla Y-a⁸, jeśli Y zrobi P, choć X wie, że czynienie P jest złe (X – nadawca, Y – odbiorca komunikatu)

⁸ Składnik ten wyraża akt perswazji zawarty w znaczeniu czasownika *namawiać*: nadawca musi bowiem użyć przekonujących argumentów, tj. przedstawić odbiorcy możliwe korzyści, jakie wynikną dla niego, jeśli spełni czyn, do którego jest namawiany.

Oprócz scharakteryzowanych wyżej występków, których popełnienie w zasadzie nie mogłoby się dokonać inaczej, niż poprzez wypowiedzenie pewnych słów z określoną intencją nadawcy, jako występkami są też kwalifikowane w ZPS takie zachowania, które mogą mieć charakter językowy, ale często realizują się także poprzez inne działania lub słowo jest w nich tylko składnikiem towarzyszącym działaniu. Do takich należy akt zwany w ZPS **obrazą**, pod którą podpadają uczynki sprawców, tj. *obrażającego* II 46/2, *bluźniercy* II 47/2, wyodrębnione – ze względu na charakter maleficientów (*obrażony* II 51/13, *strona obrażona* II 51/13) – osobnymi nazwami: *występek obrażonej powagi sądowej* II 49/1 (*X lży sędziego* II 49/2), *występek / zbrodnia obrażonego majestatu* II 45/3, II 48/1, *obraza publicznej policji* II 45/4; szczególnym rodzajem aktu jest *obraza Boga* II 47/1, II 46/2, zwana **bluźnierstwem** II 46/2. Pojęcie obrazy, tj. krzywdy cielesnej lub moralnej (wyrządzanej także za pomocą słowa: *obrażony na sławie* III 22/24, *obrażać czyją własność / sławę / życie* III 25/14) wyraża również nazwa pochodzenia łacińskiego **lezja** (w ZPS: *lezya* I 14/11 z łac. *laesio*, *-onis* ‘skrzywdzenie, szkoda’, ‘obraza, ujma’ od czasownika *laedo*, *-si*, *-sum* ‘uszkodzić, skaleczyć, zranić’, ‘urazić, obrazić’), konotująca *genetivus obiecti*, tj. rzeczownik będący nazwą osoby obrażonej lub – na zasadzie *pars pro toto* – ważnej dla niej wartości: por. *lezja strony* I 14/11 (...*tranzakcja z lezyą strony napisana* I 14/11), *lezja honoru* III 21/1; częściej pojawia się ten rzeczownik w brzmieniu łacińskim w wyrażeniach związanych frazeologicznie, jak *crimen lesae maiestatis* III 2/17, tj. ‘zbrodnia obrazy majestatu’, por. też *maritus laesivus* I 17/8, tj. ‘małżonek obrażający, krzywdzący’ (łac. *laesivus*, *-a*, *-um* w przeciwieństwie do *laesus*, *-i* ‘strona pokrzywdzona’). Charakterystyczną cechą aktów obrazy jest to, że podmiotem pokrzywdzonym jest raczej nie osoba prywatna, ale osoba jako reprezentant określonej, ważnej z punktu widzenia społeczności, roli instytucjonalnej, a także – sam Bóg. Akt obrazy jest zatem ścigany z urzędu, ponieważ dotknięte występkami czują się nie tylko poszczególne osoby, ale cała społeczność, kierująca się poszanowaniem określonych wartości i instytucji, będących ich wcieleniem. Dlatego też dla aktu słownej obrazy właściwa wydaje się następująca eksplikacja semantyczna:

mówiąc o Y-u / do Y-a coś, co Y i inni ludzie w tym miejscu uważają za złe w stosunku do Y-a, X sprawia, że Y i inni ludzie w tym miejscu czują coś złego w stosunku do X-a (X – nadawca, Y – osobowy obiekt i zarazem odbiorca komunikatu)

W pojęciu obrazy istotne wydaje się znaczenie efektu działania sprawcy oraz reakcji osób trzecich na to działanie, mniej liczy się natomiast – intencja obrażającego czy nawet samopoczucie obrażonego (często – jak w przypadku Boga – nieweryfikowalne⁹). Wśród występów – podpadających pod kategorię obrazy – prawodawcy ZPS wymieniają przede wszystkim złe czyny fizyczne w stosunku do adresata, takie jak: bezprawne więzienie, bicie czy ranienie. Zwrot *X obraża Y-a* I 14/13 – zgodnie z etymologią podstawowego czasownika desygnującego działanie fizyczne: ‘uderzanie, rażenie kogo’ (por. prasłowiański rdzeń *rěz- / raz-* o znaczeniu ‘ciąć, rznąć’, stąd – *obraz, rzeźba, uraza*) – odnosi się do takich czynów, jak wyrażone zwrotami: *X obraża Y-a gwałtem* II 49/1, *X porywa się na sędziego* II 49/2 / *na osobę króla* II 48/8, *X uderza sędziego* II 49/2. Z kolei okradanie kościoła czy niszczenie wizerunków świętych podpadało także pod kategorię bluźnierstwa, choć ten rodzaj obrazy realizował się również przez głoszenie niewiary, nakłanianie innych do apostazji itp., a więc poprzez akty językowe (por. ZPS, przepis II 47/1). Pod akty obrazy słownej (choć taka kategoria nie jest w ZPS wyodrębniana z ogólnie pojmowanej obrazy), jeśli były skierowane do wymienionych adresatów – podpadały natomiast nie tylko wszelkiego rodzaju obelgi, ale i wcześniej opisane rodzaje wypowiedzi, na przykład pogroźki, zniewagi, tj. wszelkie akty, w wyniku których ktoś doznawał krzywdy moralnej (urazy godności osobistej).

Obraza była także skutkiem działania zwanego w ZPS **zmową / spiskiem / układem** (zdrady): *X zmawia się z Y-iem w czym*

⁹ Ponieważ dzisiaj z punktu widzenia sądu liczy się zarówno ocena obiektywna danego zachowania, jak i potwierdzone samopoczucie obrażonego, współczesny ustawodawca nie wyodrębnia w kodeksie karnym aktu „obrazy Boga”, a tylko akt „obrazy uczuć religijnych”.

II 48/19, 48/2, *X uклада (na piśmie) spiszek, zmwę, występpek* II 48/7, 48/18, *X wchodzi z Y-iem w układ zdrady* II 48/9, *X i Y zmawiają się na Z-a* II 49/3. Mimo iż nazwy *zmowa, spiszek* – jako nominalizacje predykatów mówienia – profilują zachowania językowe (tj. porozumiewanie się kilku podmiotów), to w treści desygnowanych pojęć na plan pierwszy wysuwa się raczej akt mentalny i wolitywny (zamiar, plan, przygotowanie do występku) oraz działanie fizyczne (np. gromadzenie środków zrealizowania planu); w znaczenie aktu wpisana jest również cecha ‘tajności działań uczestników’. Działania składające się na akt *zmowy* są już same w sobie występne, ale taka ich ocena jest zdeterminowana przez negatywną wartość czynu, który miał być ich uwieńczeniem, nawet jeśli nie został dokonany. Znaczenie aktu *zmowy / spisku* można by wyrazić formułą:

X i Y planują – porozumiewając się ze sobą w mowie lub na piśmie tak, aby nikt inny o tym nie wiedział – zrobić coś złego Z-owi (X i Y – partnerzy komunikacji, Z – osobowy maleficjent planowanego czynu)

Ponieważ dla aktów obrazy prawodawcy osiemnastowieczni przewidywali szczególnie surowe kary, a występkę te mogły być spełnione nieopatrznie, przez samą – niekiedy nieświadomą lub podyktowaną emocjami – wypowiedź, prawodawcy ZPS zastrzegają: *...ktoby tylko słowy przegróżki czynił, lub co przeciwko Maiestatu powadze nieuważnie wymówił, ale ani w tey mierze z drugimi się zmawiał, ani na piśmie spiszek lub zmwę uкладаł, ani broń, y innych tym końcem, sobie rzeczy nie przysposabiał, ten lubo występpek podług wyrazów słów popełnia, y karom w proporcycą przewinienia podlegać będzie, tak przecię iak za zbrodnię obrażonego Maiestatu y perduellionis karany nie będzie.* II 48/18.

Konsekwencją wszelkiego rodzaju obrazy – skierowanej do osoby prywatnej – mógł być akt komunikacyjny, również przez prawo polskie doby stanisławowskiej traktowany jako występpek, a mianowicie **wyzwanie na pojedynek** II 55/11–12 – akt ten był stosowaną niegdyś, pod wpływem zachodniego obyczaju, formą reakcji na jakąkolwiek

zniewagę (por. ZPS: *X wyzywa Y-a na pojedynek II 55/11, z wyzwania przychodzi do pojedynku II 55/12*). Chcąc położyć tamę pojedynkom jako formie samowolnego „czynienia sprawiedliwości” i ochronić życie zbyt często składane na ołtarzu honoru, ustawodawcy przewidują surowe kary nie tylko za odbytą walkę (o ile ktokolwiek został po niej przy życiu), ale i za sam akt wyzwania, który łączył się z wielką obyczajową presją, wywieraną na adresata wyzwania: ... *a sąd za samo wyzwanie bez skutecznego ieszcze pojedynku, więzą wyższą na rok wyzywającego i winą 6000 złotych polskich na dom poprawy (...) ukarze II 55/9*. Winnym aktu wyzwania na pojedynek był jedynie nadawca wypowiedzi (*wyzywający II 55/12*), podczas gdy przyjęcie zobowiązania przez odbiorcę (*wyzwanego II 55/12*) i wzięcie udziału w walce wiązało się z popełnieniem przestępstwa przez obu adwersarzy. Znaczenie aktu będącego przyczyną tego występku można wyrazić następująco:

Y zrobił /powiedział/ coś (P), co spowodowało, że X poczuł coś złego (obraził się), dlatego X mówi Y-owi, że chce, aby Y z nim walczył po to, by X mógł pomścić zniewagę; mówiąc to, X powołuje, że Y musi zgodzić się na walkę¹⁰ (X – nadawca komunikatu: *wyzywający*; Y – odbiorca: *wyzwany*)

* * *

Wszystkie zdefiniowane wyżej i scharakteryzowane illokucyjnie akty mowy realizowane przez X-a są – z punktu widzenia ustawodawcy ZPS, tj. w świetle ustanowionych norm prawnych – kwalifikowane jako występki, a więc naruszenia normy, toteż w ich znaczenie wpisana jest negatywna ocena dokonana przez metanadawcę.

¹⁰ Analizowany akt jest znaczeniowo złożony, gdyż jego ramę interpretacyjną stanowią takie pojęcia, jak „honor”, „obraza”, „obrona honoru” oraz obyczajowy kontekst, na który składa się przymus wyrównywania rachunku krzywd w drodze fizycznej konfrontacji przeciwników. Ostatni składnik formuły eksplikacyjnej podkreśla przede wszystkim prowokacyjny charakter aktu wyrażanego za pomocą czasownika *wyzwać*, czyli zachowania językowego zmuszającego odbiorcę do określonej reakcji.

Ocena ta może być eksplikowana w konkretnych wypowiedziach osobnym wyrażeniem (wyrazem lub członem złożenia), określającym nazwę aktu mowy, np. *falszywe* (*doniesienie / obwinienie / zeznanie*), *krzywoprzysięstwo*, lub przez przyporządkowanie neutralnej nazwy aktu mowy predykatowi desygnującemu działanie naganne, np. *występek przez namowę* (*namowa* desygnuje tutaj akt mowy, będący sposobem realizacji czynu niezgodnego z prawem) czy *wyzwanie na pojedynek* (samo wyzwanie nie konotuje na poziomie wyrażeniowym jednoznacznej oceny negatywnej, ale w połączeniu z czynem zakazanym, dla którego desygnowane zachowanie słowne jest przyczyną, zyskuje kwalifikację występku). Najczęściej jednak zarówno treść aktu mowy, jak i ocena tego aktu są wpisane w strukturę znaczeniową danej nazwy, przy czym rzeczowniki są rezultatem nominalizacji struktur predykatywnych, dokonywanej tak, że predykat intencji nadawcy i oceny metanadawcy (*X chce czynić P na szkodę Y-a i to jest złe*) jest wchłonięty przez *verbum dicendi*, wyrażające sposób dokonywania aktu (*zmowa, spisek*) lub zarówno ocena pejoratywna, jak i znaczenie ‘mówić’ jest komunikowane przez wyrażenie profilujące intencję nadawcy i zarazem efekt jego intencjonalnego działania oraz ocenę metanadawcy (*lżenie, łajanie, szkalowanie, potwarz, paszkwil*). Przy niektórych (*pogróżka / przegróżka, obraza, bluźnierstwo, fałsz*), akt mowy – jako konwencjonalny sposób zrealizowania intencji nadawcy wobec odbiorcy – jest presuponowany lub wyrażany w dalszym kontekście wypowiedzi (nie są wykluczone jednak pozajęzykowe sposoby realizowania tych aktów).

Charakterystyczną cechą „występnych” aktów mowy jest to, że intencja nadawcy nie jest komunikowana podczas ich realizacji w sposób bezpośredni, tj. za pomocą jawnego performatywu (por. **krzywoprzysięgam, że..., *grożę ci..., *namawiam cię do występku...* itp.), ale jest ujawniana poprzez ocenę metanadawcy, który nazywając zrealizowane akty mowy, przypisuje zarazem ich nadawcom określone intencje¹¹; często nawet sprzeczne z tymi, które są deklarowane przez

¹¹ Predyktywy w 1. osobie (np. *grożę ci*) mogą wystąpić jako odpowiedzi twierdzące na pytanie (*Czy ty mi grozisz?*), ale mamy wówczas do czynienia nie z ich

wykonawcę danego aktu (np. składający fałszywą przysięgę zwyczajowo używa formuły *przysięgam, że...*, a więc deklaruje intencję mówienia prawdy, podczas gdy w istocie zamierza skłamać). Ujawnienie intencji przez nadawcę występnych aktów mowy często unie możliwiałoby ich spełnienie. Jedynie akt wyzwania na pojedynek nie tylko mógł, ale nawet musiał zawierać jawny performatyw; por. znane z licznych przekazów: *Wyzywam Pana!* – performatyw był konwencjonalną formą spełnienia czynu. W zbiorze norm prawnych, jakim jest kodeks Zamoyskiego, występne akty mowy nie są zresztą realizowane (czy też cytowane), lecz są przez ustawodawcę jedynie charakteryzowane jako zachowania językowe, sprzeczne z prawem i przez to będące przedmiotem zakazów sformułowanych w poszczególnych przepisach, przewidujących sankcje za krzywoprzysięstwo, obrazę majestatu, fałszywe zeznania itp. Niewyrażanie bezpośrednio intencji przez popełniającego występki słowny niesie określone konsekwencje dla postępowania sądowego; sąd staje bowiem przed trudnością interpretacji określonego zachowania X-a, tj. wypowiedzianego zdania, tekstu, i znalezienia podstawy do jednoznacznego przypisania intencji nadawcy, a więc określonej illokucji aktu mowy, reprezentującego rodzaj tzw. *indirect speech acts* (charakteryzowanych przez Searle'a 1975). A niełatwo nieraz o taką jednoznaczną ocenę (o problemach tych piszę w tekście: *Akty obrazu słownej – problem językoznawczej i prawniczej interpretacji wypowiedzi* – w druku), gdyż użytkownicy języka – świadomi zagrożeń wiążących się z łamaniem pewnych zakazów prawnych nakładanych na posługiwanie się słowem i jednocześnie bardzo niechętnie odnoszący się do ograniczania swobody, zwłaszcza w sferze ekspresji słownej – uczą się technik maskowania prawdziwych celów własnych zachowań językowych. Kodeks Zamoyskiego nie daje jednakże podstaw do oceny tych trudności, jest bowiem aktem ustawodawczym, którego stosowanie jest już problemem prawników i sądów. Aby ten problem zbadać, należałoby sięgnąć

użyciem performatywnym, tylko metajęzykowym: podmiot, który zrealizował wcześniej akt groźby w sposób pośredni, występuje tutaj w roli metanadawcy, charakteryzującego własną wcześniejszą wypowiedź pod względem illokucji.

do tekstów ilustrujących praktyki orzecznictwa sądowego oraz do komentarzy prawniczych epoki, co już jednakże jest osobnym zadaniem, wykraczającym poza przedmiot niniejszego opracowania.

Źródła historyczne i słowniki – rozwiązanie skrótów

- BT – *Biblia Tysiąclecia*, Poznań–Warszawa 1987;
MEP – *Mała encyklopedia prawa*, red. Z. Rybicki, Warszawa 1980;
OstPr – T. Ostrowski, *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego*, t. I–II, Warszawa 1784–87;
SB – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985;
SL – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, op. cit.;
VL – *Volumina Legum*, op. cit.;
ZPS [pierwodruk] – *Zbiór praw sądowych...*, op. cit.

Literatura

- Falkenberg G. 1993, *Groźba*, [w:] *Studia semantyczne*, „Polono-Slavica Varsoviensia” 12, s. 163–172;
Grzegorzczkova R. 1991, *Obelga jako akt mowy*, „Poradnik Językowy”, z. 5–6, s. 193–200;
Lizisowa M. T. 1984, *Studia nad słownictwem regionalnym III Statutu Litewskiego*, Kielce;
Lizisowa M. T. 1998, *Prawem sądzić, czyli o języku Statutów litewskich w Panu Tadeuszu*, Kraków;
Searle J. R. 1975, *Indirect Speech Acts*, [w:] *Syntax and Semantics 3, Speech Acts*, Londyn, s. 59–82;
Wierzbicka A. 1973, *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 201–219.

Definicje prawodawcze w kodeksie Andrzeja Zamoyskiego – struktura wypowiedzi i znaczenie wyrażen predykatywnych

Niniejszy tekst nawiązuje do badań autorki nad językiem prawnym I Rzeczypospolitej. Za reprezentatywną bazę materiałową przyjęto wydany w 1776 roku monumentalny kodeks prawodawczy pt. *Zbiór praw sądowych* (dalej skrót: ZPS), opracowany przez zespół pod kierunkiem Andrzeja Zamoyskiego. W opracowaniu poświęconym językowi kodeksu (*Język prawny I Rzeczypospolitej...*, op. cit.) – dokonano analizy wypowiedzi normatywnych pod kątem znaczenia aktu mowy (obejmującego także illokucję) oraz zróżnicowania leksykalno-składniowych środków wyrażania funkcji dyrektywnej, które determinują strukturę odpowiednich jednostek tekstowych. Analizą zostały objęte wyszczególnione typy zdań modelowych, wyznaczających wzorce mikroaktów normatywnych, realizowane przez poszczególne wypowiedzi ZPS, co jest zasadniczo zgodne z założeniem – sformułowanym niegdyś przez A. Wierzbicką (1983: 127) – że „badanie działań mownych człowieka przeradza się często (...) w badanie typów zdań, w szczególności tych typów zdań, które wyspecjalizowały się jako narzędzia określonych genrów”¹. W opracowaniu *Język prawny...* pod-

¹ „Genry mowy” w ujęciu Wierzbickiej odpowiadają Bachtinowskim „gatunkom mowy”, którymi są – zdaniem tego badacza – „względnie trwałe pod względem tematycznym, kompozycyjnym i stylistycznym typy wypowiedzi” (Bachtin 1986: 354), kształtują się one „w zależności od funkcji (naukowej, technicznej, publicystycznej, praktycznej, obyczajowej) oraz specjalnych, właściwych każdej sfe-

dano analizie przede wszystkim te wypowiedzi, które są sformułowaniem określonej dyrektywy, tj. nakazu, zakazu lub pozwolenia skierowanego przez prawodawcę N do adresata Y. Pominięte zostały m.in. te wypowiedzi – będące przedmiotem niniejszego opracowania – które mają na celu eksplicytnie objaśnienie przez ustawodawcę N znaczenia pojęcia prawnego V, używanego w danym akcie prawodawczym.

Definicje prawodawcze nie są często przez autorów kodeksu wykorzystywane, gdyż pozostają oni raczej wierni tradycji stosowania pojęć w aktach prawa polskiego. Ustawodawca ZPS korzysta z przywileju wprowadzania do tekstu definicji terminów prawnych, tj. podawania do wiadomości odbiorców sposobu interpretacji znaczenia danego terminu prawnego², gdy podane przez niego rozumienie pojęcia mniej lub bardziej odbiega od dotychczasowego sposobu rozumienia. Gdyby prawodawca był przekonany o tym, że odbiorca zinterpretuje dane pojęcie zgodnie z jego powszechnie przyjętym znaczeniem, nie miałby potrzeby zamieszczania w danym akcie prawnym interpretacji tego pojęcia. Z pragmatycznego punktu widzenia normy definicyjne można – moim zdaniem – traktować jako pewien typ wypowiedzi dyrektywalnych, tyle że nakładają one na Y-a nie obowiązek czynienia P, ale obowiązek interpretowania określonego pojęcia prawnego V tak, jak rozumie je prawodawca. Takie traktowanie definicji prawodawczych³ jest zgodne z ujęciem prawniczym: „...zwroty definicyjne [...] są normami, które nakazują określonym osobom (interpretatorom tekstu prawnego, w szczególności tym, którzy mają stosować prawo), by pewnym wyrazom czy wyrażeniom występującym w prze-

rze okoliczności obcowania językowego” (tamże). Literatura poświęcona badaniom zróżnicowania gatunkowego wypowiedzi jest już bardzo bogata – również na gruncie polskim; nie sposób wymienić tutaj wszystkich prac z tego zakresu; w niniejszym opracowaniu odwołuję się do stosunkowo nielicznych opracowań poświęconych wzorcom gatunkowym wypowiedzi urzędowych.

² Na temat definiowania pojęć prawnych por. m.in. opracowanie W. Patryasa (1997).

³ Posługuję się w niniejszym opracowaniu wyrażeniem *definicja prawodawcza*, a nie – przyjętym przez prawników określeniem *definicja legalna*, mając na uwadze potoczne rozumienie przymiotnika *legalny* ‘zgodny z prawem’, a nie – ‘ustalony w prawie’.

pisach prawnych, nadawali określone znaczenie” (S. Wronkowska / M. Zieliński 1993: 118). Znaczenie aktów mowy tego rodzaju można zatem eksplikować następująco: ‘**N powoduje, że Y ma obowiązek rozumieć pojęcie V tak, jak je rozumie prawodawca N**’.

Celem poniższej analizy jest wyodrębnienie i klasyfikacja wypowiedzi ZPS, mających na celu narzucenie adresatowi Y ustalonego przez prawodawcę N rozumienia danego pojęcia prawnego, choć intencja nadawcy nie musi być eksplicytnie wyrażona. Możemy wyodrębnić następujące typy wypowiedzi z uwzględnieniem modeli struktur predykatowo-argumentowych oraz zróżnicowania leksykalnego wykładników aktu definicyjnego i łączliwości składniowej predykatów (symbole V i W oznaczają definiowane pojęcie oraz jego odniesienie):

1. **(MY N) ROZUMIEMY V za być W**

Wolność zaś mieszkania w Państwie naszym żydom pozwalając, tych tylko żydów za mieszkalnych bydź rozumiemy, którzy pewny sposób do życia mają... I 32/5;

2. **(MY N) NIE ROZUMIEMY V być W**

Tych przecię włączęgami być nie rozumiemy, którzy odprawiwszy się od Pana, y zaświadczenie otrzymawszy służby szukaia... I 33/7;

3. **(MY N) UZNAJEMY W za V // V z W**

Dziecię, aby tylko po ślubach matżeńskich urodziło się [...], takowe za prawne, [...] uznaiemy. I 20/9; ...takową appellacyą za termin prawny do popierania uznaiemy... III 7/29; A z dwóch świadków nienagannyh [...] zupełny dowód uznaiemy. III 20/3;

4. **(MY N) DEKLARUJEMY V za W**

Ktokolwiek osiadłości pewney nie ma [...], takowego [...] za włączęgę y luźnego deklaruiemy. I 33/1; ...akta za pospolite deklaruiemy... III 12/3; A wywołanie Obywatela w Krajach Rzeczypospolitey osiadłego przez współobywatela do sądu zagranicznego [...] za występpek znieważenia praw deklaruiemy... III 7/7;

5. **(MY N) OBJAŚNIAMY, co JEST V i NIE MOŻE być W
co JEST V i NIE PODPADA pod W**

...w tey przeto objaśniamy części, co iest boskim, y ludzką własnością być nie może. Co iest powszechnym i publicznym y pod partykularną nie podpada własność... II 1/2;

6. **(MY N) MIEĆ CHCEMY V NALEŻĄCE do W**

Do których rzeczy nieruchomości należące mieć chcemy jeszcze, części nieoddzielne budowlow, iako to: okna, drzwi, piece, dachy, podłogi... II 7/2;

7. **(MY N) MIEĆ CHCEMY V za W**

A ten rodzaj dowodu w sprawach granicznych za pierwszy mieć chcemy. III 15/1;

8. **V MA być ROZUMIANE /MA się ROZUMIEĆ/ (przez Y-a) W (tzn. Y MA ROZUMIEĆ V (jako) W)**

Te wszystkie osoby kondycyi chłopskiej do gruntu wszelkich dóbr wiejskich przywiązane, to iest (glebae adscripti) mają być rozumiane, w których się Oyciec ich urodził, Pańską rolę bez kontraktu osiadał, załogę miał dworską i pańszczyznę odbywał. I 31/1; ...takowe mołdraty y meszne zamiast dziesięcin były, y na potym tak być mają rozumiane. I 4/12; występpek zaś ten w ten czas y tak być ma rozumiany, gdy gwałconą niewiastą, gwałt sobie sprawiony, ieśli w domu, krzykiem ogłosi... II 53/4; Co się mówiło o iednym awizuiącym wielu, to się ma rozumieć o wielu sąsiadów awizuiących iednego... II 41/7;

9. **V NIE INNE MA być ROZUMIANE, TYLKO to, które jest W**

Dekreta oczywiste nie inne bydź mają rozumiane, tylko te, które [...] na dostateczne stawanie stron nastąpią. III 7/28/5;

10. **V będzie UWAŻANE (przez Y-a) JAK W**

...wzelkie summy successjonalne, posażne lub na zastaw dane, które iak nieruchome uważane będą. II 7/2;

11. **V zostaje /będzie/ UZNANE (PRAWEM niniejszym) za W**

Prawa Boiarskie [...] za wieczysto Ziemskie zostaią niniejszym prawem uznane. II 10/5; ...za takich [scil. współników złodzieystwa] zaś ci uznani będą, którymby było dowiedziono, iż uczyli złodzieiów gdzie i iak kraść... II 54/13;

12. **(MY N) OZNACZAMY V być W**

...a ten rodzaj dowodu przez pisma drugim bydź w porządku oznaczamy. III 15/1;

13. **V OZNACZA /będzie oznaczać/ W**

...examen oznaczać będzie litis contestationem... III 22/7; ...opłacenie ugodzonej wartości najistotniej kupno y sprzedaż oznacza... II 12/4;

14. **V NIE MOŻE OZNACZAĆ NIE W /NIC INNEGO, JAK TYLKO W/**

Cechy wszelkie po Miastach nic innego oznaczać nie mogą, iak tylko towarzystwo iedney Professyi y Kunsztu osób... I 25/1;

15. **W będzie się NAZYWAĆ V**

...w iednym wsadzeni będą zaskarżeni z suppozycji [...], a ci się nazywać będą więźniami, a w drugim, wsadzeni będą na gorącym uczynku złapani, a ci nazywać się będą kryminalistami. III 22/29;

16. **w NAZWISKU V ZAWIERA się W**

W nazwisku rzeczy zawiera się to wszystko, cokolwiek sama natura, dla dogodzenia potrzebom człowieka utworzyła, albo też ludzie dla powiększenia dobra, sobie przysposobili. II 1/1;

17. **V ZALEŻY /ZAWISA/ na tym, aby /gdy/ W**

Wiadomość rzeczy na tym zawisa, gdy świadek był obecny przy uczynku... III 20/3; Nienagannosc świadka na tymże zależy. Aby... III 20/3; Równosc liczby świadków na tym zależy, aby... III 20/3;

18. **V ZASADZA się na W**

Preskrypcya zasadza się, na spokojnym posiadaniu rzeczy iakiey z strony iedney; opuszczeniu y niedomaganiu się iey własności przez czas przepisany prawem z strony drugiey... II 22/1;

19. **jeśli Y /u/czyni P // /u/czyniłby P; Y czyniący P..., (to) /u/czyni P1 // ten Y czyni P, który czyni P1 (czynność P stanowi zakres odniesienia pojęcia V, a czynność P1 – pojęcia W)**

Ktoby co z porządków y aparatów kościelnych ukradł, świętokradztwo popęlnia... II 2/9; Równie mularz murujący, gdyby przypadkiem cegła mu z ręki wypadła, y przechodzącego zabiła, zabójstwa nie popęlnia, a inaczej wyrzucający kamień na ulicę, gdyby kogo zabił, popęlnia zabójstwo. II 52/7; ...inaczej czyniące, występku obrażonej powagi sądowej dopuszczają się. II 54/15; ...z sąsiedzkimi Potencjami się zmawiający [...] występku perduellionis y z swemi społecznikami się dopuszczają. II 48/2; ...ten zaś Deputat występku praktyki popęlnia, który kolegów swoich o sentencyą determinowaną w sprawie iakiey prosić będzie. I 12/8;

20. **V JEST /będzie, zostanie/ W**

Nieruchome rzeczy zaś są, które same przez się ruszać się nie mogą... II 7/2; Szlachcicem jest, kto pochodzi z oycy y matki, albo też oycy tylko stanu szlacheckiego, a matki nieszlachcianki, w stanie małżeństwa prawego splotzony... I 16/1; Jeszcze y ten uczestnik złodzieystwa będzie, który [...] wiedziawszy, że są złodzieie, utrzymywał ich w swym domu y sądowi nie doniósł. II 54/13; ...y ten ktoby wiedząc złodzieia broził [...] complices złodzieystwa zostaną... II 54/13; Sprawa każda czyli Actio w istocie swey iest, gdy kto w sądzie własności, lub iakiegokolwiek pokrzywdzenia swego dochodzi. III 1/1; Sprawa ku rzeczy czyli realis iest ta, gdy w nię własności dochodząc, wzniecony iest wspór o rzecz samą. III 1/6; Zupelnym także będzie dowodem w sprawie Cywilney dwóch świadków wiary godnych zeznanie... III 20/4;

21. **V będzie STANOWIĆ W**

Zupelny przeto dowód stanowić będą pisma Autentyczne... III 20/4; ...mniejszym nad połowę dowodu stanowić będą prezumpcyje... III 20/4; ...a to prezenta y obwinienie corpus delicti w sprawie stanowić będzie... III 22/29; Tym sposobem sporządzony kontrakt [...] zupelne prawo strom nom stanowić będzie... II 12/3;

22. **V, CZYLI W // V, TO JEST W // W NAZWANE V⁴**

Dobr czyli rzeczy ruchomych⁵, nie tylko osobom bezdzietnym, ale y dzieci maiącym, donacyą czynić pozwalamy, dobr zaś nieruchomych... II 15/7; W tych trzech liniach pokrewieństwa, w kazdey z osobna idą po sobie pokolenia, czyli stopnie, jak się na figurze genealogicznej pokazuje...

⁴ Wymienione w tym punkcie sposoby ustalania równoważności pewnych pojęć oraz przypisywania nazwy określone mu pojęciu nie są przedmiotem specjalnych wypowiedzi normatywnych, ale są wprowadzone do tekstu niejako mimochodem, przy okazji ustalania innych dyrektyw dla adresatów, którzy jednak przy okazji są informowani o sposobach interpretacji pojęć przez ustawodawcę, którego intencja (tj. narzucenie odbiorcy określonego rozumienia pojęcia prawnego) nie jest wyrażana *explicite*, ale implikowana na mocy pragmatyki aktu komunikacyjnego, jakim jest ustawa prawna. Wszelkie stwierdzenia nadawcy takiego aktu muszą być bowiem traktowane normatywnie, choć dyrektywność nie musi być komunikowana bezpośrednio.

⁵ Jak wynika z kontekstu, spójnik *czyli* występuje tutaj raczej w funkcji utożsamienia dwu nazw tego samego pojęcia niż w funkcji wyrażania alternatywy dwu pojęć (tj. w znaczeniu 'lub, albo' – niewykluczonym w XVIII-wiecznej polszczyźnie).

II 17/3; ...possessya powinna się zaczynać przez tytuł, czyli prawo sprawiedliwe. II 22/2; Chcąc przeto wiedzieć stopnie pokrewieństwa między dwoma collateralnemi, to iest: pobocznemi successorami, trzeba w linii prostey w górę na doł, między niemi się ciągnącey znaleźć szczepek, to iest: tę osobę, z której wspólnie pochodzą... II 17/5; Trzecia linia ztąd poboczną (collateralis) nazwana, iż się ciągnie na boku linii wzmianko-
waney prostey... II 17/4;

23. to ZOWIE się V, co jest W

Sprawy o występki prywatne te się zowią, o które ukrzywdzony sam czynić powinien III 1/3;

24. V JEST /ma swój podział/: V1, V2... // V1 i/lub V2

Rzemiosła, z których się Cechy formować powinny, są te... I 25/4; Rzeczy, które obywatele, y wszelki kraiu naszego mieszkaniac prawnie nabyć, używać, y niemi iak własnością szczególną, ku większemu swemu pożytkowi rozrządzać podług prawa może, albo są ruchome albo nieruchome. II 7/1; Rodzay spraw iest ieden kryminalny z karą śmierci, drugi cywilny. III 1/2; Sprawy cywilne mają swój podział, raz ku rzeczy, to iest in actionem realem, drugi raz ku osobie i personalem, a czasem wraz ku osobie y rzeczy in mixtam. III 1/5;

25. V JEST W, WYJĄWSZY V1 [implikacja: V1 nie jest W]

Dobra natury juris liquidi Regii te są, które podług przywileiów Królewskich w Rewizyach i lustracyach za Królewskie zostały uznane y wyrażone [...] Wyjąwszy te, które wyraźnie konstytucyami w dziedzictwo są obrócone...⁶ II 8/1;

26. V PODPADA POD W

Pod rzeczy ruchome podpada to wszystko, co ma w sobie ruchawość, iako to różnego rodzaju inwentarze, ptastwo domowe, albo co z łatwością z miejsca na miejsce być może przeniesione... II 7/2;

27. V NIE POWINNO UTRACAĆ NATURY W (tzn. V ma naturę W)

Dobra [...], które iezeli abusive za przywilejami rozdawane zostały, natury dobr dziedzicznych utracić nie powinny. II 8/1;

⁶ Wypowiedź ta formułuje definicje dwu pojęć: V i V1, przy czym drugie wyłącza się z zakresu odniesienia W.

28. V NIE UTRACI NATURY W

Dobra Królewskie wszelkie [...] natury swej pierwiastkowej nie utracą. II 8/2;

29. V będzie MIEĆ NATUREŃ W

...dobra te które zamienione lub odprzedane zostaną, mieć będą naturę dóbr Ziemijskich... II 8/4;

30. V JEST /będzie/ NATURY W

Te zaś dobra które na Skarb Nasz Kommissya Skarbowa zakupi lub zamieni y które koniecznie w Koronie być powinny, będą odtąd zawsze natury dobr stołowych KRÓLEWSKICH, takiey y pod tą iurydykcyą, które prawa o dobrach stołowych opisały y mieć chciały. II 8/4;

31. NATURA V będzie UWAŻANA jak(o) W

Tych zaś tylko pieniędzy natura, jako rzeczy ruchomych uważana będzie, które się znajduią w gotowiznie u właściciela... II 7/2;

32. V ZOSTAWAĆ będzie w NATURZE W (na zawsze)

Wszystkie Lenna na Rusi y Podolu do czasu Statutu Alexandra 1504 [...] zaszcze [...], w teyże naturze Ziemijskiej wieczności zostawać będą na zawsze. II 10/4.

33. V POZOSTANIE (na zawsze) w swym JESTESTWIE

Łany wybranieckie [...] które przez Lustracyą roku 1765 w prowent dzierżawy nie są wciągnione, w swym iestestwie za przywilejami Naszemi pozostaną... II 7/5; ...kommissya na edukacyą młodzi Roku 1775 uchwałą Seymową [...] iest postanowiona, tak w swym jestestwie z potrzeby publicznej na zawsze pozostanie. III 18/1;

34. V MA ZOSTAWAĆ za W

Świadectwa za słyszenia [...] za niedostateczne zostawać maią. III 20/3;

Nawiązując do znanego z logiki (zob. m.in: Ziemiński 1993: 41–42) rozróżnienia definicji „sprawozdawczych” i „arbitralnych” (inaczej „projektujących”), możemy uznać definicje prawne za arbitralne, tj. takie, których celem nie tyle jest zdanie sprawy z tego, jak rozumieją dany termin specjaliści w zakresie prawa czy też członkowie danej społeczności, ile zaprojektowanie nowego lub modyfikacja dotychczasowego sposobu jego rozumienia. Zdaniem niektórych badaczy aktów mowy (zob. Grodziński 1980) definicja arbitralna jako wytwór

określonej czynności mownej – mimo jej twórczego charakteru – nie jest odzwierciedleniem performatywnej funkcji wypowiedzi, gdyż „definicje te wzbogacają semantyczną stronę języka, ale w sferze pozajęzykowej rzeczywistości niczego bezpośrednio nie tworzą, niczego *ipso facto* nie zmieniają” (tamże: 130). Jest sprawą problematyczną, czy za rzeczywistość pozajęzykową uznać należy jedynie sferę fizycznego, materialnego bytu lub sferę relacji społecznych czy również nasze myślenie, pewne procesy poznawcze, a więc stosunek do rzeczywistości. Musimy bowiem przyznać, że definicje projektujące zmieniają przede wszystkim przyjętą kategoryzację rzeczywistości; ustalając nowe stosunki między pojęciami, tworzą niejako nową rzeczywistość, która przecież – w dużej mierze – ma charakter mentalny.

Wyszczególnione wypowiedzi ZPS uznajemy za normatywne i performatywne zarazem przede wszystkim z tego względu, że nie tylko projektują nowe znaczenie terminu, ale też stanowią nakaz – dla nie ujawnionego w strukturze powierzchniowej wypowiedzi, lecz presuponowanego, odbiorcy – rozumienia danego pojęcia tak, jak je rozumie nadawca. Oznacza to, że wypowiedź typu *Rozumiemy V za W* interpretujemy – na płaszczyźnie pragmatycznej – jako odpowiednik zdania: *Zalecamy odbiorcy Y rozumieć pojęcie V, tak jak my N je rozumiemy*. Na illokucję obowiązku wskazuje niekiedy użycie modalizatorów (*ma, powinno, nie może*) wartościujących – jako obowiązkową – czynność rozumienia przez presuponowanego odbiorcę relacji dwu pojęć, ustalonej przez decydenta (por. zdania: 8, 9, 14, 27, 34) lub też przedstawienie aktu rozumienia pojęcia jako treści żądania podmiotu prawodawczego – por. zdania z wolitywnym predykatem *mieć chcemy* (6, 7).

Różne strukturalizacje treści wypowiedzi projektujących nowe znaczenia terminów można interpretować jako odzwierciedlenie różnic w obrazowaniu sceny kognitywnej: profilowany jest albo sam rezultat konceptualizacji pojęcia, jak w zdaniach typu *V jest W* (podmiot definiujący oraz odbiorca aktu pozostają w tle i nie są eksplikowani w strukturze powierzchniowej wypowiedzenia), albo to, że ustalone znaczenie jest przedmiotem interpretacji nadawcy wypowiedzi, który w takim układzie jest modelowany jako podmiot informujący presuponowanego odbiorcę o swoim akcie mentalnym (*Rozumiemy V*

za *W*), albo też to, że określona interpretacja danego znaczenia jest przedmiotem czyjś obowiązków, przy czym subiekt modalizowany pozostaje w tle, a subiekt modalizujący ujawnia się (*Chcemy mieć V za W*) bądź – za sprawą predykatu modalnego – pozostaje w presupozycji (*V ma być rozumiane jako W*).

Ustawodawca ZPS posługuje się najczęściej tzw. definicją przedmiotową, czyli „wskazuje znaczenie wyrazu definiowanego, mówiąc o cechach tego, do czego wyraz definiowany się odnosi albo wymieniając gatunki przedmiotów, które obejmuje dany rodzaj” (Ziemiński 1993: 46). Definicja taka ma klasyczną postać równościową, tj. ustala tożsamość między pojęciem *V* (definiendum) oraz pojęciem *W* (definiens), lub też – postać zakresową (częstkową): definiens jest hiperonimem definiendum (o rodzajach definicji por. też: Grochowski 1993: 34–41).

Podstawowym sposobem ustalania tożsamości pojęć jest połączenie nazwy pojęcia *V* z pojęciem *W* za pomocą sygnifikacyjnego słowa *jest* (por. zdania typu 20, 22, 24, 25), przy czym słowo to pełni funkcję łącznika między podmiotem w mianowniku (wyraża pojęcie *V*) a orzecznikiem kodowanym w narzędniku lub w mianowniku (pojęcie *W*); niekiedy zaś definiens wprowadzony przez *jest* przybiera postać zdania zawierającego charakterystykę okoliczności (postulaty), do których stosuje się wyrażenie poprzedzające słowo *jest*; jeszcze inną funkcję pełni ten predykat w zdaniu 24, w którym wprowadza wyliczenie obiektów składających się na zakres pojęcia wyrażanego w pozycji podmiotu. W takim sygnifikacyjnym i łącznikowym użyciu stosowany jest też czasownik *stanowić* (por. 21) w połączeniu z mianownikiem wyrażenia pierwszego argumentu nieprzedmiotowego oraz biernikiem wyrażenia drugiego argumentu nieprzedmiotowego – taka walencja charakteryzuje użycie tego predykatu tylko w analizowanej tutaj funkcji. Niekiedy łącznik przybiera postać wyrażen predykatywnych: (*V*) *jest /pozostanie/ natury / w naturze* (*W*), (*V*) *będzie mieć naturę* (*W*), które wskazują na to, że *W* stanowi pojęcie rodzajowe dla *V* (por. 29, 30, 32); w zdaniu 33 pojęciu *V* nie przypisuje się definiensa – zwrot (*V*) *pozostanie w swym jestestwie* komunikuje jedynie fakt niestosowania przez prawodawcę żadnej modyfikacji projektującej inną od dotychczasowej (tj. ogólnie przyjętej, stanowiącej

element wiedzy ramowej, nie wyrażanej *explicite*) klasyfikację obiektu (rzeczowniki *natura*, *jestestwo* oznaczają tutaj ‘cechy istotne obiektu, stanowiące o jego miejscu w danej klasie’).

Stosowanie form *praesens* lub *futurum* czasowników *być*, *zostawać*, *utracić* (por. zdania 27, 28, 32, 33, 34) pozwala na wyeksplikowanie fazowości obowiązywania ustalonej kategoryzacji, potwierdzenia aktualności dotychczas obowiązujących ustaleń (czas przyszły, podobnie jak modalizator wartościujący *powinno*, wprowadza poza tym modalność postulatywną odnoszącą się do projektowanej interpretacji pojęcia przez presuponowanego odbiorcę). W zdaniach 9 i 14 wprowadza się – poprzez odpowiednie umiejscowienie negacji – nie tylko nakaz rozumienia terminu V jako odniesionego do pojęcia W, ale także implikowany zakaz włączania do zakresu odniesienia V pojęć innych niż W. Z kolei w zdaniu 27 zastosowanie podwójnej negacji (*V nie powinno utracić natury W = V nie powinno zacząć nie mieć natury W*) wprowadza implikację, której wartość illokucyjną można określić jako ‘podtrzymanie dotychczasowej kwalifikacji pojęcia’.

Postać typowej definicji zakresowej mają zdania typu 16, 25 z predykatami *zawiera się w i podpada pod*: ustalają one relację zawierania się zakresu pojęcia, którego nazwa zajmuje pozycję podmiotu, w zakresie odniesienia terminu, zajmującego pozycję okolicznika lokatywnego; tę samą relację można wyrazić za pomocą predykatu *należy do*, który po adiektywizacji staje się atrybutem nazwy argumentowej w strukturze: *V należące do W*, jak w zdaniu 6, gdzie struktura ta pełni rolę argumentu treściowego przy predykcji wolitywnym *chcemy mieć*. Podobną strukturalizację przestrzenną treści abstrakcyjnej prezentują wypowiedzi 17 i 18, oparte na wyrażeniach predykatywnych: (V) *zależy / zawisa / zasadza się na* (W), które w pozycji okolicznika wyrażonego przez *NPloc*, konotują opis warunków (postulatów) koniecznych do tego, by można było mówić o zachodzeniu sytuacji charakteryzowanej jako V (*NPnom*).

Użycie terminu metafizycznego *nazwisko* ‘nazwa pojęcia’ w zdaniu 16 wskazuje na to, że wypowiedź definiująca formułuje komunikat w języku drugiego stopnia: dotyczy nazw, a nie obiektów rzeczywistości; por. też konstrukcje z predykatami oznaczającymi ‘przypisanie

nazwy': *będzie się nazywać, zowie się, nazwane* (15, 22, 23) – formy *passivum* konotują argument nominowanego obiektu (pojęcia) w pozycji podmiotu w mianowniku (także w formie zdania podmiotowego) oraz argument wypełniony nazwą-orzecznikiem *NPinst* lub *NPnom* (22, 23). Element metajęzykowy, zbliżający definicję przedmiotową do nominalnej, wprowadza użycie predykatów takich, jak *rozumieć, uznawać, uważać, oznaczać, deklarować, objaśniać*, służących do ustalania (i komunikowania – w przypadku *deklarować, objaśniać*) relacji między pojęciami (i ich nazwami), przy czym konstrukcje przez nie tworzone pozostają pod wyraźnym wpływem łacińskiej składni *accusativus cum infinitivo*⁷ (por. 1, 2, 12). Czasowniki te odnoszą się bądź do czynności nadawcy wypowiedzi, kiedy występują w 1. osobie czasu teraźniejszego (por. 1–5, 12), a więc w funkcji jawnego performatywu („explicit performatives” w terminologii Austina 1962), bądź też – w formie *passivum*, jeśli jest ono użyte w czasie przyszłym, lub opatrzone modalizatorem wartościującym – oznaczają postulowane czynności presuponowanego adresata (por. 8, 9, 10, 11, 31). Jedynie czasownik *oznaczać* – występujący w 3. osobie – ustala relację między nazwą pojęcia (V) a zakresem jej odniesienia (13, 14). Jeśli *passivum* pozostałych predykatów jest użyte w czasie teraźniejszym, to odnosi się do czynności podmiotu tworzącego daną wypowiedź, implikowanego przez dodatkowe wyrażenie predykatywne, które zostaje przeniesione na pozycję argumentu z przypisaną rolą sprawcy pośredniego, narzędzia działania, jak w zdaniu *V zostaje uznane za W prawem niniejszym* (por. 11). Element postulatywny zawiera również zdanie 14 za sprawą operatora modalnego *nie może*, w którego zasięgu pozostaje predykat wyrażający relację między dwoma pojęciami (V i W), przy czym wyłącza się tutaj z zakresu znaczeniowego V pojęcia inne niż W.

Szczególnym typem wypowiedzi objaśniającej znaczenie pojęcia jest zdanie typu 19, które na poziomie lokucji komunikuje, że czynność P mieści się w zakresie innego działania P1, a pośrednio informuje o poprawnym użyciu nazwy czynności P1 w odniesieniu do

⁷ O modyfikacjach tego wzorca w historii składni polskiej zob. m.in. K. Pisarkowa (1984: 152–153).

działania P. Taki sposób informowania o znaczeniu nazwy poprzez wskazanie jej poprawnego użycia określa się jako „definiowanie przez postulatory” (por. Ziemiński 1993: 46).

* * *

Scharakteryzowane wyżej wypowiedzi są przykładami norm ustalających znaczenia pojęć prawnych. Normy takie pojawiają się w aktach ustawodawczych różnych epok; mogą zatem być podstawą porównania pod względem sposobu konstruowania wypowiedzi, a zwłaszcza zasobu i znaczenia użytych wyrażen predykatywnych, konstytuujących związki między definiendum i definiensem. Prześledzenie ewolucji tego gatunku wypowiedzi prawodawczej jest zadaniem wartym podjęcia w osobnym opracowaniu.

Literatura

- Austin J. L. 1962, *How to Do Things with Words*, Oxford (tłum. pol.: B. Chwedończuk: *Mówienie i poznawanie*, Warszawa 1993);
- Bachtin M. 1986, *Problem gatunków mowy. Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych*, [w:] tegoż, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, oprac. i wstęp E. Czaplewicz, Warszawa, s. 348–438;
- Grochowski M. 1993, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych*, Warszawa;
- Grodziński J. 1980, *Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka*, Wrocław;
- Patryas W. 1997, *Definiowanie pojęć prawnych*, Poznań 1997;
- Pisarkowa K. 1984, *Historyczna składnia języka polskiego*, Wrocław–Gdańsk;
- Wierzbicka A. 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław;
- Wronkowska S., Zieliński M. 1993, *Problemy redagowania tekstów prawnych*, Warszawa;
- Ziemiński Z. 1993, *Logika praktyczna*, Warszawa.

Pola pojęciowe: ‘prawo’, ‘sąd’, ‘sprawa’ – płaszczyzna hiponimii w zbiorze praw Andrzeja Zamoyskiego

W opracowaniu *Język prawny I Rzeczypospolitej...* (op. cit.) skupiłam się na funkcji semantycznej i tekstotwórczej nazw podstawowych pojęć prawnych, wokół których zorganizowany jest cały system pojęciowy *Zbioru praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego (skrót: ZPS), składający się świadomość prawną epoki, takich jak: *prawo, własność, sąd, wina*. Analizie poddano zróżnicowanie w płaszczyźnie synonimii oraz znaczenie zarówno nazw podstawowych, jak i tych, które wraz z nimi tworzą „sieć semantyczną” tekstu. Poza wyznaczonym obszarem onomazjologicznym pozostały wyrażenia – będące przedmiotem niniejszego opracowania – porządkujące sferę komplikujących się instytucji i norm poprzez rozbudowywanie płaszczyzny hiponimii w polu pojęciowym, wyznaczonym przez hiperonim. Nazwy te – przeważnie o charakterze skupień terminologicznych – nie wpływają na relacje syntagmatyczne, wyznaczone przez łączliwość leksykalno-składniową terminów rodzajowych, ale wzbogacają relacje paradygmatyczne, rozbudowując zarazem warstwę kognitywną tekstu, w której odzwierciedla się pewien zasób wiedzy i jej pojęciowej organizacji w obszarze stosunków prawnych, panujących w szlacheckiej Rzeczypospolitej u progu jej upadku.

W świadomości XVIII-wiecznych ustawodawców pojęcie **prawa**¹,

¹ Nazwa *prawo* jest z pochodzenia urzeczownikową formą przymiotnika rodzaju nijakiego – psł. *pravb, prava, pravo*, znana w znaczeniu ‘słuszność, sprawiedli-

któremu odpowiada łac. *ius*, funkcjonuje w dwu głównych znaczeniach: 1) ‘uprawnienie, chronione normą zwyczajową lub stanowioną’; 2) ‘norma stanowiona, z której wynikają uprawnienia lub obowiązki podmiotów stosunków prawnych’ oraz kolektywnie: ‘system, zbiór obowiązujących norm stanowionych’. Pierwsze znaczenie jest oddawane w ZPS nazwami: *prawo, przywilej, prerogatywa, tytuł*; niekiedy także – nazwami: *list, pismo, dyploma* (z walencją składniową: *na co / do czego*), w których znaczeniu ‘uprawnienie’ jest skonkretyzowane jako ‘dokument potwierdzający nadanie uprawnienia jego posiadaczowi’ (o profilowaniu semantycznym i funkcji tekstotwórczej nazw synonimicznych piszę w opracowaniu: *Język prawny...*). Każda z tych nazw może być terminem rodzajowym, wyrażającym *genus proximum* pojęcia, modyfikowanym przez dodatkowe określenie podrzędne, wskazujące na *differentia specifica*. Status samodzielnych nazw – złożonych z rzeczownika o znaczeniu ogólnym i przydawki specyfikującej – mają skupienia, w których przydawka wskazuje na przedmiot uprawnienia desygnowanego w członie nadrzędnym. Nazwa przedmiotu uprawnienia – wyrażona najczęściej rzeczownikiem w dopełniaczu albo przymiotnikiem relacyjnym – występuje jako określenie klasyfikujące:

a) z nazwą rodzajową *prawo*

- **prawo własności** II 1/2 ‘uprawnienie do posiadania dóbr na własność’;
- **prawo zastawy** II 31/1 ‘uprawnienie do posiadania dóbr na zastaw’ – zastaw polegał na przekazaniu przez dłużnika jego własności (rzeczy, gruntu) w użytkowanie wierzycielowi do czasu spłaty zaciągniętego długu;
- **prawo preskrypcji** II 22/8 ‘uprawnienie do posiadania dóbr z tytułu przedawnienia skargi innych właścicieli’ (*preskrypcja* z łac. *praescriptio, -onis* ‘przedawnienie skargi’); por. ZPS: *Preskrypcja zasadza się na spokojnym posiadaniu rzeczy iakiey*

wość’ już z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Na temat etymologii i kształtowania się znaczenia prawnego nazwy por.: G. Eriksson (1967), A. Zajda (1990: 47–48), M. T. Lizensowa (1995: 52–83).

- z strony iedney, opuszczeniu y niedomaganiu się iey własności przez czas przepisany prawem z strony drugiey... II 22/1;*
- **prawo sukcesji**² II 17/1 ‘prawo do pozyskania własności drogą spadku po poprzednim właścicielu, czyli sukcesji’ (*sukcesja* z łac. *successio, -onis* ‘następstwo’); por. *zyskać sukcesję* I 2/13, *prawność do sukcesji* I 4/21;
 - **prawo emfiteutyczne** II 30/3 ‘przywilej długoletniej dzierżawy królewskiej, tj. dóbr rozdawanych przez króla w nagrodę za służonym dla kraju’ (przymiotnik odpowiada łac. *emphiteuticus* od łac. < grec. *emphiteusis, -is* ‘dzierżawa wieczysta’)³;
 - **prawo dziedzictwa** I 23/3 ‘uprawnienie do posiadania rzeczy drogą dziedziczenia po pierwotnym właścicielu’;
 - **prawo obywatelstwa** I 33/4 ‘uprawnienie do pozostawania obywatelem danego kraju’;
 - **prawo kolacji** (w ZPS: *kollacyi*) / *collationis* I 4/23 ‘prawo przydzielania urzędów kościelnych lub beneficjów’ (łac. *collatio, -onis*, por. też *collator, -oris*, ZSP: *kolator* I 4/23 ‘ten, komu przyśługiwało prawo wskazywania kandydata do beneficjum’);
 - **prawo kaduka** I 2/28, I 2/33, I 4/22, 2/32, 2/29 ‘prawo króla do bezdziedzicznego spadku’ od łac. *caducum, -i* (spolszczone *kaduk* I 4/22 ‘spadek bezdziedziczny’ – rzeczownik ten w polszczyźnie potocznej używany był także w znaczeniu ‘bezprawie, gwałt’, por. też łac. *iure caduco* ‘bezprawnie’);
 - **prawo podawcze** II 37/11 ‘uprawnienie do posiadania dóbr tradowanych (tj. podanych przez sąd na w akcie tradycji)’ – tradycja obejmowała zwykle przekazanie w wyniku procesu sądowego dóbr dłużnika wierzycielowi; przymiotnik motywuje się czasownikiem *podać / podawać* (por.: *Że zaś possessor za prawem podawczym osadzony, innych wierzycielów dziedzica, tychże samych dóbr y części onemuż podaney, zapłacenja szukających, spltacać powinien... II 37/15*)

² *Prawo* realizuje w takim użyciu znaczenie ‘uprawnienie’ (tzw. prawo podmiotowe), podczas gdy łac. wyrażenie *ius succesivi* wyraża sens przedmiotowy: ‘przepisy regulujące sprawy sukcesji, tj. spadku, dziedziczenia’.

³ O znaczeniu nazw podrzędnych: *lenno, zastaw, emfiteuza, preskrypcja* piszę w opracowaniu: *Język prawny...*, op. cit.

- **prawo *de usu capione*** II 6/10 ‘prawo własności nabyte wskutek zasiedzenia, czyli posiadania rzeczy przez czas prawem przepisany’ (łac. *usucapio, -onis* ‘zasiedzenie, nabycie prawa własności wskutek długotrwałego posiadania’ – Son.);
- **prawo prelatury /kanonii/** I 4/23 (łac. *praelatura, -ae* ‘prałatura, godność i stanowisko prałata’, *canonia, -ae* ‘prebenda kanoników’) ‘uprawnienie do sprawowania funkcji prałata, kanonika’;

b) z nazwą rodzajową *ius*

- ***ius patronatus*** III 4/16, śr. ‘prawo do obsadzania godności i beneficjów kościelnych’ (łac. *patronatus, -us* ‘stosunek wyzwolającego właściciela do wyzwolonego niewolnika’, śr. ‘patronat seniora nad wasalami’, ‘własność ziemska’, zob. Son.);
- ***ius caducum*** – to samo, co prawo kaduka (por. wyżej);
- ***ius incolatus*** I 32/2 ‘prawo zamieszkiwania, przebywania gdzieś, obywatelstwa’ (łac. *incolatus, -us* ‘mieszkanie, siedziba’, ‘przebywanie w jakimś miejscu’);
- ***ius in re*** II 7/3 ‘prawo własności, przysługujące do rzeczy bez względu na osobę’ (łac. *res, rei* ‘rzecz’);
- ***ius ad rem*** II 7/3 ‘prawo do rzeczy wynikające ze stosunku zobowiązania między osobami’⁴;
- ***ius emphyteuticum*** II 8/2 (łac. *emphyteuticus, -a, -um*) – to samo, co *prawo emfiteutyczne* (por. wyżej);
- ***ius petendi*** III 19/10 (...*ieżeli libellus nie jest jasny, ieżeli niezgadza się cum jure petendi...* III 19/10) – ‘prawo pozywania

⁴ Koncepcję praw rzeczowych (czyli odnoszących się do stosunków własności) przejęły systemy prawne epoki feudalnej z prawa rzymskiego. Twórcy Zbioru oparli swoją systematykę na kanonie Gaiusa i Instytucjach Justyniana, zamieszczając w części II „O rzeczach” przepisy regulujące (zgodnie z prawem rzymsko-kanonicznym) zarówno prawa na rzeczy (*ius in re*), czyli prawa własności, jak i prawa do rzeczy (*ius ad rem*), czyli prawa o charakterze zobowiązaniowym. Różnicę między tymi pojęciami wyjaśnia dziewiętnastowieczny znawca dawnego prawa polskiego następująco: „Prawa służą tylko osobom, a służą na rzeczach. Ze stosunków między osobami wynikają prawa osobowe, które się tylko do osób odnoszą. Jeżeli prawo służy na rzeczy bez względu na osobę, nazywają prawem rzeczowym *jus in re*; jeżeli zaś służy do rzeczy, ze względu, że się osoba zobowiązała, takie prawo nazywają osobistem *jus ad rem*” (DutProg: 144).

/dłużnika przez wierzyciela/'; por. łac. *petire* 'prosić, żądać', 'dochodzić sądownie';

- *ius retractus* II 23/1 – w ZPS nazywany także *preskrycją powrotu do dziedzictwa* II 23/1; kodyfikatorzy mają na myśli uprawnienie sukcesorów do spłacenia w wyznaczonym terminie długów wierzycielom (którzy weszli w posiadanie zadłużonego majątku) oraz zadeklarowania ...*iako się chcą do dziedzictwa oyczystego wrocić...* II 23/1 (por. łac. *retractus, -us* – śr. 'przysługujące krewnym prawo odkupienia od nabywcy zakupionej ziemi za zwrotem ceny kupna' – Son.)
- *ius antelatus* 'prawo pierwszeństwa' (od łac. *antelatio, -onis* 'uprzywilejowanie, pierwszeństwo'), nazwane też w ZPS po polsku **pierwszeństwem** albo (okazjonalnie) **pierwszym prawem** II 17/7 (nie używają autorzy odpowiednika analitycznego *prawo pierwszeństwa*, co wiąże się zapewne z tym, że dawniej nazwa *pierwszeństwo* sama stanowiła termin ogólny odpowiadający znaczeniem łac. *privilegium* i *praerogativa*), a po łacinie *potioritas, -atis* III 18/13 'pierwszeństwo z mocy prawa' (od *potior / potius* 'lepszy, ważniejszy'); według Dutkiewicza (ZPS, s. 809) nazwy te oznaczały zasadę „lepszości prawa”, czyli to samo, co łac. *prioritas*⁵.

⁵ W staropolszczyźnie określano prawo pierwszeństwa *bliskością / bliższością* (por. Sstp), zwłaszcza gdy chodziło o dziedziczenie wynikające ze stosunku pokrewieństwa, a więc na zasadzie metonimicznego rozszerzenia: *bliski* 'krewny, powinowaty' > *bliższy* 'pierwszy krewny uprawniony do dziedziczenia majątku' > 'mający pierwszeństwo do czego, pierwszy w czym' (w tym znaczeniu przymiotniki w stopniu wyższym *bliższy, pierwszy* (z walencją: *do czego*) występują jeszcze w ZPS: ...*do sukcesyji po successorach Mikołaja y Woyciecha, bliżsi będą, successorowie Michała...* II 20/15, ...*pozwany bliższym będzie do przysięgi...* III 20/4, *Gdyby się trafiło, iż successorowie zmarłego tyleby właśnie za rzecz iaką dawali, ile obcy, na ów czas oni pirwsi do kupna będą.* I 21/21). Prawo to wyznaczało zatem określonej osobie najwyższe miejsce w kolejności podmiotów korzystających z jakiegoś uprawnienia (por. ZPS: *Ten co zaciąga sumy [...] będzie zawsze potior z kredytem swym w tychże dobrach nad innego wierzyciela...* II 35/5; ...*a tak postanowieni, pierwszeństwo mieć będą do sprawowania urzędu tego...* I 21/4); por. też zwroty: „Y ma pierwsze prawo następstwa w majątek Xa” II 17/7, „Y ma pierwszeństwo wyższe” II 35/5, „Y ma pierwszeństwo do kupna” II 30/3.

c) z nazwą rodzajową przywilej

- **przywilej lenności** III 3/8 ‘uprawnienie do nabywania dóbr na zasadzie lenna, tj. możliwości posiadania i dziedziczenia gruntu przez osobę na mocy przywileju – nadania dóbr przez zwierzchnika pod warunkiem spełnienia przez dzierżawcę określonych obowiązków’ (z łac. *privilegium*, *-ii* ‘pierwsze prawo’, ‘uprawnienie’; z czes. *léno* < śrwnm. *lēn*, *lēhen* ‘dzierżawa feudalna’); przywilej ten zwany jest też **lennością** II 11/3 (w drodze swoistej uniwersalizacji człon wyrażający *genus proximum* zostaje niejako wchłonięty przez człon podrzędny, który staje się wykładnikiem nazwy uprawnienia);
- **przywilej locationis** III 4/16 ‘uprawnienie do zakładania nowych wsi lub miast nadane przez panującego’ (łac. *locatio*, *-onis* m.in. ‘założenie, ufundowanie czegoś’, ‘zasiedlenie’);
- **przywilej cohonestationis** I 2/15 ‘przywilej króla znoszący przeszkody w przyjmowaniu prawa miejskiego’ (por. łac. *cohonestatio*, *-onis* ‘uświetnienie’);
- **przywilej iuris caduci**⁶ – to samo, co *prawo kaduka* / *ius caducum* (por. wyżej);

d) z nazwą rodzajową list

- **listy sublevationis ad agendum** I 2/2 ‘przywilej ratujący życie’ (por. łac. *sublevatio*, *-onis* ‘ratunek, pomoc’);
- **list żelazny** I 2/3, inaczej – **list salvi conductus ad agendum**⁷ I 2/3 – śr. *conductus salvus* ‘pismo zapewniające nietykalność osobistą: a) osobom przejeżdżającym przez obce terytorium,

⁶ Nazwą rodzajową jest tutaj rzeczownik *przywilej*, a określenie *ius caducum* występuje niejako w *suppositio materialis*: odnosi się do hasła, łacińskiego tytułu, jakim określano prawo do bezdziedzicznego spadku; tautologiczne na pozór określenie *przywilej iuris caduci* należy zatem tłumaczyć jako ‘przywilej znany (prawnikom) pod nazwą *ius caducum*’.

⁷ Zestawienia typu *list salvi conductus* reprezentują rodzaj hybrydy frazeologicznej, złożonej z leksemów różnego pochodzenia – najczęściej polskiego i łacińskiego. Takie hybrydalne terminy są częste w kodeksie Zamoyskiego, a ich występowanie jest wyrazistym przejawem charakterystycznej dla XVIII-wiecznej polszczyzny prawnej koegzystencji elementów obu kodów językowych.

b) dłużnikom' – por. Son.; znaczenie 'zabezpieczenia' jest wyraźnie profilowane także w nazwie **glejt** 'dokument zezwalający danej osobie na bezpieczny przejazd przez jakieś terytorium, zapewniający bezpieczeństwo osobiste, list żelazny' (w ZPS w zapisie: *gleyt* – skrót nazwy *glejt-bryf* z nm. *Geleit-brief*, por. śrwnm. *geleite* 'eskorta'), która może zastępować rodzimy rzeczownik w skupieniu **glejt *salvi conductus*** II 53/6 – zabezpieczenia takiego udzielał król (...*ubezpieczamy Gleytem Naszym Królewskim salvo conducto...* II 56/6); przytoczone nazwy pism królewskich eksponują element znaczeniowy 'zabezpieczenia kogoś przed czymś', wyrażany metaforycznie przez przymiotnik *żelazny* (tutaj łącznikiem między domeną źródłową i docelową przenośni jest cecha znaczeniowa 'odporny, niezniszczalny');

- **list *inhibitionis* / *inhibitorialny*** I 2/11 (por. łac. *inhibitio*, *-onis* 'zakaz', 'powstrzymanie, przeszkoda', śr. 'polecenie wstrzymanie biegu sprawy sądowej przez władzę królewską' – Son.), czyli dokumenty wydawane stronie pokrzywdzonej w sporze sądowym – jak sami autorzy wyjaśniają – ...*przeciwko sądom ordynarynym [...], na zastanowienie biegu sprawiedliwości* I 2/11.

e) z nazwą rodzajową *tytuł*

- **tytuł spadku** II 9/3 'uprawnienie do pozyskania własności drogą spadku': „Y rości sobie tytuł spadku” (nazwa rodzajowa *tytuł* 'uprawnienie, podstawa prawna' pochodzi z łac. *titulus*, *-i*).

Przydawka dzierżawcza wyrażona rzeczownikiem w dopełniaczu lub przymiotnikiem odrzeczownikowym wskazywała z kolei na społecznie określony podmiot, który posiadał określone uprawnienia dające mu uprzywilejowaną pozycję w stosunku do innych podmiotów, które były mu zobowiązane:

- **prawo *scartabellatus*** I 6/1 – zapewne 'prawo włodycze' od łac. śr. *scartabellus*, *-i* 'ścierciałka, włodyka, tj. posiadający połowiczne szlachectwo wykluczające korzystanie z pewnych praw' (Son.); w XVI-wiecznym wydaniu słownika Jana Cervusa z Tucholi znajdujemy nazwę łac. *scartabellus* objaśnioną jako „*creatus nobilis ex plebeio*” z odpowiednikiem polskim: „uczyniony szlachcic” (cyt.

- za ST: 168); zaś w *Prawie cywilnym...* T. Ostrowskiego znajduje się stwierdzenie: „Szlachta dopiero w czwartym pokoleniu nabywa prawa do dostojenstw Krajowych, jeśli a Scartabellata nie jest uwolniona” (OstPr I: 21);
- **prawo opackie** I 4/23 ‘uprawnienia przysługujące opatom’;
 - **prawa bojarskie** II 10/5 ‘uprawnienia szlacheckie przysługujące bojarom ruskim, tj. rycerstwu Wielkiego Księstwa Litewskiego’ (por. ZPS: *Prawa Bojarskie [...] za wieczysto Ziemskie zostają niniejszym prawem uznane.* II 10/5);
 - **ius colonarii** III 4/15 ‘uprawnienia osadników, dzierżawców’ (od łac. *colonarius, -a, -um* ‘dotyczący kolonów, tj. osadników’);
 - **ius emphiteutici** III 4/16 ‘uprawnienia emfiteutów, tj. dzierżawców’ (łac. < grec. *emphiteuta, -ae* ‘dzierżawca wieczysty’); por. wyżej: *prawo emfiteutyczne*;
 - **ius pauperum** I 21/44 ‘uprawnienia przysługujące ubogim’ (łac. *pauper, -eris* ‘biedak, ubogi, nieszczęśnik’);
 - **ius fisci** I 23/9 ‘przywilej fiskusa w porównaniu z innymi wierzycielami’ (łac. *fiscus, -i* ‘kasa’, ‘skarb państwa’, ‘urząd skarbowy’);
 - **iura stolae** I 4/28 ‘opłaty za posługi duchowne, przy których używa się stuley’ (łac. *stola, -ae*); tutaj wyrażenie jest używane metonimicznie: ‘prawo proboszcza do dochodów parafialnych’ (nazwa występująca w ZPS tylko w liczbie mnogiej: *Plebani za same tylko iura stolae [...] brać opłatę wolność mieć będą* I 4/28);
 - **prawo podkomorskie** I 11/6 ‘uprawnienie przysługujące podkomorzemu’;
 - **prerogatywa szlachecka** I 25/5 albo **prerogatywa szlachectwa** II 35/8 ‘przywilej przysługujący osobom stanu szlacheckiego’ (por. łac. *praerogativa, -ae* ‘przywilej, pierwszeństwo’), zwana też **szlachectwem** I 30/8, I 24/11;
 - **indygenat** I 6/1, I 16/2, I 17/10 – w ZPS: ‘przywilej szlachectwa polskiego przysługujący cudzoziemcowi’ (znaczenie z fr. *indigénat* ‘prawo obywatelstwa’ od łac. *indigenatus, -us* ‘miejscowe pochodzenie’); w ZPS mamy też nazwę posiadacza przywileju – *indygena* I 2/30 z łac. *indigena, -ae* ‘osoba żyjąca w miejscu pochodzenia; tubylec, rodak’);

- **przywilej dyplomatyczny** I 16/2 ‘uprawnienie przysługujące przedstawicielom obcych państw, zapewniające im nietykalność; immunitet’ (przymiotnik⁸ z łac. *diplomaticus*, -a, -um; por. rzeczownik *dyplomata* z łac. (< grec.) *diploma*, -atis ‘dokument poświadczający jakieś uprawnienie lub przywilej’), dawniej zwany też *listem otwartym / otworzonym* (por. ST, SL), a w ZPS: **listem otworzystym** II 12/9 (pojęcie przywileju jest tutaj podrzędne wobec pojęcia dokumentu);
- **przywilej królewski** II 8/1 ‘uprawnienie przysługujące królowi’.

* * *

W XVIII-wiecznym systemie pojęć prawnych rozbudowane jest pole pojęciowe ‘prawo’ w znaczeniu ‘zbiór ustaw, system prawny’. Sformułowanie normy prawnej przybiera postać skonwencjonalizowanego aktu mowy, zwanego w ZPS: *prawem* (niekiedy z członem podrzędnym wskazującym na przedmiot ustawy i tworzącym wraz z nazwą ogólną tytuł danej ustawy, funkcjonujący jak nazwa własna, np. *Prawo o Wekslach*), *ustawą*, *uchwałą*, *przepisem*, *ordynacją* (por. *Ordynacja Boni Ordinis*), *laudum* i in. (o funkcjonowaniu tych nazw w tekście piszę w opracowaniu: *Język prawny I Rzeczypospolitej...*, op. cit.). Płaszczyznę hiponimii budują przede wszystkim terminy złożone z rzeczownikiem *prawo* (łac. *ius*) w znaczeniu kolektywnym: ‘zbiór ustaw regulujących funkcjonowanie danej dziedziny życia społecznego’; ‘system norm prawnych obejmujących określoną społeczność; funkcjonujących w danym miejscu i czasie’. Poniższe nazwy złożone mają charakter idiomatyczny: funkcjonują jako znaki niepodzielnych fragmentów rzeczywistości, skonceptualizowanych w świadomości ustawodawców ZPS; przydawka przy terminie rodzajowym wskazuje na:

⁸ Sam przymiotnik (i pochodny przysłówek) funkcjonuje w ZPS w znaczeniu ‘urzędowo uprawniony poprzez nadanie dyplomu’, jak w następującym kontekście: *To rozrządzenie dóbr, kontrakty y zapisy, do prawa pospolitego stosować się, y wedle przepisu tegoż prawa czynione być mają, a to albo przez własne dyplomatyczne instrumenta, albo przez plenipotencyaryuszów Szlachtę Kraiową dyplomatycznie na to postanowionych.* I 3/7.

1) zakres geograficzny i społeczny obowiązywania danego systemu prawnego:

- **prawo krajowe** ‘dotyczące danego kraju’ I 2/2, 12/5, 13/1 (**koronne / litewskie** III 25/14 ‘obowiązujące w Koronie / na Litwie’);
- **prawo narodów** II 1/2 ‘prawo obowiązujące w stosunkach między narodami’;
- **prawo miejskie**⁹ I 16/2, III 4/7 ‘prawo regulujące uprawnienia i obowiązki mieszczan, wywodzące się z prawa niemieckiego, na którym lokowano niektóre miasta i wsie w okresie kolonizacji’;
- **prawo ziemskie** I 16/6 albo *ziemskie prawo* I 18/5 ‘prawo polskie, na którym lokowano miasta wsie i według którego sądzono szlachtę i chłopów’;
- **prawo cechowe** I 2/15 ‘prawo odnoszące się do stowarzyszeń (cechów) kupców i rzemieślników’;
- **prawo szlacheckie** I 4/23 ‘prawo obowiązujące tylko osoby stanu szlacheckiego’;
- **prawo kościelne** I 18/6, 18/5 ‘ogół przepisów dotyczących stosunków kościelnych’;
- **prawo osobiste** I 4/23 ‘prawo regulujące stosunki prawne poszczególnych osób w zakresie ich uprawnień osobistych i majątkowych’¹⁰ (łac. *ius privatum* w przeciwieństwie do *ius publicum*, Son.);

⁹ W ZPS pojawia się szyk: *miejskie prawo* I 25/2 – A. Zajda (1990: 33) tłumaczy go wpływem nm. *Stadtrecht*. W takim porządku występował ten termin w oryglach magdeburskich; szyk taki znajduje odzwierciedlenie w innych zestawieniach ZPS (por. niżej: *ziemskie prawo*), choć znacznie rzadziej.

¹⁰ W komentarzu do § 23 w wydaniu XIX-wiecznym kodeksu W. Dutkiewicz stwierdza, że wyrażenie *prawem szlacheckim lub osobistym* „nie znajduje się w prawach naszych i jest wątpliwem” (Dut: 49). Niewykluczone, że autorzy projektu wprowadzili te określenia do wypowiedzi prawnej (wyrażenia te nie są notowane w słownikach do XVIII w., *prawo szlacheckie* pojawia się dopiero w SL bez objaśnienia); z kontekstu użycia nie wynika jednak jasno, czy *prawo szlacheckie* oznaczało to samo, co *prawo ziemskie* i czy *prawo osobiste* odpowiadało łacińskiemu *ius privatum*. W XVI w. *prawo szlacheckie*, czyli *ziemskie* określano terminami: *prawo polskie* lub *prawo pospolite* (por. Sinielnikoff 1994: 78–79).

- **prawo publiczne** I 5/1; 13/1 ‘prawo dotyczące wszystkich obywateli państwa’ (łac. *ius publicum*), zwane też w ZPS **prawem pospolitym** I 4/23, 13/1 (odpowiadające łac. *ius commune* ‘prawo powszechne’), w praktyce polskiej odnoszone właściwie tylko do szlachty, gdyż to jej właśnie przysługiwały pełne prawa obywatelskie¹¹;
- **prawo cywilne** I 13/1 – w ZPS oznacza po prostu ‘prawo obywatelskie’, brak jeszcze w XVIII w. ścisłego rozgraniczenia między prawem cywilnym i karnym (łac. *ius civile*, w średniowieczu oznaczało ‘prawo miejskie’, albo ‘rzymskie’ według Son.);

2) przedmiot regulacji:

- **prawo polityczne** III 25/20 ‘reguły dotyczące funkcjonowania państwa’ (przymiotnik z łac. *politicus*, *-i* ‘polityczny, państwowy’).
- **prawo rzeczyste** II 7/3 ‘prawo regulujące stosunki własnościowe, czyli dotyczące posiadania rzeczy’ (autorzy ZPS używają nietypowej postaci przymiotnika kwalifikującego: *rzeczywisty* zamiast *rzeczowy*, tj. ‘odnoszący się do rzeczy’);
- **prawo sądowe** (por. tytuł kodeksu Zamoyskiego: *Zbiór praw sądowych*) – przymiotnik *sądowy* w takim kontekście odnosi się do wszelkich spraw, które mogły być rozstrzygane przez sąd, a nie tylko – do organizacji sądownictwa i przebiegu procesu sądowego (zawartość kodeksu nie ogranicza się zatem do samego tylko prawa procesowego, ale obejmuje również przepisy dotyczące ustroju państwa i prawa prywatnego, a przede wszystkim spraw własnościowych);

¹¹ R. Sinielnikoff (1994 : 79) wyjaśnia znaczenie terminów *prawo pospolite* i łac. *ius commune* – notowanych w pismach Ł. Górnickiego – następująco: „było to prawo szlacheckie jednakowe dla całego stanu. W terminie *prawo pospolite* przymiotnik *pospolity* ‘wspólny, powszechny’ odnosił się wówczas do wspólnoty, powszechności szlacheckiej. Odpowiadał on zarówno łacińskiemu *publicus*, jak i *communis*. *Prawo pospolite* to prawo wspólne dla całego stanu szlacheckiego, ale nie obejmujące mieszczan i chłopów, tak jak Polska – Rzeczpospolita – była to przede wszystkim republika szlachecka. Rodzima nazwa, choć stanowiła odpowiednik wzorca łacińskiego, wносиła dodatkowe treści widoczne także w omawianym przypadku”.

- **prawo o preskrypcji** II 22/3 ‘przepisy dotyczące preskrypcji’
 - przyimek *o* (+*NP**loc*) specyfikuje relację odniesienia odpowiedniego przepisu do jego przedmiotu, podczas gdy syntetyczny dopełniacz wskazuje na znaczenie ‘uprawnienie’ (por. wyżej);

3) źródła ustawodawstwa ZPS:

- **prawo /prawa/ rzymskie** I 13/1, III 25/14 (łac. *ius Romanum*) ‘prawo stanowione i obowiązujące w cesarstwie rzymskim, będące podstawą systemów prawnych w średniowiecznej i nowożytnej Europie’;
- **prawo kanoniczne** I 4/8, 4/23 (w ZPS utożsamiane z prawem kościelnym odpowiadało łac. *ius canonicum*) ‘ustawy władz kościoła katolickiego w sprawach kościelnych oraz świeckich podlegających jurysdykcji kościoła’ (prawo kanoniczne dostarczało wzorów prawnych ustawodawstwu świeckiemu w całej Europie)¹²;
- ***ius feudale*** III 2/16 (w ZPS nie używa się rodzimego odpowiednika *prawo feudalne*) ‘prawo obowiązujące w ustroju feudalnym średniowiecznej Europy’ (było ono podstawą polskiego prawa ziemskiego, zwłaszcza w zakresie stosunków własnościowych, które w dużej mierze zachowały charakter feudalny do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej);
- ***ius Theutonicum*** I 6/8 ‘prawo niemieckie’¹³;

¹² Podstawą źródłową prawa rzymskiego było przede wszystkim ustawodawstwo cesarza Justyniana I (opracowywane w latach 528–534 r. n.e.) zebrane w 1583 roku w tzw. *Corpus iuris civilis*; prawo kanoniczne oparte na Piśmie Świętym, nauce tzw. Ojców Kościoła oraz ustawodawstwie synodalnym i papieskim zawarto w analogicznym zbiorze, od roku 1580 nazywanym *Corpus iuris canonici*, por. Sójka-Zielińska 1981: 29–33.

¹³ Postępująca kolonizacja wsi i zakładanie miast odbywało się często przy zastosowaniu wzorów niemieckich i wykorzystywaniu dokumentów lokacyjnych dla miast zakładanych na prawie niemieckim. Głównym wzorcem dla nowo zakładanych miast polskich był Magdeburg, a potem także Chełmno (dla miast pruskich i mazowieckich), czy Środa Śląska (dla miast wielkopolskich). Z czasem zacierała się specyfika prawna miasta macierzystego, a lokacje dokonywały się nie tylko według wzorców prawa niemieckiego. Źródłami przenikania prawa niemieckiego do miast

- **prawo lokacyjne** III 19/9 ‘prawo niemieckie, przyjmowane przez miasta w akcie lokacji’; jego odmianą było **prawo magdeburskie** III 4/16 ‘prawo niemieckie miasta Magdeburga, będące podstawą organizacyjną wielu miast i osad polskich’ oraz **prawo chełmińskie** (*ius Culmense*) III 4/16, I 6/8 ‘prawo niemieckie miasta Chełmna’.

* * *

Istnienie praw usankcjonowanych przez władzę państwową przyczyniło się do wykształcenia specjalnych organów – **sądów** (nazwie rodzimej odpowiada łac. *iudicium*, -ii), powołanych do wymiaru sprawiedliwości, tj. urzeczywistnienia jakiegoś prawa, gdy zostało naruszone uprawnienie określonego podmiotu. Władza sądownicza została dopiero w średniopolszczyźnie nazwana **jurysdykcją** (zapis w ZPS: *jurysdykcya*); w tekście ZPS nazwa występuje często z przydawką dopełniaczową lub przymiotnikową wskazującą na podmiot ją sprawujący: *jurysdykcja sądów* I 3/3, *jurysdykcja sądowa* III 2/4, *jurysdykcja miejska* III 19/1. *Jurysdykcja* jest spolszczeniem łac. *iurisdictio*, -onis (termin wywodzi się z łac. zwrotu *ius dicere* ‘ustne oświadczenie, co jest prawem w konkretnej sprawie, czyli stwierdzenie prawa’). Nazwy *sąd* ‘urząd sądowy’, ‘podmiot sądzący’ oraz *jurysdykcja* ‘władza sądu’ funkcjonują w tekście ZPS jako metonimy i możemy mówić jedynie o profilowaniu danego znaczenia w określonym kontekście. W ZPS rozróżnia się **jurysdykcję świecką** I 4/19 (oznacza zarówno władzę, którą sprawują **sądy świeckie** I 4/5, III 5/19, jak i same te instytucje sądowe, np. *jurysdykcja miejska* III 6/16) i **duchowną** (kościelną) I 4/4; tę ostatnią tworzą **sądy duchowne** I 4/4. Sądy świeckie są zróżnicowane. Przydawki, wyrażające *differentia specifica* hiperonimu *sąd*, określają zasięg jurysdykcji, zakres sądzonych spraw; wskazują też na sprawujących sądy oraz okoliczności ich powoływania. Autorzy projektu wprowadzają trzy *instancje*,

filialnych były pouczenia prawne lub orzeczenia sądów macierzystych wydawane w konkretnych sprawach przekazywanych przez miasta-filie do rozstrzygnięcia, czyli tzw. *ortyle*. Mogły one stać się precedensami, do których stosowano się w praktyce sądowej w rozstrzyganiu spraw analogicznych, por. Sójka-Zielińska 1981: 64–65.

inaczej – *subselia* w sądownictwie świeckim (zapis spolszczony w ZPS: *instancye, subsellia*, tj. ‘stopnie wymiaru sprawiedliwości’, z łac. *instantia, -ae, subsellium, -i*):

Pierwszą instancją miał być **sąd grodzki** I 2/23, 2/26, 2/29, I 4/6, 4/14, 4/22, zwany też **urzędem grodzkim** (*Urząd grodzki będzie odtąd pierwszą instancją sądową...* III 7/1; jednowyrazowym uniwerbizantem tego wyrażenia w ZPS jest **gród** I 4/6, 2/35, III 4/20 (np. *gród warszawski* III 2/6); w planie historycznym trzeba tę nazwę interpretować raczej jako derywat semantyczny powstały w drodze metonimicznego przeniesienia nazwy siedziby sądu na sam urząd¹⁴, nazwa *gród* stała się też podstawą przydawki klasyfikującej przy ogólnym terminie *sąd*. Obszarem kompetencji sądu grodzkiego był *powiat* (znaczenie ‘okręg sądowy’ wykształciło się w wyniku metonimii z psł. *pověť* ‘decyzja, osąd’, a więc jako nazwy rezultatu czynności oddawanej psł. czasownikiem *povětati* ‘odbyć wiec, naradę’ – por. Zajda 1990: 88) – łacińskim odpowiednikiem jest występujący niekiedy w ZPS *districtus, -i* (por. *sąd grodzki powiatu jakiego* I 2/23; *gród proprii districtus* III 18/7); nie używa się natomiast jako nazwy okręgu dawnego rzeczownika utworzonego produktywnym formantem *-stwo: grodztwo* (Sstp). Sąd grodzki albo starościński pierwotnie uzupełniał sądy ziemskie, wykonywany był przez starostę lub jego zastępców: burgrabiego lub podstarościę i sędziego grodzkiego (EB). Według autorów ZPS sąd grodzki miał rozstrzygać sprawy karne i cywilne szlachty, chłopów wolnych i włościan oraz mieszane; miał też pełnić funkcje sądu opiekuńczego, a sędziowie grodzcy zasiadali by w urzędzie w **sądach pogranicznych** III 8/1, 8/2, którym podlegały sprawy „o ekscesa i pretensye” między mieszkańcami terenów pogranicznych (por. ZPS I 8/6, 13/1, 15/1, a także Borkowska-Bagieńska 1986: 111). Sprawy o granice między dobrami rozstrzygali specjalnie wydelegowani przez sąd grodzki w tym celu **sędziowie pograniczni**

¹⁴ A. Zajda interpretuje tę staropolską nazwę jako derywat semantyczny, a formację o tym samym odniesieniu *grodztwo* – jako uniwerbizant zestawienia *grodzkie prawo* (tutaj: *prawo* w znaczeniu ‘sąd’), ponieważ nie odnotowuje się jeszcze w okresie staropolskim skupienia *grodzki sąd*, jakkolwiek spotyka się zestawienia: *królewski sąd, sąd polski, urząd ziemski* itp. (1990: 61–63).

III 8/3 albo tzw. **komisarze** – stąd określenie **sąd komisarski graniczny** III 4/27 (nazwa urzędnika pochodzi od łac. *commissarius*, -ii – śr. ‘komisarz, pełnomocnik’, m.in. ‘sędzia delegowany, tj. taki, który ma władzę sądenia każdej sprawy powierzonej mu przez zwierzchnika’ – Son.). Gród był zarazem urzędem, który przyjmował wszelkie wpisy, kontrakty, zeznania itp.; egzekwował wyroki.

Drugą instancją miał być **sąd ziemski** III 2/18 – w terminologii ZPS używa się też nazwy zuniwerbizowanej sufiksem *-stwo*: **ziemstwo** (por. *apelacja do ziemstwa* I 4/14, *sądzić w ziemstwie* III 7/1); dawna *ziemia*, notowana w Sstp zarówno w znaczeniu ‘iudicium’, jak i ‘okręg sądowy, obszar kompetencji sądu ziemskiego’, zachowała tylko to drugie odniesienie (por. *A województwa, Ziemie y powiaty [...] czasy sądenia dla Ziemstwa tego umowiwszy, w Laudum zapiszą...* III 7/2). Sąd ziemski dawniej sądził wszelkie sprawy jako pierwsza instancja, był jeden w każdym województwie, urzędował w pewnych terminach (*rokach*) w pewnych miejscach (EB). Kodeks Zamoyskiego przewidywał dlań rolę sądu wyłącznie odwoławczego, miał się on składać z sędziego, podsędka i pisarza, wybieranych na pięć lat – podobnie jak sędziowie grodzcy – wynagradzanych tradycyjnie udziałem w karach pieniężnych, jakie orzekał (Borkowska-Bagińska 1986: 112).

Trzecią i zarazem najwyższą instancję miał stanowić **trybunał** III 5/1, I 4/14, czyli **sąd trybunalski** III 26/p.4; *sąd / trybunał* występuje niekiedy z określeniem **główny** I 1/4 (dla podkreślenia jego nadrzędności) albo **krajowy** III 5/1 (dla odróżnienia od **sądów zagranicznych** III 7/7 sądzących w sprawach międzynarodowych). Trybunał odrębny dla Małopolski, Wielkopolski i Litwy składałby się, jak dotychczas, z deputatów świeckich, powoływanych na sejmikach i z duchownych, powoływanych przez kapituły (por. ZPS, cz. I, art. 12, cz. III, art. 7; Borkowska-Bagińska 1986: 112). Nazwa *trybunał* jest szesnastowiecznym spolszczeniem łac. *tribunal*, *-alis*, pierwotnie ‘krzesło sędziego’, później ‘miejsce podwyższone dla magistratury, na którym sprawowała sąd’, w drodze metonimii już w prawie rzymskim rzeczownik ten zaczął oznaczać ‘trybunał, sąd’ (por. SEPR), jest to więc w polszczyźnie zapożyczenie leksykalno-semantyczne, które mogło się stać wzorem dla podobnych użyć rodzimych nazw typu *ława*, *stół*, *stolec* (por. *stolec sądowy*, *wyższy stolec*, *królewski stolec*

w Sstp); w ZPS rzadko już znajdujemy podobne nazwy w znaczeniu ‘iudicium’.

Prócz tych trzech głównych instancji sądowych przewidywano funkcjonowanie organów sądzących w pewnym zakresie spraw (przydawka rzeczowna lub przymiotna przy terminie rodzajowym *sąd*, *urząd* lub *jurysdykcja* wskazuje na zakres kompetencji urzędu lub na podmiot sądzący):

1. **sąd podkomorski** III 16/1 (zwany też **urzędem podkomorskim** III 16/1 albo **sądem podkomorzego** III 16/4), któremu przysługiwały uprawnienia rozstrzygania sporów granicznych i sądenia niektórych spraw karnych (zob. ZPS cz. I, art. 11; cz. III, art. 12); przydawka gatunkująca *podkomorski* – w podkreślonych wyrażeniach – jest derywatem od nazwy urzędnika wyznaczonego przez króla do sądenia spraw granicznych: *podkomorzy* (pierwotnie *podkomorze* od *komora* ‘skarb królewski’, tak jak *podwojewództwie*, *podskarbie*¹⁵ itp.) – w XVIII-wiecznej polszczyźnie jest to rzeczownik rodzaju męskiego z zachowaną odmianą przymiotnikową (por. też *woźny*);

2. **sąd marszałkowski** III 6/1–2 (zwany też w ZPS **urzędem marszałkowskim** III 6/1) – miał się składać z sędziego, pisarza i regenta znajdujących się przy marszałku i sądzących wszystkie sprawy oprócz tych, w których była orzekana kara śmierci, te sądził sam marszałek z asesorami: był to tzw. *sąd marszałka* lub – jak go określają autorzy ZPS – **sąd najwyższej instancji marszałkowskiej** (z Marszałkiem Wielkim jako prezesem, któremu towarzyszyli kon-syliarze departamentu policji i regent) III 6/8; nazwa *marszałek* to zapożyczenie ze śrwnm. *marschalk* ‘koniuszy’, w języku polskim na-

¹⁵ Są to nazwy utworzone w drodze derywacji dezintegralnej prefiksem *pod-* i sufiksem *-e* od podstawowych rzeczowników: *komornik*, *wojewoda*, *skarbnik*; odmieniały się pierwotnie tak, jak psł. rzeczowniki rodzaju nijakiego z przyrostkiem tematycznym *-bje* (np. *chorąże*), który – w wyniku kontrakcji fonetycznej przeszedł w *-e* (wymawiane ze ścieśnieniem do *-i/y*). Ścieśniona wymowa końcowego *e* oraz upodobnienie do typu rzeczowników pochodzenia przymiotnikowego (por. *wojski*, *woźny*, *łowczy*) spowodowała zmianę końcówki fleksyjnej i rodzaju rzeczowników typu *podkomorze* na *podkomorzy* – od XVI w. odmieniają się jak przymiotniki (z wyjątkiem mianownika liczby mnogiej – *podkomorzowie*), por. Klemensiewicz i in. 1981: 301.

zwa ta oznaczała pierwotnie ‘urzędnika zarządzającego dworem mornarszym, pilnującego porządku i ceremoniału dworskiego; stopniowo zdobywającego coraz szersze kompetencje, w tym także sprawowania sądów w sprawach karnych o naruszenie bezpieczeństwa i spokoju w miejscu pobytu króla’ (SWO);

3. **sąd polubowny** III 11/5, III 25/19, zwany też **sądem pokoju** III 25/19, który sprawowali *arbitrzy* III 11/1 (łac. *arbiter, -tri*) z *superarbitrem* III 11/1 na czele, wybierani przez strony; sąd ten rozpatrywał sprawy prywatne, dotyczące własności, bez możliwości odwoływania się do wyższych sądów; przydawka gatunkująca w wyrażeniach desygnujących ten urząd wskazuje na rozjemczy, kompromisowy charakter sądu (Dutkiewicz wyjaśnia następująco ideę sądu polubownego: „Sąd polubowny powstaje z woli stron, w sporze zostających, i niemogących się zgodzić, rozstrzygnięcie więc sporu zdają na osobę trzecią” – Dut. 755);

4. **sąd sejmowy** I 3/3, którego nazwa wskazuje na okoliczności jego sprawowania, tj. ‘podczas obrad sejmu’ – kodeks Zamoyskiego przewiduje nieprzerwany tryb urzędowania tego sądu (*Luboli dotąd Sąd najwyższy Seymowy, w czasach tylko Seymowych odprawiał się, my go odtąd nieprzerwanym, y w czasie bez-Seymowym pod prezydencją Nas Króla mieć chcemy.* III 2/1); składał się on z członków senatu, ministrów, przedstawicielei izby poselskiej;

5. **sąd królewski** I 2/20, tj. ‘odbywający się pod przewodnictwem króla’, zwany też **relacyjnym** I 2/37, która to nazwa jest motywowana tym, że królowi zdawano *relację* ze spraw wagi państwowej, np. zdrady kraju, obrazy majestatu itp. (*Sądy te Nasze Relacyjne My Król z WW Senatorami y Ministrami Status dwa razy w rok [...] sprawować będziemy.* III 3/1);

6. **sąd zadworny** I 2/17, 2/19, 2/20, III 19/6, tj. ‘sąd królewski odbywający się /po/za *dworem króla*’ (przymiotnik został więc utworzony od wyrażenia przyimkowego *za dworem*), ponieważ król wyjeżdżał na określone miejsce i tam sprawował sąd; sądy zadworne nazywano także **asesorskimi** (*sąd zadworny asesorski koronny* III 3/4, *sąd królewski asesorski* I 2/36) lub **asesorią** I 2/35 z łac. *assesoria* ‘ławy urzędnicze’, również w znaczeniu czynnościowym: ‘obecność, zasiadanie wśród sędziów’; stanowili je senatorowie, referendarze, se-

kretarze i pisarze, a od 1764 r. wybrani przez sejm urzędnicy, tzw. *asesorzy* (nazwa pochodzi od łac. *assessor*, *-oris*, w prawie rzymskim ‘członek kolegium doradczego przy urzędniku sprawującym sąd’; por. w ZPS: *assessores nati*): *Sąd Zadworny Nasz Królewski My Król, gdy sami w nim zasiadać zechcemy, w mieyscu Prezydencyi Naszey z Wielmożnemi Pieczętarzami et cum Assessoribus natis w sprawach Koronnych, z Koronnemi, a w Litewskich z Litewskimi sprawować będziemy.* III 4/1;

7. **sądy miejskie / jurysdykcja miejska** I 2/35, III 4/29 (por. *sądy miejskie koronne i litewskie* III 4/7) – dawne wyrażenie terminologiczne *sąd miejski* (stp. *miejskie prawo*) jest uniwerbizowane w ZPS w nazwie **miasto** („rozsądzić się o co / względem czego / w mieście” I 2/35), ale nazwę tę można też uznać za derywat semantyczny (powstały w drodze metonimii) od *miasto* w znaczeniu ‘siedziba sądu miejskiego’; podobnie jak sąd grodzki, miasto było też zarazem urzędem, gdzie załatwiano różne sprawy prawno-administracyjne; projekt ZPS przewidywał trzy instytucje sądownicze dla miast:

- **sąd wójtowski i ławniczy** III 19/1 (czyli ‘sąd sprawowany przez wójta i ławników, *wójtowsko-ławniczy*’),
- **sąd radziecki / jurysdykcja radziecka** III 19/1, czyli ‘sąd sprawowany przez *radców* miejskich’, w ZPS zwany też **magistram** III 19/1 (magistrat był zarazem urzędem miejskim, mającym, oprócz sądowniczych, również kompetencje administracyjne i policyjne; nazwa jest zapożyczeniem z nm. *Magistrat*),
- ***iudicium compositum*** III 19/1 ‘połączony sąd ławników i radców’ – przewidziany dla mniejszych miast;

8. **sądy referendarskie** I 2/36, tj. ‘sądy do spraw włościańskich wyłonione z sądów miejskich, sprawowane przez urzędników królewskich zwanych *referendarzami*’ (łac. *referendarius* ‘sekretarz’).

Oprócz jurysdykcji świeckiej istniały także **sądy /jurysdykcje/ duchowne** I 4/4, które sądziły według prawa kanonicznego i dopuszczały tylko apelacje do Rzymu: **konsystorz** I 4/4 (łac. *consistorium*, *-ii* ‘zgromadzenie’, ‘miejsce zgoromadzenia’), **metropolia** I 4/4 (z grec. *métrópolis* ‘miasto-państwo, miasto stołeczne’), **trybunał duchowny** I 4/4, 4/5, I 4/7, III 5/1, inaczej – **kościelny** I 12/37 (*W Trybunale Duchownym sądzić się ostatecznie z appellacyi*

te sprawy mają, które już w pierwszej instancji, to jest: w przywołanym sprawie y stronom Konsystorzu, y w drugiej instancji, to jest: w Metropolii sądzone były III 5/15). W ZPS przewidziano znaczne ograniczenia zakresu kompetencji sądów duchownych. Sądami I i II instancji pozostawały: konsystorz (będący zarazem kurią biskupią i sądem) oraz metropolia, która była zarazem prowincją kościelną składającą się z kilku diecezji podległych metropolicie i sądem sprawowanym przez *metropolitę*, tj. arcybiskupa stojącego na czele tej prowincji (łac. *metropolitanus episcopus* ‘biskup miasta stołecznego’). Oprócz tych dwu instancji sądowniczych projekt Zamoyskiego przewidywał powołanie trybunału duchownego, który miał być najwyższym sądem odwoławczym w sprawach kościelnych Korony i Litwy (**sąd trybunalski**: *koronny, litewski* III 7/3), powołanym w miejsce sądu nuncjusza papieskiego, a także instytucją o szerokim zakresie innych kompetencji administracyjnych w sprawach kościoła obu obrządków w Rzeczypospolitej (por. ZPS, cz. I, art. 4/4, cz. III, art. 5; Borkowska-Bagieńska 1986: 121–123). Urzędnikami trybunału byli m.in. *audytor trybunału* III 5/7 (łac. *auditor, -is* ‘sędzia delegowany do rozpatrzenia pewnych spraw’) oraz *adiunkt trybunału* III 5/7 (łac. *adiunctum, -i* ‘pomocnik’). Pewne uprawnienia administracyjne, ale nie sądownicze, miała też **kapituła** I 4/16 (od łac. *capitulum, -i*, za pośrednictwem czeskim *kapitula* ‘rozdział’, a także ‘posiedzenie konwentu klasztorne, na którym czytano rozdziały reguły zakonnej’), w kościele katolickim oznacza ‘zespół duchownych (kanoników) przy katedrze lub kolegiacie’, ale także ‘posiedzenie kanoników’ i ‘miejsce posiedzenia’.

Rozróżniano sądy zwoływane w trybie zwyczajnym – *ordynaryjne* I 2/11 (np. *sąd ordynaryjny sejmowy* III 2/4) oraz nadzwyczajnym – *ekstraordynaryjne* III 11/1 (np. podczas konfederacji czy rokoshu tzw. *sądy konfederacyjne*), czy podczas wojny (*sądy wojskowe*). Spotykamy w ZPS okazjonalne określenia przy rzeczowniku *sąd* (pl. *sądy*), wskazujące na zakres spraw przezeń doraźnie rozstrzyganych czy sposób sądenia: *sąd sekwestrujący* I 2/26, *sądy skarbowe* III 9/22, *sądy wojskowe* III 10/23, *sądy graniczne* III 4/2, *sądy pupilarne* III 19/10 (łac. *iudicium pupillare*, czyli *sąd sierocy; pupillaris, -e* ‘dotyczący niedojrzałych’), *iudicium censorium* III 19/10 (według określenia Dutkie-

wicza /Dut. 821/ – *sąd popisowy*, łac. *censorius*, -a, -um ‘surowy, krytyczny’), *iudicium pedaneum* III 19/10 (według Dut. 822 – tzw. *sąd potoczny*: „Sposób sądzenia spraw potocznych przez Prezydenta nazywano *sądzić iudicio pedaneo*, zapewne bez żadnych uroczystości, szybko, Prezydent nie potrzebował zasiadać za stołem sądowym, mógł sądzić stojąc”; por. *pedaneus iudex* ‘sędzia podległy, delegowany do rozpatrzenia sprawy mniejszej wagi’ – Sson).

* * *

W okresie staropolskim nie używa się jeszcze terminu **sprawa** I 2/7, 2/10 jako nazwy przedmiotu sądzenia. W ZPS znajdujemy już prawniczą definicję *sprawy*, utożsamianej z łac. *actio*, -onis III 19/10/6 – w wersji spolszczonej: **akcja** (*Sprawa każda czyli Actio w istocie swej iest, gdy kto w sądzie własności, lub iakiegokolwiek pokrzywdzenia swego dochodzi*. III 1/1). Definicję tę przytacza SL, wyjaśniając zarazem etymologiczne znaczenie rzeczownika *sprawa*, związanego z czasownikiem *sprawić się* (por. też ZPS: „X i Y sprawiają się w sądzie” III 6/10) – *sprawa*: „interes, potrzeba, rzecz, która się powinna sprawić (»jechał w sprawie jakiej«); rozprawa, rozbiór jakiej rzeczy, jakiego interesu, jakiej materyi (sprawa idzie o co między kim a kim); sprawa sądowa, kauza, proces”. Łacińskim synonimem tak rozumianej *sprawy* jest jednakże w ZPS nie tyle rzadko występująca – poza definicją – nazwa *actio*¹⁶ (por. *zostawuje się komu wolna actio do sądów* III 2/20, *akcje nie będą wolne komu* III 18/12), ile raczej często używana zamiennie ze *sprawą* *causa*, -ae – w ZPS zawsze jako cytat, choć spolszczenie *kauza* – bardzo częste w XVI w. (zob. SJPXVI) – występuje już w Kodeksie Działyńskich (zob. Sstp).

Obu nazwom (tj. *sprawa* lub *causa*) towarzyszą różnorodne przydawki, mające charakter klasyfikujący – odzwierciedlają daleko idącą specjalizację kwestii spornych. Klasyfikacja ta dokonuje się na różnych poziomach uogólnienia i według różnych kryteriów. Przydawki

¹⁶ Rzeczownik ten – zapożyczony w XVI wieku, podobnie jak inne liczne nazwy łacińskie z sufiksem -*tio*/*-sio* (por. Moszyńska 1975: 63–68) – jest obficie poświadczony w wiekach: XVI (SPXVI, Sinielnikoff 1994: 98–99) i XVII (Rybicka 1973: 19, 102).

określające bliżej przedmiot kwestii spornych podlegających rozstrzygnięciu są wyrażane rzeczownikiem w dopełniaczu lub tworzo-
nym od niego przymiotnikiem precyzującym znaczenie terminu ogólnego.

Najogólniejszy podział dotyczy wyróżnienia *spraw natury cywilnej / kryminalnej* I 4/3, co prawodawcy uzasadniają następująco: *Rodzay spraw iest ieden kryminalny z karą śmierci, drugi cywilny.* III 1/2. Podział według kryterium kary przewidzianej dla sprawców czynów będących przedmiotem sprawy jest właściwie trójczłonowy:

1. **sprawy cywilne** I 4/3 dzielone z kolei – zgodnie szerokim rozumieniem łac. przymiotnika *civilis*, *-e* – według zakresu podmiotów, których dotyczą na:

- a) **sprawy publiczne** III 11/5 ‘dotyczące ogółu społeczeństwa, państwa’ (łac. *publicus*, *-a*, *-um* ‘publiczny, powszechny, dotyczący ogółu’),
- b) **sprawy prywatne** III 11/5 ‘dotyczące prywatno-prawnych stosunków między osobami’ (por. łac. *privatus*, *-a*, *-um* ‘dotyczący pojedynczych osób, prywatny’) – te z kolei różnicują prawodawcy XVIII-wieczni według tego, czy dotyczą spraw własności czy innych na:

- **sprawy do osoby** – łac. *personalis* III 1/7 (czyli *in actionem personalem*),
- **sprawy ku rzeczy** – łac. *realis* III 1/6 (*in actionem realem*),
- **sprawy (wraz) złączone** – łac. *mixta* III 1/8 (tj. ku osobie i ku rzeczy – *in mixtam*) – por. ZPS: *Sprawy cywilne mają swój podział, raz ku rzeczy, to iest; in actionem realem, drugi raz ku osobie in personalem, a czasem wraz ku osobie y ku rzeczy in mixtam.* III 1/5;

2. **sprawy kryminalne** I 2/10, I 4/7, III 4/19 (łac. *causae criminales* III 2/6) – dzielą je autorzy projektu z kolei według kryterium charakteru występkę na:

- a) **sprawy o zbrodnię publiczną** III 1/3 (dochodzone z urzędu),
- b) **sprawy o występki prywatne** III 1/3 (dochodzone w trybie skargowym);

3. **sprawy semikryminalne** III 1/4 (sprawy, w których osądza się występki, ale nie orzeka się kary śmierci) – łaciński rzeczownik

crimina, -ae używany też w ZPS jako synonim *zbrodni* dał podstawę przymiotnikowi określającemu sprawy dotyczące przestępstw zagrożonych karą śmierci: *criminalis*, -e (spolszczony produktywnym sufiksem -ny: *kryminalny*); w ZPS wyrażeniu *sprawa kryminalna* odpowiada często metonimia *kryminał* – nazwa oznaczająca pierwotnie ‘przedmiot sprawy, czyli zbrodnię, przestępstwo’ i będąca uniwerbi-zantem wyrażenia *występek kryminalny*; podobną polisemię ma odpowiednik łaciński *factum kryminalne* I 2/10, III 1/3; *crimum factum* III 6/6.

Niezależnie od podziału ogólnego – zrekonstruowanego powyżej – projektodawcy ZPS wprowadzają szczegółowe dystynkcje według kryterium przedmiotu, którego sprawa dotyczy, dzieląc sprawy są-dowe na:

- **sprawy prawne** III 7/11 (łac. *causae iuris* III 19/10/6) – zakres tych spraw nie został sprecyzowany w ZPS; można się domy-ślać, że chodziło tu o różne kwestie sporne dotyczące interpretacji przepisów prawnych w przeciwieństwie do spraw o przestępstwa,
- **spraw uczynkowe** III 7/11, 7/20 (przymiotnik utworzony od rzeczownika dewerbalnego *uczynek* w znaczeniu ‘występek, prze-stępstwo’), czyli łac. *causae facti* ‘sprawy o naruszenie bezpie-czeństwa uczestników rozprawy sądowej, a także o grzywny przy-sądzone sądowi lub świadkom’;
- **sprawy *iuris colonarii*** III 4/15 ‘sprawy dotyczące uprawnień osadników’ (por. wyżej: *ius colonarii*);
- **sprawy pretensyjne** III 13/1 ‘sprawy o pretensje, tj. skargi po-woda na pozwanego’;
- **sprawy urzędowe** III 7/20 (Dutkiewicz objaśnia jako „sprawy o wykroczenie urzędników, co my teraz sprawami dyscyplinar-nemi nazywamy” – Dut. 686);
- **sprawy graniczne** III 4/16, 12/4 ‘sprawy o granice między do-brami’;
- **sprawy *securitatis publicae*** III 6/6 ‘sprawy bezpieczeństwa publicznego’ (por. łac. *securitas publica* ‘bezpieczeństwo pu-bliczne’);

Jeszcze większy stopień uszczegółowienia reprezentują takie wyrażenia, w których termin ogólny jest określany przez przydawkę oznaczającą dane przestępstwo:

- **sprawa *criminum lesae maiestatis et perduellionis*** III 3/4 ‘sprawy o zbrodnię obrazy majestatu i zdrady kraju’) / **sprawa *lesae maiestatis*** III 2/8 (łac. *laesio*, *-onis* ‘skrzywdzenie, szkoda’, ‘obraza, ujma’; *perduellio*, *-onis* ‘zdrada kraju lub inne czyny naruszające podstawy bytu państwa, zbrodnia stanu’;
- **sprawy *oppressi civis et liberae vocis*** III 2/20/3 ‘sprawy ograniczenia wolności osobistej i swobody wypowiedania się’ (o rodzajach występków i ich nazwach por. wyżej: *Występne akty mowy...*).

Niekiedy przydawka klasyfikująca wskazuje na sposób wprowadzania spraw na wokandę sądową i tryb orzekania, np.:

- **sprawy *stricti iuris*** III 7/29, I 4/14 (czyli ‘sprawy ścisłego prawa’, por. łac. *ius strictum* ‘prawo formalistyczne, wymagające ścisłego przestrzegania formuły procesowej’) – według projektodawców ZPS sprawy te miały być rozstrzygane na bieżąco bez możliwości odraczania i zakładania apelacji; w ZPS utożsamione z tzw. *causae privilegiatae* III 19/10 ‘sprawy uprzywilejowane, rozpatrywane w pierwszej kolejności’;
- **sprawy kontumacyjne** III 19/10 ‘dotyczące tzw. kontumacji, czyli spraw rozstrzyganych w sytuacji nieobecności pozwanego’ (łac. *contumacia*, *-ae* ‘nieposłuszeństwo wobec nakazu stawienia się w sądzie’);
- **sprawy apelacyjne** III 7/16, 7/20 – zaliczają do nich autorzy *...wszelkie sprawy przez appellacją, czyli mocą [...] wytoczone* [z sądu grodzkiego do ziemskiego i z ziemstwa do trybunału – dop. mój, I. Sz. – III 7/22]; por. łac. *appellatio*, *-onis* – m.in. ‘odwołanie się od wyroku do sądu wyższej instancji’; *motio*, *-onis* – śr. m.in. ‘nagana sędziego’; w ZPS w znaczeniu: ‘sprzeciwienie się wyrokowi sądu przez stronę z powodu nadużycia sędziego’;
- **sprawy taktowe** III 7/16 ‘sprawy pochodzące z tzw. *pozwu taktowego*’, obejmujące głównie naruszenia bezpieczeństwa publicznego; tj. *causas violatae securitatis publicae intra moenia*

civitatis według Dut. 683, 686) – w ZPS zalicza się do spraw taktowych sprawy o grzywny tudzież naruszenie bezpieczeństwa sądu (por. łac. *tactus*, -a, -um ‘dotknięty’, *terminus tactus* – śr. ‘tzw. rok przytkniony w wyniku pozwu taktowego w poważniejszych sprawach karnych, polegającego na dotknięciu sprawcy ręką lub laską w obecności sędziego’ – Son.); w ZPS pod terminem *pozew taktowy* rozumiano ‘ustne wezwanie do stawienia się w sądzie’.

Przydawka w podkreślonych wyrażeniach terminologicznych może określać grupę osób, których sprawa dotyczy, wyodrębnioną według kryterium pochodzenia, zamieszkania, wyznania czy statusu materialnego i społecznego: *sprawy dysydenckie* III 3/8, *sprawy greków / nieunitów / dysydentów* III 4/5, *sprawy zagraniczne* III 4/16 / *sprawy osób zagranicznych / podróżnych* III 4/19, III 9/34, *sprawy ubogich / miserabilium* III 4/19. Przydawki mogą także wskazywać na zasięg jurysdykcji, której podlegają określone sprawy: *sprawy koronne* III 2/4, *sprawy Księstwa Litewskiego* III 2/4.

* * *

Jak wynika z analizy ważnych w systemie jurydycznym pól pojęciowych, poziom hiponimii kształtują w języku osiemnastowiecznych ustawodawców – odzwierciedlonym w *Zbiorze praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego – głównie skupienia terminologiczne z rodzajowymi odpowiednikami nazwowymi z dwu różnych genetycznie kodów językowych: polskiego i łacińskiego (o znaczeniu łaciny w języku prawniczym epoki por. wyżej: *Kultura języka prawnego...*). Jako wyrażenia cytatywne lub spolszczenia łacińskich określeń funkcjonują w większości przydawki klasyfikujące, które wprowadzają szczegółowe dystynkcje pojęciowe. Określenia dwuwyrazowe podlegają idiomatyzacji, stając się jednolitymi znakami złożonego pojęcia, co znajduje niekiedy formalny wyraz w uniwerbizacji nazwy dwuwyrazowej (z przydawką gatunkującą) w jeden leksem, np. *prawo szlachectwa* > *szlachectwo*; *sąd grodzki* > *gród*; następstwem takiego przekształcenia jest pewna – niepożądana z punktu widzenia zasad tworzenia prawa – niejednoznaczność nazwy: *szlachectwo* ‘rodzaj uprawnienia’

lub ‘stan bycia szlachcicem’; *gród* ‘sąd grodzki’ lub ‘miasto, siedziba sądu grodzkiego’.

Organizacja pól pojęciowych, składających się na skonceptualizowany „obraz świata” norm i instytucji ówczesnego prawa polskiego, pokazuje, że wpływ łaciny przejawia się nie tylko w liczbie zapożyczeń leksykalnych, w zwyczaju tekstowego makaronizowania oraz w funkcjonowaniu polsko-łacińskich hybryd nazewniczych, ale także w głębszej warstwie językowej: na poziomie wzorców strukturalnych i onomazjologicznych wielu nazw rodzimych; w systemowym ukształtowaniu warstwy pojęciowej systemu terminologicznego. Wraz z nomenklaturą łacińską utrwalają się w polskiej terminologii prawnej nowe wzorce nominacyjne, które pozwalają precyzyjniej wyrażać związki między pojęciami oraz wyraziście klasyfikować komplikującą się sferę instytucji i czynności prawnych. O ile rodzime słownictwo prawne – związane z dawnym prawem zwyczajowym – kształtowało się głównie poprzez neosemantyzację nazw języka ogólnego, a także poprzez derywację morfologiczną, o tyle wpływy łacińskie przejawiały się głównie w tworzeniu skupień terminologicznych, odwzorowujących nierzadko podstawę nominacyjną wyrażenia z języka-źródła. Tworzenie skupień typu: *sąd koronny, referendarski, asesorski...*, *prawo miejskie, cywilne, prawo własności...* jest ekonomicznym sposobem porządkowania systemu pojęciowego na zasadzie hiperonimii, tj. kwalifikowania wyodrębnionego pojęcia do klasy ogólnej, desygnowanej zwykle znanym rodzimym terminem oraz profilowania cechy wyróżniającej za pomocą określeń klasyfikujących – z czasem urabianych przeważnie od podstaw łacińskich, por w ZPS: *crimen publicum* – *zbrodnia publiczna*, *ius caducum* – *prawo kaduka*, *rozprawa in contumaciam* – *rozprawa kontumacyjna*, *causae privilegiates* – *sprawy przywilejowane...*; nie brakuje połączeń hybrydalnych: *sprawy evocationum*, *prawo collationis*, *dawność longissimi temporis* itp. Na gruncie rodzimym preferuje się połączenia terminu ogólnego (rzeczownik) z przydawką w postaci rzeczownika w dopełniaczu lub przymiotnika; rzadziej – wyrażenia z przyimkiem. Przydawka klasyfikująca (substancywna lub adiektywna) sprowadza się najczęściej do określenia jednowyrazowego; zdarzają się także określenia dwuwyrazowe, zwłaszcza takie, które funkcjonują samodzielnie, jako terminy, np. *ius strictum* –

sprawa stricti iuris. W przypadku używania rozbudowanych określeń przy terminie ogólnym, np. sprawy *oppressi civis et liberae vocis*, *sprawy laesae maiestatis et perduellionis*, granice terminu ulegają zatarciu na skutek możliwości rozbudowywania połączenia szeregowego o kolejne składniki. Okazjonalność wystąpień niektórych nazw w tekstach epoki oraz wariantywność określeń utrudnia niekiedy rozpoznanie, czy mamy do czynienia z ustaloną jednostką terminologiczną, czy z doraźnym (przyjętym na potrzeby kategoryzacji stosowanej w danym tekście) użyciem wyrażenia.

Sam wzorzec zestawień z członem określanym i określającym jest również współcześnie bardzo produktywnym modelem tworzenia nazw instytucji prawnych, chociaż wraz ze zmianami tych instytucji wiele wymienionych wyżej terminów prawa osiemnastowiecznego przeszło do warstwy historyzmów językowych; inne – jak na przykład: *prawo sądowe / cywilne*; *sąd grodzki* – zmieniły swoje odniesienie. Zachowało się wiele słów pochodzenia łacińskiego, które – w postaci spolszczonej – występują jako człony skupień terminologicznych w połączeniach z nazwami rodzimymi (np. *sprawy publiczne / kryminalne*, *sąd apelacyjny*, *prawo cywilne* itp.), ale nie używa się już w nazwach złożonych określeń w postaci cytatowej; cytatów obcojęzycznych nie spotykamy też w języku ustaw, chociaż prawnicy używają ich niekiedy w komentarzach, zazwyczaj obok odpowiedników rodzimych lub spolszczonych.

Źródła historyczne i słownikowe – rozwiązanie skrótów

- Dut – *Zbiór Praw Sądowych przez ex-kanclerza Andrzeja ordynata Zamoyskiego ułożony i w roku 1778 drukiem ogłoszony, a teraz przedrukowany...*, op. cit.;
- DutProg – *Prawa cywilne, jakie w Polsce od Roku 1347 do wprowadzenia Kodexu Napoleona obowiązywały, napisane jako program do egzaminu z historii tegoż prawa przez Walentego Dutkiewicza*, Warszawa 1869;
- EB – *Encyklopedia staropolska*, oprac. Aleksander Brückner, t. 1–2, Warszawa 1990;

- OstPraw – Teodor Ostrowski, *Prawo cywilne narodu polskiego*, t. I–II, Warszawa 1784–87;
- SEPR – W. Litewski, *Słownik encyklopedyczny...*, op. cit.;
- SL – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego...*, op. cit.;
- SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku...*, op. cit.;
- Son. – J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski...*, op. cit.;
- Sstp – *Słownik staropolski...*, op. cit.;
- ST – M. Karplukówna, *Słownik Jana Cervusa...*, op. cit.;
- SWO – *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, Warszawa 1996;
- ZPS [pierwodruk] – *Zbiór praw sądowych...*, op. cit.

Literatura

- Borkowska-Bagieńska E. 1986, „Zbiór praw sądowych” Andrzeja Zamoyckiego, Poznań;
- Eriksson G. 1967, *Le nid prav- dans son champ semantique. Recherches sur le vocabulaire slave*, „Acta Universitatis Stockholmiensis” 12, Stockholm–Uppsala;
- Klemensiewicz Z., Lehr-Spławiński T., Urbańczyk S. 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa;
- Lizisowa M. T. 1995, *Podstawowe terminy prawne w statutach staropolskich na tle słowiańskim (studium semantyczne)*, Kraków;
- Moszyńska D. 1970, *Rzeczowniki pochodzenia łacińskiego w „Statutach” Stanisława Sarnickiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu M. Kopernika” 38, Toruń, s. 55–68;
- Sinielnikoff R. 1994, *Kształtowanie się polskiej terminologii prawnej w XVI w.*, [w:] *Studia z historii języka polskiego*, red. W. Kupiszewski, s. 73–112;
- Rybicka-Nowacka H. 1973, *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiątnikarskiej)*, Wrocław;
- Sójka-Zielińska K. 1981, *Historia prawa*, Warszawa;
- Zajda A. 1990, *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500 r.)*, „Rozprawy habilitacyjne UJ”, Kraków.

II

**Z BADAŃ NAD ODMIANAMI
JĘZYKA I WYPOWIEDZI**

Polszczyzna doby stanisławowskiej w dzienniku Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (ortografia, fonetyka, fleksja)

Księżna z Jabłonowskich Sapieżyna (żyła w latach: 1742–1816) – przyrodnia siostra wojewodziny braclawskiej Anny z Sapiechów Jabłonowskiej, córka Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, wojewody nowogrodzkiego, sławnego mecenasa nauki i sztuki, oraz Karoliny z Radziwiłłów, *primo voto* Kazimierzowej Sapieżyny¹ – była aktywną uczestniczką konfederacji barskiej. Od 1771 do 1776 r. pisała – najpierw w Cieszynie, gdzie znajdowała się siedziba Generalności, a następnie we Francji, dokąd schroniła się wraz z mężem regimentarzem litewskim Józefem Sapiehą oraz innymi konfederatami – obszerny dziennik, dokumentujący wydarzenia i spory, którymi żyli arystokraci polscy na emigracji, tragiczni świadkowie końca Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Mimo iż sama księżna wspólnie z innymi barznanami oddana jest sprawie wyzwolenia kraju spod rosyjskiego jarzma, potrafi jednak zdobyć się na dystans i krytyczną ocenę poczyniła w owym czasie sfery magnacko-arystokratycznej, którą sama reprezentuje. O księżnej Teofili niewiele można się dowiedzieć z zapisów historyczno-biograficznych i – jak sugeruje wydawca fragmentów jej dziennika – można by ją „łatwo zlekceważyć lub uznać prawie za nieistniejącą osobę, która najczynniejszy okres życia spędziła na obczyźnie i dziwnie mało rozrzuciła po świecie śladów swego istnienia”

¹ Dane te zaczerpnęłam z biogramu zamieszczonego w PSB.

(Konopczyński 1914: 1), ale jej diariusz – dokument niezrównany z punktu widzenia wartości historycznej – na zapomnienie i lekceważenie jego autorki nie pozwala: „Takiego sekretarzyka – podkreśla historyk – nie miała żadna kancelarya ministeryalna w Europie” (tamże: 5). Zapisy w diariuszu świadczą o szerokich zainteresowaniach i ambicjach politycznych księżnej, która wykorzystywała swoją znakomitą znajomość francuszczyzny oraz ożywione kontakty towarzyskie do wspierania we Francji zamysłów politycznych najwybitniejszych konfederatów (Michała Wielhorskiego, Karola Radziwiłła i innych), pozostając zarazem nieprzejednaną przeciwniczką Rosji i króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (nawet wówczas gdy wielu innych konfederatów pogodziło się z nim²), którego polityka pozostaje jednakże ważnym w owym czasie punktem odniesienia dla rozważań autorki diariusza.

Mając dostęp do rękopisu dziennika Sapieżyny (dalej skrót: DS) – zarówno części (pisanej w Strasburgu od maja do listopada 1773 roku), przechowywanej w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (rkp. 736), jak i kolejnych paryskich części (z lat 1771–1774), przechowywanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu³ (rkp. 46), zajęłam się analizą strony językowej tekstu, w którym polszczyzna przeplata się z językiem francuskim. W niniejszym opracowaniu zajmuje mnie strona graficzna partii tekstowych w języku polskim oraz dające się odczytać właściwości ortografii, wymowy i odmiany wyrazów, a więc realizacje tych podsystemów języka, w których galicyzmy przejawiają się rzadko, co nie znaczy, że podsystemy te są zamknięte na interferencje innych – niż rodzimy – kodów językowych. Przejawy

² O usilnych zabiegach ze strony Stanisława Augusta, mających na celu doprowadzenie do zgody z konfederatami i prowadzenia wspólnych działań dyplomatycznych we Francji, świadczą m.in. listy wymieniane z wysłanym do Paryża Joachimem Chreptowiczem, sekretarzem Wielkiego Księstwa Litewskiego (pomieszczone w zbiorze korespondencji Joachima Chreptowicza z lat 1768–1775, przechowywanej w Bibliotece Polskiej w Paryżu, rkp. 35).

³ Dostęp do zbiorów Biblioteki zapewniło mi przyznane w 1999 r. stypendium Fundacji im. S. Lama przy Polskim Towarzystwie Historyczno-Literackim w Paryżu.

interferencji możemy obserwować tym częściej, im bardziej naturalnym, nie oszlifowanym językiem posługują się mówiący czy piszący (w odniesieniu do polszczyzny historycznej sprzed XX wieku dysponujemy wyłącznie dowodami pisanyymi, a samo pismo już stwarza dystans do własnego języka i większą kontrolę autorów w porównaniu z mówiącymi). Rękopis z pewnością jest bardziej wiernym odbiciem właściwości języka autorów niż dzieło drukowane, podlegające korekcie wydawniczej, tym bardziej że II połowa XVIII wieku to okres wzmożonej działalności kodyfikacyjnej i ujednolicania języka zgodnie z kształtującą się w ośrodku warszawskim normą ponadregionalną, która zaciera i eliminuje – przynajmniej w piśmie – wynikającą z uwarunkowań geograficzno-historyczno-społecznych różnorodność językowych wariantów. Ten stan rzeczy – dobrze udokumentowany w pracy I. Bajerowej (1964) – znajduje odzwierciedlenie zwłaszcza w tekstach drukowanych, a rola wydawców oraz ich instruktorów – głównie gramatyków (jak Onufry Kopczyński) jest tutaj rozstrzygająca. Wzorce ortograficzne, wymawianiowe czy gramatyczne – kształtowane przez ośrodki kulturalne, oświatowe i wydawnicze – mają oczywiście wpływ na język zwłaszcza tych użytkowników, którzy słowem posługują się publicznie w mowie i piśmie, jednakże z punktu widzenia historyka języka rękopis – w szczególności taki, który reprezentuje nieoficjalną odmianę języka – daje większą niż druk szansę na odczytanie kolorytu lokalnego w idiolekcie autora, a tym samym możliwość odtworzenia obrazu wariantowości języka potocznego na danym etapie rozwoju.

Nie bez znaczenia dla kształtu polszczyzny reprezentowanej w dzienniku Sapieżyny jest wielogłosowość diariusza, autorka nie unika bowiem cytowania i streszczania długich partii cudzych tekstów: listów, przemówień, komentarzy prasowych, wypowiedzi przyjaciół itp., przy czym trudno jest stwierdzić, w jakim stopniu te inne głosy są przepuszczone przez filtr języka narratorki, a w jakim zachowują swoiste właściwości. Wyraźna – również w charakterze graficznym – jest różnica między przeplatającymi się akapitami pisanyymi przez Sapieżynę a tymi, które wskazują na pióro jej wielbiciela i sekretarza – miecznika wileńskiego Ignacego Bohusza: „ostrozębate” – jak je określa Konopczyński – pismo Bohusza zdradza większą niż u Sa-

pieżyny niestaranność, ale zarazem potoczność wysłowienia; większy stopień nacechowania idiolektu piszącego właściwościami północnokresowej odmiany polszczyzny; upodobanie do latynizmów (a nie galicyzmów, jak u Teofili); operowanie trudnymi do rozszyfrowania skrótami. Polifoniczność dziennika nie pozwala na jednoznaczne przypisanie języka jednej osobie; uzasadnia też brak konsekwencji przejawiania się pewnych jego cech (znajdujemy tu ślady regionalizmów zarówno północno-, jak i południowokresowych) oraz wariantywność większą niż zwykle obserwowana w obrębie pojedynczego idiolektu. Zasadne jednakże wydaje się syntetyzujące spojrzenie na język odzwierciedlony w dzienniku Sapieżyny, ponieważ daje on pewien obraz stanu polszczyzny ostatniej ćwierci XVIII w. z jej bogatym zróżnicowaniem regionalnym i idiolektalnym, nie niwelującym jednak komunikacyjnej jedności w obrębie elity społeczeństwa wieloetnicznego, wielowyznaniowego i polilingwalnego.

1. Ortografia

Osobliwości ortograficzne w dzienniku Sapieżyny należy widzieć w perspektywie ukształtowanej tradycji rękopiśmiennej oraz normy stosowanej w drukach osiemnastowiecznych (scharakteryzowanej przez I. Bajerową 1964). Na tradycję składają się następujące właściwości pisowni polskiej, odzwierciedlone w grafii dzienników:

- interpunkcja intonacyjna; brak wyraźnych pauz między zdaniami i częściami zdań;
- pisownia łączna przyimków i partykuł z innymi wyrazami;
- stosowanie wielkiej litery w celach emfatycznych (akcentowanie ważności, godności itp.), a nie tylko w celu wyróżnienia nazw własnych (te bywają niekiedy zapisywane małą literą) czy wskazania początku zdania;
- stosowanie różnorodnych (często wspólnofunkcyjnych) znaków diakrytycznych;
- niedostateczne odróżnianie w zapisie głosek twardych i miękkich oraz kontynuantów samogłosek jasnych i pochylonych (niekonsekwentne kreskowanie liter);

- stosowanie niektórych liter z innych niż łaciński alfabetów;
- przejawy pisowni fonetycznej obok kształtującej się dopiero etymologiczno-morfologicznej;
- częste wahania między oryginalną i spolszczoną pisownią nazw obcego pochodzenia.

Istnieje dość duża zbieżność między ortografią rękopisu i zwyczajami przyjętymi w drukach polskich badanego okresu; różnice dotyczą raczej stopnia normalizacji, na przykład w zakresie stosowania znaków diakrytycznych. Rzadziej niż w drukach występuje w rękopisie kreskowanie liter oznaczających kontynuanty samogłosek ścieśnionych (zwłaszcza *o*); w drukach bardziej konsekwentnie stosuje się kreskowanie na oznaczenie spółgłosek miękkich *ś, ź, ć, ź, ń*, przy czym nie stosuje się już znaku diakrytycznego, gdy spółgłoska występuje przed *i*, np. *muśi*, co zdarza się często autorom dziennika. W rękopisie widać jeszcze – charakterystyczne dla XVI–XVII-wiecznej ortografii – wahania co do charakteru i kształtu znaków diakrytycznych (na co wpływ ma także technika odręcznego pisania): kreska (ukośna, prosta, falista; pozioma, pionowa), apostrof (nad literą lub w indeksie górnym), kropka (pojedyncza, podwójna), „daszki”, „czarki” (niekiedy pod wpływem obcym); w drukach zasób i kształt znaków diakrytycznych jest ograniczony i bardziej ujednolicony (choć zdarzają się sporadycznie osobliwe zapisy)⁴. W oświeceniu zanika w tekstach drukowanych używanie dawniej stosowanych liter: *z* (zam. *z*), *f* (zam. *s*), spotykanych jeszcze często w badanym materiale rękopiśmiennym; pisownia się polonizuje, w związku z czym prawie nie spotyka się już (por. Bajerowa 1964: 27) zapisów typu *Christus* (bardzo częstych u Sapieżyny), *theologia*, *concurrention*. Zapisywanie w wyrazach zapożyczonych litery *i* na oznaczenie *y* po spółgłoskach przedniojęzykowych jest jeszcze utrzymywane w pełni w badanym rękopisie, przy czym trudno powiedzieć, czy wymowa taka może wynikać z zachowywania artykulacji zbliżonej do oryginału łacińskiego w związku z podtrzymującym wpływem wymowy francuskiej, czy też jest tylko

⁴ Stan rękopisów nie jest pod tym względem jednolity: wśród tekstów z XVII i XVIII w. odnajdujemy również wiele przykładów dość konsekwentnej ortografii, np. niestosowania w ogóle znaków diakrytycznych.

konwencją ortograficzną: *expedicyą* 107, *difsydentach* 51, *aprila* 62 (obok *apryla* 29), *edikt* 260, *territorium* 121, *officierowie* 140 (obok: *officerowie* 141), *ordinans* 192, *afsisstencyi* 260, *disgracya* 112 (obok: *dysgracyi* 158), *krytykuiącym* 127, *differencye* 212, *ciwilnych* 215, *decidował* 258, *rigor* 260...; być może hiperpoprawnością na tle unikania zmiękczonej realizacji spółgłosek należy tłumaczyć formy: *Fredy / Fredego* 66, *Rofsego* 124 (por. *Rofsi* 66), ale może to być również przejaw wahań w zapisie *i/y*. Powszechnie jest w dzienniku Sapieżyny stosowanie dygrafów nie tylko w wyrazach obcego (łacińskiego) pochodzenia (przyjęte wówczas w drukach), ale nawet w wyrazach rodzimych lub dawnych zapożyczeniach, zapisywanych w drukach bez dygrafu, jak: *latt* 97, 98, *kattolickich* 83, *kanclerz Litt.* 29 [*litewski*], *Brunetta* 142, *flotty* 58, *sztafettow* 186, *ottomanska* 218; *Addryanopola* 199, *do Prufs* 107, *Prufsacy* 259, *o Lofsie* 134, *ofsobliwie* 259, *Rossyi* 42, *rossyiski* 35, *skassowany* 31; *zarazza* 338; *okkazy* 141, *okkazyą* 160, *sukkurs* 119 (por. *sukursem* 195). Pewne oznaczenia w badanym materiale pozostają wyraźnie pod wpływem ortografii francuskiej, przy czym nie zawsze jest to łatwe do ustalenia, np. kierunek pochylenia kreski nad literą w zapisie *à, è* wskazywałyby na naśladowanie fr. *accent grave*, zwłaszcza w formach wyrazów obcego pochodzenia, ale ciążenie dawnej tradycji ortograficznej nie jest wykluczone w wypadku użycia takiego znaku w oddaniu rodzimego spółnika *a*; u Sapieżyny nie spotyka się jednak zapisów typu *ná, zá*, które I. Bajerowa (1964: 45) notuje jeszcze z II połowy XVIII w., tłumacząc je zapamiętaną przez piszących tradycją kreskowania dawnego *a* krótkiego. Podobnie trudno ustalić, na ile pewne zapisy odzwierciedlają wymowę udźwięczniającą lub ubezdźwięczniającą, a na ile wynikają z wahań w stosowaniu pisowni fonetycznej i etymologiczno-morfologicznej (spowodowane tą drugą tendencją może być dążenie do ujednoczenia zapisu przedrostków w postaci *z-/s-, wz-/ws-* niezależnie od wymowy), jak w następujących przykładach: *nieszczęśliwozci* 48, *okolicznozci* 49, *moztu* 56 [*mostu*], *dyztrybutę* 262, *karzatelana* 258, *mozkiewskim* 295, *paryzka* 315, *spizkowi* 117, *Pudkame-rze* 246, *francuzkiego* 171, *pruzki* 108, *francuzkim* 58, *ślązkie* 214, *krodko* 293, 334, *krodki* 346, *niezprawiedliwością* 114, *zprzymierzonych* 212, *zprzykrzywszy* 90, *ztrąca* 173, *zciągać* 222, *zkombinować* 240,

zład 30, *podzłapiło* 108 – brak fonetycznych przesłanek tego rodzaju udźwięczniania zarówno na gruncie fonetyki polskiej, jak i ruskiej każe przyjąć raczej wahania w wyborze konwencji ortograficznej, podobnie jak w przypadku sporadycznych zapisów: *chociaższy* 99, *kdy* 48 [*kiedy* lub *gdy?*], *ieszeli* 84 (pisowania wyrazów zapożyczonych *exkuse* 80, *representacyą* 115 może być spowodowana wpływem ortografii francuskiej).

Zwyczajne ortograficzne odzwierciedlone w dzienniku Sapieżyny ilustruje tabela (skrótów sygnujące frekwencję zapisów oznaczają: s. – zapisy sporadyczne, tj. do 10 wystąpień, rz. – rzadkie, tj. do kilkunastu wystąpień, cz. – częste; do kilkudziesięciu wystąpień, r. – regularne z ewentualnymi wyjątkami; lokalizację podaję według numerów stron rękopisu).

Znak graficzny	Funkcja	Przykłady zapisu	Częstość użycia
1. kreska ukośna (´) nad literami: <i>o, e, a,</i> -- nad literami: <i>s, z, c, n</i>	a) oznaczanie samogłoski ścieśnionej w wyrazach rodzimych	król 31, króla 32, królową 167, który 32, 165, 207, wkrótce 112, dwóma 207, dworóm 43, huza-rów 40, Węgrów 41, dworów 50, ministrów 42, urzędników 51, obywatelów 51, malarzów 52, zaś 108, cała 159, kráy 109; złécenia 97, nie 348, wyrazone 194,	rz.
	b) naśladowanie francuskiego <i>accent aigu</i> w wyrazach obcych, niekiedy rodzimych	ministérium 49, ministrám 43, générał 110, généralności 147; remonstracyé 121; przez Wisłé 89, będzie 221, które 207, wszakże 196,	rz.
	c) oznaczanie spółgłosek miękkich środkowojęzykowych: <i>ś, ź, ć, ń;</i>	wyniść 29, część 30, mieć 30, okoliczności 30, podeyscia 30, muśi 30, mieścić 32, części 30, dzień 31, przyiaźn 143 / przy-iaźn 165, Ponińskiego 29, Gdań-ska, końca 60, Wileńskiego 32... (obok częstych zapisów: więk-szosci 35, nieszczęście 33, znaio-mosc 30, zmyslił 30, Wieden 33, Kamienca 62...);	cz.
2. pojedyncza kropka nad literami: <i>y, i, j, a, e</i>	a) oznaczanie samogłosek <i>i, j,</i>	miejsca 32, projekt 32, religii 50, mają 67, opinia 31,	cz.

Znak graficzny	Funkcja	Przykłady zapisu	Częstość użycia
- nad literami: s, c, n, z	b) oznaczenie głoski <i>y</i> po miękkiej,	przýjezdzał 108, granicy 120,	s.
	c) oznaczenie niezgłoskotworczego <i>i</i>	Kienigfzštejn 52, Junyi 65, rekomendacyi 238....,	s.
	d) oznaczenie ścieśnionych lub zredukowanych <i>a, e, o</i> oraz spółnika <i>a</i>	à [spójnik] 72, wróżbę 260, tak daléce 218, korëspondencyi 57,	s.
	e) oznaczanie spółgłosek: <i>ś, ć, ń</i> , niekiedy – głoski <i>c</i> ;	szerokość 84, ściągnąwszy 29, stać 45, ciekawości 106, przeysć 59, końcu 41, łańcuch 153, wielkość 147, Tyńca 57, dosyc 57,	rz.
	f) oznaczanie spółgłoski <i>ż</i> (< psł. g)	że 67, 74, 77, iż 90, żeby 275, gdyż 107, aż 86, jeżeli 106, także 108, ztądże 108, może 273,	rz.
	g) w dwuznakach oznaczających głoski: <i>š, ř, č</i>	mierzenia 108, sprzeczka 74, cesarz 76, przeprawiwszy, przyznaię 107, uderzył 107, rzecz 72, muszą 108, naygorsza 109, niepocieszna 107;	rz.
3. podwójna kropka nad literą <i>y</i>	a) oznaczenie samogłoski <i>y</i> w wyrazach rodzimych lub spolszczonych	przýjechał 106, 260, uczýniła 106, duszý 149, nalezýc 206. przý 259, abý 261, traktatý 257, artýkuł 212, moglý 155,	rz.
	b) oznaczenie joty po samogłosce w wyrazach rodzimych	z nadzieýą 55, swoieý 117 (obok zapisów: nadziei 116 'nadziei', beznadziei 150 'bez nadziei'),	rz.
	c) na oznaczenie joty w końcówce <i>-ij</i> gen. pl. w wyrazach obcych	ceremoniý 83 'ceremonij', opiniý 86 'opiniý' (obok: propozycyi 135 ceremoniy 135, legiy 141),	rz.
	d) oznaczenie połączeń <i>-ii/-ij</i> gen. sg. w wyrazach obcego pochodzenia	materý 40 'materii', familiý 41 'familii', racý 52 'racji', Szwaycarý 55 'Szwajcarii', sukcesý 55 'sukcesji', artylerý 62 'artylerii', kompaný 71 'kompanii' (obok: tragedy 117 'tragedii', pensy 128 'pensji', matery 115 'materii', family 126 'familii', okkazy 140 'okazji', Anglii 122, Szwecyi 161, kommunii 221),	cz.
	e) za wzorem niemieckim lub francuskim	rëligi[i] 40, smiälość 29, müszkancow 63 'mieszkańców', holdü 217, Zürich 83,	s.

Znak graficzny	Funkcja	Przykłady zapisu	Częstość użycia
- nad literą <i>i</i> lub <i>j</i>	f) oznaczenie <i>j</i> (<i>yⁱ</i>)	swoiã 35; por. fr. d'aujourd'hui 659, Rouïller 558, Wersailles 643;	s.
4. ukośna kreska (´) nad literami: <i>a, e, o</i>	naśladowanie francuskiego oznaczenia <i>accent grave</i> w wyrazach rodzimych i obcych	à [spójnik] 29, 71, 110, 123, 152, majà 52, kanclerzà 77, ziechàwszy 186, pièwsze 57), przèwała 153, korèspondèncji 57, Hàmburskiey 57, inkòmmodowana 324;	s.
5. „daszek” (˘) lub „czarka” (ˇ) nad literami: <i>a, o, c</i>	naśladowanie fr. <i>accent circonflexe</i> lub diakrytyki czeskiej	ô [przymek] 143, 160, 163, poznać 274, Wdã 52 [skrót od <i>wojewoda</i>];	s.
6. prosta pozioma kreska – nad literą, – przecinająca literę	a) oznaczenie skrótu b) nad literą <i>m</i> zamiast dygrafu <i>mm</i> w wyrazach obcych: cytatach i spolszczeniach c) oznaczenie końcówki <i>ii</i> d) modyfikacja znaku <i>z</i> dla oznaczenia głoski <i>ž</i> lub <i>ž</i>	Xzē 52 [skrót od <i>xiążę</i>], ô (trzy mile) 54 [oznacza skrócone <i>około</i>], hoñe 109 (fr. <i>homme</i>), coñerce 98 (fr. <i>commerce</i>), koñendanta 107), koñi[s]ya 160, coñi[s]sarz 264, Danỹ 161 (por. <i>Danỹ</i> 161), ze 89, 91, 111, zernem 89, zródłem 42 ‘ <i>źródłem</i> ’), zoñnierskã 313, zmuydzki 311;	s. rz. s. rz.
7. falista linia – nad literą bądź przecinająca literę, – we frakcji górnej	a) modyfikacja znaku <i>l</i> dla oznaczenia przedniojęzykowego zębowego <i>ł</i> b) oznaczenie geminaty, niekiedy nad literą <i>c</i> (głoska <i>ć</i>) c) oznaczenie skrótu	Radziwiłow 65, Rdziwiłami 65, generał 110 (obok zapisów bez kreski: <i>Radziwilowie</i> 65, gñla 57 [skrót od: <i>generała</i>]), Łuckiego 49, sešsya 49, rošsiskiego 50, coñercia 248, przelozyć 271, (marszał 50 [skrót od: <i>marszałek</i>]), gñla 57, xćia 62 [<i>xięcia</i>]), Jm 50 [<i>jegomość</i>]), mc 164, Rplta 163;	cz. s. rz.
8. apostrof nad literą; pojedynczy (') lub podwójny (")	a) oznaczenie spółgłoski zmiękczonej b) nad literami <i>y, o, u</i> oznaczenie samogłoski (za wzorem obcym)	niezmierza 45, ocucać 148, wiadomofć 57, dystyngwue 46, zwycięztwa 162, królem 164, królowã 164, Lówönstein 415, Münich 178, Porty 156;	s. s.

Znak graficzny	Funkcja	Przykłady zapisu	Częstość użycia
9. znak <i>f</i> (szwabacha)	a) oznaczenie głoski <i>s</i> lub niekiedy <i>š</i> w grupach spółgłoskowych i przed samogłoską	ministra 29, ieft 30, ze fkoł 108 'ze szkół', pifargowi 73,	rz.
	b) oznaczenie <i>s</i> na początku wyrazu i w geminatach	fię 72, fejsyi 29, komiſysi 30, ambaraſsue 33, Roſsego 65, w lafsach 65,	cz.
	c) na miejscu litery <i>s</i> w dwuznakach oznaczających głoskę <i>š</i>	ieſzcze 31, przeſzły 72, pierwſzy 72, donoſzę 108;	cz.
10. znak <i>z</i>	zamiast litery <i>z</i>	gięmi 74, wszitkim 77, ieſzce 73, cudzoziemskim 74, przeciwko 74, ſwłoka 74, ſbudować 330;	rz.
11. znak <i>x</i>	oznaczanie grup głoskowych <i>ks</i> , <i>gz</i>	exekucyi 30, examinowania 30, excepcyi 31, explikacyą 38, więstwo 92, Alexandrowicza 38...;	r.
12. znaki <i>c</i> , <i>qu</i> , <i>v</i>	oznaczenie <i>k</i> , <i>kw</i> , <i>w</i> w wyrazach obcego pochodzenia	arcana 294, eleccyi 294, respect 275, komunikacyą 67, dictator 296, quater 657 [kwater], konſequency 657, ſequeſtrze 237, verſalskie 390,	s.
	w wyrazach rodzimych	woysca 347, qu sobie 66;	s.
11. dwuznaki: <i>rh</i> , <i>th</i> , <i>kh</i> , <i>ph</i> – <i>mm</i> , <i>pp</i> , <i>ff</i> , <i>tt</i> , <i>ss</i> , <i>rr</i> , <i>nn</i> , <i>ſs</i> , <i>kk</i>	w niektórych wyrazach za wzorem grecko-lacińskim	Rhen 32, Rhenie 256, kathedrze 37, authorow 43; autorzowanych 204, 211, theatralney 263, autentycznosc 323, Birmingham 190, Pharsaly 155,	s.
	oznaczenie geminat w wyrazach obcego pochodzenia	kommunikowana 29, ſummę 33, officerami 30, graffem 56, ſzefow 99, opponować 46, approbatę 29, raporty 73, atakowana 29, flotty 58; allians 68, allarm 184, fejsyi 29, procesysi 37, difsydentach 50. skassowany 31, ſessyi 35, korrespondent 170, ſukkurs, konnexyi 181 (zapisy niepodwojone są rzadkie: komunikować 104, komend 89);	r.
13. znak <i>y</i>	a) oznaczenie samogłoski <i>y</i>	który 32, miedzy 86, umyſlnie 32,	r.
	b) oznaczenie niezgłoskotwórczego <i>i</i>	moiey 30, przeyscie 73, yednak 67, negocycyi 29, dyaryuszu 32, kiyowski 40 (obok zapisów: projekt 40, nadzieją 50, kujawski 48, jeszczce, wzaiemnie 31),	cz.

Znak graficzny	Funkcja	Przykłady zapisu	Częstość użycia
	c) oznaczenie głoski <i>i</i> lub grupy <i>-yj-/-ij-</i>	y [spójnik] 29, przyacielem 275, przyęcia 322, byą [biją] 336;	s.
14. znak <i>i</i>	a) oznaczenie głoski <i>i</i>	i [spójnik] 73, 112, religii 50, iż 29, muśi 30, widac 30, interejsa 67, intrygi 30,	r.
	b) oznaczenie niezgłoskotwórczego <i>i</i>	rossyiskiego 42, moiey 30, zia-chali 49, wzaiemnie 31 (obok zapisów: już 57, kujawski 48, jeszcze 89, mają 67),	cz.
	c) oznaczenie miękkości spółgłoski w wyrazach rodzimych	odpowiedzic 43, mieć 31, chociasz 30, przeciwzięcie 69, barzিয়ে 90;	r.
15. znaki <i>ę, ą</i>	a) oznaczenie <i>ę, ą</i> przed spółgłoskami zwartymi, zwarto-szczelinowymi, szczelinowymi	będzim 48, uczestnikiem, przedsięwzięć 117, zciągać 222, sądzić 147, wzięć 39, Szląsk 230,	r.
	b) oznaczenie samogłoski <i>ę</i> w wygłosie	granice 165, przyznaię 107, we szrodę 118, zanoszę 310,	r.
	c) oznaczenie samogłoski <i>ą</i> w wygłosie	bedą 60, nadzieją 50, maia 31,	r.
	d) oznaczenie grup: <i>en, em, on, om</i> w wyrazach obcych;	komęde 353, parlamęcie 342, sentymętow 115, bąbonow 240 [z fr. bonbon],	s.
	e) oznaczenie połączeń: <i>eń, en, on</i> w wyrazach rodzimych	niebezpieczeństwo 203, małęki 298, Ablęskiego 92 [Obleńskiego?], wtęczas 243, korąy 50 [korony]	s.

2. Fonetyka

Wśród cech artykulacyjnych można wyodrębnić te, które są charakterystyczne dla polszczyzny badanego okresu, w tym również dla wymowy mieszkańców ziem etnicznych Polski, mające zatem status cech mieszczących się w normie ogólnej epoki, oraz właściwości wymowy kresowej (zarówno północnej, jak i południowej), odbijającej m.in. wpływy wschodniosłowiańskie. Zwyczaje artykulacyjne są tutaj charakteryzowane z uwzględnieniem tradycji i nowych tendencji.

Do cech zgodnych z normą ogólnopolską, scharakteryzowaną w pracy I. Bajerowej (1964), należy:

1. Wymowa *a* jasnego we wszystkich pozycjach, tj. zarówno na miejscu dawnego *a* krótkiego, jak i *a* długiego – zasadniczo brak różnic w zapisie między kontynuantami tych wariantów oraz zapisów *o* na miejscu *a*, które mogłyby świadczyć o wymowie podwyższonej (formy *kozdy* / *kozdy* / *kozda* 33, 141, 147, 102, 241 zamiast *každy* kontynuują stan staropolski; podobnie *zgodaty się* 212 – do dziś zachowane w gwarach).

2. Utożsamienie o ścieśnionego z etymologicznym *u*: błędy ortograficzne typu *szczegulnym* 32, 151, *szczegulnieyszą* 147, *szczegulnie* 138, 157, 160 (obok wyjątkowo: *szczegolnych* 148), *ogulna* / *ogulną* / *ogulnie* 151, 153, 154, *okulnego* 330, *biskupuw* 48, *zakłucenia* 87 (obok: *skłócic* 104), *dwuch* 56, *podruzy* 163, 339, *pułtora* / *puł* 129, *łuzko* 142, *na gurze* 415 mogą świadczyć o wymowie *u* – zasadniczo zgodnej ze stanem ogólnopolskim⁵ (por. Bajerowa 1964: 56–58), mimo iż dawne *o* długie rzadko jest w rękopisie kreskowane (por. wyżej); utożsamienie *ó* z *u* jest charakterystyczne także dla wymowy północnokresowej warstw wykształconych, podczas gdy w dialektach kresowych *o* ścieśnione utożsamiano raczej z *o* jasnym niż z *u* (por. Kurzowa 1993: 75), stąd może sporadycznie identyfikowane w zapisie DS formy hiperpoprawne, jak *cós* [*coś*] 120.

3. Wymowa zasadniczo *e* jasnego na miejscu dawnego *e* pochylonego (por. wyżej: niemal całkowity brak zapisów *é*) – zgodna zarówno z XVIII-wieczną tendencją w języku ogólnym (Bajerowa 1964: 53–54), jak i z północnokresowym (pod wpływem białoruskim) dążeniem do usuwania fonemów artykulacyjnie niewyrazistych (por. Kurzowa 1993: 73); występowanie (choć niezbyt częste) zapisów z wyższą samogłoską *i/y* na miejscu *e* jest również zgodne ze stanem w polszczyźnie ogólnej tego okresu i dotyczy następujących pozycji:

⁵ Nie jest tutaj wykluczony wzorec częstych zapisów tego rodzaju w drukach, które piszący mogli naśladować niezależnie od własnej wymowy. W większości podanych przykładów wymowa *u* może być tłumaczona podwyższeniem artykulacji *o* na skutek oddziaływania spółgłoski półotwartej.

- podwyższenie przed różnymi spółgłoskami: *sukcysya* 247, *kobit* 299, *kolligom* 322, *powątpiwanie* 322, *przyimicie* 322, *iedynastey* 233, *spodziewać się* 93, *w karycie* 94, *przekryskowani* 31, *Albrychta* 195 (obok zapisów typu *kreskami* 49, *kolegow / kollegow* 320);
- podwyższenie spowodowane oddziaływaniem spółgłoski nosowej: *piędzy* 65, *Marzynka* 163, *interefsowanim* 243, *na potym* 217 (niekiedy wymowa *i/y* może być motywowana kresowym podwyższaniem samogłosek w sylabach nieakcentowanych lub też hiperpoprawnością związaną z unikaniem rozszerzeń artykulacji w pewnych pozycjach morfologicznych (*uboliwamy* 322, *będzim* 48); formy *odpowiedzic* 43, *myslić* 357 mogą być rezultatem wyrównań morfologicznych;
- podwyższenie artykulacji *e* w grupie *-er-*: por. *sendomirskie* 64 / *sandomirskiego* 264, 320, *bohatera* 195, *retyrował się* 179 [*rejterował*]; być może też: *pięrsze* 57, *przerwała* 153 (ale też: *sendomierski* 201, *szerokość* 84, *dopiero* 119, *rozpościerała się* 129)⁶ – rzadkie w badanym materiale, choć w dialektach kresowych było wówczas jeszcze dość częste (por. Kurzowa 1993: 67–68).

4. Denazalizacja samogłosek nosowych:

- odnosowanie *ę*, *o* przed spółgłoskami płynnymi (*l*, *ł*) – poświadczone w zapisach: *rozpoczęła* 29, *zaczeli* 38, *zaczęła* 73, *stanęła* 53, *posunęły się* 92, *nie przyielam* 93, *przycisnelismy* 169, *cofnoł* 33, 231, *pociągnęł* 165, *podioł* 82, *wzioł* 61, *stanęł* 99 (obok: *płynęliśmy* 84, *ciągnęło* 55, *zaczęli* 108, *tknęła* 316...);
- odnosowanie *ę* w wygłosie: *przyczynie* 90, *na Wołoszczyznie* 89, *sobote* 89, *przez Wisłę* 89, *forme* 33, *wizyte* 33, *poczcie* 96, *zgraię* 126, *imie* 163, *xięże* 151, *dziecie* 239, *boie się* 33, *widze* 97, *te rzekę* 59, *po same granicę* 165 (częściej stosowane są zapisy z *ę* na końcu zgodnie z utrzymywaną do dziś konwencją ortograficzną: *baszę* 29, *wizytę* 30, *notę* 32...);
- zachowanie dawnej i uzasadnionej etymologicznie wymowy odnosowanej w formach: *miedzy* 85, 86 (obok wtórnej *między* 164), *Czestochowa* 59 (obok *Częstochowy* 59);

⁶ Niekiedy wymowa *ir/yr* na miejscu *er* może wynikać z podtrzymywania staropolskiej artykulacji w takich wyrazach, jak: *śmierć*, *serce*, *dzierżyć*, *pierwszy*, w których samogłoska *e* jest wynikiem rozszerzenia *i* (w XV wieku).

5. Tendencja do asynchronicznej wymowy *ę*, *o* przed spółgłoskami:

– zwartymi: *sondow* 289, *swienty* 107, *głembiey* 64, *nastempcami* 204, *zastempy* 154, *ustompionym* 193, *tentet* 137 [*tętent*], *londowe* 179 (ale częściej: *Stępkowski* 267, *następującego* 293, *występnym* 259, *głębiey* 300, *piątku* 259, *chętnie* 257, *prędko* 259...);

– zwartoszczelinowymi: *bendziemy* 148, *bendzie* 419, *sendziłł* 290, *naywienczey* 153, *napendzaią* 57 – pisownia taka wychodzi z użycia w drukach w ciągu XVIII w. w związku z etymologizacją ortografii (stąd częstsza „poprawna” pisownia w rękopisie DS: *zaręczzone* 259, *należące* 257, *klęczat* 314...).

6. Wtórna nosowość:

– przed spółgłoską nosową: *słyszemy* 233, *dołączenia* 157, *oblężeniu* 41, *ziemi* 74, *cudzoziemskich* 122,

– w pozycji po spółgłosce nosowej i przed szczelinową: *skuteczniejszym* 151, *mięszania* 67, *nie omięszkam* 121, *pomieszczanemi* 293.

Zapisy powyższe mogą wynikać jedynie z wahań ortograficznych wobec istnienia w polszczyźnie form typu *męka*, *sentyment*; mogą też odzwierciedlać fonetyczną antycypację nosowości w pozycjach przed spółgłoskami: *m*, *m'*, *n*, *ń* lub też persewerację po takiej spółgłosce – podobne postaci tych samych wyrazów potwierdzone są u Mazowszanina Chrościńskiego (Siekierska 1974: 42–43) z przełomu XVII i XVIII w. Ortograficzne potwierdzenie w rękopisie Sapieżyny wtórnej nosowości w innych pozycjach zdarza się rzadko i ma raczej charakter błędu w zapisie, jak: *pokązuie się* 73 (nie należy tu *uczestnik* 163, który jest formą staropolską); pewne osobliwe zapisy wynikają być może z upodobnienia (antycypacji nosowości) na odległość (spotykanej w gwarach polskich): *pondniosł* 69 [*podniosł*], *pankanclerzy* 75 [zam. *podkanclerzy*] – w ostatniej formie dodatkowo oddziaływało zapewne skojarzenie z wyrazem *pan*.

7. Wymowa połączeń *en/em*, *on/om* w wyrazach obcych – asynchronicznie zarówno przed zwartą, jak szczelinową (*sentymentow* 656, *konfederacyi* 29); jednakże zgodna z oryginałem ortografia może w tym wypadku nie odzwierciedlać zwyczajów wymawianiowych piszącego; wydaje się, że w formach: *komędę* 353, *parlamęcie* 342, *sentymętow* 115, *bąbony* 240 mamy raczej do czynienia z faktem orto-

graficznym, gdyż wymowa w takiej pozycji wokalicznej nosówki jest artykulacyjnie utrudniona.

8. Realizacja oboczności samogłosek w formach fleksyjnych i wyrazach pokrewnych:

– alternacja *e* : *a* – wahania po jocie obserwujemy w formach: *iezdzi* 40, 108, ale *ziachali* 49, 62, 233, *poiachali* 49, *wyichał* 236; formy oboczne *jechać* / *jachać* są potwierdzone w najdawniejszych zabytkach języka polskiego z różnych obszarów dialektycznych i do dziś obecne w gwarach; podobnie jak spotykane w rękopisie sporadyczne odstępstwa od przegłosu $\check{e} > a$: *w tym podziele* 328, *miery* 108, *po-cwiertowane* 317; forma *swietlej* 117 jest fonetycznie uzasadniona, choć w ogólnej polszczyźnie upowszechniła się postać *z a*, jak w *świa-tło*;

– alternacja *e* : *o* – sporadyczne odstępstwa od przegłosu typu *bierę* 297 występują w gwarach różnych obszarów Polski i mogły zdarzać się w potocznej polszczyźnie tego okresu;

– alternacja *e* : \emptyset – w przyimkach *z/ze*, *w/we* zaznacza się tendencja do redukcji *e* ruchomego, prowadząca do zaniku całego przyimka lub spółgłoski nagłosowej następującego po nim wyrazu w wyniku uproszczenia grupy spółgłoskowej: *z stratą* 29, *z strony* 32, *z sobą* 53, *z zwycięstwa* 59, *z swoiey* 62, *z sposobu*, *z Zboiskim* 103, [\emptyset] *zapewnieniem* 161, [\emptyset] *strony* 50 [*ze strony*], *z Draycami* 195 [*ze zdraj-cami*], *w Francyi* 33, *w wspólnym* 149, *w Lwowie* 106, [\emptyset] *wieczor* 37 [*w wieczór*] (ale też: *ze strony* 43, *ze wszystkich* 60, *ode dworu* 90, *ze marszałkiem* 336, *we Włoszech* 156, *we szrodę* 311); I. Bajerowa (1964: 66) notuje w polszczyźnie ogólnej II połowy XVIII w. zapisy przyimka bez *e* ruchomego głównie przed spółgłoskami *s/z* – w polszczyźnie kresowej takie wahania utrzymują się dłużej i przed innymi spółgłoskami;

– alternacja ϵ : \emptyset – zdarzają się formy z nieuzasadnioną nosówką tylną lub przednią: *sprząty* (zam. *sprzęty*, por. *sprzątać*) 348, *ciężki* [zam. *ciężki*, por. *cięża*] 51, ale *cienzaru* 284; formy *piąciu* [*pięciu*] 147, *sendził* 290 / *sondow* 289 mogą wynikać z podtrzymywania dawnych oboczności.

9. Dystrybucja i artykulacja spółgłosek środkowojęzykowych miękkich (*ś*, *ź*, *ć*, *ź*) oraz przedniojęzykowych zębowych twardych

(s, z, c, ʒ) i dźwiękowych stwardniałych (š, ž, č, ẓ̌) – wydaje się zasadniczo zgodna ze stanem ogólnopolskim (choć trudno to ustalić na podstawie ortografii) z pewnymi wahaniami w wyborze:

– z/ź: w formie *przyiaznich* 151 cała grupa spółgłoskowa była zapewne wymawiana miękko jako *źń*; trudno powiedzieć, czy w formie *narazinie* 275 [*narazienie*] głoska *i* (powstała w efekcie podwyższenia artykulacji *e*) występuje po miękkim *ź* czy zmiękczone *ž*;

– ś/š: *ściągnąc* 48 [*ściągnać*], *w liście* 104 [*w liście*]; *nie przyszle* 33 [*przysłe*], *słuby* 155, *w Szląsku* 111, *przeszadowac* 116, *szrody / frody* 258 [tj. *środy*];

– s/š – w nagłosowych grupach spółgłoskowych: *ze skot* [*szkót*] 108, *Stakelberg* 69 / *Sztakiemberg* 352.

10. Utożsamienie *ř* (<*r'*) z *ž* (<*g*), na co wskazują błędne zapisy typu *formulaz* 200, *zprzymiezonemi* [tj. *sprzymierzonymi*] 194, *wiecznia* 72 [*wierzchnia*], *zołnieze* 61, *cesaza* 311, *obrzerne* 277 [*obrzeźne*], choć z drugiej strony – wyjątkowy zapis typu *rozjątrza* 68 mogłyby wskazywać na wymowę bifonematyczną (podobne wahania występują sporadycznie w ogólnej polszczyźnie); z kolei zapisy typu *mierzenia*, *cesarz* (por. wyżej), *oskarża* 220, *szarża* 120, *jarżmo* 258, *konjunkturze* 271, *rzeczy* 168 (ale *drzenia* [tj. *drzenia*]) nie mogą być tutaj dowodem wobec występowania postaci *rzecz*, *donoszę* (por. ortografia), w których litera *ż* nie jest znakiem głoski *ž*;

11. Wymowa grup *źrz*, *śrz* (<*zr'*, *sr'*) – poświadczona w wyrazach: *posrzednicstwo* 39, *sszodową* 39, *zrzodłem* 42, *w szrodku* 84, *we frzodę* 118, 311, *szrody* 229 obok zapisów potwierdzających upowszechniającą się w tym okresie mazowiecką realizację *śr*, *źr* (*srody* 258, *wposrod* 135, *zrodła* 205, *szrodę* 249 / *szrody* 258, *na srodku* 314 (twarde *r* jest poświadczane w *srebro*⁷ 85); Z. Kurzowa (1993: 109) potwierdza twardą realizację grupy *zrz* (<*zr'*) w języku Polaków z kresów wschodnich, co jednak trudne jest do ustalenia na podstawie ortografii w moim materiale, ponieważ w diariuszu Sapie-

⁷ Kurzowa (1993: 109) podaje realizację twardą *sr* za W. Śmiechem z polskich gwar południowo-wschodnich i Wołynia, podczas gdy na północnych kresach przeważa wymowa *śrebro* (Kurzowa: tamże) – jest to jedna z wielu cech potwierdzających wymowę południowokresową odzwierciedloną w pisowni dziennika Sapieżyny.

żyny bardzo rzadko odróżnia się głoski *ź* i *z* (przed *rz* zawsze jest *z*); o wymowie twardej *z* – upodobnionego do *ż* – mogłyby świadczyć zapisy typu *żródłem* 42.

12. Wymowa grup spółgłoskowych:

- brak uproszczeń: *brandenburgskiemu* 218, *Brombergski* 69, *Petersburgskim* 275 – Bajerowa (1994: 29) notuje tego typu formy przez cały XVIII w., tłumacząc ich występowanie dążeniem do eliminacji dominujących wcześniej uproszczeń w grupach spółgłoskowych (por. formy wyraźnie hiperpoprawne w DS: *trżpiototstwo* 192, *sąnfiewstwo* 275)
- uproszczenia: do dziś zachowane, jak stp. *garce* [tj. *garnce*] 228, *piędziesiąt* 256, *ziarka* 328, *wszytkiego* 42 / *wszytko* 51 / *wszytkich* 97; w przyrostku *-wski*: *krolefskim* 116, *krakofski* 151;
- upodobnienia pod względem miejsca i sposobu artykulacji: *przeciwzięcie* 69, *xięctwa* 107, *nayniepodeyrzazszym* 154 [*najniepodejrzańszym*];
- upodobnienia na odległość: *altyllerya* [*artyleria*] 182, *pondniost* 69 [*podnióst*], *arkardy* 358 [*arkady*];
- rozpodobnienia pod względem sposobu i miejsca artykulacji: *xř* > *kř* (znane od staropolszczyzny: *krzest* 137, *okrzczony* 137, ale również: *chrzciny* 238, *naychrzeciansza* 239), osłabienie *k* w grupie *kt* (> *xt*): *nicht* 330, *niechtorzy* 230;
- rozpodobnienia na odległość: *brandelburgski* 216 / *Brandelburgię* 249 / *brandenburgskiemu* 218, *pantominy* 141 [*pantomimy*].
- przestawka *kt* > *tk*: *tkorej* 255 [*której*], *nietkorzy* 260 [*niektórzy*] – formy spotykane również w rdzennych dialektach polskich; w XVII w.
- u Chrościńskiego (por. Siekierska 1974: 58);

13. Ubezdźwięcznienia spółgłosek – naturalne w polszczyźnie i odzwierciedlane jeszcze niekiedy w pisowni DS są upodobnienia pod względem dźwięczności w następujących pozycjach:

- przed bezdźwięczną: *skłotic* 104, *z ktorych* 35, *blisko* 104, *bliszej* 155, *ciężsko* 115, *wyszszym* 147, *coszkołwiek* 115, 360; *jakoszkołwiek* 350, *naywyszsza* 294, *tasz sama* 117, *znalesć* 142, *bespieczestwo* 68, *bespiecznego* 71;
- niekiedy w wygłosie: *cosz* 155, *zaliż* 96, *chociazs iey* 30, *przeciesz* 113, *czegosz* 155, *kogosz* 151, *iusz* 341 – sporadyczność podobnych zapisów przed samogłoską lub półotwartą nie daje podstaw do

wyciągnięcia wniosku o charakterze fonetyki międzywyrazowej, raczej ubezdźwięczniającej.

14. Udźwięcznienia spółgłosek odzwierciedlone w pisowni:

- przed spółgłoską dźwięczną: *prozbą* 35, *lidzba* 150 – upodobnienia zgodne z ogólnopolską fonetyką;
- po spółgłosce dźwięcznej przed samogłoską: *przedziwzięcia* 155, *rozzadzone* 111 [*rozsadzone*], *Malborga* 62, *petersburgskim* 275 (dwie ostatnie formy wynikają raczej z dążenia do zachowywania oryginalnej pisowni nazw własnych i derywatów);
- w pozycji interwokalicznej: *spozoby* 49, *ozob* 163 [*osób*], *lozu* 144 [*losu*], *zanoi* 60, *pozitkow* 63, *Podockiemu* 73 [*Potockiemu*], *korzule* 259 [*koszule*] – wobec nieistnienia w polszczyźnie przesłanek etymologiczno-morfologicznych dla tego rodzaju ortografii należy przyjąć raczej odzwierciedlenie faktu fonetycznego, być może powstałego pod wpływem francuskich zwyczajów artykulacyjnych; byłaby to zatem cecha idiolektalna, uwarunkowana doraźną sytuacją socjolingwistyczną osoby mówiącej;
- w wygłosie: *bydz* 48, *przestrzedz* 71, *ustrzedz* 113, *ustrzydz* 135, *do-siądz* 150, *to jezd* 35 – zapisy takie spotyka się często (zwłaszcza w przypadku *być*) w drukach epoki: mogą one odzwierciedlać wymowę dźwięczną przed wyrazami zaczynającymi się od spółgłoski dźwięcznej; najczęściej jednak występują obok pisowni oddającej realizację spółgłoski bezdźwięcznej, niezależnie od zasad fonetyki międzywyrazowej.

15. Archaizmy fonetyczne: *ociec* 154 (obok *oyciec* 186), *w Pol-szcze* 111, *barzo* 288 / *barziey* 90, *inszą* 33, *wszytko* 51, *wyniść* 29 – w XVIII w. wychodzą już raczej z użycia w języku literackim, ale spotyka się je do dziś w dialektach.

* * *

Do cech polszczyzny kresowej należy zaliczyć takie właściwości wymowy potwierdzonej w diariuszu księżnej Sapieżyny, jak:

1. Redukcje samogłosek w pozycji nieakcentowanej (charakterystyczne zarówno dla polszczyzny północno-, jak i południowo-kresowej):

- podwyższenie *a*, *e* > *i/y*: *o prawdzi* 61, *woywody* 153 (obok: *wo-*

iewoda 163), *Albrychta* 195, *listy zresztowany* 180, *zaproseni* 53, *do podpisani* 113, *z Wilni* 55; zwłaszcza w końcówce *-ej* przymiotników i zaimków: *zadny przykrosci* 50, *od laski seymowy* 48, *od Cesarzowy Imci* 50, *z duszy cały swoy* 243, *zadny przykrosci* 150, *do czwarty (godziny)* 335, *w ty mierze* 286; być może też zapis *wezyra* 62 [*wezyra*] odzwierciedla podwyższoną artykulację *e*; por. w związku z tym formy hiperpoprawne: *oczewiste* 164, 203, *Bedygoszcz* 108, *Włodziemierza* 119, *Oraczienski* 258, *jenne* 100 [tj. *inne*], *pozwoleli* 325, *wiedziałem* 85 [*widziałem*]), zwłaszcza w końcówkach rzeczowników i przymiotników: *dwor petersburskie* 57, *przeciwko podziałowi Polskie* 74, *krol pruskie* 73;

– podwyższenie *o > u*: *pulkuwnika* 53 / *pulkuwnikow* 55 (obok *pułkownikiem* 56), *ucalenie* [tj. *ocalenie*] 163, *kuntusz* 72, *ukazuię się, iż...* 59; por. częstsze formy hiperpoprawne wyrazów rodzimych i obcych, w których przejawia się tendencja do zastępowania samogłoski *u* przez *o* lub *a*: *porozomienie* 44, *Podkamer* 120 (obok *Putkamera* 134), *xze Sołkowski* 159, *mozt(u)rę* [*musztrę*] 108, *z not (gra)* [*z nut*] 326, *momj* 419, [*mumii*], *Houzarow* 41 (obok *Huzarów* 40 – *ou* pod wpływem ortografii francuskiej), *Nidelbrond* 109 (obok *Nidelbrund* 99), *zmaydzki* [tj. *zmudzki*] 311, *instrakcyę* 60 [*instrukcję*], *posiłka* 132 [*posiłku*], *garnitura* 163 (nie należą tutaj ogólnopolskie formy: *w botach* 255, *tłomaczone* 297, *obostronny* 296);

– obniżenie *o, e > a*: *Ablęskiego* 92 [*Obleńskiego*]; w śródgłosie: *z sanatu* 47 [*z senatu*], *spiaszyła się* 154; w wygłosie: *naturalnieszka (byłaby przybrać...)* 359, *naymnieysza projekta* 70, *rozmaita tu przyszyły wiadomości* 155, *wiadoma (być musi JWPani...)* 330, *nie wiadoma* 260, (*cudzoziemca*) *nie była (żadnego)* 355, *co najgorsza* 109, *to jest arcypewna* 71; por. formy być może hiperpoprawne: *kozockiem* 325 [*kozackim?*], *kononierow* 191, *było muzyka* 33.

2. Realizacja pełnogłosu i form powstałych pod jego wpływem: *molody* 123, *molodych* 126, *kotory* 257, 314, *ktore* 310, *połonocy* 74 – w artykulacji wyrazów z interwokaliczną spółgłoską płynną można dostrzec tendencję do ujednociania obu samogłosek na wzór ruskiego pełnogłosu: *perzełozylem* 275 [*przełożyłem*]; widać przenoszenie takiej tendencji artykulacyjnej na realizację brzmieniową obcych form wyrazowych i zapożyczeń: fr. *par sa poroximité* 231 [zam. *proximité*];

w formach z interwokaliczną spółgłoską inną niż półotwarta ujednolicenie samogłosek może wynikać z upodobnień na odległość: *przezerności* 149, *rezelwować* 179, *homoroidami* 306; z drugiej strony można też zauważyć hiperpoprawność przejawiającą się w dysymilacji samogłosek rozdzielonych spółgłoską również w wyrazach zapożyczonych i cytatach: *charykterem* 153 [zam. *charakterem*], fr. *son camarade* [zam. *camarade*] lub redukcji jednej z nich: *pod Zernem* 89 [pod *Żeraniem*], *kronę szczrozłotą* 85 [kronę *szczerozłotą*]; por. w związku z tym wahania: *Prozerowski* 141 / *Prozorowski* 140, *terunczykom* 60 [zam. *toruńczykom*].

Przytoczone wyżej przykłady są jednym z jaskrawych przejawów interferencji polsko-wschodniosłowiańskiej, wywołującej wahania form związane z kolizją odrębnych, lecz pokrewnych, systemów realizacji fonemów prasłowiańskich. W tym wypadku chodzi zapewne o przejawy zderzania się różnych kontynuantów psł. tautosylabicznych grup *or*, *ol*, *er*, *el* w tych samych wyrazach (w dialektach wschodniosłowiańskich tendencja do otwierania sylab doprowadziła do powstania pełnogłosu, podczas gdy dialekty grupy lechickiej przeprowadziły jedynie przestawkę), a także kontynuantów psł. grup *ir*, *il*, *ur*, *ul* z krótką samogłoską – w dialektach ruskich samogłoski przeszły w jery, które następnie się zwokalizowały (powstawały przeważnie grupy *or*, *oł*), podczas gdy w dialektach polskich powstały sonantyczne *r*, *l*, których wokalizacja dała różnorodne rezultaty w zależności od pozycji fonetycznej w wyrazie (por. na ten temat m.in. Z. Stieber 1989: 33–36, 40–46). Dla zilustrowania rezultatów tych procesów warto przytoczyć formy, w których brzmieniu odzwierciedlają się opozycje języka polskiego i języków ruskich: pol. *wrona*, *gród*, *krowa*, *król* – ros. *ворóна*, *гóрод*, *кóрова*, *кóроль*; pol. *brzoza*, *drzewo*, *wrzeciono* – ukr. *берéза*, *дéрево*, *веретенó*, pol. *mleko*, *człón*, *człowiek* – ros. *мóлоко*, ukr. *челéн*, ros. *челóвёк* (ukr. *чóлови́к*, brus. *чалавéк*); pol. *targ*, *wilk*, *długi* – ros. *торг*, *волк*, *долгуй*. Na różnice związane z rezultatami przestawek i wokalizacji nakładają się także międzysystemowe opozycje w realizowaniu samogłosek w sąsiedztwie płynnych *r*, *l* (podwyższanie lub obniżanie artykulacji, redukcje). W sytuacji używania dwu różnych pokrewnych języków na obszarze pogranicznym, w języku Polaków kresowych dochodzi do zachwiania poczucia dys-

trybucji i jakości samogłoski w sąsiedztwie płynnych (zdumiewająco często takie zjawiska są potwierdzone w materiale DS – por. niżej: p. 3), nie tylko w zakresie kontynuantów wymienionych elementów prasłowiańskich, ale we wszelkich kontekstach.

3. Silna tendencja do unikania zbitek spółgłoskowych (potwierdzona zwłaszcza w południowokresowych dialektach pod wpływem ukraińskim – por. Kurzowa 1985: 83):

– przestawki w grupach spółgłoskowych zawierających spółgłoskę płynną *r*, *l*: *parcę* [zam. *pracę*] 84, *bilsko* 110 [*blisko*], *starcił* 158 [*stracił*], *starzy* 299 [*strazy*], *przyworcenie* 219 [*przywrocenie*], *skruszyła* 263 [*skruszyła*], *Belgardu* 260 [*Belgradu*], *korl* 219⁸ [*król*], *turdności* 243 [*trudności*], *Trukow* 272 [*Turków*], *plonemu* 353 [*połnemu*], *teratum* 131 [*teatrum*], *aktulanie* 118 [*aktualnie*], *pratykularne* [*partykularne*] 98, *Briona* 10 [*Birona*];

– wstawne samogłoski (*e*, *a*, *y*) w połączeniach mających w swoim składzie płynną spółgłoskę (por. wyżej) lub dwuwargowe *w* (realizowane dźwięcznie niezależnie od sąsiedztwa): *trawały* 167, 204 / *trawała* /-y 202, 204, 335, *tyr[w]ałym* 209 [*trwały*], *prawaną* 143 [*prawną*], *trawoga* 122 [*trwoga*], *puruskiego* 350 [*pruskiego*]; *charztach* 296 [*chrztach*], *dela* 275 [*dla*], *Nakęto* 107 [*Nakto*]; *kowocie* 182 [*kwo-cie*], *gwaułtu* 191 [*gwałtu*], *zawana* 108 [*zwana*], *pozowolił* 85 [*pozwoił*];

– wstawne samogłoski w innych połączeniach: *ze maną* 109 [*ze mną*], *zibity* 122 [*zbity*], *zadania* 336 [*zдания*], *zada mi się* 141 [*zda mi się*], *Bedygoszcz* 107; hiperpoprawnością na tle redukcji ruchomego *e* w przyimku można by tłumaczyć wstawianie *e* (lub niekiedy *a*), zwłaszcza po nagłosowej spółgłosce *z*, realizującej przedrostek (także po *roz-*): *zeniszczenia* 67, *zedesperowanym* 87, *zereflektowany* 296, *rozelokowali się* 108⁹.

⁸ Formy takie, jak *korl*, *Belgardu* należy raczej interpretować – w świetle przytoczonych przykładów – jako rezultat wtórnych przestawek, a nie – zachowywania dawnej prasłowiańskiej realizacji sprzed okresu przestawki w grupie *-or-*.

⁹ W niektórych tego rodzaju formach można by się dopatrywać – uwzględniając sytuację socjolingwistyczną piszących – naśladowania wzorca wymowy francuskiej: staranniejszej (z artykulacją nieakcentowanego krótkiego *e*, np. w wyrazie *médecin*), a unikania wymowy potocznej z redukcją (*médøcin*).

Niektóre zapisy z wstawną samogłoską mogą wynikać z hiperpoprawności na tle unikania redukcji samogłosek nieakcentowanych (tj. zwłaszcza południowokresowej wymowy typu *drehtur* [dyrektor]; por też w SD: *Kwidyńie* 73 [Kwidzynie]). Z kolei wstawianie samogłosek może prowadzić do hiperpoprawności drugiego stopnia, która tłumaczy chyba osobliwe zapisy w DS: *piast* 342 [pisał], *korl* 219 [król]. Samo rozbijanie grup spółgłoskowych, a raczej wzmocnienie krótkiego elementu wokalicznego towarzyszącego artykulacji głoski sonornej, obserwuje się również w gwarach kaszubskich (por. Dejna 1993: 141), a szeroki zasięg form takich, jak *wiater*, *meter* w gwarach polskich, ale też powszechne *wiatyr*, *kiosyk* w polszczyźnie południowokresowej pod wpływem ukraińskim (por. Kurzowa 1985: 83) oraz ogólnopolskie: *węgiel*, *ogień*, *wezet* (nowsze: *sweter*) świadczą o ogólnosłowiańskiej tendencji, wzmocnionej na kresach przez wymowę z pełnogłosem oraz hiperpoprawność spowodowaną ucieczką od zwyczajnej redukcji samogłosek nieakcentowanych.

4. Oboczności samogłoskowe:

– wahania *e/o* po spółgłoskach miękkich i po jocie – sporadycznie realizowane zapisy *Lonkiewicz / Lenkiewicz* 258, *krolowskie* 339 / *krolowski*; *krolewie węgierscy* 119, *Kijewskiego* 257 / *Kijowski* 40 świadczą o pewnych wahaniami w wyborze przedniej lub tylnej samogłoski po miękkich, zwłaszcza w końcówkach fleksyjnych -'ewie / -'owie, -'ew / -'ow i w przyrostku -'ewski / -'owski, które w polszczyźnie ogólnej i w większości dialektów polskich przybierają, poczynając od XVI w., zazwyczaj postać z tylną samogłoską (por. Dejna 1993: 202–203); wahania takie mogą się utrzymywać na kresach w wyniku krzyżowania się różnych realizacji elementu wokalicznego w podobnych formach w języku polskim i językach ruskich;

– alternacja *e/y*: \emptyset w przyrostkach -ek/-yk – nietypową realizację *e* ruchomego poświadczają sporadyczne zapisy: *stolk* 50, *po pałackach* 41 [od *pałacyk* lub *pałacek*] – usuwanie samogłoski może tutaj być przejawem hiperpoprawności na tle unikania kresowego wstawiania samogłoski *e*, rozbijającej wygłosowe grupy spółgłoskowe (por. p. 3); w polszczyźnie południowokresowej nieakcentowane *e* ruchome lub wstawne podwyższa się do *y/i* i alternuje z zerem morfologicznym, stąd zapewne *pałacyk / pałacka* na wzór *Józyk / Józka* (Sapieżyna

używała zapewne takich form imion zdrobniałych z wtórnym przyrostkiem *-yk*, o czym świadczy zapis *Wiktoryk* 655).

5. Odnosowienie *o*, *ę*:

– w pozycjach śródgłosowych: *piedzi ziemi* 74 (obok: *piędzi ziemi* 74), *przyjety* 131, *meznie* 139 [*mężnie*], *wziość* 39, *rozsodek* 151, *roztrąsnowszy* 152, *bedą* 69, *przeciwzięcie* 69, *naywiekszey* 70 – niektóre z tych form mają zasięg ogólnopolski w tym okresie (np. *bedą*, *przeciwzięcie*, w których odnosowienie można tłumaczyć dysymilacją na odległość); pozostałe są raczej wynikiem niepewności Polaków kresowych co do wymowy i dystrybucji nosówek;

– wymowa *o* zamiast *o* w wygłosie: *o prędko ugodę* 212, *blisko epokie* 104;

– realizacja *a* zamiast *ę*, *o*: *nie wystąpia* 70, *przyjął* 67 (formy *sady* 50 [zam. *sądy*], *watpliwość* 60, *bez watpienia* 60 są raczej przejawami niestarannego zapisu).

Badacze przyjmują kresową genezę odnosowienia tylnej samogłoski w wygłosie (por. Kurzowa 1993: 80–81), chociaż nieliczne przykłady na denazalizację znajdują się już w XVII w. u Mazowszanina Chrościńskiego (Siekierska 1974: 41–42), a częściej, niż w języku pisarzy, objawia się to zjawisko w dialektach mazowieckich, w których dziś jest to wymowa wyłączna. W moim materiale błędne zapisy *o* na miejscu *ę* są sporadyczne; widać raczej tendencję do zapisywania (ale czy też wymawiania?) *ę* na miejscu *o* lub *a* (por. niżej); tendencja ta niekoniecznie musi być spowodowana hiperpoprawnością związaną z unikaniem artykulacji odnosowionej, lecz może być objawem ogólnego zachwiania w polszczyźnie kresowej poczucia dystrybucji samogłosek ustnych i nosowych.

6. Wymowa nosowych samogłosek zamiast ustnych w wygłosie:

– wymowa *o* na miejscu *o*: *przez to samą* 49, *pozna w noc* 56, *rozbitegą (okrętu)* 330; szczególnie w formach nieosobowych czasowników: *przypisaną* 161, *zyskaną* 161, *przyprawdzoną* 123 – zapisy takie świadczą o niepewności piszących co do ortografii i zapewne wymowy końcowej samogłoski tylnej (wahania między *o*, *o*, *a*); formy rzeczowników żeńskich w mianowniku typu *partygą* 61, *cnotą* 130 czy imiesłowów czasu przeszłego: *czyniłą* 315, *powierzyłą* 153 (oraz czasowników *pokązuje się* 73, *ządąią* 145) wynikają raczej z rozchwiania

pisowni niż hiperpoprawnej realizacji nosowego *a* na miejscu ustnej samogłoski¹⁰;

– wymowa *ę* na miejscu *e*: *ministrowię* 194, *sobię* 143, *w tę słowa* 143; *piszę* 80, *dodaię* 100, *przyznaię* 107, *bedzię* 262 (formy 3. osoby sg.)
– na ogólnopolską tendencję do odnosowienia przedniej samogłoski w wygłosie (por. wyżej) nakładają się w polszczyźnie kresowej wahania w dystrybucji ustnych i nosowych samogłosek, co prowadzi do powstania tego rodzaju hiperyzmów.

7. Tendencja do rozszczepiania *ę*, *o* przed spółgłoskami szczelinowymi – świadczą o niej zapisy typu *sąnfiewstwo* 275, *sąmsiedzkich* 297, *nieszczęściom* 155, *szczęśliwym* 100, *cienzaru* 284, *Czenstochowę* 418 (ale częściej pojawia się „poprawna” ortografia: *szczęście* 659, *szczęśliwy* 110...).

8. Wymowa połączeń *en/eń*, *in/iń*, *yn/yń*, *on/oń*, *an/ań*; *em/om/am*:

– synchronicznie (tj. jako *ę*) przed szczelinowymi: *Ablęskiego* 92 [*Obłęskiego?*], *niebezpieczeństwo* 203; niekiedy z odnosowieniem: *zescić* 184 [*zemścić*], *teze list* 104 [*tenże*] (ale zwykle mamy w DS zapisy wskazujące na wymowę bifonematyczną: *naychrzeciansza* 239, *malżeństwa* 254, *Wileński* 30, *Ponińskiego* 29, *Gdańska* 31, 32) – trudno ustalić, czy pisownia taka wskazuje na depalatalizację spółgłoski w grupie *eń* i synchroniczną wymowę samogłoski nosowej, czy też wynika z niepewnej ortografii (por. *korqy* 50 [*korony*]); zapis *ten tresć* 113 można na tym tle traktować jako hiperyzm (ortograficzny lub fonetyczny):

– asynchronicznie przed zwartymi: *kończących się* 644, *na końcu* 41, *do końca* 60, *Tynca* 57, *natenczas* 85 (wyjątkowo: *wtęczas* 243) – realizacja taka jest zgodna z wymową ogólnopolską; kresowa może tutaj być depalatalizacja w grupie *eń*: *zakonczy* 293, *wiedenskiego* 657, *okrucieństwem* 58, *Oginskiego* 658, *Kamienca* 62, *pomarańczowa* 72; spotykamy też wyjątkowo przed tylnojęzykową zapis *małeki* 298 [*maleńki*]
– pojedynczy przykład nie daje dostatecznych podstaw do wnioskowania o jakiejś tendencji wymawianiowej, jednak w świetle danych

¹⁰ Ewentualnej wymowie tego rodzaju mógł sprzyjać – w przypadku Sapieżyny – wzorzec fonetyki francuskiej, tj. realizacja tylnego *a* nosowego.

potwierdzających liczniejsze zapisy tego rodzaju w tekstach reprezentujących polszczyznę północnokresową XVII–XVIII-wieczną (por. T. Brajerski 1961: 12, Weiss-Brzezina: 124, Kurzowa 1993: 82) można by wnosić o wymowie wokalicznej nosówki, choć ortografia taka może też oddawać ogólnopolską wymowę konsonantyczną z tylnojęzykową spółgłoską [tj. *maleńki*].

9. Wymowa *ę*, *o* przed *k*, *g* – zapisy typu *lenkała się* 154, *zalenk-nienie* 659, *wienksza* 349 są nielicznie reprezentowane i nie dają podstaw do pewnych twierdzeń co do artykulacji, zapewne asynchronicznej z przedniojęzykowym (kresowym) *n* lub tylnojęzykowym (ogólnopolskim) *ŋ*; Kurzowa (1993: 84) łączy je ze spotykanymi również w rękopisie Sapieżyńy zapisami typu *sendzia*, *cienżko* (por. p. 4), tłumacząc taką wymowę kresowym zastępowaniem przez połączenia *en*, *on* wszelkiej nosowości towarzyszącej spółgłosce, przy czym przyjmuje tutaj wymowę twardego *n* (pod wpływem białoruskim). Z drugiej strony spotykamy też zapis typu *maleki* 298 poświadczający, być może, hiperpoprawne łączenie rezonansu nosowego – towarzyszącego wymowie *n* tylnojęzykowego – z samogłoską, która może też ulec odnosowieniu: *naywiekszey* 70.

10. Depalatalizacja *ń* przed przedniojęzykową spółgłoską – w rękopisie Sapieżyńy występuje wiele form typu *wiedenskiego* 657, *Oginskiego* 658, *pomaraneczowa* 72, *burbonski* 171, *republikanski* 262, *nieskonczony* 659, *Oginskiego* 658 (stąd być może hiperpoprawna ortografia: *zakoniczyc* 47), lecz trudno z nich wnioskować o wymowie wobec sporadycznego w ogóle kreskowania głoski *ń*; wiele przykładów z twardą realizacją *ń* przed twardą spółgłoską notuje Kurzowa (1993: 98) jako właściwość dialektu północnokresowego ukształtowaną pod wpływem białoruskim, ale w wymowie warstw wykształconych przeważa raczej realizacja *-eń* (por. nieliczne przykłady z pism A. K. Sapiehy w pracy: Smolińska 1983: 54–55).

11. Zmiękczone realizacja głoski *c* – litera *c* oddaje w rękopisie Sapieżyńy zarówno głoskę *c*, jak i *ć* (ponieważ *c* często nie jest kreskowane: *znaiomosc* 30, *przeysc* 63, *część* 160, *widac* 30, obok: *da-wać* 41, *mieścić* 32, *zadosyc* 58...); o zmiękczonej wymowie *c* w wygłosie mogłyby świadczyć takie zapisy, jak: *umysłaić* 160, *zwazaić* 32, *pytaić* 115, *mieysc* 39, *więć* 174, *nić* 242 [*nic*], *moć* 262; miękką wy-

mowę w śródgłosie potwierdzają, być może, zapisy: *greckiey* 61, *rezolucyach* 153, *końcu* 47 (trudno natomiast stwierdzić, czy w formie *obecyac* 20 *y* jest znakiem miękkości spółgłoski czy wynika z błędu ortograficznego i czy forma *przybyca* 260 świadczy o hiperpoprawnym unikaniu miękkiej realizacji *c* lub też utożsamieniu zmiękczonego *c* z *ć* – sporadyczność poświadczeń nie daje dostatecznych podstaw do jednoznacznych stwierdzeń); badacze polszczyzny kresowej notowali wiele tego rodzaju zapisów od XVI do XIX w. (por. przytoczenia ich stanowisk w opracowaniu Kurzowej (1993: 95)), ale wahania były częste w drukach XVII i XVIII w. z różnych obszarów Polski (Bajerowa 1964: 33); dłużej jedynie przetrwały na kresach – jako archaizm; u Sapiieżyny jest on potwierdzony, choć można też zauważyć przykłady starannego rozróżniania (także w zapisie) głosek *c* i *ć* w formach wyrazowych sprzyjających ich pomieszananiu, jak *ocucać* 148.

12. Wymowa zmiękczonej *č*, *š*, *ž*, *ř* w pewnych wyrazach (niekiedy zaświadczona w ortografii) – potwierdza typowe dla Polaków kresowych kłopoty z identyfikacją polskich głosek miękkich, twardych i stwardniałych:

- *č/ć'*: *Oraczienski* 260, *naznaczenie* 346, *czego* 274, *wypuszczia* 348, *Turczyech* 53,
- *ř/ř'*: *prziyczyny* 274, *przez* 108,
- *š:š'*: *wsztkim* 77 [*wszytkim*], *wszyelkie* 200;
- *ž/ž'*: *ziwnoscii* 200.

13. Uproszczenia w grupach spółgłoskowych

– w grupie *nn*: *z raną* (*wizytą*) [tj. *z ranną*] 197, *do uczynosci* [*uczynności*] 321, *codziennego* 377 (więcej jest prawidłowych zapisów: *ukrainnym* 182, *dziecinna* 169, *koronny* 172, *czynności* 220); por. związane z tym formy hiperpoprawne, polegające na podwajaniu *n*: *zakonnottowanych* 160, *dopilnnowałem* 98 – fakty takie są notowane z języka pisarzy kresowych (por. Brajerski 1961: 27, Smolińska 1983: 57–58, Weiss-Brzezina 1963: 139–140), ale występują także w wymowie wielkopolskiej.

14. Zanik *i* lub *j* w grupach *ij/yj*

– zanik *j*: *naychrzeciansza* 239 – wymowa *chrześcianin* jest powszechna jeszcze w XVIII w. w polszczyźnie ogólnej (por. zapisy w „Słowniku języka polskiego S. B. Lindego), a także kresowej –

w pismach magnata A. K. Sapiehy (Smolińska 1983: 52) i w pismach urzędowych (Kurzowa 1993: 106);

– zanik *i*: *przjeżdzał* 108, *przyęcia* 321, *przyacielem* 275, *byą* [*biją*] 336 (choć często: *zbiianą* 159; *kijewskiego* 257, *przyjeżdza* 124) – przytoczone zapisy mogą wynikać z nieustabilizowanej konwencji ortograficznej, choć zwykle znak *y* oddaje w tekście Sapieżyzny głoski pojedyncze *y* lub *j*, a litera *ÿ* – grupę *ii/yj*, choć także – *y* po twardej i stwardniałej (por. ortografia); mogą być jednak również – co jest bardziej prawdopodobne – skutkiem hiperpoprawności na tle unikania kresowej wymowy *ej* jak *ij*¹¹.

15. Palatalna wymowa *x'*: *chiba* 45, *niechibnie* 44, *uchilenie* 44 (obok *chybił* 62, *nieochybnego* 53) – jest całkowicie naturalna w wymowie Polaków zarówno na południu, jak i na północy kresów; motywowana jest wpływem ruskim (por. Kurzowa 1993: 99).

16. Podwajanie spółgłosek: płynnych *l*, *t*: *Radziwiłł* 29, *marszałł* 50, *dziell* 147, *sendziłł* 290, *nalegałł* 352, *odłozyłł* 352, *postanowiłły* 287, *kasztellana* 260, *Mar. Poll* 43, 312 [*marszałek Pol*], *bractł* 327 [*bractawski*], *Biellewicz* (obok: *Bielewiczem* 126), *kollegom* 142, (obok: *kolegow* 187), *Gallycyi* 195, *Galliczyna* 254, *kasztellana* 260.

17. Asymilacje, dysymilacje, uproszczenia w grupach spółgłoskowych – zanik spółgłoski zdarza się w nagłosie: *ospisywać* 148 [*rozpisywać*], *z Draycami* 195 [*ze zdrajcami*]; podobnie dodanie spółgłoski: *prunktem* 263 [*punktem*], *zufnosc* 153 [*ufność*], *wzręczniejszzy* 152 [*zręczniejszy*] – dwie ostatnie formy mogą być przejawem hiperpoprawności na tle unikania uproszczeń typu *stydził się*, notowanych zwłaszcza w polszczyźnie południowokresowej (Kurzowa 1985: 83); osobliwa forma *moskwiewscy* 140 wynika raczej z realizacji w przymiotniku pełnego tematu wyrazu podstawowego *Moskwa* (stąd być może forma hiperpoprawna z uproszczeniem *w*: *Moskiewy* 161 [zamiast *Moskwie*]); typowo kresowe jest uproszczenie w grupach *gl*, *dl*: *przynala* 354 [zam. *przynagła*], *felmarszałek* 273 [*feldmarszałek*];

¹¹ Zanik joty przed spółgłoską w formach typu *przydzie* [*odejdzie*], *pójdźmy* [*pójdźmy*] lokalizuje Z. Leszczyński (1969: 81–83) w różnych gwarach polskich (zdarzają się w DS: *przysć* 179 [*przyjść*]), lecz wynotowane przeze mnie przykłady z zanikiem *i* przed *j* wydają się osobliwością kresową.

także wymowa z jotą w wyrazach *zayzdrość* 84; por. też: *zmaydzki* [tj. *źmudzki*] 311, *Czartoryskich* 306, *prziyczyny* 274 (przed dysymilacją tego rodzaju ostrzega Polaków z Litwy J. Karłowicz: 72); stąd – być może – hiperpoprawna forma: *mieskiey* 256 [*miejskiej*].

18. Wahania w wymowie innych głosek:

– artykulacja *l/t* – liczne zapisy typu *pulkuwnika* 53, *Radziwilowie* 65, *zaszło* 31, *całą* 42, *stało* 42, *wynalazł* 48, *poszła* 48, *poniedziałku* 49, *molodych* 123, *orłow* 49, *posłudze* 153, *pulki* 160, *zold* 160, *głos* 153, a z drugiej strony sporadycznie spotykane *przeszładowanie* 147 [*prześładowanie*] czy wachania typu: *Dolkoruki* 93 / *Doułgoruki* 157 – mogą świadczyć o mieszaniu *l* z *t* wynikającym z przedniojęzykowej zębowej realizacji *t* (choć nie można wykluczyć również niekonsekwentnego oddawania w rękopisie różnicy między tymi *l* i *t*); w formach *ulożone* 221 [*ułożone*], *polniedziałek* 236 wstawne *l/t* może świadczyć o podwyższonej artykulacji *o* (>*u*);

– artykulacja *u/w* – zapisy typu *zuyczaiem* 59, *uszędzie* 40 [*wszędzie*], *u nas* 152 [*w nas*], *w arcybiskupa* 126 [*u arcybiskupa*], *Awstrj* 345, *awstryaka* 85, *Duizdzewo* 59 [*Dwiżdżewo?*], (*ø*) *uptywionym czasie* 258 [*w upływionym*], *uwypetnieniu jey* 133 [*w wypetnieniu*], *guwałtu* 188 [*gwałtu*], *uuotczono* 205 [*uwłotczono*] świadczą o problemach w różnieniu głosek *u* i *w*, potwierdzonych w południowo- i północnokresowej polszczyźnie (por. Kurzowa 1985: 91, Karłowicz: 63, 72);

– *u/ɤ*: zapisy *Doułgoruki* 157, *z Zabudowa* 347 [*z Zabłudowa*] wskazują na niedostateczną identyfikację wargowego *ɤ* i zgłoskotwórczego *u*;

– *ř/r*: zdarzają się zapisy z *r* na miejscu *ř*: *prykładami* 77, *treba* 69, *obrzeczne* 277 [*obrzeżne*], *sprymierzonym* 272, *pryszło* 321, *roztrąsaliśmy* 321, *utrzymywać* 258, *zrekaią się* 216, *kommiffarow* 221 – realizacja twardego *r* na miejscu *ř* jest właściwa obu dialektom kresowym (por. Kurzowa 1993: 243) i motywowana wpływem ruskim;

– *k/g/h*: *Dolkoruki* 93 / *Doułgoruki* 157, *Birminkham* 90; *trahiczny* 174;

– *k/x*: *krzyzych* 314 [*krzyżyk*], *do Turech* 339 – mamy tu osłabienie wygłosowej spółgłoski tylnojęzykowej; wahania *k/x* ujawniają się także w śródgłosie: *zawichłaną* 232 [*zawikłaną*], *zwierzknoscią* 266; *Stachelberg* 204 / *Stakelberg* 69;

– *j>l*: *naytalnieysze* 257 [*najtajniesz*], *Polskley* 260 [gen. sg. *Polskiey*]

– dość osobliwe zapisy będące być może jakimś refleksem *l* epentetycznego;

– *żź/zd*: *wyiezdac* 63 [*wyjeżdzać*], *jezdą* 260 – formę z twardymi spółgłoskami można tłumaczyć wpływem ruskim;

– spółgłoska miękka / twarda: *przyiaznich* 151 / *Hieronym* 120, *pierwiej* 115, *utwierdzenia* 119, *znaydzienia* 260.

19. Spółgłoski protetyczne:

– nagłosowe *h* w nazwach obcych: *harmaty* 256 (stąd formy hiperpoprawne: *azarduiąc* 187 obok *hazarduiący* 263);

– nagłosowe *j* w wyrazach rodzimych i obcych – pewne zapisy w DS mogą świadczyć o prejotacji *i*, zwłaszcza w nagłosie: *jn responsis* 39, *jín practicate* 113, *jntencyami* 113, *jntrygom* 140, *krajín* 274, ale mogą też odzwierciedlać jedynie wahania ortografii¹².

11. Udźwięcznienia spółgłosek

– po samogłosce i przed spółgłoską dźwięczną (zwłaszcza półotwartą): *ozwiadczył* 49, *głozno* 99, *słuznie* 293 [*słusznie*], *donioł* 50, *Wizle* 121 [*Wiśle*] – pisownia *s* i *z* w rękopisie Sapieżyny jest bardzo podobna i utrudnia identyfikację znaku; dźwięczne wymawianie grupy spółgłoskowej *sw* jest charakterystyczną cechą wymowy kresowej; obecność głoski *w* może wpływać udźwięczniająco na całą grupę spółgłoskową, jak w formach: *wzpomnionych* 162, *xięztwa* 173, *zwycięztwa* 99, *zwycięztw* 150, *męztwa* 71, *podwierdzaią* 62, *podwierdzać się* 233; udźwięcznienie przed półotwartymi jest zbyt sporadycznie odzwierciedlone w pisowni, by można było formułować jakieś szersze wnioski na temat udźwięczniającej fonetyki międzymorfemowej (brak zapisów typu *robilizmy*).

* * *

Wpływ dialektu mazowieckiego przejawia się w takich zauważalnych, choć nieczęsto potwierdzanych cechach, jak:

¹² Z. Kurzowa (1993: 245) interpretuje jednakże tego rodzaju zapisy z tekstów filomatów i Mickiewicza jako przykłady prejotacji, poświadczonej także w wymowie inteligencji polskiej z północnych kresów; jest to przejaw tendencji ogólnosłowiańskiej, potwierdzonej również w gwarach polskich.

- wahania w wymowie *k* : *k'* przed *ę* i *e* – por. *epokie* 104, *angielskiego* 350; kilka podobnych przykładów notuje Kurzowa (1993: 99) oraz Weiss-Brzezina (1965: 135) z potocznej polszczyzny północno-kresowej; nie notują ich badacze języka pisarzy kresowych (w wymowie nazw własnych oboczna realizacja – miękka lub twarda – tylnojęzykowej spółgłoski miała szerszy zasięg, por. DS: *Stakelberg* 69 / *Sztakiemberg* 352, *Kienigszteyn* 52);
- depalatalizacja spółgłoski w grupie *-mi* w narzędniku liczby pojedynczej: *krajamy* 67, *z namy* 186;
- sporadyczna wymowa asynchroniczna wargowych miękkich: *piani* 61 [tj. *pijani*];
- przejawy mazurzenia i formy hiperpoprawne związane z unikaniem mazurzenia: *roszyiskiego* 50 [*rosyjskiego*], *Roszego* 61 [gen. sg. od nazwiska *Rossi*], *zaproseni* 53 [*zaproszenie*], *przystęgo* 258 [*przyszłego*], *krol pruski* 196; *zanoszę* 310, *zabranego* 311, *zmartwiła* 313¹³; *Szuworow* 57 [*Suworow*];
- twarda wymowa *l* przed *i*: *Gallycyi* 195, *Pharsaly* 155 (obok *Farsallij* 159 [tj. *Farsali*, por. gr. *Pharsalos*] – *ÿ* oznacza częściej połączenie *ii* niż głoskę *y*), *politycznych* 59, *poszly* 42, *uczynily* 43, *radzilysmy* 321 (obok regularnych: *zrobili* 42, *obrocili* 321, *komunikowalismy* 320, *myśleliśmy* 321)¹⁴ – zapisy takie można by interpretować jako hiperyzmy na tle unikania kresowej wymowy zmiękczonego *l* przed kontynuantami psł. samogłosek przednich.

¹³ W niektórych wahaniami *s/š*, *z/ž* można by się dopatrywać jakichś refleksów mazurzenia i związanych z tym hiperyzmów, jednakże wobec niekonsekwentnego generalnie rozróżniania w pisowni głosek syczących, szumiących i ciszących jest to wniosek niepewny; można jedynie stwierdzić pewne przejawy mieszania tych trzech szeregów głosek (również w polszczyźnie ogólnej tego okresu), wywołane zapewne wpływem dialektów, które w różny sposób zacierają opozycje między nimi.

¹⁴ Możliwe są tutaj wahania ortografii, wynikające z tradycyjnego wykorzystania liter *i* lub *y* na oznaczenie miękkości spółgłosek.

3. Fleksja

W zakresie odmiany wyrazów rękopis DS prezentuje stan w niewielkim stopniu odbiegający od zwyczajów obserwowanych w pismach epoki (por. Bajerowa 1964). Pewne wahania w wyborze formy wyrazu wynikają z utrzymujących się jeszcze reliktywów staropolskich końcówek oraz mieszania się różnych wzorców deklinacyjnych i koniugacyjnych w odmianie niektórych leksemów. Należą do tych reliktywów:

- końcówka *-ej* w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich będących z pochodzenia przymiotnikami: *cesarzowney* 158, *Polskiej* 195, 138, *do Polskiej* 102, *z Polskiej* 31 (mógł tutaj oddziaływać wzorec odmiany nazwy *Rzeczpospolita*), ale: *Cesarzowy Krowy (Węgierskiej)* 312, *xiężny* 172 / *x[ięz]ney* 102 (wahania dystrybucji końcówek *-ej* i *-i/-y* mogły być u Sapieżyny warunkowane fonetycznie w związku z podwyższaniem artykulacji samogłosek lub hiperpoprawnym obniżaniem – por. Fonetyka); końcówkę *-ej* mamy też osobiwie w formie miejscownika od nazwy własnej: *Moskiej* 161 [*w Moskwie*], zapewne na wzór *Polskiej*; w dopełniaczu nazwy obcej zakończonej na *-ija/-yja*: *Ewangeliy* 83; sporadycznie w tym samym przypadku innych rodzimych rzeczowników: *podruzey* 339 (obok *podruzy* 163);
- końcówka *-e* w dopełniaczu liczby pojedynczej miękkotematowych rzeczowników żeńskich: *z winnice* 84, *do Anglie* 121, *krwie* 320 (archaizmy typu *krwie*, *ziemie* notuje już rzadko w XVIII w. Bajerowa (1964: 80); ich zanik w polszczyźnie północnokresowej w końcu tego wieku potwierdza Kurzowa (1993: 174));
- końcówka *-ech* w miejscowniku liczby mnogiej: *po 4. leciech* 31, *w leciech* 205, *Turczyech* 53 (por. do dziś zachowane archaizmy: *w niebiesiech*, *we Włoszech*, *w Niemczech*);
- końcówka *-y* w narzędniku liczby mnogiej rzeczowników nijakich: *panstwy* 165, *dziety* 147, *niebezpieczeństwy* 132, *laty* 178 (por. do dziś zachowane reliktywe: *przed laty*, *dawnymi czasy*);
- sporadyczna końcówka *-mi* w narzędniku liczby mnogiej rzeczowników męskich: *darmi* 85 (por. do dziś zachowane reliktywe: *końmi*, *liśćmi...*);

– wahania końcówek *-a/-u* w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników męskich: *bez palu* 56, *z Petersburgu* 121, *do garnitura* 163, *posiłka* 132;

– zachowana żeńska odmiana stp. collectivum *bracia* – por. w DS celownik: *braci swoim* 186.

Zgodne ze stanem w ogólnej polszczyźnie osiemnastowiecznej i z nowymi tendencjami we fleksji są następujące zjawiska:

– regularna końcówka *-emi* zamiast *-imi/-ymi* w narzędniku liczby mnogiej przymiotników i zaimków: *niektorem* 30, *tuteyszem* 30, *działęcemi* 33, *holsztyńskimi* 58, *między niemi* 59, *winnemi* 91, *zniewolonemi* 91, *mocnemi* 93 (rzadziej: *wszystkimi* 165)¹⁵;

– częsta końcówka *-emy* zamiast *-imy* w 1. osobie liczby mnogiej czasowników: *prosiemy* 46, *wnosimy* 134, *czcimy* 153, *obaczemy* 85, *widziemy* 275, *sądziemy* 321, *stoiemy* 416;

– sporadyczna końcówka *-em* w narzędniku liczby pojedynczej przymiotników i zaimków: *krolewskiem* 325, *barskiem* 162 (ale *krakowskim* 61, *wspólnym* 148, *postanowionym* 30, *podobnym* 41...);

– końcówki *-ij/-yj* w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników obcych na *-ija/-yja*: *ceremonij* 83, *opiniij* 86, *legij* 141;

– końcówki *-ii/-yi* w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników obcych na *-ija/-yja*: *materij* 40, *familij* 41, *racij* 52, *Szwaycarij* 55, *sukcesij* 55, *artylerij* 62, *kompanij* 71 (znak *ij* oznacza tu połączenie *ii* lub *yi* – por. ortografia);

– końcówka *e* w miejscowniku liczby pojedynczej rzeczowników męskich twardotematowych zamiast reliktywnej *-u*: *w domie* 32, 142;

– ekspansja końcówki *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników wszystkich rodzajów: *sprawow* 44, *radow* 154, *oczow* 169, *wsiw* 161, *awanturow* 170...

* * *

Przedstawiona wyżej charakterystyka polszczyzny rękopisu Teofili Jabłonowskiej uzupełnia i zarazem potwierdza w dużym stop-

¹⁵ Mamy tutaj być może do czynienia ze zmorfologizownym zjawiskiem fonetycznym (tj. obniżaniem artykulacji samogłoski przed spółgłoską nosową); interpretacja faktów tego rodzaju jest kłopotliwa (zob. na ten temat: Nowowiejski 1992).

niu obserwacje poczynione przez badaczy języka polskiego końca XVIII wieku, a zwłaszcza jego odmiany używanej na kresach wschodnich I Rzeczypospolitej. Materiał rękopiśmienny – jakkolwiek stwarza duże trudności we właściwym odczytaniu – pozwolił zaobserwować większe niż w drukach okresu stanisławowskiego wahania ortografii, a także wiele niekonsekwencji w zakresie fonetycznych i fleksyjnych realizacji form, uwarunkowanych hiperpoprawnością. Zjawisko to – tak intensywnie zaznaczone w badanym rękopisie – świadczy o głębokiej samoświadomości językowej oraz wyraźnie dającym o sobie znać krytycyzmie użytkowników polszczyzny wobec prowincjonalizmów. Przy czym zakres przejawiania się regionalizmów jest w dużej mierze uwarunkowany idiolektalnie, co tłumaczy pewne różnice między pismami z tej samej epoki.

Źródła

- DS – *Dziennik księżnej Teofli z Jabłonowskich Sapieżyny z lat 1771–1774* (rękopis);
- Konopczyński W. 1914 – *Z pamiętnika konfederatki Księżnej Teofli z Jabłonowskich Sapieżyny (1771–3)*, przypisami opatrzył i wydał Władysław Konopczyński, Kraków;
- PBS – *Polski słownik biograficzny*, t. XXXV/2, Warszawa–Kraków 1994.

Literatura

- Brajerski T. 1961, *O języki Pieśni Konstancji Benisławskiej*, Lublin;
- Deyna K. 1993, *Dialekty polskie*, wyd. II, Wrocław–Kraków;
- Karłowicz J., *Podręcznik czystej polszczyzny dla Litwinów i petersburszczyzan* (do druku przygotowała E. Smułkowa); [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. III, 1984, s. 33–81;
- Kurzowa Z. 1985, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowowschodnich do 1939 r.*, Warszawa–Kraków;

- Kurzowa Z. 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków;
- Leszczyński Z. 1969, *Studia nad polskimi grupami spółgłoskowymi. I. Gwarowe grupy z j na tle polszczyzny ogólnej*, Wrocław–Kraków;
- Nowowiejski B. 1992, *Z metodologii pogranicza językowego północno-wschodnio-polskiego*, [w:] *Słowiańskie pogranicza językowe. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa, s. 103–108;
- Smolińska B. 1983, *Polszczyzna północnokresowa XVII/XVIII w. Na podstawie rękopisów Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego i Antoniego Kazimierza Sapiehy*, Wrocław–Łódź;
- Siekierska K. 1974, *Język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Studium mazowieckiej polszczyzny z przełomu XVII i XVIII w.*, Wrocław–Gdańsk;
- Stieber Z. 1989, *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, Warszawa;
- Weiss-Brzezina M. 1965, *Regionalizmy kresowe w Pamiętniku Rusieckiej*. Zeszyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze, z. 15, s. 119–175;
- Turska H. 1930, *Język polski na Wileńszczyźnie*, [przedruk w]: *Studia nad polszczyzną kresową*, t. II, 1983, s. 15–23.

Z różnic między językiem potocznym a literackim XVIII wieku: składniowo-frazeologiczne wskaźniki tematu wypowiedzi¹

Badacze składni historycznej są zgodni co do tego, że w II połowie wieku XVIII dokonuje się wyraźny przełom w operacji zdaniotwórczej polegający na repartycji mówionej i pisanej odmiany języka ogólnego. „Dopiero wtedy – podkreśla K. Pisarkowa (1984: 146) – musiał się ukształtować system zdania złożonego, bardzo zbliżony do współczesnego wraz z kompletem konstrukcji parataktycznych, hipotaktycznych, zestawionych i nawiązanych. Dopiero wtedy też ukonstytuował się komplet stopni zintegrowania składniowego tekstu odpowiadający współczesnemu sposobowi składniowego scalania relacji semantycznych”. Jednakże poszczególne gatunki piśmiennictwa tego okresu i indywidualne teksty wykazują jeszcze znaczne różnice w stopniu oderwania się od mowy potocznej. W dziennikach, diariuszach, listach (zwłaszcza nie przeznaczonych do szerszego upowszechnienia) napotykamy wiele konstrukcji, które już wówczas musiały uchodzić za potoczne na tle ukształtowanej i realizowanej w innych wypowiedziach normy języka pisanego. W praktyce trudno jest jednak wyraźnie oddzielić styl potoczny i literacki w ujęciu diachronicznym, gdy nie dysponujemy wiernymi zapisami bezpośrednich wypowiedzi

¹ Tekst niniejszy jest zmodyfikowaną nieco wersją artykułu, który został opublikowany w tomie: *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Śladami Kolberga i Glogera po ziemi łomżyńskiej*, red. B. Bartnicka, B. Falińska, A. Kowalska, H. Sędziak, Łomża 1997, s. 135–142.

z dawnych czasów, a stwierdzamy, że jakiś tekst prezentuje styl zbliżony do mowy potocznej, opierając się na poczuciu współczesnego użytkownika, choć nie może być ono w pełni miarodajne. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że tekst pisany nigdy nie jest dokładnym odzwierciedleniem mowy, gdyż – niezależnie od stopnia jego nasycenia kolokwializmami – nie może on być pozbawiony typowo literackich elementów, służących transpozycji na kod graficzny wszelkich znaków (nie tylko werbalnych), pojawiających się w sytuacji bezpośredniego kontaktu mówiących.

Jedną z zasadniczych trudności przekładu mowy na tekst pisany jest takie rozcłonkowanie aktualnego komunikatu, aby w procesie dekodowania czytający zinterpretował zgodnie z intencją nadawcy, co jest tematem, a co rematem wypowiedzi². Na przykład, w zdaniu *Ala podziwia Olę* po pierwszym nieakcentowanym argumencie wskazującym przedmiot wypowiedzi (temat) następuje wyrażenie predykatywne charakteryzujące ów przedmiot (remat) i stanowiące zarazem ośrodek frazy intonacyjnej. Jeśli jednak zmienimy szyk na *Olę podziwia Ala*, to podmiot zdania stanie się rematem. Podobny efekt uzyskamy, jeśli zdanie o szyku neutralnym wypowiemy z akcentem logicznym na pierwszym wyrażeniu argumentowym: (R) *Ala* (T) *podziwia Olę*. Zdanie to można w języku pisanim wyrazić następująco: „Jeśli chodzi o to, kto podziwia Olę, to Ala ją podziwia”, prościej: „To Ala podziwia Olę”. Elementy prozodyczne nie mogą być jednak wykorzystane do wyznaczania porządku tematyczno-rematycznego wypowiedzi pisanej. Operowanie szykiem okazuje się natomiast niewystarczające, zwłaszcza że tekst zapisany podlega bardziej rygorystycznej normie składniowej, ograniczającej stosowanie inwersji do komunikowania aktualnej perspektywy funkcjonalnej komunikatu. Jest to zarazem bodziec dla piszących do tworzenia dodatkowych – charakterystycznych właśnie dla języka pisanego – frazeologicznych wskaźników tematu wypowiedzi, uzupełniających w tej funkcji operacje składniowe.

² Na temat struktury tematyczno-rematycznej zob. m.in.: V. Mathesius 1971, F. Daneš 1974, A. Bogusławski 1977; S. Karolak 1993.

Kształtowanie się tych wskaźników, ilustrujące zarazem różnice między stylem potocznym i literackim osiemnastowiecznej polszczyzny, chciałabym pokazać na przykładzie dwu tekstów tego samego gatunku, pochodzących z drugiej połowy 18. wieku: korespondencji wojewody wileńskiego Karola Stanisława Radziwiłła (sygnowane skrótem: R) oraz listów kasztelanowej kamieńskiej Katarzyny Kossakowskiej (skrót: K). Styl obu zbiorów korespondencji różni się dość istotnie stopniem nacechowania kolokwialnością. Potoczność języka Kossakowskiej ujawnia się zarówno w warstwie składniowo-stylistycznej, jak i leksykalno-frazeologicznej; korespondencje Radziwiłła natomiast mają charakter znacznie bardziej literacki, składniowo uzależniony od wzorca łacińsko-retorycznego³. W obu tekstach można obserwować zróżnicowane sposoby wskazywania aktualnego tematu wypowiedzi, które są szczególnie charakterystyczne dla listu jako gatunku, gdyż pełnią w nim zarazem ważną funkcję wyrażania koreferencji międzytekstowej, na co zwraca uwagę A. Kałkowska (1982: 93).

* * *

W listach Kossakowskiej mamy liczne przykłady konstrukcji, znanej już od średniowiecza i nazwanej przez badaczy „nominativus pendens” (por.: H. Safarewiczowa 1962: 28, A. Wierzbicka 1966: 185–188, K. Pisarkowa 1984: 166), a polegającej na antycypacji, tj. wysunięciu na początek zdania podmiotu lub dopełnienia (grupa nominalna w mianowniku) dublowanego w dalszym kontekście przez zaimek anaforyczny lub osobowy, który dostosowuje się syntaktycznie do pozostałych składników wypowiedzi:

Ten zaś list podawczy, nie ma go racyi posyłać, jeżeli taki będzie jak jest (K 107/1770); *To duchowieństwo, co to z wielkich edukacyj (...), niewiele ma z nich pociechy i Kościół i Ojczyzna.* (K 135/1771); *Kurierowie z Berlina, co mieli przybyć do Warszawy, musiał im deszcz przeszkodzić, że ich dotąd niemasz.* (K 235/1770); *Ktokolwiek wyjedzie albo przyjedzie do Warszawy albo skomponowana historia albo prawdziwa, że mu się coś zrobi.* (K 128/1771) – podkreślenia moje, I. Sz.

³ O języku listów księcia K. S. Radziwiłła w kontekście wpływów łacińskich pisałam więcej w osobnym artykule (por. Szczepankowska 1999).

Od XVII wieku zanika użycie tej konstrukcji w tekstach literackich, pozostaje jednak do dziś w języku mówionym (zob. Pisarkowa 1975: 48) i w gwarach (zob. Perczyńska 1975: 50). Już zatem w II połowie XVIII wieku wskazywanie tematu poprzez wysunięcie na pozycję inicjalną nazwy w mianowniku (może to być zarówno grupa nominalna określona: *ten list, to duchowieństwo, kurierowie z Berlina*, jak i zaimek wyznaczający dowolny element zbioru: *ktokolwiek*), której korelat zaimkowy zajmuje pozycję dopełnienia w strukturze predykatowo-argumentowej wypowiedzenia, miało zapewne charakter kolokwialny, dlatego też w korespondencji Radziwiłła znalazłam tylko jeden przykład podobnej konstrukcji:

*A ci, którzy **nicponie** mię porzucili, niech Bóg skarże i diabli niech wezmą* (R 44/1774).

Jej anakolutyczność (tj. brak zaimka anaforycznego będącego formalnym wykładnikiem funkcji składniowej zaimkowego reduplikatora antycypowanej grupy nominalnej) wynika być może z ekspresywnego nacechowania komunikatu: negatywna emocja osłabiła kontrolę mówiącego nad formalnym ukształtowaniem wypowiedzi.

Nie spotykamy też w listach Radziwiłłowskich typowo kolokwialnego wysuwania na początek zdania zaimka *tu*, będącego niejako katarforą właściwego okolicznika, co się często zdarza w korespondencji Kossakowskiej:

***Tu ztąd** nikt nie wyjeżdża do Warszawy (277/1795), **Tu ztąd** jak zawsze *nic* niemasz prawdziwego (K 94/1770), **Tu ztąd** ruszyli się prawie wszyscy obywatele... (K 274/1794), **Tu zaś** z **Warszawy** więcej nie masz co donieść... (K 120/1791).*

Słowo *tu* można by potraktować jako partykułę wzmacniającą właściwy okolicznik; podobną funkcję pełni ten wyraz we współczesnej polszczyźnie potocznej, gdy poprzedza wyrażenie okolicznikowe z przymkiem: *Tu w okolicy nic się nie dzieje*; łączy się on jednak wówczas zawsze z miejscownikiem, podczas gdy w cytowanych wypowiedziach z listów brak tego typu korelacji, a redundantne *tu* regularnie poprzedza wykładniki relacji ablatywnej: *stąd, z Warszawy*. Właśnie ten brak korelacji składniowej zbliża konstrukcje z *tu* do wskazanych wyżej typowych wykładników struktury *nominativus pendens*, z tym

że tematyzowana jest nazwa miejsca, w którym aktualnie znajduje się nadawca komunikatu (por. deiktyczna funkcja zaimków *tu, stąd*) – *tu* wyznacza jedynie to miejsce, podczas gdy *stąd* dookreśla jego funkcję jako punktu początkowego komunikowanej akcji (*Tu stąd nikt nie wyjeżdża...*) lub źródła wiedzy nadawcy komunikatu (*Tu stąd nie masz nic prawdziwego...*).

Wskazaniu tematu, który pełni funkcję dopełnienia lub okolicznika w powyższych zdaniach, służy zarówno przeniesienie go na pozycję inicjalną, jak i niezgodność między formą fleksyjną antycypowanego wyrażenia tematycznego a jego funkcją składniową jako argumentu odpowiedniego wyrażenia predykatywnego. Jednak najczęściej istnieje tutaj pośrednia korelacja składniowa tematu z częścią rematyczną poprzez zaimek anaforyczny. Dlatego też nie wydaje się trafne określanie tego typu wypowiedzi jako niedostatecznie lub nieregularnie skorelowanych, jak to ujmuje K. Pisarkowa (1984: 166), oceniając je zapewne z punktu widzenia normy współczesnego języka pisanego, podczas gdy należałoby je raczej uznać za regularne struktury syntaktyczne i komunikatywne w ramach ówczesnego systemu scalania relacji semantycznych. Taki typ korelacji nie wynikał z nieporadności piszących, ale był funkcjonalnym sposobem wskazywania tematu wypowiedzi, wzorowanym na mowie potocznej, zanim nie ukształtowały się inne lub tylko dodatkowe wskaźniki leksykalne i składniowe.

Często stosowanym w polszczyźnie potocznej segmentalnym wykładnikiem struktury tematyczno-rematycznej jest słowo *to*, używane w roli partykuły wzmacniającej predykat i zarazem wyodrębniającej temat wypowiedzi (o wpływie tej partykuły na strukturę tematyczno-rematyczną zdania pisali m.in.: M. Świdziński 1978, R. Huszcza 1980)⁴. Wskazywanie tematu poprzez umieszczenie zaimka *to* w postpozycji spotykamy w listach Kossakowskiej:

⁴ Partykuła *to* wskazuje remat (jest jego częścią), ale z binarnego rozczłonkowania wypowiedzi wynika, że – jak zauważa R. Huszcza (1990: 66) – „...wykładnik tematycznej funkcji członu A jest zarazem wykładnikiem rematycznej funkcji członu B i odwrotnie”.

Ja to sobie myślę, Braciszku kochany, że to Bóg za ukaranie nasze czyni (9/1758); *WP. Jastrzębski stolnik to tylko się umie lizać gdzie nie trzeba...* (13/1761), *Ja, która chcę wiedzieć o zdrowiu JW. Pani Dobrodziejki (...), to mnie w wielką pasję wprowadza...* (126/1771).

Nie znajdujemy tego typu przykładów w korespondencji Radziwiłłów, co świadczyłoby o tym, że już wówczas takie zastosowanie partykuły *to* miało charakter kolokwialny. Obecnie w polszczyźnie potocznej znajdujemy wiele przykładów wskazywania tematu za pomocą partykuły *to*, przy czym antycypacji podlegają różne składniki wypowiedzi: podmiot, dopełnienie, okolicznik (por. Szczepankowska 1997). Konstrukcje takie mają charakter przede wszystkim strukturalny, anaforyczny – aktualny temat jest przywołaniem, powtórzeniem tematu już wcześniej wysuniętego w rozmowie czy w korespondencji lub opowiadaniu (por. np. odpowiedź: *A o Piotrze to nic nie wiem* na pytanie: *A co słyhać u Piotra?*). Niekiedy mówiący odwołuje się w ten sposób do wspólnej jemu i odbiorcy wiedzy o świecie poprzez antycypację wyrażenń nawiązujących do niej jako punktu wyjścia nowych informacji. W ostatnim z cytowanych zdań Kossakowskiej zwraca uwagę tematyzacja dopełnienia poprzez zastosowanie konstrukcji *nominativus pendens* i dodatkowe podkreślenie członu tematycznego za pomocą partykuły *to*.

Samo operowanie szykiem, tj. wysunięcie najważniejszego składnika wypowiedzi na pozycję inicjalną, jest wystarczającym warunkiem jego tematyzacji, gdy antycypowane wyrażenie jest oddzielone od swojego predykatu, z którym łączy się związkami składniowymi, przez wypowiedzenie wtrącone, np. dopełnienie lub podmiot zdania podrzędnego są oddzielone od orzeczenia przez zdanie nadrzędne, stanowiące zarazem ramę metatekstową dla informacji zawartej w zdaniu podrzędnym. Konstrukcje takie są szczególnie częste w obu zbiorach osiemnastowiecznej korespondencji, u Kossakowskiej:

{*Śmierci JO. J.Pana Krakowskiego*} rozumiem że {*każdy poczciwy żałować powinien*} (K 140/1771), {*Wiadomości, które chodzą po Lublinie*} (...) *bardzobym się ucieszyła, żeby* {*były rzetelne*} (K 283/1795), {*JW. J. Pana Hulewicza korespondencja*} *nie wiem czy* {*będzie dalsza*} (K 229/1790); {*Wojskowa Komisja*} *nie tajno, że* {*odebrała jakiś ordynans...*} (K114/1770);

może być w ten sposób antycypowany okolicznik:

{*W Piotrkowie*} nie widzę przyczyny aby {*się kto miał znajdować*}
(K 39/1763);

niekiedy tematyzowane jest całe zdanie, pełniące najwyraźniej funkcję koreferencyjną – nawiązuje do wcześniejszej wypowiedzi adresata:

Mój kochany Starosto, {że mi przyszlesz swój portret}, przynajmniej tę satysfakcję mieć będę widzieć go kiedy mój dom nie może pozyskać prezencji Jego (K 226/1790); {*Kraków jaką sztuką jest odebrany, osobiwie zamek*}, rozumiem że {*i we Lwowie już nie będzie tań wielki starosta*} (K 147/1772).

W wielu wypadkach trudno jest stwierdzić, czy mamy do czynienia z odwołaniem do wspólnej wiedzy nadawcy i odbiorcy, czy też z anaforą międzytekstową (przywołaniem tematu wcześniejszej wypowiedzi).

W korespondencji Radziwiłłowskiej antycypacji jakiegoś składnika zdania podrzędnego lub nadrzędnego towarzyszy tendencja do umieszczania orzeczenia zdania głównego na końcu wypowiedzenia złożonego, w związku z czym problematyczne jest to, czy za temat uznać należy antycypowany składnik, czy całe wypowiedzenie podrzędne wobec głównego predykatu. Struktura poniższych wypowiedzeń jest raczej trójczłonowa, czy może dwustopniowa (co pokazują nawiasy):

{*Pokoje w zamku Żółkiewskim*}, żeby zupełnie były umeblowane (...) {*ponawiam dyspozycję*} (R 86/1782), {...zarazem obszernie i dziarszem}, jak się to wszystko działo} {*wiernie opisuję...*} (R 105/1774), {...czego Porta}, że się nie myśli dopominać}, {*sam słyszałem od drogmana*} (R 78/1774).

Trudno niekiedy stwierdzić, w jakim stopniu takie ukształtowanie porządku składniowego wypowiedzenia wynika z mechanicznego naśladowania wzorca szyku łacińskiego, a w jakim – jest przejawem „dominowania porządku rzeczowego nad gramatycznym”, jak to określiła I. Bajerowa (1964: 125), czyli – dominowania struktury tematyczno-rematycznej nad porządkiem składniowym. Wzorów w zakresie konstruowania aktualnej perspektywy wypowiedzi zgodnie z intencją nadawcy dostarczały też zapewne teksty łacińskie i ukształtowana

według nich polska proza retoryczna. Środki stosowane w języku potocznym okazywały się bowiem niewystarczające, zwłaszcza w odniesieniu do rozbudowanych okresów zdaniowych, które wymagały zachowania ścisłych relacji hipotaktycznych.

Typowo kolokwialne konstrukcje, jak *nominativus pendens* – pośrednio skorelowane – są zastępowane przez regularne zestawienia zamkowane: wyrażenie wskazujące to, o czym orzeka się w dalszej części wypowiedzi, jest wysunięte na pozycję inicjalną i ujęte w pewną ramę metatekstową. W XVIII wieku występują już stosowane do dzisiaj wskaźniki tematu w postaci wyrażen: *co do...to*, *jeśli chodzi o...to*, *co się tyczy...to* i in. W korespondencji Radziwiłłowskiej jest to najczęściej wyrażenie *co do ...to*, przy czym drugi człon wyrażenia, tj. słowo *to* (tutaj w funkcji spójnika), bywa pomijany:

Co do Potockiego, to niech pretenduje od posta... (R 184/1783), *Co do wyszłego już poddaństwa, to JO. W.X. Mość przyjacielskim sposobem odzyskać możesz* (R 28/1767); *Co zaś do żądania JO.W.X. Mości (...)* Bogiem się świadczę, że się nie znajduję w stanie dogodzenia (R 41/1787), *Co do punktu pod znakiem B.*, żebyś W.M. Pan nie ważył się (...) inspirować (R 88/1777), *Co do wojewody ruskiego, tego znają, że jest pan dobry* (R 254/1787), *Co do interesu z generałem Komarzewskim, ten prosi JO. Pana, aby mógł utrzymać...* (R 204/1784).

S. Urbańczyk (1939: 14) jest skłonny wyprowadzać wyrażenie *co do ...to* ze zdań względnych typu: „Co mnie do niego przekonało to wielka otwartość”, ale nie wyklucza tu oddziaływania francuskiego *quant à*, za czym przemawia fakt pojawienia się wskaźnika *co do...* w II połowie XVIII wieku, a więc w dobie nasilenia wpływów francuskich i to przede wszystkim w tekstach, które – jak cytowane wyżej listy Radziwiłłów – wykazują dość liczne przykłady kalk składniowo-frazeologicznych z języka francuskiego (zob. Szczepankowska 1999).

Zakres użycia takich leksykalnych wskaźników aktualnego tematu wypowiedzi może się różnić w poszczególnych tekstach tego samego gatunku w zależności od indywidualnych właściwości stylu piszącego. W pochodzącej z tego samego okresu korespondencji I. Krasickiego (KI) sporadycznie spotykamy jakieś dodatkowe – oprócz szyku – wyznaczniki struktury tematyczno-rematycznej; są to wyrażenia:

co do... i *à propos*, stosowane najwyraźniej pod wpływem francuskim (t. I: 27, 60). Wyrażenie *co do...(to)* utrzymało się w polszczyźnie do dziś (podobnie jak występujący w tej samej funkcji galicyzm *à propos*); nie było ono jednak zapewne upowszechnione w języku potocznym XVIII wieku (nie spotyka się go w tekstach gwarowych), dlatego też w listach Kossakowskiej pojawiło się zaledwie dwa razy:

...bo co do sejmików to widzę nie masz mocnych myśli (K 52/1764), *Co do mnie chciej JW. Pan Dobrodziej jak najprędzej ordynować, bo ja i tak ledwie żyję* (K 66/1764).

O wiele częściej posługuje się autorka, dla wyznaczenia tematu, zdaniem pozornie warunkowym wprowadzonym przez zaimek *co*, do którego w części rematycznej nawiązuje spójnik *to* (niekiedy pomijany):

...bo co ja ani myślę gdzie indziej siedzieć (62/1764), *Co sztafety, to rozumiem że chodzić będą do dworu* (K 117/1770), *Co ja to siedzę* (86/1769), *Co ja to się czasem i śmieję z tych co płaczą* (K 86/1769), *...a co gazeta co pisze, to tego nie wiem* (K 281/1795), *Co o Księdzu Kajetanie, to nie mogę inaczej wyrazić, tylko życzę, żeby jechał* (K 276/1795), *Co moich siostrzeńców, osobliwie księży, to życzyłabym JW. Pani Dobrodziejce (...), abyś ich wcale oddała JO. Arcybiskupowi* (K 134/1771), *Bo co Chorążego Nadwornego rekomendacje, to na ten fundament są aby jemu bakę świecili...* (K 90/1796).

Takie właśnie konstrukcje można by wyprowadzać ze zdań cytowanych przez S. Urbańczyka. Antycypacji tematu aktualnej wypowiedzi towarzyszy tu często wyraźne przeciwstawienie go innemu tematowi występującemu w jej kontekście, co podkreśla odpowiedni spójnik (*a, ale, zaś* i in.):

Wojskowa Komisja nie tajno, że odebrała jakiś ordynans, ale co Skarbowa to owszem głosi że ją wszyscy utrzymują (K 114/1770), *Ale co o JM. Panu Sapieże, wszyscy twierdzą że żyje* (K 125/1771), *...a co dla nas to jak tobie pan skaże tak skaczą wraże* (K 113/1770), *Ja głucha to tego nie słyszałam, ale co na oczy, to jeszcze widzę* (K 98/1770), *Ale co implikować się, to nie tylko JW. Dobrodziejowi (...), ale i żadnemu memu przyjacielowi nie będę życzyła...* (K 283/1798); *Co zaś Moskwa, jak nigdy nie ginie przez wiadomości, tak nie można wiedzieć czyli zmartwychwstaje* (80/1761), *...wszystko to złe, co było, co zaś od roku 1764, to młodzi zostają w tej edu-*

kacyi... (K 151/1772), ...bo co przez listy nigdy widzę nie rozmówię się (K 51/1783), Chyba może, że myślą o nich, ale co żeby znać było jakąś okazałość, to bynajmniej o tem nie słysząc (K 90–91/1796), ...a co tu do Warszawy przysłać, to asekurować mogę, że wcale na nicby się nie zdało... (K 141/1771).

Jak widać z powyższych zdań, tematyzowany za pomocą ramy *co...to* może być nie tylko człon podmiotowy czy dopełnieniowy, ale także okolicznik lub całe zdanie. Często pomija się drugi człon wyrażenia zespalającego temat z rematem, tj. słowo *to*; nierzadko natomiast wprowadza się w części rematycznej zaimki będący anaforą tematu i skorelowany gramatycznie z predykatem wyrażającym temat. A. Kałkowska (1982: 91) sugeruje, że tego rodzaju konstrukcje można by potraktować jako ściągnięcia bardziej rozbudowanych zwrotów: *co (jeśli) chodzi o...to*. Wydaje się jednak, że przeciw temu charakter gramatyczny tematyzowanego w cytowanych zdaniach wyrażenia, które dostosowuje się składniowo do wymagań predykatu (stąd różne formy fleksyjne głównego składnika tematyzowanej grupy nominalnej), podczas gdy zwrot *jeśli chodzi o...* wprowadza zawsze biernik po przyimku *o*. Z tych samych względów nie do przyjęcia byłoby traktowanie ich jako ściągnięć wyrażenia *co do...* konotującego obligatoryjnie dopełniacz. Poza tym wprowadzanie tematu wyrazem *co* wydaje się wcześniejsze od zwrotów z *co (jeśli) chodzi o...*, nie występujących w żadnym z cytowanych zbiorów korespondencji, a także bardziej charakterystyczne dla języka potocznego: wszystkie cytowane wyżej zdania pochodzą z listów Kosakowskiej, u Radziwiłłów znalazłam zaledwie dwa podobne przykłady:

Książę Hieronim zdrów, toż samo i Chorążyc, co zaś J.M. ksiądz Wulffers, to dostał od kilku dni febry, która dotąd nie rzuca (R 100/1774), Co zaś między W.X. Mością a księciem Wojewodą to jest cale wielka dyferencya... (R 122/1775).

Taka składnia zdarza się natomiast do dziś w gwarach, spotyka się takie konstrukcje w tekstach łomżyńskich (por. ŁTG):

A co tak psezyćca? To różnie byuo v zyciu (182), A co za sanacii to bez b'edy zadnei (181).

Według A. Wierzbickiej (1971: 112) wyrażenie *jeżeli chodzi o...* można wyeksplikować jako: *powiem (chcę mówić) o...* Podana formuła bywa również stosowana w celu wyodrębnienia tematu wypowiedzi. W obu zbiorach korespondencji częste są zdania rozpoczynane przyimkiem *o* łączącym się z nazwą w miejscowniku, która wyraża temat wprowadzony przez metatekstowy element werbalny – zdania takie znajdujemy zarówno u Kossakowskiej, jak u Radziwiłłów:

...o J.Panu Ludwiku pieszsz. Nic tu ja tak bardzo źle nie słyszę jak JW. Pani Dobrodziejce donoszono (K 248/1791), O Litwie powiadają, że... (K 127/1771), O awanturach (...) nie masz nic ciekawego nad to, iż... (K 142/1771); O wołokicie cesarskiej terazniejszej wielu domyślają się iż... (R 276/1787), O cesarzu słysząc, że... (R 277/1787), O cesarzu tę mamy wiadomość, że... (R 281/1787), O zamachach, które w ostatnim liście nadmienilem, te się dały słyszeć... (R 227/1786).

Substytutami wyrażen *co do...* i *jeśli chodzi o...* są także w cytowanych listach inne leksykalno-frazeologiczne wskaźniki tematu, przynależne raczej do stylu literackiego, toteż częściej spotykane w korespondencji Radziwiłłowskiej:

– *co się tyczy + NPgen...(to):*

Co się tyczy podkoniuszostwa ludzkiego, to i teraz powtarzam, com już dawniej wyraził... (R 265/1787), Co się zaś tyczy księdza Nuncyusza, ten ma intencję jechania do Litwy i być w Grodnie (R237/1787), Co się tyczy metra niemieckiego, to prawda, że potrzebny język... (K 282/1795);

– *względem + NPgen:*

Względem Zabłudowia trzeba dyspozycyi JO. Pana, kto ma ten interes popierać (R162/1778), Względem wysłania hajduka do Dreżna staram się, aby co najprędzej dopełniona była wola JO. Pana (R 144/1775), Względem podróży przyszłej królewskiej do Litwy teraz się pokazała intencja jego... (R 202/1784); Względem Rudzkiego jeszcze nie mogłem go złapać, żeby się mógł wypytać... (R 215/1784);

Słowo *względem* pełni przede wszystkim funkcję wykładnika relacji odniesienia, a jedynie pośrednio – wskaźnika tematu wypowiedzi, co może tłumaczyć pojawienie się osobliwych struktur zawierających

właściwą ramę metatekstową *co...(to)* i wyrażen *względem, pod względem* sygnalizujących relację odniesienia:

Co zaś względem przepisu doktora Bruneta, to jeszcze dotąd nie zaczynać nie mogę, aż nim nie odbiorę rozkazu (R 136/1775), Co zaś pod względem pisania listów, do Dworów specyfikowanych, oświadczył już książę Hieronim intencję swoją (R 128/1775).

Odniesienie treści dwu członów struktury zdaniowej polegające na tzw. relacji względu (dokładnie omawia ją A. Kałkowska (1982: 80–93)) wyrażają formalnie inne jeszcze wyrażenia pełniące zarazem funkcję „meta-organizatorów” (według określenia A. Wierzbickiej (1971: 111)) wypowiedzi, jak na przykład wywodzący się z użycia prawniczych dopełniaczy rzeczownika *strona*, który powstał ze ściągnięcia wyrażenia *ze strony* (funkcję wskaźnika tematu podkreśla tu niekiedy dodatkowo spójnik *to*). Wyrażenie *(ze) strony + NPgen...(to)* pojawia się zarówno w listach Kossakowskiej, jak i Radziwiłłów:

Strony doktora Plezana chyba za przybyciem mojem decyzja JO. Pana nastąpi... (R 285/1787), Strony laski przyszedł mnie się zdaje być pewnym ten co sobie życzy (R 19/1762); Strony zaś mieszkania JO. X. Wojewodzina asekuje (że) ze serca całego życzy aby przy niej siedzieli... (K 156–7/1775), Ze strony zaś siostrzenicy Imci Panny Bhrynowskiej, oświadczam JW. Pani Dobrodziejce, że nigdy nie mam intencji pańien trzymać (K 170/1783), Strony Panów Bruchłów to nic nie wyrażam... (K 75/1764).

* * *

Przedstawione składniowo-frazeologiczne wskaźniki tematu wypowiedzi nie wyczerpują oczywiście wszystkich formalnych wykładników struktury tematyczno-rematycznej stosowanych w XVIII wieku; interesowały mnie tutaj głównie te sposoby wyrażania funkcjonalnej perspektywy zdania, które różniły potoczną i literacką odmianę ówczesnej polszczyzny. Obecnie stosunek odniesienia wyrażany jest w języku literackim za pomocą wielu wyrażen, np. *odnośnie do, z punktu widzenia, ze względu na* i itp., które wymagałyby osobnej analizy pod kątem ich różnicowania stylistycznego, gramatycznego i funkcjonalnego.

Źródła analizowanego materiału – rozwiązanie skrótów

- K – *Korespondencja Karola Stanisława Radziwiłła, wojewody wileńskiego „Panie Kochanku” (1744–1790)*, wydał Cz. Janowski, Kraków 1898;
- KI – *Korespondencja I. Krasickiego*, oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, t. 1–2, Wrocław 1958;
- ŁTG – H. Sędziak, *Łomżyńskie teksty gwarowe*, Łomża–Kielce 1996;
- R – *Listy Katarzyny z Potockich Kossakowskiej, Kasztelanowej Kamieńskiej*, z oryginałów przechowanych w archiwach rodzinnych wydał K. Waliszewski, Poznań 1883.

Literatura

- Bajerowa I. 1964, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław–Kraków;
- Bogusławski A. 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa;
- Daneš F. 1974, *Semantyczna i tematyczna struktura zdania i tekstu*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 23–40;
- EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław–Kraków 1993;
- Huszczka R. 1980, *Tematyczno-rematyczna struktura zdania w języku polskim*, „Polonica” 6, s. 57–71;
- Huszczka R. 1990, *Tematyczno-rematyczna struktura zdania w językach różnych typów*, [w:] *Tekst w kontekście*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław–Kraków, s. 60–68;
- Kałkowska A. 1982, *Struktura składniowa listu*, Wrocław–Łódź;
- Karolak S. 1993, *Aktualne rozczłonkowanie zdania* (artykuł hasłowy w EJO), Wrocław–Kraków;
- Mathesius V. 1971, *O tzw. aktualnym rozczłonkowaniu zdania*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 7–12;
- Perczyńska N. 1975, *Wybrane cechy składniowo-stylistyczne polszczyzny mówionej (na materiale północnomazowieckiej wsi Szczutowo i okolic)*, Wrocław–Gdańsk;

- Pisarkowa K. 1975, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław–Gdańsk;
- Pisarkowa K. 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław–Łódź;
- Safarewiczowa H. 1962, *Cechy języka potocznego w Odrodzeniu w Polsce*, t. 3, cz. 2, Warszawa;
- Szczepankowska I. 1997, *O niektórych sposobach wskazywania tematu wypowiedzi w różnych odmianach polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 4, s. 1–7;
- Szczepankowska I. 1999, *Składnia XVIII-wiecznej polszczyzny kresowej wobec wpływów obcych (na materiale korespondencji K. S. Radziwiłła)*, [w:] „Polszczyzna północno-wschodnia 2”, red. B. Nowowiejski, Białystok, s. 263–277;
- Świdziński M. 1978, *Przykładowe transformacje w języku polskim*, „Polonica” 4, s. 15–37;
- Urbańczyk S. 1939, *Zdania rozpoczynane wyrazem co w języku polskim*, Kraków;
- Wierzbicka A. 1966, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa;
- Wierzbicka A. 1971, *Metatekst w tekście*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 105–121.

Z dziejów bilingwizmu polsko-francuskiego (na materiale dzienników i listów XVIII i 1. połowy XIX wieku)

Problematyka kontaktów językowych (bilingwizmu, polilingwizmu, interferencji, pogranicza językowego, zapożyczeń itp.) jest jednym z ważniejszych obszarów badań językoznawczych w Polsce i na świecie. Sprzyjają temu zainteresowaniu coraz żywsze kontakty różnych grup etnicznych i kulturowych, niosące nowe wartości, ale też stwarzające problemy i kontrowersje w sferze stosunków międzyludzkich. Językoznawcy – podejmując w swych badaniach problematykę kontaktów językowych – poszukują racjonalnego wyjaśnienia i rozwiązania problemów w zakresie komunikacji werbalnej, m.in. poprzez udoskonalanie metod nauczania języków obcych czy też prowadzenie właściwej polityki kulturalnojęzykowej. W badaniach kontaktów językowych szczególną rolę odegrały klasyczne już opracowania takich teoretyków, jak: A. Martinet, B. Havranek, E. Haugen, L. Detroy, J. Rozencweig i U. Weinreich (zob. bibliografię w: Szulc 1994).

Uwarunkowania i mechanizmy dwujęzyczności jednostki i grupy społecznej – zwłaszcza w aspekcie diachronicznym – nie zostały dotąd wyczerpująco opisane w polskiej literaturze językoznawczej, a systematyczne penetracje lingwistyczne współczesnych środowisk polonijnych są prowadzone od niedawna (por. na ten temat: Miodunka /red./ 1987, 1990; Dubisz /red./ 1997). Więcej uwagi poświęcono – szczególnie na gruncie dialektologii – badaniu polsko-wschodniosłowiańskiego pogranicza językowego oraz wzajemnym interferencjom systemów dialektalnych i języka ogólnopolskiego. W kontekście badania

wpływów francuskich na polszczyznę skupiano – jak dotąd – uwagę na analizie galicyzmów leksykalnych i frazeologicznych, zarejestrowanych w słownikach (zob. zwłaszcza prace: Walczak 1980, 1986; J. Damborski 1968), a także udokumentowanych w twórczości i korespondencji wybitnych pisarzy, głównie XVIII- i XIX-wiecznych (Kurkiewicz-Rzepkova / Rzepka 1971, Damborski 1977, Kurkiewicz-Rzepkova / Walczak 1978, Walczak 1981, Ligara 1987); zbadano również słownictwo francuskiego pochodzenia w gwarach polskich (Reczkowa 1982) i w kilku polskich skupiskach emigracyjnych na terenie Francji (zob. Zduńska 1981, Masiewicz 1988, Porayski-Pomsta 1993).

Zjawisko oddziaływania języka francuskiego na składniowe, stylistyczne i ortograficzne ukształtowanie wypowiedzi w języku polskim w wiekach XVIII-XIX, a także mechanizmy przełączania i mieszania obu kodów językowych w wypowiedziach jednostek bilingwalnych zostały w niewielkim stopniu udokumentowane w opracowaniach historycznojęzykowych (por. Walczak 1976). Interferencje tego rodzaju ujawniają się bowiem najwyraźniej w tekstach nie przeznaczonych do szerszego upowszechnienia i nie poddawanych rygorystycznej kontroli normatywnej, a w epoce stanisławowskiej kontrola ta objęła zwłaszcza teksty literackie i publicystyczne. Przejawy makaronizmu francuskiego oraz inne tekstowe mechanizmy mieszania kodów językowych można obserwować w rękopisach: listach, pamiętnikach, diariuszach – zachowanych w zbiorach archiwalnych.

Niniejsze opracowanie ma – w moim zamierzeniu – stanowić przyczynek do szerszego opracowania zjawiska bilingwizmu polsko-francuskiego ujawniającego się w wiekach XVIII i XIX, tj. w okresie najsilniejszych wpływów francuszczyzny na mowę Polaków (zob. Walczak 1980, 1986), a zwłaszcza Polek ze sfer magnacko-arystokratycznych. Wychodząc z założenia, że przebywanie w obcym otoczeniu kulturowym i językowym sprzyja ukształtowaniu jednostek i grup dwujęzycznych, analizie poddaję głównie pisma Polaków przebywających we Francji w XVIII i XIX wieku – rękopisy przechowywane w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Wstępna kwerenda źródeł ujawniła bowiem, że mogą one dostarczyć interesującego materiału do badań mechanizmów „przełączania kodu” w wypowiedziach jednostek bilingwalnych oraz różnorodnych przejawów adaptacji elementów języka

francuskiego do polszczyzny na różnych poziomach realizacji tekstowej: ortograficznym, leksykalnym i składniowo-stylistycznym.

W centrum mojego zainteresowania jest tekst z okresu stanisławowskiego: rękopiśmienny dziennik autorstwa polskiej księżnej: Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (por. ogólną charakterystykę autorki i jej dzieła w studium zamieszczonym w niniejszym tomie: *Polszczyzna epoki stanisławowskiej...*). Mając dostęp do rękopisu dziennika Sapieżyny (dalej skrót: DS) z lat 1771–1774, przechowywanego częściowo w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (rkp. 736) i częściowo w Bibliotece Polskiej w Paryżu (rkp. 46), zajęłam się analizą strony językowej tekstu, w którym polszczyzna przeplata się z językiem francuskim. Język dziennika jest zatem reprezentatywnym przykładem bilingwizmu polsko-francuskiego, charakteryzującego mowę wyższych warstw społecznych tego okresu nie tylko w Rzeczypospolitej, ale i w całej Europie, w której francuszczyzna staje się językiem vehicularnym, *parler directeur*, *high variety*. Porównawczo – w celu dostrzeżenia ewentualnych różnic w charakterze zjawiska – uwzględniłam teksty nieco wcześniejsze: z początków XVIII w.: listy księżnej Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej z lat 1725–1727 (rkp. 12; dalej skrót: LR) do męża, wojewody wileńskiego Michała Kazimierza Radziwiłła (zwanego „Rybeńko”), oraz tekst z I połowy wieku XIX – dziennik z lat 1844–1868 Kamilli Bystrzonowskiej (rkp. 443; dalej skrót: KB), siostry Ludwika Tadeusza Bystrzonowskiego, oficera polskiego, generała wojsk tureckich i dyplomaty. Wszystkie trzy autorki łączy znajomość języka francuskiego, którym posługują się równie swobodnie, jak polskim, gdyż zapewne opanowywały go od dzieciństwa pod okiem francuskich guwernantek. Można zatem przyjąć, że ich dwujęzyczność ma charakter „współrzędny” („coordinative bilingualism” w terminologii Weinreicha 1953: 9–11), wynikający z jednoczesnego opanowania obu kodów, a nie – jak w przypadku dwujęzyczności „podporządkowanej” („subordinative bilingualism” – tamże) – z uczenia się języka obcego (docelowego) poprzez tłumaczenie z języka rodzimego (wyjściowego). Nieobojętne są tutaj okoliczności powstania badanych tekstów: dziennik Sapieżyny, a w każdym razie części przeze mnie analizowane, był pisany we Francji, gdzie autorka schroniła się po upadku konfederacji barskiej; diariusz Bystrzonow-

skiej powstawał częściowo podczas podróży do Paryża, którą autorka przedsięwzięła w roku 1844, opuszczając Kraków – jak wynika z jej relacji – po śmierci matki, a częściowo – podczas pobytu w Paryżu, gdzie gościła u brata, który w latach 1857–72 pełnił funkcję tureckiego attaché wojskowego we Francji. Jedynie listy Urszuli Radziwiłłowej były pisane w rodzinnych stronach, głównie w Nieświeżu, ale jak – można się domyślać – ich autorka, mająca ambicje literackie, na co dzień obcowała z językiem francuskim, tłumacząc na polski m.in. niektóre sztuki Moliera. Wszystkie trzy panie łączy podobny stopień znajomości francuskiego i posługiwanie się nim w codziennych kontaktach, motywowane koniecznością (spotkania z cudzoziemcami), ale w większym jeszcze stopniu – snobizmem i panującą wówczas modą; dzieli je natomiast osobowość, zainteresowania, styl wypowiedzi i stosunek do własnego języka. Dla zilustrowania tych różnic, a także przejawów przełączania kodu w języku kobiet bilingwalnych, przytaczam fragmenty ich tekstów w porządku chronologicznym (zachowuję również wyraźne błędy w zapisie niektórych obcych i rodzimych słów, podając w nawiasie kwadratowym ich poprawną postać, jeśli błąd utrudnia zrozumienie tekstu):

1. Z listu Urszuli Radziwiłłowej (LR, r. 1725, s. 347):

[z] *Serca nayukochanszy y naymilszy w Życiu moim dobrodzieiu / Przy-
pisowac lenistwu niemoge, le peu de Consolation kturem dotąd miała,
d'un silence qui ma mortifie motellement [mutuellement?], ale ze dla tak
Kochany Osoby nic się Przykrego widziec nie może, Rozumiała bym, faire
une injustice a mon amour que d'accuser mon cher Prince de quelque in-
fidelité, a do tego niewielka by była wina gdyby WXMosc dobrodziej. pour
des objet plus aimable, porzucił Osobe, ktura niema nic w sobie godnego
d'un s'y long memoire, Trzymam Jednak po Kochanym mezu, że Jeżeli
Niepierwszy miłości, to przynamni Przysięgłego dotrzyma affektu, tego
się uPominam par devoir, apirwszego par misericorde. A Jeżeli oboie
Razem Zyskac Będę mogła, vous me faire La plus heureuse personne
du monde, Teraz zas dziekuie moie kochane serce za Przystanie diariu-
szu, Poniewasz bym Rada nie akcie [scil. akcje] ale myśli iego wiedziata
kturych ze ciekawosc moia dosc [scil. dojść] nie może Jednym Się kont-
tentowac muszę. Ia zas inszego [...] dac nie mogę opifania, Chyba que La
Conduite de ma vie, et [scil. est] fort opofsée [scil. opposée] a la votre /
będonc UCiemężona Myslamy, sens aucune consolation que d'inventer*

dans ma penſee des idee d'un charmant mari, chciałam Cokolwiek ſię ucieszyć na dialogu u Jezuítuw ale mi ſię zdał tak tęskliwy.... Życząc Kochany Michasienku widzić twoie ukontentowanie au depend de ma vie, Jezeli zas Cokolwiek masz do mnie affektu, accepte avec Plaisir une petite bagatelle kturę poſyłam, ta Lubo w mirze [scil. Mirze] Robiona, mais elle Retient de veritable parole, plus je m[']eloigne, plus j'aime. tak Jak w naywiekszy Kocham Ciebie odległosci, ſublikuiąc [scil. ſuplikując] abys poſpieszał do mnie tak Kochający Żony bo Podobno Przy Cienszkich apresyjach [scil. opresjach] kturę mamy, przydzie mi Ofzalić, daway ze mi Znac moy Nayukochanszy Mezu kiedy Się w Rucie spodziwasz, bo foyez persuadez que wous aimant je ne peu[x] vivre ſens vous Co wſzystko opisawszy całwie Oczy, Nogi, Ręce, głowę Uszy... Piszanc ſie na Całe Życie Mego Naymilszego Michasienka Męza y Dobrodzieia [z] Serca Kochaioncą Żoną Nayni[ż]szą Podnuszka Xiężna Radziwiłła / przyjeżdżay moie ſerdenko Jak nayprędzy a mnie day znac bo oszaleie // Żółtky Sirpnia 1725.

2. z dziennika Teofli Sapieżyzny (DS., r. 1773, s. 337):

Nie żadna chwały prozność lecz trwające pobudki determinuią mnie do kontynuacj codziennego Dyaryuszu: nie piſzę tu ani nauki moralney ani Philosophj, ani nawet historyj, ce sont des faits Journaliers, tak jako do moiey przychodzą wiadomości / znalezione więc kontradycje nie są winą moią, ale skutkiem zmian które wſzystkim ſwiatowym rzeczom są zwyczajne. / 1ma Januarj / Dzień to Ceremonj powinszowania nowego Roku Jezeliby Ją widział który Cudzoziemiec o zwyczaj tej Ceremonj nie przestrzezony, nie mogłby myſlić, tylko że całe miasto skąsane przez tarantule, od godziny ósmey le mouvement general [...] de toutes les condition szczęściem ze mnizskom nie wolno affranchir leurs barres, Kapucyni albowiem y wſzyscy Inni Zakonnicy należą do tego zawodu generalnego. Zdałoby ſię iż wſzyscy sobie wzajemnie dali ſłowo, Jakim sposobem zbogacic furmanow [...] Całe więc miasto [...] mijaią ſię y wymijaią ſię. ledwie nie przed każdą bramę zastanawiając ſię. nie Juz dla oddania wizyty, bo wſzystkie domy zamknięte, ale dla złożenia billetow w koszyki na ten koniec przed drzwiami powystawowane. niech więc wynoszą Authorowie wiek teraznieyszy comme le siècle le plus police tandis qu'il eut si plein du ridicule.

3. z dziennika Kamilli Bystrzonowskiej (KB, r. 1844, s. 228):

Ci Panowie mowili po Niemiecku ale więcej po francuzku, lecz ogólnie mało tylko narzekali na pieska ktury ciągle czekał lub na gorąco, co

pobudzało do śmiechu, gdy prosiłam o wodę wszyscy wołali, wysiadali a Wolter Scott podał, a gdy Guwernantka odebra[ła] i napiła się smiała się que le verre fera la ronde... Na jednej stacji gdy P. Mortier wysiadł, usiadła tłusta Niemka, zawołali, nous sommes au complet, a P. Mortier wracając, powiedział, c'est heureux que je suis long et pas gros i zaczął opowiadać ze przed 20 laty, gdy był w Dreźnie jechał sam jeden w Karrecie na to mu powiedziałam, depuis hiers avez M[~] du guignon. Ah madame była jego odpowiedz mowił ze w sześciu dniach był [w] Wiedniu i Dreźnie, ze to ostatnie miasto znacznie się upiękniło od tych lat... Pana Mortier nie było, wszyscy się śmieją ze sądzili ze on przysłał un remplacant. Wkrotce cichość nastąpiła.

Bilingwizm jest jednym ze skutków kontaktu językowego i interferencji; innym są zapożyczenia (głównie leksykalne). Jeśli jednak zapożyczone słowa mogą pojawiać się również w wypowiedziach jednostek monolingwalnych, to przełączanie kodu w obrębie wypowiedzi lub w rozmowie jest strategią i umiejętnością wyłącznie jednostek dwujęzycznych (lub wielojęzycznych); wymaga bowiem pełnej kompetencji komunikacyjnej w zakresie używanych języków, a więc znajomości zarówno słownictwa, jak i gramatyki alternujących kodów. W dziennikach Sapieżyny i Bystrzonowskiej oba języki są używane w funkcji narracyjnej, tzn. w pewnych dłuższych partiach tekstu językiem narracji jest polski, w innych – francuski, przy czym partie narracyjne po francusku obywają się bez wtrętów w języku polskim, podczas gdy w drugich możemy obserwować wymiennosc kodów polskiego i francuskiego zarówno na poziomie międzyzdaniowym (słabszy stopień interferencji), jak i wewnątrzzdaniowym (interferencja głęboka).

Pierwszy typ zdecydowanie przeważa nad drugim w XIX-wiecznym tekście KB, w którym najwyraźniej przejawia się odrębność wypowiedzi formułowanych po polsku lub po francusku, a tym samym – świadomość odrębności tych języków u autorki tekstu. Gdy językiem narracji KB jest polszczyzna, dłuższe wypowiedzi po francusku są zazwyczaj cytatami z konwersacji w gronie cudzoziemców: przełączanie kodów jest więc umotywowane sytuacją komunikacyjną, przy czym autorka formułuje po polsku zapowiedniki własnych lub cudzych słów. Cytat jest ujęty w pewną ramę metatekstową, która podkreśla odrębność jednostek konwersacyjnych (mowa niezależna) np.:

...ja oddawałam się jego modlitwom, on także powiedział, *priez pour moi, je prieé* [scil. prierai] *pour vous* KB 193;

...moy sąsiad zapytał mi się, *n'avez-vs* [scil. vous] *pas afraid Mme?* KB 224;

...wchodzi jakiś mężczyzna do powozu, i siada, ja wstaje, mówiąc głośno mę myśl, *Est-ce que nous allons continue[r] le chemin de fer?* KB 224;

...gdy mówił o budowlach, o pałacach, z Panem z Frankfortu, ten go się zapytał, *Est-ce que vous êtes un architecte, où un grand seigneur?* Pan Mortier, powoli mu odpowiedział, *je ne suis pas architecte*. dalej mówił o budowlu pałacu... KB 232;

...i tak byłam przymuszoną powiedzieć memu sąsiadowi elegantowi Niemieckiemu, który bardzo ładnie po francusku mówił, i mnie parę razy brał za rękę. *Vous êtes apparemment un fomnambule?* KB 232 – podkreślenia moje, I. Sz.

Podobny typ przełączania kodu spotykamy w dzienniku Sapieżyny, przy czym wyraźną cezurę między wypowiedziami realizującymi różne systemy językowe wprowadzają tutaj – podobnie jak u Bystrznowskiej – ramy metatekstowe oraz niekiedy znaki interpunkcyjne (np. dwukropek, przecinek, kropka):

Podczta publiczna dzisieysza, chce twierdzic' *que: Le Comte Theodor Orlow aijant fini sa guarantaine en Chateau la Carskoje Selo en est parti...* DS 385;

Dyskurs de Mr~ Durand przy pierwszej audyency u Carowey wart tu bydz wprowadzony: *Le Roi mon Maitre, n'a rien de plus à Coeur que de cultiver l'amitie...* DS 385;

Jey są te słowa: *Selon les avis de Londres le Roj de Pologne est attendu...* DS 391;

...wpisuję tu ciekawą angielską uwagę. *On dit que notre ministre [...] a reçu une reponse...* DS 410.

Zarówno wymiennosc kodów między dłuższymi odcinkami narracyjnymi tekstu, jak i przytoczone przykłady cytowania w mowie niezależnej są takimi mechanizmami przełączania kodu, który nie zaburza gramatyki ani leksykonu żadnego z języków i jest komunikacyjnie uzasadniony. Hamers i Blanc (1989: 148–153) tylko dla takiego „bezpiecznego” przejawu bilingwizmu rezerwują określenie „code-switching” (przełączanie kodu), podczas gdy wszelkie przykłady interfe-

rencji, powodujące deformację lub zmianę części gramatyki i leksykonu języka Lx pod wpływem języka Ly określają jako „code-mixing” (mieszanie kodu). W praktyce niełatwo wyznaczyć granicę między tymi dwoma mechanizmami. Jak na przykład potraktować cytowanie w mowie zależnej, które zdarza się w dzienniku KB – czy jest to już przejaw pewnej deformacji gramatycznej (zdanie metatekstowe po polsku, zdanie zależne po francusku), czy jedynie dopasowanie podobnych schematów syntaktycznych, jak w przykładach następujących?:

...gdy Guwernantka odebra[ła] i napiła się smiali się *que le verre fera la ronde...* (KB 228);

...przyjął bardzo grzecznie i powiedział *qu'il sait apprecier l'odeur cette fleur...* (KB 231);

...spotkałam Pana Mortier, który mi się uklonił i spytał, *si j'ai décidé mon woyage: oui M^r, je me rends à Paris et je repart à 9 heure...* (KB 233).

Taki rodzaj koreferencji zdań składowych w wypowiedzeniu złożonym, w którym zdanie główne sformułowane jest w języku polskim, a zdanie zależne (w tym zaimek lub spójnik łączący) – we francuskim, zdarza się w obu badanych rękopisach osiemnastowiecznych (najczęściej w DS), przy czym zasadnicza różnica w porównaniu z KB wiąże się z tym, że zdanie podrzędne nie referuje cudzych słów (lub własnych kwestii z dialogu), lecz przynależy do płaszczyzny narracji odautorskiej – mieszanie kodów jest zatem uwarunkowane czynnikami psycholingwistycznymi, a nie – komunikacyjnymi, sytuacyjnymi. Cytowane składniki reprezentują różne rodzaje zdań podrzędnych (przydawkowe, orzecznikowe), a nie tylko – dopełnieniowe, stąd różne wskaźniki zespolenia zdań w wypowiedzeniu złożonym:

Ia zas inszego [...] dac nie mogę opifania, Chyba *que La Conduite de ma vie, et [scil. est] fort opofsée [scil. opposée] a la votre...* LR 347;

Ńwiadcze Bogiem, *que j'en peu[x] pas vivre fans mon cher Michasienku...* LR 355;

Wypifac nie mogę, *quelle part Madame prend a vos interes...* LR 360;

Wierzyć każą: *que L'Empereur a demandé au Pape de Ferrare...* DS 394;

...ale poznany przez Przyiaciela *que c'est un homme le plus ruse* zazyty był w samych Początkach Konfederacyi do wzięcia planu... DS 30;

Byłam na koncercie, *qui a été donné dans la salle...* DS 34;

Po ranney Mszy w katedrze byłam u X[ie]zney Loevainstain dla widzenia przechodzącej Procejsyi Bozego Ciała, *qui se fait ici avec beaucoup de dignité...* DS 37;

Odebrałam list od Rezydenta z Gdanska *qui m'annonce le depart de M^{me} Morawska...* DS 103;

Przebiegał kuryer z Wiednia do dworu *par laquel [!] l'Abbé de Georgel [...] donne à M^r de [...] la Confirmation de la victoire...* DS 125;

Zaproszona byłam od Xcia Woiewody na Koncert z obligacją *que je puisse engager les Deux Collonels Rofsi...* DS 134;

Czyta billety własny Carowey ręką do Bretouil pisane *ou elle met au plus haute ridicule et Oginski, et son Protecteur...* DS 658.

Wykorzystywanie podobieństwa schematów syntaktycznych do łączenia konstrukcji polskich i francuskich w jednym zdaniu, konstruowanym według uniwersalnego wzorca, mieści się jeszcze – jak można uznać – w strategii bezpiecznego przełączania kodów bez powodowania kolizji składniowej. Podobnie bezkolizyjnie można łączyć narrację po polsku i po francusku związkiem współrzędnym (za pomocą spójników lub bezspójnikowo), co zdarza się niekiedy w tekstach XVIII-wiecznych:

Zaprosił mąż moy całą familią *et nous avons eu un diné de 20 Personnes...* DS 130;

...po obiedzie przyszedł Fredy proponować promenadę, *et profitant de la voiture [...] il m'engagé d'aller...* (DS 416);

...dziś od PP. Zołtkowskiego zochoty powrucilismy się, gdzie siła się winem popiło, *me [scil. mais] moi je été enivré de votre amour, mysląc otym...* LR 349;

...ta Lubo w mirze Robiona, *mais elle Retient de veritable parole...* (LR 349);

...daway ze mi Znac moy Nayukochanszy Mezu kiedy Się w Rucie spodziwasz, bo *foyez persvadez que...* LR 349;

...wsiadanie do Coupé jest bardzo przykre, *mais c'est une place convenable...* KB 233;

Rzadziej zdarza się rozpoczynanie zdania po francusku (chyba że jest to bezpośredni zwrot do osoby, jak w listach Urszuli Radziwiłłowej) i wprowadzanie zdania zależnego po polsku; zdanie główne

w wypowiedzeniu złożonym – jeśli jest sformułowane po francusku – zazwyczaj pojawia się w środku lub na końcu wypowiedzenia:

Expedyowałam pocztę zrana. *Un grand dinè ou plutot un festin chez Mr~ Brux* gdzie mąż mój był zaproszony. DS 417;

A teraz *je proteste, et prend a temoigne le Ciel et la terre* żem Jest y Będę [...] Jerca kochaionca Zona... LR 356;

...bo widząc *l'esperance perdu*, y Rozdane wakanse, *elle a été f'y chagrine*, że ledwie nie umarła... LR 359;

Podobnie można przełączać kod między zdaniami okolicznikowymi lub warunkowymi a zdaniem głównym, przy czym częściej składniki zależne lub znajdujące się na drugim miejscu w połączeniach szeregowych są formułowane po francusku, a zdania główne lub wprowadzające oraz kończące narrację – po polsku:

Après le spectacle powrociliśmy do Wielhors^o *et comme J'avois beaucoup besoin de disipation* graliśmy całą kompanią w gry rozne DS 660;

Co do momentow życia naszego, *Je ne confonde pas l'ame*, bo ta maiać swoją wolę ma wolne obranie złego lub dobrego... DS 383;

Zwaliła się na koniec cała chmura Radziwiłłow [...] *en comptant tous ce qui les entour[ent]*... DS 125;

A Jeżeli oboie Razem zyskac Będę mogła, *vous me ferez La plus heureuse personne du monde*... LR 347;

Jeżeli zas Cokolwiek masz do mnie affektu, *accepte avec plaisir une petite bagatelle* kturę pożyłam... LR 347;

Do kolizji wzorców syntaktycznych dochodzi wówczas, gdy predykat nadrzędny (po polsku) łączy się ze swoim dopełnieniem (po francusku) w postaci bezokolicznika lub imiesłowu. Obie formy wyrażenia podrzędnej struktury predykatywnej są dopuszczalne zarówno w polszczyźnie, jak i francuszczyźnie, ale nie zawsze przy tych samych predykatkach (w języku polskim podkreślone niżej połączenia nie są akceptowalne); łączliwość w języku francuskim ma znacznie szerszy zakres, stąd anakolutyczność zdań z punktu widzenia zasad gramatyki polskiej:

Procz więc gospodarstwa, powinności de faire *les honneur de la maison*, lekcy Klawicymbału zaczęłam uczyć się Języka włoskiego... DS 384;

Teze list zawiera Iz na propozycją Francuzką był zdania de la rejetter simplement, ale ze prywatne Zboinskiego Imprefsy *ont emportés, qu'on a repondu oui*. DS 104;

Brunet mi pisze z Nidelbrond de faire mon possible à engager M. Morawiska d'aller tout [!] seule voir le Prince aussitôt qu'elle arivera, car il n'attend que cela pour venir ici, chcąc przerwac kuracją *la voir ici* swoją z czego Brunet złe bardzo dla niego wnosi skutki. DS 110;

...na koniec Delfinowa na poparcie projektu swego iest servir de bon mot... DS 655;

Czemu mnie tey sztuki edukacja y natura nie dały. Bo Cudzoziemka ztąd naturalnie ne tenant à rien... DS 406 (podkreślenia moje, I. Sz.).

Wyrażenia i zwroty francuskie – wplatanie w tekst polski – za-
zwyczaj podporządkowują się w tekstach wszystkich trzech autorek
zasadom składni polskiej. W zdaniu pojedynczym nie wywołuje na
ogół trudności adaptacyjnych cytowanie okoliczników w postaci wy-
rażeń przyimkowych lub przysłówkowych. Najczęściej cytowane są
następujące okoliczniki:

– okolicznik miejsca:

...byłam tego dnia *au spectacle* DS 416; *au pont Couvert* dwóch żołnierzy
spaliło się. Ci byli *du Regiment d'alsace*, trzeci *du Corps Royal*... DS 417;
...Mąż mój pojechał *à Celesta avec M^e Graff pour voir le Duc*... DS 110;
...poszłam na pocztę zamuwić miejsce *dans le coupé*... KB 226; ...przy-
muszeni bylizmy odebrać pieniądze i udać się *aux Mefsagerie Lafitte*...
KB 236; ...prawie wszedzie wazyli *sur banule* Dylizans KB 238; ...byłam
à l'Eglise de Jesus KB 325; ...poszłam *chez les Dames de la Retraite*...
KB 356;

– okolicznik przyczyny:

Mąż mój krew pusił *à cause d'une lepere Inflammation de gorge*.
DS 415; Jezdziłam do Versalu; w Kompany męża [...] przyiaciel albo-
wiem *par une maladie Jimaginnaire* wymowił się z tey party. DS 654;
Mielismy Obiad u nas liczniejszy z dwoch przyczyn, raz *ad honneur*
de M^r Ceglinski... DS 322; ...Poniatowskiego na Tronie iedne Dwory
utrzymują, drugie *par des raisons d'Etat* cierpią go. DS 57; ...tego się
uPominam *par devoir*, a pirwszego *par misericorde*. LR 347; ...dała mi
photografią X. Władysława co umarł w Rzymie *ex odeur de Sainteté*.
KB 344;

– okolicznik celu

...przychodzi do mnie więc często *pour tirer des eclaircissemens necessaires...* DS 657; Zrana Przyziaciel był posłany odemnie do d'Autremont *pour le sonder*. DS 644; rada mocno była [...] tu się dostac *pour ne revenir même jamais...* DS 109; Jade na obiad do JMjci P. Malawski podwoywozdziny, *pour disiper la Cruelle melancholié qui me tourmante*, poniewasz... LR 355; ...a do tego niewielka by była wina gdyby WXMosc dobrodзей, *pour des objet plus aimable*, porzucił ojobę... LR 347; ...offiarowałam ten kwiatek Panu Mortier *en souvenir de ma patrie...* KB 231; Byłam à N. Dame, aby Kwestować *pour l'oeuvre de...* KB 384;

– okolicznik sposobu lub wyrażenie porównawcze:

...lecz co powiedział to z elegancją *à la sans façon d'un grand seigneur...* KB 232; ...officerowie wszystkich Regimentow [...] oddawali mu wizytę *en corps*. DS 253; ...chciano więc posłać proiekt na piśmie *par la voye circulaire...* DS 59; został ze mną *tête a tête* w tey pozyturze DS 185; ...wykonał przed garnizonem jurament *directement* na wierność... DS 174; ...tłummy ludzi było wszędzie po dachach i na Kominach, *comme des grapes de raisins* KB 385.

Cytowane bywa także pojawiające się fakultatywnie wyrażenie argumentu sprawcy, adresata lub kontragensa powiązane z wyrażeniem predykatywnym:

...zaproszona *par Mr Gerard* na obiad... DS 654; Mężowi memu powrotna uczyniona propozycya *d'une partie de la Chase avec le Roj*, którą przyiąć musiał... DS 654; Zes zas WXMosc Kwefu nie dostał, *pour une perfonne s'y chere...* LR 347; ...przez przyiazń y zazyłos'c' *avec Im[...] de Lotard Envoyés de Frances [!] à Munich*, chciałam wdzięczności moiey dać dowod dla Dzieci Ich... DS 393; ...prosi mnie o protekcyą w swoim Interesie *auprés se M^{de} Adelaide...* DS 654;

Rzadziej cytowane są te części zdania, które wymagają uzgodnienia syntaktycznego z czasownikiem (dopełnienie bliższe lub dalsze, podmiot) lub z rzeczownikiem (przydawka). Pojawiają się głównie w tekstach Teofli Sapieżyny i Urszuli Radziwiłłowej; wyjątkowo – w XIX-wiecznym dzienniku Kamili Bystrzonowskiej:

– dopełnienie przy czasowniku wymagającym użycia formy biernika lub dopełniacza (po francusku – grupa nominalna bez przyimka) lub

też formy narzędnika bądź miejscownika po przyimkach *o, z* (po francusku – grupa nominalna z przyimkami *de, sur*):

...sądzić może łatwo *de la Crise* DS 398; ...otrzymawszy *son congé* przyrzeka... DS 318; Kompania ta powiększona była po wieczery *de Mr de Lorel*... DS 415; ...wpadliśmy na dyskurs *sur Mr d'Estain*... DS 659; ...nie można się nie zadziwić *sur L'indolance* serca królewskiego... DS 655; ...bo widząc *l'esperance perdu*, y Rozdane wakanse LR 359; Teraz zas donofze żem konten[ta] *Plus que jamais de la grace et meme Confiance de madame*... LR 359; Odebrałam *votre lettre obligante avec une joye incomparable*... LR 371; ...uważano z pilnością *le merite personnel* obojga małżeństwa... DS 254; ...posłałam szukać *et Mr de Rofsy*... DS 660; ...ta o mnie opinia iest dosyć zdolna *flatter mon amour propre*. DS 654;

– przydawka dopełnieniowa (po polsku wyrażana rzeczownikiem w dopełniaczu; po francusku – wyrażeniem z przyimkiem *de*):

Znaleziono y tu podkład *des matiers combatibles* pod niezmierny magazyn Drew... DS 384; Kompania ta powiększona była po wieczery [...] przytomnością *de la Princefse*... DS 415; ...byłam w Szpitalu *de la charité*... KB 321; posłałam mały bukiet *de pencées* ciemne... KB 415;

– podmiot zdania przy czasownikach lokatywnych (grupa nominalna z nadrzędnym składnikiem w mianowniku):

...w ten właśnie moment gdzie zawiął *le plus furieux ouragan*, widząc ze... (DS 383); ...wywrocił Fiakra, w którym znajdował się *M.M. un homme de destination attaché au Comte de Provence*... DS 657; Pod tenże dzień Journala należą *le[s] autres pieces ymprimée*... DS 52; ...miedzy ktoremi iest *un frere de M^{de} de Bouchat* DS 123;

Rzadko pojawiają się cytaty w innych pozycjach syntaktycznych, np. orzeczenia zdania nadrzędnego lub określnika predykatywnego (zazwyczaj przy obcym nazwisku), wysuwanego niekiedy na początek zdania:

Teze list zawiera Iz na propozycją Francuzką był zdania *de la rejetter simplement*, ale ze prywatne Zboinskiego *Imprefsy ont emportés*, qu'on a repondu oui DS. 104; ...bo chodzy [to było] *au depend* Zycia mego to zbiegne... LR 356 (*au depend de...* 'ze szkodą'); ...znalazłszy go *un homme vraiment solide et instruit* DS 98; ...nich[t] nie iest *avec plus d'amour* Jako Ja u nug iego... LR 371; *M^r de Viomenil prevenu de*

l'arrivée de ses officiers potem [...] przeciwko nim przybiegł... DS 190; Prezentował mi się także *Mr ~ Rolland Jeune homme élevé...* DS 656; ...przeznaczony bydz posłanym *comme une agent auprès des Chefs de la Confederation* DS 657;

Przytoczone wyżej przykłady mieszania kodów francuskiego i polskiego na poziomie wewnątrzdzaniowym są nie tylko przejawem bilingwizmu, ale też mającego za sobą długą tradycję zwyczaju makaronizowania – barokowej *lingua polono-latina*. W XVIII wieku nasila się natomiast mieszanie elementów francuskich i polskich w wypowiedziach mówionych i pisanych mimo podjętej w czasach stanisławowskich kampanii przeciw galicyzmom (zob. Walczak 1983). Makaronizm taki pozostaje w ścisłym związku z modą na określone języki i pozytywną waloryzacją kultury przez nie obsługiwaną (zob. na ten temat: Szczepankowska 2002). Istotna jest także świadomość językowa mówiących i piszących oraz edukacja i wartościowanie języka rodzimego. Charakterystyczne jest to, że mimo utrzymującej się w XIX w. wysokiej pozycji języka francuskiego, w dzienniku K. Bystrzonowskiej (notabene wyrażającej swój podziw dla mówiących „ładnie” po francusku) zaznacza się większa odrębność obu kodów: przełączanie języka polskiego na francuski w obrębie tych fragmentów narracyjnych, które są formułowane po polsku, jest umotywowane sytuacyjnie i przejawia się w cytowaniu (w *oratio recta* lub *oratio obliqua*) wypowiedzi osób mówiących po francusku. Galicyzmy w innych pozycjach mają w jej dzienniku charakter niemal wyłącznie leksykalny, a zatem nie muszą być przejawem bilingwizmu, lecz jedynie umotywowanej pozajęzykowo lub językowo interferencji. Tę pierwszą stanowi przytaczanie w brzmieniu oryginalnym nazw własnych oraz nazw pospolitych oznaczających obce instytucje, zwyczaje lub inne realia, nie mające dokładnych odpowiedników na gruncie polskim (KB sygnalizuje niekiedy obcość nazw za pomocą kwalifikatorów *zwany, tak nazwany* i opisuje ich desygnaty):

Stanelismy w *Hotel du Nord* KB 236; Stanełam w *Hotel de Silesie*. KB 176; Pojechałam do *Hotel de Paris...* KB 233; przeszliśmy najpierwszy *le pont des arts...* KB 241; *L'institut Royale* jest piękny gmach... KB 241; Przechodziłam przez *parc Monceaux* idąc na *Batignolle...* KB 413 (por. też w DS: ...razem byliśmy na *spectacle François...* 660);

...już było po *table d'hôte*, drozey kazali nam zapłacić KB 236 [fr. *table d'hôte* 'stół, na którym serwuje się posiłki spożywane zbiorowo o określonej porze, za ustaloną opłatą']; ...po jednym *sous* się płaci od stołka... KB 237 [fr. *sou* 'moneta z miedzi lub brązu']; Po obiedzie poszliśmy na zwiedzanie miasta i na spacer zwany *l'Esplanade*... KB 237 [fr. *l'esplanade* 'odkryty plac przed budynkiem']; migdały lukrowane, zwane *les Dragées*... KB 238; Spotkałam Panią Gichter i z nią przeszłam *le marché aux légumes* jest to duży gmach w galerye długie stawiany gdzie sprzedają jarzyny... KB 237; Wrocilizmy do Hotelu gdzie mnie namowiła ta Pani Guchter iść na śniadanie *à la fourchette* jak obiad, zupa Ryby-Jarzyna ziemniaki Kotlety i defsert – Francuzi mają dobry apetyt. KB 237.

Rzadziej pojawiają się w postaci cytatywnej inne wyrazy pospolite, mające odpowiedniki rodzime lub postać spolszczoną – te należy uznać za przejaw makaronizowania podyktowany snobizmem:

W *coupé* siedzieli dwóch Panow... KB 231; nareście podali Koszyczek do *Coupe*... KB 232; Panek był na obiedzie, ma miejsce *à l'Exposition*. KB 291 (por. *expozycją* KB 383); grzecznie przyjęła *fachet* i Czekoladki KB 293; ...ziemniaki Kotlety i *defsert*... KB 237; ...prosiłam, aby grała w hotel Lambert, gdzie będzie *une matinée musicale*... KB 534; *colier* brylantowe KB 535;

Niepożądanym skutkiem kontaktu językowego i bilingwizmu jest taki rodzaj interferencji, która polega na przenoszeniu schematów strukturalnych języka Ly (zazwyczaj wyżej ocenianego przez mówiących i chętniej używanego) do wypowiedzi w języku Lx, który podlega tym samym pewnej erozji i deformacji zarówno na poziomie gramatyki (np. reguły składni wyrazów w systemie fleksyjnym mogą być zaburzone przez inwazję form wyrazowych z języka niefleksyjnego, nie poddających się odmianie), jak i leksyki (zastępowanie wyrazów i frazeologizmów języka Lx przez wyrażenia innego języka może prowadzić do zubożenia leksyki i dezintegracji semantycznej systemu Lx). O ile harmonijne i przebiegające w dłuższym czasie adaptowanie obcych elementów leksykalnych przez użytkowników danego języka prowadzi do wzbogacenia ich systemu pojęciowego i poszerzenia możliwości słownej ekspresji, o tyle spowodowane nieświadomością lub modą powielanie wzorców gramatycznych innego języka oraz bezkrytyczne zapożyczanie obcych elementów leksykalnych ma raczej skutki nega-

tywne i w wymiarze jednostkowym prowadzi zazwyczaj do tzw. „negatywnej bilingwalności” (por. Hamers i Blanc 1989: 56) – zubożenia idiolektu ukształtowanego na bazie języka rodzimego Lx przy jednoczesnym niedostatku kompetencji w języku Ly, zwłaszcza jeśli jest on opanowywany wtórnie, tj. poprzez tłumaczenie z języka Lx. W takiej sytuacji znajdują się często emigranci, tracący w obcym otoczeniu językowym kompetencję w zakresie kodu rodzimego, a jednocześnie – z powodu pewnych barier społecznych, kulturowych i edukacyjnych – nie nabywający dostatecznej biegłości i swobody w posługiwaniu się kodem wtórnym.

Badane przeze mnie teksty historyczne dowodzą, co prawda, nabytej przez autorki – w wyniku starannego wykształcenia, kontaktów interkulturowych oraz aktywności językowej w mowie i piśmie – swobody w zakresie posługiwania się językiem francuskim (choć zdarzające się nierzadko błędy gramatyczne świadczą jednak o pewnym deficycie na poziomie performancji). Teksty te potwierdzają zarazem znaczące zaniedbanie w zachowywaniu sprawności posługiwania się językiem polskim oraz chronienia jego tożsamości na poziomie własnych idiolektów autorek.

Najbardziej jaskrawym przykładem interferencji francuskich zwyczajów językowych w wypowiedzi kobiet – formułowane po polsku – są galicyzmy składniowe, tj. odzwierciedlone w tekstach schematy syntaktyczne, właściwe francuszczyźnie. Trzeba jednakże zaznaczyć, że wyznaczenie granicy między tym, co obce i tym, co rodzime w składni, bywa zawodne ze względu na uniwersalność pewnych struktur głębokich i wypływającego stąd paralelizmu modeli syntaktycznych w różnych językach oraz związanej z tym możliwości wielostronnych wpływów (por. więcej na ten temat w: Szczepankowska 1999). W szczególności zidentyfikowanie schematów francuskich w sytuacji ich podobieństwa do modeli realizowanych w języku łacińskim, który znacznie dłużej i silniej oddziaływał na składnię polskich tekstów pisanych (por. Wierzbicka 1966), jest w wielu wypadkach utrudnione. Można zatem jedynie wnioskować – na podstawie intensywności przejawiania się danej konstrukcji w tekstach badanej epoki oraz sytuacji socjolingwistycznej piszących – o wpływie pewnych schematów syntaktycznych języka francuskiego na podtrzymanie w polsz-

czyźnie autorek modeli łacińskich, jak na przykład utrzymującego się jeszcze typu konstrukcji anaforycznych, tj. użycia zaimków *co, który* w funkcji nawiązującej (por: ...*umowic Seym walny pro 25 ybris którego Seymu od stu kilkunastu latt iuz nie mieli* DS 97; *Gdy odiechała przybyła Pani Iza Działyńska co mnie to mocno wzruszyło...* KB 552). Wpływu takiego upatruję w szczególności w zakresie następujących zjawisk:

1. Konstrukcje z imiesłowami

– terażniejszym na *-qc* i przeszłym na *-(w)szy* w funkcji równoważnika zdania (z niezgodnością w zakresie podmiotu zdania nadrzędnego i równoważnika oraz nieprzestrzeganiem następstwa czasowego)¹:

Transakcye te potrzebuiąc wiele praktyki w terminach opisu przysłał Sztafetę zaklinaiąc Przyziaciela mego aby do zakonczenia tego waznego Interesu ziechać raczył DS 414; Cały dzień strawiłam nad expedyowaniem poczty pozną w noc dla gorąca wielkiego odbywszy na Wałach promenade. DS 56; ...wszedłszy do Domu pierwsza osoba którą spotkał była zona Jego DS 179; ...ziachawszy się na zamek zagał JW. marszałek DS 40; Smiać i płakać mi się chciało wchodząc do tey nieszczęsney Karyty... KB 227; ...wiedzając do Paryza przy barierze pytają się czy się nie deklaruje jakich spirytusow... KB 239; Przechodząc ten spacer jest piekna fontanna KB 245; Był list od P. [...], prosząc na herbatę... KB 296; Wrociwszy deszcz padał więc pisałam... KB 387;

– przymiotnikowym (czynnym)²:

¹ Konstrukcje takie są częste w wieku XVII (por. Sokołowska 1975), a ze szczególnym ich nasileniem mamy do czynienia w epoce stanisławowskiej, co niektórzy badacze wiążą z wpływami francuskimi (Taszycki 1924: 58; Walczak 1976: 194), a inni widzą w tym tendencję rodzimą, wspartą jedynie wpływami romańskimi (Bajerowa 1964: 165). Nie należą tutaj spotykane w tekstach DS i KB użycia imiesłowu na *-wszy* w funkcji orzeczenia zdania pojedynczego (por. ...*pod pretextem woyazu szukawszy do Hamburga człowieka bieglego rozumu...* DS 179; *Nię zastawszy mieysća w Coupé [...] choć zaptacone były mieysće nasze az do Paryza...* KB 236) – użycia takie należy wiązać z wpływami litewskimi lub białoruskimi w polszczyźnie kresowej (por. Kurzowa 1993: 201–201), której cechy odzwierciedlone są w języku obu autorek.

² Nasilenie konstrukcji typu *jestem piszący* zamiast *piszę* (niektórzy gramatycy zalecali tę pierwszą konstrukcję jeszcze w XIX w. – por. Pisarkowa 1984: 60–61)

Byłam z rana u Wielhorskiego, czyniąca mu konfidencją proiektu męża mego... DS 658; Rano podobnyż komplement od kardynała dowiadujący się o stanie zdrowia mego DS 142; Odebrałam List Xiężny Imęc de [Tal]mond pełen nayłaskawszego oświadczenia i ofiarujący się trzymać przez Kommissyą syna mego... DS 173; ...przyszedł list od Xiężny de Talmond do Kardynała obligujący z sobą w kumy... DS 174; ...będący z nim w Paryżu uciekł od niego... DS 325; Cefsya byłaby sprzeciwiająca się zamysłem... DS 277; ta albowiem diffidencya która iest dawno zafzczepiona między Regimentem a Pułaskim, ze iest trwająca przez rozne przypadkowe okolicznosci wydaie się DS 61.

2. Zdania w stronie biernej³:

Zrana Przyziaciel był posłany odemnie do d'Autremont pour le sonder. DS 644; Mężowi memu powtorna uczyniona propozycya d'une partie de la Chase avec le Roj, którą przyjąć musiał... DS 654; ...uczynione nawet propozycye ich starszynie DS 97; Gdanskowi przez krola Pruskiego ostatnia dana iest Deklaracya... DS 172; ...napiwszy się wodka położył się spać w dzien, y w kilka godzin budzony od swoich Camaradow znalaziony umarłym DS 417; ...muzyką przebudzoną zostałam... KB 225; ...cała szkłem obsypaną zostałam i krwią oblaną KB 264;

3. Konstrukcje z bezokolicznikiem

– zamiast rzeczownika odsłownego⁴:

Ichmość ministrowie Cudzoziemscy niemają władzy wchodzić w uspokojenie finalne Pretensyi... DS 90; ...odebrał ordynans przeprawić się

należy być może wiązać z normatywnym wpływem XVII-wiecznej francuskiej „Gramatyki z Port-Royal”, zalecającej aby zdanie miało postać sądu logicznego „S jest P”, a więc składało się z podmiotu, łącznika i orzecznika; wzorców dostarczały języki klasyczne i francuski.

³ Maniera stosowania strony biernej nasila się w XVIII w., co I. Bajerowa (1964: 128) tłumaczy rodzimą tendencją do umieszczania najważniejszego składnika w pozycji podmiotu zdania; wydaje się jednak, że nienaturalność *passivum* w potocznym języku polskim i w gwarach przemawia za wpływem obcym, głównie łańskim, wzmocnionym w XVIII w. przez oddziaływanie wzorców francuskich.

⁴ Z. Kurzowa (1993: 307) uważa tego rodzaju konstrukcje za odwzorowanie składni białoruskiej w polszczyźnie północnokresowej; wydaje się, że częstość użycia bezokolicznika w składni francuskiej mogła wpływać na utrwalanie się stosowanych konstrukcji w wypowiedziach DS i KB.

za Dunaj DS 92; Jest tu odgłos przecieży konfirmacji potrzebujący, ze Imperatorowę uproszono umrzeć. DS 658; Był list od Xiężney Giedroyć bardzo grzeczny, przyjmuje kwestować... KB 316; ...gdzie mnie namowiła ta Pani Guchter iść na śniadanie à la fourchette... KB 237; ...odmówił bydz à l'Ajsomption, bo jest zakatarzony... KB 318; ...zamyślom, które wzięła Porta podnieść broń przeciwko Rofsyi DS 277; ...była contenta bydz na Koncercie... KB 585;

– w funkcji okolicznika celu⁵:

...posłałam szukać et Mr de Rofsy... DS 660; ...chodzę tu ztąd partrzeć moztu DS 56; ...iezdził widzieć DS 106; ...przysłał wraz do mnie [...] swego z komplementem powinszowac DS 142; ...można udać się na galeeryą widzieć przy stole cały Dwor... KB 189; Byłam u P. Izy Działyński podziękować za danie Galeryi na Koncert... KB 533;

– w konstrukcjach „nominativus” lub „accusativus cum infinitivo”⁶

...którey początek pokazuje się być adresowanym do niego DS 42; ...proszona bydz matką... DS 138; ...cała Europa przyznaie siły nasze [być] nader słabe DS 113; ...któremu tę drobną satysfakcją winną bydz znalazłam się. DS 360; ...par Mr de Choiseul przeznaczony bydz posłanym comme une agent auprès des Chefs de la Confederation. DS 657; Stany zgromadzone przez większość głosów uznały bydz niepotrzebnym Turnus super Turnum DS 49; ...zarzuty mu czynione o akcyą warszawską sądziemy być raczey wypłynionemi z niechęci niż z prawdy. DS 321; ...którego tylko zdania bydz niepodeyrzanym sądziłem DS 131; ...mąż Jey pisał ze spokojnie w Galicyi i ze urodzaje obiecuią bydz obfite. KB 533; ...cywilną przynajmniej reprezentacyą pozyteczną bydz ządaliśmy DS 148; ...sama nie czuie się bydz dobrze... KB 553; ...rzecz zdawała się bydz niesprawiedliwą... KB 567.

⁵ Konstrukcje takie są często stosowane w polszczyźnie ogólnej, zwłaszcza w języku potocznym; można więc przyjąć jedynie drugorzędny wpływ języka francuskiego na częstość ich przejawiania się w tekstach autorek, stosujących raczej styl literacki, odległy od potocznego.

⁶ Badacze składni historycznej uznają wtórność konstrukcji z redundantnym bezokolicznikiem *być* (wobec łac. połączenia bezokolicznika z biernikiem), utrzymującej się do połowy XIX w., a następnie przekształconej na różne konstrukcje hipotaktyczne (por. Pisarkowa 1984: 152–157); nasilenie występowania takich połączeń w tekstach osiemnastowiecznych można wiązać z podtrzymującym wpływem francuskich konstrukcji typu *je le vois courir*.

4. Wahania rekcji czasowników

– biernik zamiast dopełniacza przy formach przeczących oraz czasownikach wymagających dopełniacza częściowego⁷:

...ten postrach nie tylko nas nie zatrząsł... DS 213; Nie opuszcza nigdy Cesarzową y W^o Xiążęcia DS 68; ...bo mowi, ze Siostra Augustine Ją nie lubi... KB 317; ...tam ją nie zastałam KB 233; ...moy kuferek nie zdążyli oddać... KB 259; ...ale mu to odmowiono DS 293; ...lubo sama nie byłam dosć szczęśliwa odebrać az dotąd iey powinżowanie która nie wiem na iakiego autora się zdaie... DS 139; ...mocny bol gowy dostałam KB 227; rozmawiała o niespokojności, jaką doznaje... KB 294; Ku wieczorowi ulgę doznałam... KB 396; ...szukał Panią Izę KB 293;

– biernik zamiast innych przypadków lub po czasownikach nieprzechodnich:

...decydowac będą ten interes Londyn i Petersburg DS 73 (por. fr. *decider qc.*); ...takie zyiemy czasy DS 56; ...wiek [...] który zyiemy... DS 147 (fr. *vivre sa vie* 'żyć, przeżywać'); ...powiada dosyć dobrze francuzki język... KB 201 (por. fr. *parler français*); ...awantura [...] zasługuie tu miejsce DS 178 (por. fr. *mériter qc.*); ...wie dobrze wszystkie machinacje francuzkie... DS 138, ...chce wiedzieć moje zdanie względem ozenienia swego DS 52 (por. fr. *savoir qc.*); ...zapłacić mieysće do Paryza... 233 (fr. *payer qc.*); Italiens bardzo uczęszczany przez świat Elegancki KB 244 (por. fr. *fréquanter qc.* 'uczęszczać na co');

– podwójny mianownik w konstrukcji z orzecznikiem:

Przyczyna Jch zwady Jest zalluzya. DS 659; Pretext podrozy iego iest Voyage do cudzych kraiow DS 59; Malle poste jest bardzo wygodny powoz na duże osoby... KB 233.

5. Użycia podrzędnego składnika predykatywnego w postaci nominalnej (sztuczność pewnych konstrukcji wynika z różnej dystrybucji form nominalnych i werbalnych w języku polskim i francuskim):

⁷ W zamianie takiej można widzieć rodzime (do dziś się utrzymujące w polszczyźnie potocznej) mieszanie się tych dwóch przypadków; można je także wiązać z wpływami języków obcych: łaciny, francuskiego, a od XIX w. – także niemieckiego i rosyjskiego.

Byłam u P. Izy Działynski podziękować za danie Galeryi na Koncert... KB 533; Odebrałam list od Rezydenta który otrzymawszy son congé przyrzeka tu do mnie nieodwłocznie przybycie swoje. DS 318; ...odjechał do Szwaycaryi znowu tędy swoy powrot przyrzekłszy DS 318; Odebrałam List od Siostry w którym donosi mnie nie tylko ogulne y generalne kraju całego przeszladowanie... DS 419; ...pozwoliłam wejścia na kilka minut...DS 142.

6. Rozwinięte określenie orzecznikowe, oparte na imiesłowie przymiotnikowym, stawiane na początku zdania:

...ukontentowany Xiąże mocno poszedł przebrac się w francuzką suknią... DS 135; obligowana zas na tymze Dniu mu odpisać podobnym sposobem wciągamy y własny respons... DS 300; Zaproszona par Mjr Gerard na obiad jezdziłam do Wersalu... DS 654; Mąż moy a la tête znajdujący się tu niektórych Ichmę Polakow oddawał wizytę y sam proszony od niego został się tam na obiedzie... DS 254; ...cała zaalterowana jeszcze, pismem swoim rada była uspokoić męża mego... KB 268.

7. Tematyzacja określonej części zdania za pomocą wyrażen partykułowych *to / ten jest...* lub *co jest...to (jest)* na wzór francuskich konstrukcji z partykułą *c'est...qui, c'est...que*, za pomocą której stawia się różne części zdania w pozycji akcentowanej:

Ale co iest nayszalachetniejszą tey sztuki nadgrodą to iest tryumf... DS 142; Co iednak iest pewnym ze wszystkie operacye... DS 171; Te są własne słowa, ale explikacy im dac nie umiem DS 128; Te były wszystkich zgodne reflexye DS 131.

8. Zastosowanie partykuły z negacją *nie (więcej)...* (*jak*) *tylko...* na wzór fr. *ne...que...*

...która Jednak nie będąc więcej tylko opinią... DS 99 (por. fr. *ce n'est plus que l'opinion*); ...z tey pensy ofiarowac nie mogę tylko iako ciału reprezentującemu DS 128; ...nie możecie roztropnieyszey wziąć przedsię rady iak azeby... DS 132; ...sama Xiężna nie tancowała tylko raz z mężem... DS 254; ...obraniu temu nie moż[na] tylko z dwoch iedną naznaczyć przyczynę... DS 174; ...ten proiekt, który natenczas nie był tylko za pretext zaczyna bydz... DS 286; ...lubo się na nim nie pisali tylko Ichmę P.P. Grabowsky... DS 307.

9. Użycie zaimków osobowych i dzierżawczych ściśle dostosowanych do osoby podmiotu:

...moglibyśmy nam podchlebiac DS 99; ...nie potrzeba mi było więcej do utwierdzenia się w opinii mojej... DS 99; Ja z mojej strony niezdołnym się czuję do dania najmniejszej rady... DS 130; ...Ich kompanią miałam u mnie na obiedzie... DS 309; ...z którym naszą tu zabralismy znajomość DS 254; Ruszył się w dalszą podróż swoją... DS 256;

Przytoczone wyżej przykłady interferencji na poziomie składni zdania polskiego były w pewnych dłuższych okresach dość intensywnie reprezentowane w tekstach (por. Szczepankowska 1999) i utrwaliły się jako cechy niemal systemowe (ich obca proveniencja bywa kwestionowana). Inny charakter mają okazjonalne, ograniczone do idiolektów osób bilingwalnych, kalki składniowo-frazeologiczne, które w badanych przeze mnie tekstach (dotyczy to głównie DS i KB) można zidentyfikować jako galicyzmy wynikające z dosłownego tłumaczenia francuskich wyrażen i zwrotów, przy czym obcy schemat składniowy może być wypełniony rodzimym materiałem leksykalnym lub też wyrazami jedynie spolszczonymi pod względem fonetyczno-morfologicznym. Najczęściej są kalkowane zwroty z formami odczasownikowymi, a zwłaszcza:

– z czasownikiem *être* (+ imiesłów czynny lub bierny / przymiotnik / przysłówek):

...sądziła, że będzie zfatygowana, lecz wyperswadowano... KB 261; Byłam u X^{ny} [...] jest zfatygowaną... KB 338; Okrutnie inkommodowaną byłam wczorayszą podrużą... DS 306; Dnia tego mocną Fluxyą byłam inkommodowana tym więcej ztąd allarmowana... DS 324; ...zawsze od niej w ybre iestem atakowana... (por. fr. *être fatigué / incommodé / alarmé / attaqué*); ...cała zaalterowana jeszcze, pismem swoim rada była uspokoić męża mego... KB 268 (fr. *être toute alertée* 'być bardzo wzburzoną, wzruszoną'); ...byłam bardzo cierpiącą na głowę... KB 272; ...jest bardzo cierpiąca na bole KB 328 (fr. *être suffret de...* 'cierpieć, chorować na co'); ...officer [...] nieskonczenie był ambaraśowany... DS 256 (fr. *être embarrassé de qc.* 'kłopotać się, niepokoić się o co'); Byłam u Pani Olivain, która dzięki Bogu jest trochę lepiej KB 328, ...jestem dużo lepiej KB 397 (fr. *être bien / mal* 'czuć się źle / dobrze'); ...nie wie ani iak Generalności iest z Wiedniem, ani iak iest Cesarz z Portą DS 55; Pac ze mną dobrze ale Zboinski otwarcie zle... DS 63 (*être bien /*

mal avec q. ‘być z kim w dobrych / złych stosunkach’); ...był bardzo kontent z tej niespodzianki KB 296 (fr. *être content de qc.*); ...lubo sama nie byłam dosć szczęśliwa odebrać aż dotąd iey powinżowanie... DS 139 (*être heureuse de faire qc.* ‘mieć przyjemność z czego’);

– z czasownikiem *prendre*:

...ażebym tamze przyiąc na mnie chciała Interefsa... DS 315 (*prendre qc. sur soi* ‘zająć się czymś’); ...zabrali mowy ksiązeta Sułkowscy DS 42; Krol Imc zabrał mowę DS 40; (fr. *prendre la parole* ‘zabrać głos, wystąpić’); ...z którym [...] tu zabralismy znaiomosc DS 254 (fr. *prendre connaissance de q.* ‘zapoznać się z kim, zawrzeć znajomość’); ...wziął więc pretekst kończących się w tym miesiącu kontraktow... DS 644 (fr. *prendre prétexte de qc.* ‘uczynić co pod pretekstem czego’); Cefjsya byłaby sprzeciwiająca się zamysłom, które wzięła Porta... DS 277 (fr. *prendre l'idée* ‘powziąć zamiar’); ...wczoraysza rady rezolucya dzis wzięła swoią Exekucyą... DS 316 (fr. *qc. prend son execution* ‘coś się spełnia, realizuje’); Interes Jezuicki ma być jutro wzięty... DS 329 (fr. *prendre intérêt à qc.* ‘zająć się czymś’)...;

– z czasownikiem *faire*:

...ministrowi Pruskiemu czynił representacye DS 60 (*faire représentation de qc. à q* ‘wykazywać, przedstawiać, tłumaczyć coś komuś’); ...uczynił mi konfidencyę DS 97 (fr. *faire des confidences à q.* ‘zwierzyć się komu, powierzyć sekret’); ...Jak mi Jego portret czynić będzie DS 97 (fr. *faire le portrait de q.* ‘portretować kogoś’, przen. ‘opisywać, charakteryzować’); Dzień ten uczynił mię niewypowiedzianie chorą z przyczyny upału wielkiego a potem przestrchu grzmotem nocnym... DS 61 (fr. *ça me faisait malade* ‘coś przyprawiło mnie o chorobę’); ...napisałam sprawozdanie wizyt, ile zrobiłam chorym... KB 509 (fr. *faire visite à q.* ‘złożyć wizytę, odwiedzić kogo’); Czynił Chominski relacyą... DS 660 (fr. *faire relation* ‘zdać sprawę z czego’); Talent iego nie może mu uczynic przypadkowego iakowego avantazu... DS 326 (fr. *qc. fait l'avantage pour q.* ‘coś przynosi komuś korzyść’); ...uczynione nawet propozycye ich starszynie DS 97 (fr. *faire une proposition à q.* ‘złożyć komuś propozycję’); ...posadzony więc przede mną także siedzącą sur la chaise longue tym smieszniejszą to czyniło figurę DS 185 (fr. *faire figure de* ‘przybrać wygląd, postać’); ...ta niesprawiedliwosc tak głęboką w umysle Biskupa uczyniła Impresyą... DS 293 (fr. *faire / produire une impression* ‘sprawić wrażenie’);

– z czasownikiem *donner*:

...aby z siebie dał ekskusę... DS 80 (fr. *donner ses excuses* 'przeprosić'); ...te są własne słowa, ale explikacj̄ im dac nie umiem DS 128 (fr. *donner l'explication* 'wyjaśnić, wytłumaczyć'); ...zaczęli swe dawac zdanie, że... DS 48; Wielhorskiego zas o Szwagrze swoim w Konfidency dane zdanie... DS 661 (fr. *donner son avis de qc.* 'wyrazić swoją opinię o czymś'); wieczor M^r de Blair intendant du Roi dawał mu bal zożony de toute la Societé de Starsbourg... DS 254; ...wieczne reduty, ktore mu w mieyskiej sali dane były... DS 255 (fr. *donner un bal / une redoute*... 'urządzić bal / redutę...');

– z czasownikiem (*se*) *trouver*:

...posła znalazł cale grzecznego DS 96; ...znalazłszy go un homme vraiment solide et instruit DS 98; ...prosiłam, aby Pokoje otworzono, znalazłam je bardzo ładne. KB 181; znalazłam chorą spokojną... KB 324 (fr. *trouver q. / qc. en état de...* 'coś / ktoś wydaje się komuś jaki / jakie'); znalazłam ją trochę lepiej... KB 336; ...znalazł go bardzo zle KB 583 (fr. *trouver q. bien / mal* 'zastać kogoś w dobrym / złym zdrowiu'); Znalazłam się tego dnia słabszą ale ta słabosc mnie nie allarmowuie nie tylko zaufana pilnosc Doktorow na stan moy czuiących... DS 140 (*se trouver mal* 'zasłabnąć, źle się poczuć'; *alarmer q.* 'trwożyć, niepokoić'); ...znaleziono coraz więcej ze Sam trzpiot... DS 254 (fr. *on a trouvé que...* 'zauważono; okazało się, że...'); ...znalezli spektatorowie alluzją iasną ze dla prywatney zemsty nayswiętsze Oyczyzny sakryfikuią się Interejsa... DS 264 (fr. *trouver l'allusion* 'dostrzec aluzję'; *sacrifier qc.* 'poświęcić co'); Po obiedzie znaydował się na komedyi... DS 253 (fr. *se trouver où* 'być, przebywać gdzie');

– z innymi czasownikami:

...przeznaczyła mnie abym się zajęła Angielką... KB 383 (fr. *destiner q. à faire qc.* 'skierować kogoś do zrobienia czegoś'); ...początek [mowy] pokazuje się być adresowanym do niego DS 42 (fr. *adresser la parole à q.* 'zwrócić się do kogo'); Po mszy wizyte oddałam Xzney DS 66; ...oficyerowie wszystkich Regimentow [...] oddawali mu wizytę en corps. DS 253 (fr. *rendre visite à q.* 'odwzajemnić odwiedziny'); Położnicy ani winszowac ani wizytowac nie wolno DS 139 (fr. *visiter q.* 'odwiedzać kogo'); ...położyła mu wszystkie przeszkody... DS 175 (fr. *soulever une difficulté* 'wysunąć zastrzeżenia'); ...położyła kondycją przeproszenia Krola... DS 86 (fr. *mettre des conditions* 'postawić warunki, zastrzec'); ...zaraz się widział przeiętym od armj̄ DS 93 (fr. *se voir*

être q. ‘uważać się za kogo’); ...inaczej nie miała się za niemi więcej interesować i być za to w odpowiedzi DS 122; ...interesuje się [...] do wszystkich naszych okoliczności DS 197 (fr. *s'intéresser à qc.* ‘interesować się czymś’; *s'intéresser pour q.* ‘zajmować się kim’); ...zawsze swój kredyt w Moskwie utrzymująca DS 174 (fr. *tenir son crédit* ‘pokładać ufność’); ...ażby wojujące strony zostały w stanie jak były przed wojną DS 138 (fr. *rester en état de...*); Książdz Kaczanowski przydował sejsyi KB 548 (fr. *presider à qc.*); ...zaprezentował mi P. Majora Kupca anty-kow... KB 214; ...zonę wyprowadził z Kościoła aby mi ją prezentować... KB 323 (fr. *présenter q. à q.*); ...miał y Krol Imc mowę... DS 38 (fr. *avoir la parole* ‘wygłaszać co, przemawiać’); ...jeżeli ociec determinował się do recefsu... DS 323 (fr. *se déterminer à qc.* ‘decydować się na co’)

Nieco rzadziej spotyka się kalki wyrażzeń nominalnych:

...generalna jest prawie opinia, ze... DS 172 (fr. *La générale opinion est, que...*); ...stanął w moment mego obiadu DS 126 (fr. *juste au moment de...* ‘w tej samej chwili, gdy...’); ...trwała Batalia z zupełnym awantazem ostatnich... DS 318 (fr. *avec tout avantage* ‘z całkowitą przewagą, na korzyść’); Dzień ten czułam się dosyć słaba... DS 78 (fr. *ce jour-là* ‘tego dnia’); ...cały dzień nie wychodziłam od siebie DS 35; ...po obiedzie miałam całą zgraię family u Siebie DS 126; ...miałam obiad u siebie... DS 300 (por. fr. *chez soi / de chez soi* ‘u siebie (w domu) / od siebie (z domu)’); ...jednego z officerow naszej znajomości... DS 96 (fr. *qq. de notre connaissance* ‘ktoś, kogo znamy’); ...miał mąż moy w kompani Pulkownika Roszego [...] bydz na wieczor u Marszałka... DS 61 (fr. *en compagnie de q.* ‘w towarzystwie czyim’); ...Edukacja y sposób jego akcyi (fr. *le mode d'agir / d'action* ‘sposób działania’); ...list własnego Jey stylu DS 251 (por. fr. *qc. de son propre style*); kapitalne racye DS 275 (fr. *raisons capitales*); ...o zdanie w ty mierze pytany będę DS 286 (fr. *dans cette mesure*); w generalnych wyrazach (fr. *en expressions générales*).

Pewne wyrażenia o ustalonym sensie w polszczyźnie ogólnej epoki przybierają inne znaczenia w idiolekcie osób bilingwalnych pod wpływem użyć odpowiedników tych wyrażzeń w języku francuskim, np.:

świat ‘wszyscy ludzie’ w kontekście: Italiens bardzo uczęszczany przez świat Elegancki KB 244; ...gdzie cały świat jezdzi konno, pojazdami... KB 245 (por. fr. *tout le monde; le monde élégant*); *czas* ‘pogoda’: ...zrana czas był niepewny, a ja trochę cierpiąca, więc nie poszłam... KB 334 (por. fr. *le temps* ‘czas’, ‘pogoda’); *alarm* ‘popłoch, trwoga’: ...Moskwa [...] w takim iest allarmie i zalęknieniu... DS 355 (fr. *l'alarme* ‘wołanie o pomoc’, ‘alarm’, przen. ‘popłoch, trwoga’); *kapitulować z kim*

‘wchodzić w układy’, *kapitulacja* ‘układ, ugoda’ ...kapitulował z mężem moim ażeby wizyta tego przyiętą bydz mogła, posłałam do niego z wzajemną kapitulacją DS 146 (por. fr. *capituler* ‘ts.’); *komplement* ‘pozdrowienie, uszanowanie’: ...posłałam iey atoli y moy komplement, lubo sama nie byłam dosć szczęśliwa odebrać az dotąd iey powinżowanie... DS 139 (fr. *envoyer ses compliments à q.* ‘przesłać ukłony, pozdrowić’); *duzo (więcej)* ‘bardziej, bardzo’ pod wpływem fr. *beaucoup* (*plus*) ‘dużo, bardzo’: ...która coraz więcej jest osłabioną KB 289; ...mowił, że się czuję dużo osłabionym... KB 318; *zdolny* ‘o czymś: mogący wywołać, ujawnić co’ (por. fr. *capable de faire qc.*): ...ta o mnie opinia iest dosyć zdolna flatter mon amour propre. DS 654, *figura* ‘twarz, wygląd’ (fr. *la figure* ‘ts.’): ...szczególniej go sobie z figury upodobawszy, Czas cały prawie z nim Się bawił... DS 253; *racja* ‘powód czego’ (por. fr. *la raison de qc.*): Racja tego iest iasną... DS 313.

* * *

Analiza pism reprezentujących stan polszczyzny w okresie najsilniejszych wpływów języka francuskiego pokazuje pewne podobieństwa i różnice w zakresie przejawów bilingwizmu, uwarunkowane stanem indywidualnej świadomości autorek badanych tekstów oraz stanem ogólnej świadomości językowej epoki. W XVIII w. wypowiedzi pisane osób bilingwalnych (jak Urszula Radziwiłłowa i Teofila Sapieżyna) reprezentują kod mieszany, przy czym przełączanie następuje nie tylko między poszczególnymi zdaniami czy dłuższymi odcinkami tekstu, ale także na poziomie wewnątrzzdaniowym, w obrębie narracji odautorskiej prowadzonej zasadniczo w języku polskim, tj. człony podmiotowe i orzeczeniowe zdań pojedynczych oraz zdania nadrzędne i wprowadzające narrację w wypowiedzeniach złożonych są zwykle zapisywane po polsku. Cytaty francuskie obejmują najczęściej nieakomodowane syntaktycznie części zdania pojedynczego (okoliczniki), a w wypowiedzeniu złożonym – zdania podrzędne lub części tych zdań bądź kolejne składniki połączeń szeregowych (współrzędnych). W XIX-wiecznym dzienniku KB przełączanie kodu jest zasadniczo umotywowane konwersacyjnie i ogranicza się do cytowania w mowie zależnej lub niezależnej wypowiedzi w języku francuskim, dlatego też ryzyko „kolizji” syntaktycznych jest ograniczone. W obrębie narracji odautorskiej zachowana jest konsekwencja językowa, a prze-

łączenie kodu następuje między dłuższymi odcinkami tekstu. Cytaty wewnątrz zdaniowe w dzienniku Bystrzonowskiej obejmują pojedyncze nazwy i stałe wyrażenia frazeologiczne, przy czym zaznacza się tendencja do zachowywania oryginalnej postaci zapożyczeń francuskich, nawet takich, które już zostały zaadaptowane w polszczyźnie, podczas gdy w dzienniku Sapieżyny widać raczej dążenie do ortograficznego i fleksyjnego polszczenia zapożyczanych nazw, jeśli są stosowane poza oryginalnym kontekstem składniowo-frazeologicznym. Interferencje schematów francuskich, utrwalające modele składni łacińskiej w polszczyźnie pisanej autorem oraz modyfikacje łączliwości leksykalno-semantycznej i składniowej nazw rodzimych poprzez kalkowanie francuskich wyrażen i zwrotów zaznaczają się silnie, zwłaszcza w pismach Sapieżyny i – nieco słabiej – Bystrzonowskiej, co należy tłumaczyć sytuacją socjolingwistyczną autorem, tj. ich przebywaniem we francuskim otoczeniu językowym. Interferencje takie można zaobserwować także w innych podsystemach polszczyzny (na niektóre właściwości ortografii i wymowy odzwierciedlone w dzienniku Sapieżyny zwracałam uwagę w tekście: *Polszczyzna doby stanisławowskiej...*, zamieszczonym w niniejszym tomie), ale niewątpliwie najsilniej odbijają się w składni oraz w leksykalno-frazeologicznej warstwie wypowiedzi.

W niniejszym tekście skupiłam uwagę na bliższym zbadaniu mechanizmów przełączania kodu oraz kalkowania konstrukcji języka francuskiego; osobnego opracowania wymaga zakres wpływów leksykalnych, tj. zapożyczeń wyrazowych z języka francuskiego, w idiolektach osób bilingwalnych i porównanie zakresu ich przejawiania się z ogólnym zakresem występowania galicyzmów w pismach epoki, dość dobrze już pod tym względem zbadanej.

Źródła

- LR – Listy Franciszki Urszuli Radziwiłłowej z lat 1725–27;
- DS – Dziennik Teofili Jabłonowskiej Sapieżyny z lat 1771–74;
- KB – Dziennik Kamilli Bystrzonowskiej z lat 1844–68.

Literatura

- Bajerowa I. 1964, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.*, Wrocław;
- Damborský J. 1968, *Influences du français sur le lexique et la phraséologie du polonais*, [w:] *Zur grammatischen und lexikalischen Struktur der slavischen Gegenwartssprachen*, Halle, s. 213–224;
- Damborský J. 1977, *O galicyzmach w listach Zygmunta Krasińskiego*, [w:] *Studia porównawcze nad słownictwem i frazeologią polską i czeską*, Warszawa, s. 90–102;
- Dubisz S. (red.) 1997, *Język polski poza granicami kraju*, Opole;
- Hamers J. F. / Blanc M. H. A. 1989, *Bilinguality and Bilingualism*, Cambridge University Press, Cambridge;
- Kurkiewicz-Rzepkova E. / Rzepka W. R. 1971, *Galicyzmy w listach Cypriana Kamila Norwida*. *Studia Romanica Posnaniensia* I, s. 15–40;
- Kurkiewicz-Rzepkova E., Walczak B. 1978, *Galicyzmy leksykalne w komedii i dramie epoki stanisławowskiej*. *Studia Romanica Posnaniensia* IV, s. 119–135;
- Ligara B. 1987, *Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasińskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku (Studium bilingwizmu polsko-francuskiego)*, Kraków;
- Masiewicz A. 1988, *Język skupisk polonijnych w północno-zachodnim departamencie Calvados we Francji*, Wrocław–Łódź;
- Miodunka W. (red.) 1987, *Dorobek i perspektywy badań polonijnych*, Lublin;
- Miodunka W. (red.) 1990, *Język polski w świecie. Zbiór studiów*, Warszawa–Kraków;
- Pisarkowa K. 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław–Łódź;
- Porayski-Pomsta J. 1993, *Wybór tekstów polonijnych z Francji (wstęp i opracowanie)*, Warszawa;
- Reczkowa B. 1982, *Wyrazy pochodzenia francuskiego w gwarach polskich*, Wrocław;
- Szulc A. 1994, *Słownik dydaktyki języków obcych*, Warszawa 1994;
- Sokołowska T. 1975, *Funkcje składniowe imiesłówów nieodmiennych w języku polskim XVII wieku*, Wrocław;

- Szczepankowska I. 1999, *Składnia XVIII-wiecznej polszczyzny kresowej wobec wpływów obcych (na materiale korespondencji K. S. Radziwiłła)*, [w:] *Polszczyzna północno-wschodnia 2*, red. B. Nowowiejski, Białystok, s. 263–277;
- Szczepankowska I. 2002, *Modne języki a zjawisko negatywnej bilin-gwalności*, [w:] *Moda jako problem lingwistyczny*, red. K. Wojt-czuk, Siedlce, s. 67–75;
- Taszycki W. 1924, *Imięstwy czynne, terażniejszy i przeszły I w języku polskim*, RWF 61 nr 5, Kraków;
- Walczak B. 1976, *Wpływ języka francuskiego na system gramatyczny polszczyzny*, *Studia Polonistyczne*, t. III, s. 187–195;
- Walczak B. 1980, *Wpływy francuskie w polszczyźnie epoki Oświece-nia*, *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Wydział Filologiczno-Filozoficzny 96, s. 52–56;
- Walczak B. 1981, *Z różnic między językiem artystycznym a potocz-nym w czasach stanisławowskich (Galicyzmy w poezji i korespon-dencji Stanisława Trembeckiego)*, [w:] *O języku literatury*, Kato-wice, s. 289–302;
- Walczak B. 1983, *Z problematyki językowej polskiego Oświecenia (Kampania przeciwko galicyzynom na tle ogólnojęzykoznawczych poglądów epoki)*, *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przy-jaciół Nauk*, Wydział Filologiczno-Filozoficzny 97–99, s. 166–176;
- Walczak B. 1986, *Galicyzmy w polszczyźnie na tle historii związków polsko-francuskich*, *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN*, t. XXXII, s. 291–298;
- Weinreich U. 1953, *Languages in Contact. Findings and Problems*, The Hague, Mouton;
- Wierzbicka A. 1966, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa;
- Zduńska H. 1981, *Język polski górniczych środowisk polonijnych w pół-nocnej Francji*, Wrocław–Łódź.

Językowe mechanizmy agitacji na rzecz „państwa prawa” w publicystyce polskiego oświecenia

W polu mojego zainteresowania znajdują się teksty z ostatniego czterdziestolecia XVIII wieku, których autorstwo przypisuje się – nie bez trudności ze względu na anonimowość pierwodruków – lumina-
rzom polskiego oświecenia, takim jak: Stanisław Konarski (symbol
cytowanego źródła: SK I, II, III), Hugo Kołłątaj (HK I, II, III),
Stanisław Staszic (SS I, II), Andrzej Zamoyski (AZ), Franciszek Sa-
lezy Jezierski (FSJ I, II), Józef Wybicki (JW). Nazwanie analizowa-
nych tutaj tekstów „publicystyką” jest oczywiście pewną transpo-
zycją ukształtowanego współcześnie pojęcia na stadium początkowe
zjawiska, którego wówczas jeszcze tak nie nazywano, choć używano
już zadomowionego w polszczyźnie podstawowego przymiotnika *pu-
bliczny* (łac. *publicus*) ‘powszechny, dotyczący ogółu’ w opozycji do
prywatny, *szczególny*, *partykularny*. Analizowane teksty łączy przede
wszystkim ich treść i przeznaczenie, które – za Z. Golińskim, autorem
antologii publicystyki doby stanisławowskiej – można określić jako
„niebeletrystyczne wypowiedzi piśmiennicze prozą, traktujące o ak-
tualnych kwestiach społecznych i zmierzające do czynnego oddzia-
ływania na czytelnika” (ZG: 6). Zaangażowanie w aktualne sprawy
swoich czasów, interwencyjność, uwikłanie informacji w doraźną agi-
tację, a także adresowanie wypowiedzi do szerokiego kręgu odbiorców
łączą ten rodzaj pisarstwa oświeceniowego ze współczesną publicy-
styką. Różnice zaznaczają się przede wszystkim w sposobach upo-
wszechniania tekstów: dzisiaj – głównie za pomocą zróżnicowanych

środków masowego przekazu; w XVIII w. – za pomocą ulotnych druków i rękopiśmiennych kopii, w mniejszym stopniu – prasy, mającej wówczas nader wąski zasięg oddziaływania. Istotniejsze – z punktu widzenia różnic – są formy gatunkowe tekstów, w drugiej połowie XVIII wieku jeszcze w niewielkim stopniu odgraniczone od innych form wypowiedzi prywatnej i publicznej, użytkowej i beletrystycznej, stąd tak rozpowszechnione wówczas gatunki tych pism, jak: list, rozprawka, traktat, dialog, psalm. Rozmaitość stylistyczna i gatunkowa tekstów wynika z mieszania się w oświeceniach tradycyjnych – kształtowanych według wzorów klasycznej retoryki – sposobów mówienia o ważnych sprawach narodowych w celach perswazyjnych oraz nowszych strategii komunikacyjnych, dyktowanych rozwojem prasy, wymaganiami coraz szerszego kręgu odbiorców i kształtujących się na zachodzie Europy koncepcji językowej propagandy. Jakkolwiek słowa „propaganda” i – użyte w tytule mojej wypowiedzi, bliskie mu pod względem znaczenia – „agitacja” upowszechnią się w Polsce dopiero w pierwszej połowie XIX wieku, pod wpływem francuskim (por. Peplowski 1961: 267–269, 278–287), to ich odniesienie do publicystyki polskiej okresu oświecenia wydaje się w pełni uprawnione, z tym zastrzeżeniem, że abstrahuje się od narosłej – zwłaszcza w ciągu XX wieku – jednoznacznie negatywnej konotacji tych nazw. Termin *agitacja* należy zatem rozumieć tak, jak go definiuje „Słownik języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego: „zjednywanie zwolenników dla jakiejś sprawy, idei; propagowanie jakichś haseł, ideologii” (tam też zwroty: „agitować za pokojem”, „agitować na rzecz pokoju”).

Analizowane teksty publicystyczne agitują przede wszystkim za pewną formą (ustrojem) państwa, w którym rządzi prawo, ustanawiane przez samych obywateli: określenie „państwo prawa” upowszechniło się – co prawda – w takim kształcie w publicystyce współczesnej, ale sama idea państwa praworządnego jako pozytywnej opozycji dla bezprawia (anarchii) z jednej strony i wszelkiego rodzaju autorytaryzmów (kiedy doraźne decyzje władcy zastępują ustawy przyjęte drogą powszechnej zgody obywateli) – z drugiej jest również konstruktem ideologicznym polskiego oświecenia, bardzo bliskim koncepcji współczesnego społeczeństwa demokratycz-

nego¹. Działalność agitacyjna oświeconych Polaków doby stanisławowskiej na rzecz wcielenia w życie idei „państwa prawa” nasiliła się szczególnie po pierwszym rozbiore, a więc w obliczu zagrożenia niepodległego bytu Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. W obliczu upadku gospodarczego kraju oraz perspektywy klęski militarnej i politycznej pojawiła się szansa na przeforsowanie programu reform, wśród których zmiana prawa była jedną z najważniejszych. Paradoks polegał na tym, że ustrój państwa szlacheckiego – jakkolwiek ułomny i generujący kolejne upadki – był jakąś formą demokracji, w której wszelkie zmiany istniejącego prawa były możliwe jedynie przy powszechnej akceptacji ze strony rządzącej warstwy społecznej, a tę należało dopiero przekonać do konieczności zmian. W takiej sytuacji szczególna rola przypada właśnie agitatorom, których jedyną bronią jest siła słownej perswazji.

* * *

Sztuki perswazji uczą się dzisiaj głównie specjaliści od reklamy, propagandy i tzw. *public relations*, nic zatem dziwnego, że ogółowi laików kojarzy się z manipulacją językową. Jednakże jeszcze w czasach oświecenia perswazja była centralnym pojęciem sztuki wymowy, czyli retoryki, a ta ostatnia była nie tylko jednym z najważniejszych przedmiotów studiów w Akademii Krakowskiej, ale już od średniowiecza – składnikiem świadomości każdego kończącego szkołę na poziomie elementarnym, czyli tzw. trywium, obejmujące studium trzech przedmiotów: gramatyki, retoryki i dialektyki². Biegłość w tej sztuce nie

¹ Koncepcja ta jest aktualizowana w takim chociażby kontekście: *Procedury demokratycznego państwa, procedury państwa prawa są skomplikowane i trudne w stosowaniu [...], ale demokratyczne państwo prawa nie ma innej drogi walki niż twarde egzekwowanie prawa wobec wszystkich* („Polityka” nr 49/2001: 16).

² Chociaż szkolne podręczniki wymowy po polsku powstały dopiero w XVIII w., to zarówno teoria retoryczna Arystotelesa, jak i oparte na niej opracowania łacińskie były z powodzeniem stosowane w praktyce oratorskiej, która kwitła w Polsce od czasów Odrodzenia (por. Stanisław Orzechowski, Piotr Skarga); retoryki nauczano zarówno w kolegiach jezuickich, jak i różnowierczych. Wielkim autorytetem cieszyły się zwłaszcza wzory wielkich mówców starożytności: Kwintyliana, Demostenesa i Cyncerona (por. Ziomek 1999: 46–52).

była oczywiście dostępna wszystkim, ale wiedza na temat reguł retoryki nie stanowiła tajemnego monopolu wybranych, a wprost przeciwnie – zmagazynowany w dziełach klasyków zestaw chwytów retorycznych był jawny, stanowił obszar ustalonych konwencji komunikacyjnych, który dawał możliwość wyboru i gry konwersacyjnej między nadawcą i odbiorcą. Gra ta zakładała pewną równorzędność uczestników procesu komunikacyjnego pod względem kompetencji (choć niekoniecznie performancji) w zakresie tych działań językowych, których nadrzędną intencją (aktem illokucyjnym) jest przekonanie odbiorcy do swoich racji, a w efekcie – uzyskanie pożądanej reakcji (efekt perlokucyjny). Jawność zasad retorycznych i powszechność kształcenia w zakresie sztuki wymowy znacznie ograniczała możliwości przekształcenia sztuki perswazji jako „agonu słów i myśli” (por. Ziomek 2000: 19), w którym przestrzega się starej rzymskiej zasady prawniczej „audiatur et altera pars” („niech będzie wysłuchana i druga strona”), w technikę manipulacji językowej, będącej pewnym rodzajem przemocy, bo zamiast równorzędnych podmiotów procesu komunikacyjnego mamy uprzedmiotowienie osoby będącej nieświadomym obiektem oddziaływań manipulatora. „Retoryka – pisze J. Ziomek – jako sztuka przekonywania odwołuje się do doświadczenia danego w języku i poprzez język” (tamże: 12), co nie znaczy – jak się dzisiaj zwykło sądzić – że jest tylko katalogiem przepisów konstytuujących normy użycia języka, a w szczególności – katalogiem ozdobników stylistycznych i pokrętnych sylogizmów, do czego rzeczywiście została sprowadzona w teorii i praktyce barokowego krasomówstwa. Jednakże w koncepcji Arystotelesa³, w praktyce najwybitniejszych oratorów starożytności, do których nawiązywali na gruncie polskim mówcy renesansowi, jak Stanisław Orzechowski czy Piotr Skarga (por. Dubisz 1992: 43–56), a potem – oświeceniowi publicyści za przykładem Stanisława Konarskiego, widać wyraźnie, że retoryka jest też pewną antropologią zespalającą określoną technikę językową z wizją jej użytkownika jako „zwierzęcia społecznego”, dobrego obywatela (łac. *vir bonus*) państwa, które jest najwyższą formą organizacji

³ Korzystam z wydania polskiego dzieła Arystotelesa: *Retoryka. Poetyka...*

ludzkości. Nie jest nią jednak jakikolwiek układ polityczny, a tylko taki, który sprzyja kulturze publicznego sporu, a jednocześnie wyklucza działania niezgodne z ustalonym kodeksem agonu. Nic dziwnego zatem, że to właśnie ustroj demokratyczny, jak np. agora ateńska z V i IV w. p.n.e., umożliwił rozwój sztuki retorycznej, gdyż tylko w ramach takiego ustroju sztuka perswazji ma rację istnienia, może spełniać przypisaną jej funkcję w zgodzie z etyką retora jako cnotliwego obywatela, co J. Ziomek ujmuje następująco: „Jeśli państwa są społeczeństwami zbudowanymi ze współpracujących części (teoria organiczna), to zadaniem retoryki jest tę współpracę popierać i utwierdzać. W tym duchu cel retoryki określa się jako przekształcenie *dissensus* (niezгода, spór, rozbieżność), w *consensus* (zгода, jedność). Z kolei to pojęcie *consensus* implikowane jest przez koncepcję człowieka rozumnego, tj. takiego, którego można przekonać” (tamże: 11). Dodajmy, że jest to zarazem koncepcja społeczeństwa ludzi wolnych i odpowiedzialnych, którzy granice wolności indywidualnej określają w drodze negocjacji, a nie – przymusu. Strategie retoryczne, a zwłaszcza erystyka jako sztuka prowadzenia sporu, uczyły technik skutecznej negocjacji, ale retoryka jako antropologia wymagała też od członków wspólnoty i zarazem uczestników retorycznego dyskursu dojrzałości obywatelskiej, którą można mierzyć stopniem akceptacji dla tezy sformułowanej współcześnie w psychologii osobowości K. Obuchowskiego (1993: 127): „...gdy nasze osobiste cele są sprzeczne z celami innych ludzi, to metodą ich osiągnięcia może być tylko negocjacja”. Wynika z tego, że warunkiem zachowania wolności w wymiarze jednostkowym i społecznym (a więc demokracji) jest gotowość akceptacji strat: „Powinniśmy liczyć się z tym – pisze ten sam autor – że w wyniku negocjacji będziemy musieli zrezygnować z części lub nawet całkowicie z tego, co chcieliśmy osiągnąć” (tamże: 127). Idealizm takiej antropologii i zarazem tragizm sytuacji retora jako *vir bonus* wynikał z tego, że systemy polityczne zbliżone do demokracji były do niedawna ograniczonymi czasowo, a także pod względem zasięgu terytorialnego i społecznego, enklawami w cywilizacji posługującej się przemocą, torturami, szantażem czy przekupstwem. Takie metody osiągnięcia celów nie zniknęły zresztą całkowicie ze współczesnych demokracji europejskich. Przeciwwstawiona im

sztuka słownej perswazji, zwłaszcza w wydaniu klasycznej retoryki, zakładającej jawność celów i technik działań agonistycznych, musi nieraz sprawiać wrażenie strategii naiwnej i nazbyt optymistycznej, podobnie jak naiwna i często bezradna pozostaje sama demokracja w konfrontacji na przykład z terroryzmem: *nie słyszałem* – podkreśla współczesny socjolog – *o kursach radzenia sobie w demokracji z terrorystami bez uciekania się do metod niedemokratycznych*⁴; z kolei prezydent III RP – poproszony o skomentowanie faktu nadużywania immunitetu poselskiego – mówi tak: *Popętniliśmy taki typowy błąd demokratów i demokracji, swoistych pięknoduchów demokratycznych, którzy wierzą, że reguły są niepodważalne. Że wszyscy, którzy uzyskują mandat społeczny będą te reguły respektować...*⁵

Jeśli przytaczam te wypowiedzi, to po to, by uwypuklić nieprzemijalność problemu, z którym zmagał się starożytny *vir bonus*. Zmagali się z nim także polscy reformatorzy w wieku XVIII. Chwaląc zatem system republikański, który zakłada powolne i jawne narady przed podjęciem decyzji oraz przeciwstawiając mu ustrój państw despotycznych, które mogą szybko i w sekrecie działać na szkodę innych państw, S. Staszic konkluduje bez złudzeń:

Gdyby wszystkie państwa rząd republikański miały, równą trudność sobie szkodzenia znajdując, mogłyby się utrzymać oligarchie i rzeczypo-polite; ale w pośrodku państw samodziernych jedna rzeczpospolita żadną miarą trwać nie może (SS I, s. 34).

Należy więc podziwiać optymizm polskich demokratów, którzy – u schyłku I Rzeczypospolitej nie tracili nadziei, że mogą uzyskać wpływ na społeczność szlachecką jedynie za pomocą żywego słowa w sytuacji, gdy przedstawiciele obcych dworów i rodzimi magnaci uciekali się raczej do argumentów przekupstwa. Nie traci wiary w moc „sztuki wymowy” S. Konarski, który w dziele jej poświęconym⁶, do-

⁴ Cytat pochodzi z wypowiedzi Jerzego Szackiego dla „Gazety Wyborczej”, nr 281/ 2001, s. 5.

⁵ Tamże, s. 5.

⁶ Chodzi o rozprawę: *De emendandis eloquentiae vitiis (O poprawie wad wymowy)* z 1741 roku oraz *De arte bene cogitandi ad artem dicendi bene necessaria (O sztuce dobrego myślenia niezbędnej do sztuki dobrego mówienia)* z 1767 roku.

konuje przezwyćżenia barokowego krasomówstwa i postuluje powrót do retoryki związanej z koncepcją mówcy i jego obywatelskimi powinnościami, pisząc m.in. tak:

Pomiędzy innymi nauka wymowy nie ustępuje reszcie ani godnością, ani pod względem użyteczności. Owszem, dobra sztuka wymowy powinna być bezsprzecznie zaliczana między najbardziej konieczne, zwłaszcza w tej wolnej Rzeczypospolitej, gdzie prawa chcą i zakorzenił się zwyczaj przeprowadzania wszystkich spraw i nakłaniania umysłów nie tyle rozkazem, ile mocą przekonywania. Tutaj tego należy uważać za najpożyteczniejszego dla ojczyzny obywatela, kto, łącząc mądrość z wymową, może walczyć o powszechne sprawy i korzyści, radzić i nakłaniać do rzeczy słusznych. Każdy przy tym łatwo zrozumie, jak bardzo ważne jest dla Rzeczypospolitej zachowywać i chronić wymowę, wydoskonalać zdolność oratorską, której potrzebuje Rzeczpospolita – póki jest wolna – z której wypływa tyle dobrego i która jest duszą wszystkich narad i zgromadzeń (cyt. za LOJS, s. 68).

Biegli w tej sztuce propagatorzy reform sięgają zatem do najlepszych wzorów retoryki klasycznej oraz polskich mówców renesansu, by raz jeszcze (i właściwie ostatni) wykorzystać je w służbie naprawy państwa.

* * *

Samo słowo *poprawa* jest jednym ze słów-kluczy publicystyki polskiego oświecenia, podobnie, jak: *prawo*, *sprawiedliwość*, *wolność*, *prawda*, *cnota*, *rozum*, *światło*. Właściwie są to takie terminy, które pojawiają się w różnych czasach we wszelkiego rodzaju pismach agitacyjnych, można by więc zaliczyć je do słów-kluczy wszelkiej propagandy, mającej na celu zmiany w sferze społeczno-politycznej. Bo też są one nazwami uniwersalnych wartości o jednoznacznie pozytywnym nacechowaniu – stąd ich walor retoryczny. Słowa-klucze – często w tekstach powtarzane, samodzielnie, w kolekcjach, typu *sprawiedliwość*, *rozum i prawda* lub z przydawkami, np. *poprawa rządu*, *prawo świątobliwe*, *uroczyste*, *oświecony obywatel*, *światło prawdy*, *wolność narodowa* – konstytuują pewną wspólnotę wartości idealnych, powszechnie uznawanych przez nadawcę wypowiedzi i odbiorców. Są to zarazem wartości, których urzeczywistnienie jest pożądane i tym samym stanowi cel agitacji. Tu jednak sprawa się komplikuje, bo –

jak twierdzi Ch. Perelman – „wartości takie stanowią przedmiot powszechnej zgody w takim stopniu, w jakim pozostają nieokreślone; jak tylko zaczniesz się je precyzować, odnosząc je do konkretnej sytuacji lub działania, natychmiast ujawnią się rozbieżności i sprzeczne opinie poszczególnych grup (odbiorców – dop. mój, I. Sz.)”⁷. Jeśli więc „państwo prawa” było wartością powszechnie akceptowaną w I Rzeczypospolitej, a więc w pewnym sensie uniwersalną, to państwo, w którym zamiast *liberum veto* stosuje się zasadę większości w głosowaniach sejmowych; w którym zamiast wolnej elekcji jest dziedziczenie tronu, a zamiast zwoływania sejmu w potrzebie – stałe funkcjonowanie organu ustawodawczego, było już tylko jedną z konkretyzacji tej wartości, a więc postulatem podlegającym kwestionowaniu z punktu widzenia tych, którzy przeciwstawiali takiej koncepcji własną wizję państwa prawa, obejmującego takie właśnie wartości, jak *liberum veto*, wolna elekcja czy czasowe obrady sejmu. Obie, sprzeczne ze sobą koncepcje, stawały się zatem składnikami ideologii poszczególnych jednostek lub grup społecznych, które wchodziły ze sobą w spór. I tu pojawiała się miejsce dla retoryki jako sporu o wartości. Albowiem celem każdego uczestnika sporu nie jest ustalenie prawdy – w sensie naukowym – jako wiedzy o faktach, ale narzucenie stronie przeciwnej drogą perswazyi własnych przekonań na temat tego, co jest słuszne z punktu widzenia dobra powszechnego oraz skłonienie jej do działania zgodnego z tymi przekonaniem. Wartości uniwersalne mają zatem dużą wartość perswazyjną, ponieważ są punktem odniesienia dla argumentacji agitatora, mającego za zadanie przekonać odbiorców, że wartości konkretne, na rzecz których agituje, są konkretyzacją wartości uniwersalnej, a tym samym argumenty przeciwnika optują za antywartościami. Ponieważ agitacji wymagają poglądy nowe, a takimi były idee oświeceniowych reformatorów, odzwierciedlone w tekstach wymienionych publicystów,

⁷ Tłumaczenie z oryginału (Ch. Perelman 1997: 40): „...ce valeur font l’objet d’un accord universel, dans la mesure où elles restent indéterminées; dès qu’on tente de les préciser, en les appliquant à une situation, où à une action concrète, les désaccords et les oppositions des groupes particuliers ne tardent pas à se manifester”.

niezwykle istotnym, wręcz konstytutywnym, elementem strategii agitacyjnej było zburzenie zastanych przekonań i stereotypów. Aby dokonać takiego przewartościowania publiczności oświeceniowi posługują się zabiegiem retorycznym, który Perelman opisuje jako „dissociation de notion” (1997: 147–150), czyli „rozszczerzenie pojęcia” poprzez użycie określnika kwalifikującego desygnowaną wartość jako prawdziwą lub pozorną. Aby zatem przekonać opinię szlachecką do nowej koncepcji wolności, w której jest miejsce na odpowiedzialność za państwo i której fundamentem jest bezwzględne przestrzeganie ustanowionych przez sejm praw, należało najpierw zburzyć szlachecki ideał „złotej wolności” oparty na przestrzeganiu dość dowolnie interpretowanego „prawa natury” i wyrażającego się w traktowaniu prawa stanowionego jako zamachu na indywidualne swobody. Zadania tego podjął się m.in. Józef Wybicki w *Listach patriotycznych*⁸. Podstawowym zabiegiem retorycznym jest tutaj odabsolutyzowanie wolności, nadanie jej względnego charakteru, poprzez użycie kwalifikujących przymiotników, które wprowadzają opozycję wartości: pozytywna – negatywna, a także jej stopniowalność: większa – mniejsza. Opozycja wartości pozwala na zdyskredytowanie szlacheckiej koncepcji wolności, która jako ideał absolutny, niemal święty, stanowiła rodzaj dogmatu nie podlegającego jakimkolwiek kwestionowaniu, oraz zaproponowanie koncepcji wolności pozytywnej, określonej jako *prawdziwa, rzeczywista* (mamy tu więc wykorzystanie retorycznego waloru prawdy będącej kryterium oceny innych wartości⁹). Z kolei opozycja stopnia wolności ma na celu podważenie przekonania, że możliwe jest urzeczywistnienie ideału „pełnej wolności”,

⁸ O konceptualizacji pojęcia *wolność* w „Listach patriotycznych” J. Wybickiego piszę w osobnym artykule (por. Szczepankowska 2001).

⁹ M. Korolko (2001 : 15) podkreśla, że retoryka jako „pragmatyczna aksjologia” szczególną wagę przywiązywała do aksjomatu o prawdzie jako „obiektywnej, ponadosobowej wartości bezwzględnej, istniejącej niezależnie od woli podmiotu przekonującego (nadawcy)”, ale kryterium prawdziwości działania była jego użyteczność (skuteczność) dla jednostek lub społeczeństwa, a ta – z czego retorzy zdawali sobie sprawę – podlegała dyskusji, gdyż mogła być sprawdzona dopiero po zaakceptowaniu działania i wprowadzeniu go w życie.

dla którego zagrożeniem miałyby być jakiegokolwiek uszczuplenie osobistych przywilejów. W *Listach patriotycznych* opozycje te są aktualizowane wielokrotnie w zdaniach mających walor sentencji (powtarzalność jest bardzo ważnym chwytem agitatora, który zna siłę sloganu):

...oni z rzeczywistej chlubili się wolności, bo prawu natury byli podległymi, my przykrej niewoli ciągniemy łańcuchy, bo w swawolnej niepodległości prawu żyć szukamy (JW, s. 22); ...a gdzie prawdziwa, lecz nie „polska” wolność, tam wszyscy, bez braku praw poddanemi się głoszą (JW, s. 106).

Rozszczepienie wolności na *prawdziwą* i *polską* (pozorny charakter tej ostatniej podkreśla cudzysłów) ma walor perswazyjny: pozwala zdyskredytować ideał szlacheckiej wolności jako nie spełniający kryterium autentyczności. Zrelatywizowanie wolności względem prawa stanowionego pozwala autorowi postawić znak równości między polską złotą wolnością a niewolą, do której wiedzie nieuchronnie bezprawie i anarchia, a z kolei posłuszeństwo prawu utożsamić z wolnością i przypisać pozytywną wartość pojęciu *niewolnik prawa*. Rozszczepianie pojęć jako technika podważania ustalonych przekonań w sporze o wartości (por. też Perelman 1984: 163) jest powszechnie stosowana przez wymienionych publicystów, co odzwierciedla się w często aktualizowanych wyrażeniach, jak z jednej strony: *święta powinność, słodka niewola* (gdy mowa o posłuszeństwie prawu), *prawy patriotyzm, prawdziwa niepodległość, rzeczywiste dobro, dobre prawo, doskonałe prawo, prawdziwy patriota, wolność nie imaginacyjna* i z drugiej strony: *mniemana prawda, złe prawo, niestuszne prawo, fałszywy patriota* itp. Wartości prawdziwe i pozorne są często kontrastowane *explicite* w obrębie tego samego okresu retorycznego lub też ekspozuje się jedynie jeden z członów opozycji, drugi jest wówczas presuponowany. Zabiegi tego rodzaju miały za zadanie rozbijać przekonania utrwalone w świadomości ogółu. Dopiero na tak przygotowany grunt mogły padać bezkompromisowe stwierdzenia reformatorów, jak choćby ironiczne wyznanie wiary:

Wierzę i wyznaję wolność stanu szlacheckiego w Polsce, stworzycielkę nierządu, ucisku, ohydy (FSJ, s. 81).

Dialogowy, polemiczny charakter nadaje tekstom publicystycznym właśnie kontrapunkt, antyteza osiągnana środkami leksykalnymi i składniowymi. Dlatego tak dużą frekwencją cieszy się znany z retoryki klasycznej argument *a contrario*, czyli „z przeciwieństwa” (por. Ziomek 2000: 102), polegający na udowodnieniu tezy przeciwnej do tezy zbijanej, która jest przywoływana wprost i następnie negowana, jak np. we fragmencie *Ostatniej przestrogi dla Polski* Hugona Kołłątaja:

Lecz powie mi kto, że wprowadzając nagle takowe maksymy w rząd Polski, możemy naród do niespokojności przywieść i wojnę domową obudzić. A kiedyż ten naród w spokojności zostawał, jak tylko mniemana wolna elekcja stała się maksymą w rządzie jęgo? (HK III, s. 50).

Zbijana teza przeciwnika zakłada, że wprowadzenie wolnej elekcji nie jest słuszne, gdyż grozi zburzeniem wartości uniwersalnej, jaką jest pokój społeczny, czyli tak pożądana przez każdego retora zgoda powszechna (*consensus omnium*), będąca właśnie fundamentem państwa prawa, czyli sprawiedliwości. Polemika z tym zarzutem zawiera się w jednym zdaniu, które kondensuje kilka znanych „chwytów retorycznych”: argument *a contrario* jest tu ujęty w formę pytania retorycznego, wyrażającego zaprzeczenie mocniej niż zwykle zdanie twierdzące z negacją; z kolei figura semantyczna zwana w koncepcji erystyki Schopenhauera (1983: 71) – *retorsio argumenti* jest wykorzystana w celu obrócenia argumentu przeciwnika na korzyść mówiącego (tutaj: wartość uniwersalna, do której odwołuje się mniemany przeciwnik, czyli zachowanie pokoju społecznego, posłużyło publicznie jako argument za własną tezę, czyli zniesieniem wolnej elekcji i ustanowieniem następstwa tronu); zaprzeczeniu tezy przeciwnika posłużył tu także argument historyczny¹⁰, tj. odwołanie do przeszłości, a właściwie dziejów wolnej elekcji, które mają być dowodem na szkodliwość tego zjawiska w życiu narodu.

Agitator ma nieustannie na uwadze punkt widzenia przeciwnika i jego argumentację, którą konfrontuje z własną często w jednym zdaniu, np.:

¹⁰ Wyróżniany w retoryce prawniczej m.in. przez Ch. Perelmana (1984: 50).

Ci, którzy żądają elekcji wolnej królów, twierdzą, że sukcesja jest przeciw wolności; ci, którzy chcą następstwa, powiadają, że wolna elekcja jest przeciw rozumowi (FSJ II, s. 85).

Aby rozstrzygnąć konflikt wartości tego rodzaju, agitator może poświęcić jedną z nich, np. dowodząc, że wolność oparta na wolnej elekcji prowadzi do anarchii, a więc jest wolnością pozorną (zastosowanie techniki „rozszczepiania pojęć”) albo też może podporządkować jedną wartość drugiej (por. Perelman 1984: 163) i takie właśnie kompromisowe stanowisko zajmuje S. Staszic, ustanawiając tym samym syntezę dwóch przeciwstawnych twierdzeń:

Ale jeśli Polacy, pewnej i bardzo bliskiej niewoli bezrządu nie widząc, a niepewnej i dalekiej utraty wolności przez dziedzictwo królów lękając się, nie chcieliby postanowić u siebie tronu następstwa, niech przynajmniej do elekcji inny sposób wyznaczą (SS I, s. 32).

Oświeceniowi publicyści i zarazem projektodawcy reformy ustrojowej – dobrze wykształceni w klasycznej retoryce – nie zaniedbywali w swoich pismach przede wszystkim technik pozyskiwania przychylności (tzw. *captatio benevolentiae*) tych, których chcieli przekonać do swoich idei. Odbiorca takiej publicystyki to zawsze osoba jeszcze nie przekonana; nie ma tu mowy o stwarzaniu wrażenia, że świat postulowany już się urzeczywistnił, a odbiorca jest „współmyślący z nadawcą”, według określenia J. Bralczyka (2001: 96), który tę charakterystykę odnosi do tekstów propagandowych PRL. Nadawca tych tekstów mógł ignorować rzeczywistość, bo jego sądy o niej nie miały przeciwwagi w sytuacji zmonopolizowania środków przekazu. Agitatorzy oświeceniowi optujący za „państwem prawa” nie mogli pozwolić sobie na taką ignorancję bez ryzyka całkowitej porażki. Nie mieli bowiem władzy narzucania swoich przekonań siłą, a „sztuką perswazji” równie dobrze posługiwali się ich przeciwnicy, o czym świadczy choćby anonimowy tekst, stylizowany na psalmy Dawida, pod wymownym tytułem: *Siedem psalmów, w których wolność polska czyni lamentację nad upadkiem swoim* – retoryczna prosopopeja, polegająca na przypisaniu pojęciu abstrakcyjnemu statusu osoby, służy tu wyrażeniu nastrojów zagrożenia wiary i wolności, podzielanego przez większość szlachty niechętniej pomysłom jakichkolwiek zmian, przed

którymi spersonifikowana wolność polska broni się poprzez odwołanie do emocji raczej niż gloryfikowanego przez reformatorów „oświeconego rozumu”, stąd – lament, obfitujący w eksklamacje, hiperbole, anafory, wyrażenia bliskoznaczne i paralelne wypowiedzenia w układzie trójkowym oraz wzmacniające wyrazistość partykuły¹¹ zamiast rzeczowej, intelektualnej argumentacji:

Wolny głos i liberum veto, zrenicę moję, do szczętu zniszczyli, zgładzili i znieśli.Rozrzucili z gruntu starą Rzeczpospolitą, którą ją Złota Wolność długo budowała, a nową Rzeczpospolitą, żelazną, wystawili (SP, 55); Toć królowie na sejmach bardzo mocni. Nie przekreskowani będą. Toć już absolutność pewna, czysta i widoma! Toć już wolność do reszty zniszczyli!. Wiara się chwieje, wolność zginęła, kraj podatkami i redukcjami zubożał! (SP, 58).

Na tak emocjonalne sformułowania – wyrażające i wzbudzające uczucia gniewu, strachu i rozpacz – odpowiada S. Staszic logicznie skonstruowanym wywodem odwołującym się do fundamentalnej dla retoryki i powracającej stale w publicystyce oświeceniowej – jako jeden z toposów – organicznej teorii społeczeństwa:

Głosów większość na sejmie prawa stanowić powinna; tak wypada z tej wielkiej ustawy natury: Część jest mniejszą od rzeczy całej, słabszy mocniejszemu podlega (SS I, 36). Gdyby ludzie doskonałymi byli, mieściłaby się w ich posiedzeniach jednomyślność; ale między ludźmi, których wola od myśli, a myśl od ciała ułożenia zawisła, jednomyślność najczęściej jest niepodobieństwem.Chcieć, aby wśród kilkuset osób jednego głupiego nie było, jest to nie znać ludzi (tamże).

Choć przytoczone wypowiedzi charakteryzują się odmienną stylistyką (różnice wiążą się także z oddziaływaniem rodzimych wzorców retoryki renesansowej lub barokowej), pozostają zgodne z wymaganiami klasycznej sztuki retorycznej, dysponującej zarówno środkami poruszania emocji słuchaczy, jak i technikami pobudzania ich do myślenia. Wyboru dokonywał mówca, który – korzystając z utrwalonych

¹¹ Wymienione środki retoryczne charakteryzują w większym stopniu styl prozy publicystycznej epoki baroku (por. Wyderka 1990) niż poetykę stosowaną przez publicystów oświeceniowych, którzy nawiązują raczej do wzorców renesansowych. Szczegółowa charakterystyka realizacji tych wzorców – warta podjęcia – przekracza ramy niniejszego opracowania.

konwencji – mógł się kierować także własnym wycuciem efektywności danej strategii w określonych sytuacjach, dopasowywać ją do swojego temperamentu i umiejętności oraz do wrażliwości odbiorców.

* * *

Warto zauważyć na koniec, że użyte przez mnie nazwy językowych technik nakłaniających: „agitacja”, „propaganda” i „retoryka” są dzisiaj w języku polskim zdecydowanie negatywnie nacechowane. Dwie pierwsze chyba dlatego, że były – w poprzednim systemie politycznym – często odnoszone przez władze do działań wrogów (przypomnijmy aktualizowane wówczas przeciwieństwa: „my mówimy prawdę, a oni uprawiają propagandę, prowadzą przeciwko nam wrogą agitację” itp.). W ten sposób agitacja i propaganda zespoliły się w naszej świadomości z działalnością przeciwników, działalnością – dodajmy – bezpardonową, moralnie podejrzaną, naznaczoną przymusem, manipulacją¹². Nie obroniła się także retoryka, kojarzona dziś z konwencjonalnym i emocjonalnym, ale niekoniecznie – przekonującym mówieniem (por na ten temat: Szczepankowska 2002). Nie zmienia to jednak faktu, że techniki klasycznej sztuki perswazji są dziś powszechnie stosowane w publicznej debacie, przy czym jedni stosują je świadomie, nazywając je nowomodnie *socjotechniką* albo tradycyjnie – *sztuką perswazji* (z naciskiem na perswazję, a nie – na sztukę), a inni zachowują się jak Molierowski pan Jourdain, który nie wiedział, że mówi prozą. Wpisanie retoryki w tradycję literacką, kaznodziejską, prawniczą, w kulturę publicznego mówienia o sprawach ogółu zapewnia „sztuce wymowy” nieprzemijającą trwałość, także w warstwie topiki, ponadczasowych alegorii, których wartość polega na tym, że – choć należą do usankcjonowanego magazynu powtarzalnych i przez to zrozumiałych powszechnie konwencji – dopuszczają pewną wariantywność i co za tym idzie – odświeżającą ich wymowę aktualizację. Jeśli zatem dzisiaj słyszymy ze strony rządzących polityków takie

¹² Znamienna jest więc pod tym względem wypowiedź – jednego z uczestników telewizyjnego spotkania, odbywającego się pod hasłem „Jak promować Unię Europejską?": *Przedstawianie Unii Europejskiej w Polsce nie powinno być agitacją, ale promocją.*

np. zdanie: ...uratowaliśmy państwo przed bankructwem, „Titanic” ominął już górę lodową, plan na 100 dni wykonano w 100 procentach¹³, to łatwo możemy się w tej wypowiedzi dopatrzeć metafory aktualizującej – pod wpływem zmitologizowanego w literaturze i filmie wydarzenia historycznego – symbolu ojczyzny jako okrętu zagrożonego katastrofą, mający starożytną proveniencję: alegoria z pieśni horacjańskiej ma bogatą egzemplifikację w polskiej tradycji retorycznej, zwłaszcza w rozbudowanych obrazach z XVI-wiecznych kazań Piotra Skargi (por. Korolko 1971); a także w publicystyce oświeceniowej – sięga po nią S. Konarski, aby przestrzec rodaków:

Rzeczpospolita jest jak dom albo stary i wielki okręt, ale dawno nie opatrzoney, lub z wierzchu tylko gdzieniegdzie łatany, do ruiny zaś i zniszczenia dążący, jeżeli gruntownie zreperowany nie będzie (SK I, s. 23).

Przywołana tu metafora państwa jako domu jest równie żywa teraz jak przed wiekami: do niej odwołali się polscy reformatorzy po 1989 roku, zachęcając rodaków do przedsiębiorczości słowami: *Jesteśmy wreszcie we własnym domu. Weźmy swój los we własne ręce*. W apelu tym aktualizuje się utrwaloną w świadomości odbiorców konotację domu jako bezpiecznej przestrzeni, którą sami możemy kształtować według naszych potrzeb, ale ten sam symbol może służyć także ostrzeżeniu przed niebezpieczeństwem, jeśli – jak w przytoczonej z wypowiedzi Konarskiego – jest to obraz domu zniszczonego, grożącego zawaleniem. Do jeszcze innej konotacji tego pojęcia odwołuje się – również w celach perswazyjnych – współczesny publicysta, gdy roztacza przed czytelnikami taki obraz: *Demokracja jest jak dom z otwartymi drzwiami i oknami dla złodzieja. Złodziej może wejść do środka i wykorzystać wolności demokratyczne przeciw samej demokracji. Dlatego demokracja musi podejmować środki obronne poprzez ustawy – prawo, które winno surowo karać wszelkie wezwania do obalenia porządku prawnego czy konstytucji*¹⁴. Waler perswazyjny obrazu domu zawiera się tutaj w tym, że jest to miejsce prywatne, do

¹³ Cytuję za „Polityka” nr 5/2002.

¹⁴ Cytat z wypowiedzi Jana Nowaka-Jeziorańskiego dla „Gazety Wyborczej” nr 281, 2001.

którego mamy osobisty emocjonalny stosunek (nazwanie demokracji domem służy zatem przeniesieniu pozytywnych uczuć odbiorcy na zjawisko dość abstrakcyjne i niezbyt jeszcze zakorzenione w polskiej świadomości); inną aktualizowaną konotacją pojęcia „dom”, jest w tej wypowiedzi cecha otwartości (dom jest odgranieczoną przestrzenią, wyznaczającą granice naszej prywatności, ale zarazem – poprzez okna i drzwi – otwierającą się na zewnątrz, przyjazną i gościnną dla obcych, o ile zechcą przestrzegać dobrych obyczajów). Siła perswazyjna tego obrazu polega na tym, że przypisanie demokracji wartości, jakie kojarzą się powszechnie z domem, skłania raczej do obrony tych wartości, a nie – do ich zmiany. Jesteśmy bowiem przywiązani do idei domu jako przestrzeni prywatnej i otwartej zarazem, a więc raczej wykorzystamy takie środki obrony przed zagrożeniami, które pozwolą zachować dom w niezmienionej postaci zamiast przekształcać go w twierdzę czy więzienie. Podobnie mamy postępować z demokracją – zdaje się przekonywać nas publicysta, który doradza egzekwowanie ustanowionego prawa, a nie – zamykanie demokracji na wpływy z zewnątrz.

Jeśli analizuję te zbanalizowane – wydawałoby się – retoryczne symbole, to po to, by ukazać ich żywotność, którą zawdzięczają z jednej strony temu, że są nośnikami uniwersalnych – przynajmniej w kulturze europejskiej – wartości, a z drugiej strony temu, że są wielowymiarowe i przez to podatne na swoistego rodzaju profilowanie, na odświeżającą konkretyzację. W określonym kontekście kulturowym i sytuacyjnym, zależnym także od perspektywy mówiącego, aktualizują się różnorodne konotacje, związane z danym pojęciem, którego nazwa pełni funkcję rematu w strukturze wypowiedzi porównawczej, będącej bazą konceptualizacyjną metafory. Rozpoznanie i analiza wariantów takich retorycznych tropów w polskiej tradycji sztuki słownej perswazji jest niewątpliwie interesującym zadaniem; analizy takie mogą służyć pomocą w opracowaniu słownika aksjologicznego, w którym pojęcia – zwłaszcza wartościujące – miałyby rozbudowane definicje kognitywne, oparte na analizie bogatego materiału językowego. Retoryka jako „pragmatyczna aksjologia” – według określenia M. Korolki (2001: 14) – jest bowiem językowym obrazem świata wartości wielkiej ponadnarodowej wspólnoty. Analiza topiki retorycznej potwier-

dziłaby zapewne obserwacje J. Puzyniny, która – analizując znaczenia wyrazów odnoszących się w językach europejskich do pojęcia ‘odpowiedzialności’ – pokazuje „jak wspólnota aksjologicznego i prawniczego wymiaru kultury europejskiej znajduje swój wyraz w faktach językowych” (Puzynina 1999: 87).

Źródła – objaśnienie skrótów

- JW – *Listy patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego eks kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane autorstwa Józefa Wybickiego* (tekst z lat 1777–78), cyt. według wyd.: J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opałek, Wrocław 1955;
- LOSJ – *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak, L. Pszczołowska, pod red. M. R. Mayenowej, t. 1, Warszawa 1958;
- ZG – *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1984;
- SK I, II, III – pierwszy, drugi i trzeci fragment traktatu Stanisława Konarskiego *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów* (wyd. w Warszawie, w latach 1761–1763), cytowane według ZG (I – s. 23–25, II – s. 26–28, III – s. 29–31);
- SS I – rozdział pt. *Prawodactwo* z książki Stanisława Staszica: *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego...* (wyd. w Warszawie w roku 1787), cyt. według ZG, s. 32–37;
- SS II – inwektywa pt. *Do panów, czyli możnowładców* z książki Stanisława Staszica: *Przestrogi dla Polski...* (wyd. w Warszawie w 1790 roku), cyt. według ZG, s. 92–99;
- HK I – odezwa Hugona Kołłątaja pt. *Do Prześwietnej Deputacji dla ułożenia projektu konstytucji rządu polskiego od sejmu wyznaczonej* (tekst z roku 1789), cyt. według ZG, 38–44;
- HK II – *Krótką rada względem napisania dobrej konstytucji rządu Hugona Kołłątaja* (tekst wyd. w 1790 roku), cyt. według ZG, s. 44–48;
- HK III – fragment tekstu Hugona Kołłątaja pt. *Ostatnia przestroga dla Polski* (tekst z roku 1790), cyt. według ZG, s. 49–52;

- HK IV – tekst w formie listu przypisywany Hugonowi Kołłątajowi: *Korespondencja jednego obywatela z podkomorzym pewnego województwa z okoliczności przyszłego rządu* (datowany na 16 grudnia 1789 roku), cyt. według ZG, s. 72–77;
- AZ – tekst przypisywany Andrzejowi Zamoyskiemu, pt. *Suum cuique* (z 1771 roku), cyt. według ZG, s. 59–63;
- FSJ – *Katechizm o tajemnicach rządu polskiego*, tekst Franciszka Salezego Jezierskiego z 1790 roku; cyt. według ZG, s. 78–82;
- SP – *Siedem psalmów, w których wolność polska czyni lamentację nad upadkiem swoim*, tekst anonimowy z 1767 roku; cyt. według ZG, s. 55–58.

Literatura

- Arystoteles, *Retoryka. Poetyka*, tłum. i oprac. H. Podbielski, Wrocław 1988;
- Bralczyk J. 2001, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Warszawa;
- Dubisz S. 1992, *Język i polityka. Szkice z historii polskiego stylu retorycznego*, Warszawa;
- Korolko M. 1971, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, Warszawa;
- Korolko M. 2001, *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa;
- Obuchowski K. 1993, *Człowiek intencjonalny*, Warszawa;
- Peplowski F. 1961, *Słownictwo i frazeologia publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu*, Warszawa;
- Perelman Ch. 1984, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, tłum. T. Pajor, wstęp i przypisy J. Wróblewski, Warszawa (na podst. wydania francuskiego: *Logique juridique. Nouvelle rhétorique*, Paryż 1979);
- Perelman Ch. 1997, *L’empire rhétorique. Rhétorique et argumentation*, Paryż;
- Puzynina J. 1999, *Polskie leksemy odpowiedzialny i odpowiedzialność na tle języków europejskich*, [w:] *Studia lingwistyczne ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu na 70-lecie Jego urodzin*, red. W. Banyś, L. Bednarczuk, S. Karolak, Katowice, s. 81–88;

- Schopenhauer A. 1983, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, przeł. B. i L. Konorscy, przedmowa T. Kotarbińskiego, Kraków;
- Szczepankowska I. 2001, *Modelowanie pojęcia „wolność” w Listach patriotycznych Józefa Wybickiego*, „Białostockie Archiwum Językowe” nr 1, red. B. Nowowiejski, Białystok, s. 145–158;
- Szczepankowska I. 2002, *Retoryka – konotacje pojęcia we współczesnej publicystyce i w naukach humanistycznych*, „Białostockie Archiwum językowe” nr 2, red. B. Nowowiejski, Białystok, s. 157–181;
- Wyderka B. 1990, *Cechy składniowo-stylistyczne siedemnastowiecznej prozy publicystycznej. Piśmiennictwo śląskie na tle ogólnopolskim*, Opole;
- Ziomek J. 2000, *Retoryka opisowa*, Wrocław–Kraków.

Objaśnienie skrótów

acc.	– <i>accusativus</i>	p.	– punkt
art.	– artykuł	pl.	– <i>pluralis</i>
brus.	– białoruski	pol.	– polski
cz.	– część	por.	– porównaj
czes.	– czeski	psł.	– prasłowiański
dat.	– <i>dativus</i>	ros.	– rosyjski
dop.	– dopisek	rozd.	– rozdział
dz.	– dział	s.	– strona
fr.	– francuski	scil.	– <i>scilicet</i>
gen.	– <i>genetivus</i>	sg.	– <i>singularis</i>
grec.	– grecki	śr.	– średniowieczny
loc.	– <i>locativus</i>	śrwnm.	– średniowysokoniemiecki
łac.	– łaciński	ukr.	– ukraiński
nm.	– niemiecki	wł.	– włoski
nom.	– <i>nominativus</i>	zam.	– zamiast
NP	– grupa nominalna	zob.	– zobacz